ROCZNIK KRAKOWSKI

WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORYI I ZABYTKÓW KRAKOWA ⚜ TOM VIII ⚜ REDAKTOR PROF. DR STANISŁAW KRZYŻANOWSKI

ROCZNIK KRAKOWSKI

ROCZNIK
KRAKOWSKI

ROCZNIK KRAKOWSKI

Biblioteka Jagiellońska
1000566859

WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORYI I ZABYTKÓW KRAKOWA ⚜ TOM VIII ⚜ REDAKTOR PROF. DR STANISŁAW KRZYŻANOWSKI

407748
III
8 (1906)

ODBITO W DRUK. „CZASU“ W KRAKOWIE 1906 R.
POD ZARZĄDEM ALEKSANDRA ŚWIERZYŃSKIEGO.

TREŚĆ:

		Strona
1.	**Muczkowski Józef.** Dawny krakowski ratusz	1— 50
2.	**Kopera Feliks.** O kościołach na Wawelu	51— 68
3.	**Kutrzeba Stanisław.** Dawny zarząd Wawelu	69—102
4.	**Zachorowski Stanisław.** Kraków biskupi	103—128
5.	**Bąkowski Klemens.** Dziennikarstwo krakowskie do 1848 roku	129—188
6.	Sprawozdanie Tow. Miłośników historyi i zabytków Krakowa za rok 1905	189—195
7.	Spis członków	196—203

DAWNY KRAKOWSKI RATUSZ NAPISAŁ JÓZEF MUCZKOWSKI



Na posiedzeniu Zgromadzenia Reprezentantów wolnego m. Krakowa i jego okręgu w dniu 1 marca 1817 uchwalono, stosownie do wniesionego i w myśl art. II-go konstytucyi poprzednio przez Senat przyjętego projektu, prawo względem rozebrania domów niektórych narodowych i sprzedania placów, tej osnowy:

My Zgromadzenie prawodawcze wolnego miasta Krakowa i jego okręgu. Zważywszy, iż w liczbie domów narodowych i gmachów publicznych znajdują się niektóre zupełnie spustoszałe, których podźwignienie znacznegoby wymagało kosztu, a nie mogąc być użytemi na zamiary rządowe, wydatkowi temu odpowiadające, muszą być zburzonemi, a place sprzeda-

Wyjątki z tej pracy czytane były na posiedzeniu Komisyi Akademii Umiejętności dla badania historyi sztuki i kultury w Polsce.

nemi, stanowimy co następuje (Art. I odnosi się do tzw. domu starościńskiego na Zamku). Art. II. Ponieważ część gmachu starym ratuszem zwanego oddawna na spichrze obrócona, ponieważ w stanie opustoszałym znajduje się: Te więc spichrza mają być zburzonemi, kosztem skarbu i materyał na fabrykę skarbową użyty; na miejscu zaś wspomnionych dopiero opustoszałych murów inna jaka budowa dochód skarbowi przynosząca i miasto upiększająca ma być wystawioną, ku czemu plany i projekta użycia potrzebnych funduszów Senat przyszłej Reprezentacyi przedstawi. Wieża jednak ratusza, miejsce dla głównej warty, czyli hauptwach i korpus starego ratusza od strony wieży ma pozostać w całości. Uchwalono jednomyślnie na Zgromadzeniu prawodawczem w Krakowie dnia 1 marca 1817, podpisano Kajetan Ozdoba Florkiewicz prezes. Józef Leliwa Gołuchowski assessor I. Jan Kanty Krzyżanowski assessor II. Ignacy Ostaszewski reprezentant gminy Bobrek, sekretarz sejmu [1]).

Tak więc z lekkiem sercem, dla „upiększenia miasta“, zadekretowano usunięcie z powierzchni ziemi gmachu, który przez tyle wieków był siedzibą patryotycznego i Rzeczypospolitej zawsze wiernego mieszczaństwa, który oglądał w swych murach cesarzów, królów i senatorów, który był świadkiem hołdu pruskiego i przysięgi Kościuszki. Zburzono go, bo był „ruderą“ i „szpecił“ miasto. Kto wie, czy gdyby do naszych dotrwał czasów, ten sam by go los nie był spotkał. W nienawiści nowożytnego człowieka do starych murów, jest jakaś dzika radość i chuć, aby to wszystko, co urokiem wspomnień oplotła pleśń wieków, jako wstrętny i odrażający grat czemprędzej rozwalić. Senatorowie wolnego miasta Krakowa na usprawiedliwienie swe mogliby powiedzieć, że pietyzm dla zabytków przeszłości jest objawem bardzo świeżej daty. Wówczas, kiedy oni uchwalali prawo o zburzeniu ratusza, nikomu się jeszcze o tem nie śniło, że stare mury mają swoją poezyę, że mają swój odrębny język, który zrozumieć mogą tylko umysły wyższe.

A przecież Stanisław Staszic, ten najlepszy z demokratów polskich, zwiedzając Kraków w r. 1777, zapisał w swym pamiętniku te żałosne słowa: „Wszystko, co się pozostało po prawych monarchach wielkiego narodu, powinno było być święte, nietykalne, stać się nieśmiertelnem, jak ich pamięć. Tymczasem Polacy, szałem nowości porwani, sami poburzyli stojące jeszcze mury, bramy i wały“.

Od uchwały sejmowej, trzy lata czekał ratusz na swoją zagładę, gdyż dopiero w r. 1820 przystąpiono do jego zburzenia. Szczątki jego rozrzucone, walały się po Krakowie i dopiero dzięki Karolowi Kremerowi, zasłużonemu budowniczemu miejskiemu, niektóre z nich, jak kraty ozdobne, wspaniałe odrzwia z izby pańskiej, znalazły przytułek w odnowionym gmachu Biblioteki Jagiellońskiej.

Austryacy zająwszy Kraków w r. 1796 postanowili przerobić ratusz na biura dla administracyi rządowej. Budowniczy rządowy Schmaus von Livonegg, sporządził plany dawnego ratusza i projekt przeróbek, a zamieszczone na tych planach widoki fasad zewnętrznyeh ratusza są jedynym autentycznym dokumentem, przedstawiającym nam nasz dawny ratusz. Z planów tych, szczęśliwie ocalałych, obecnie w Archiwum aktów dawnych m. Krakowa przechowanych, korzystał Karol Kremer do swej monografii ratusza, drukowanej w sprawozdaniach Towarzystwa nauko-

[1]) Dziennik praw Rzeczypospolitej krakowskiej z r. 1817, nr. 648.

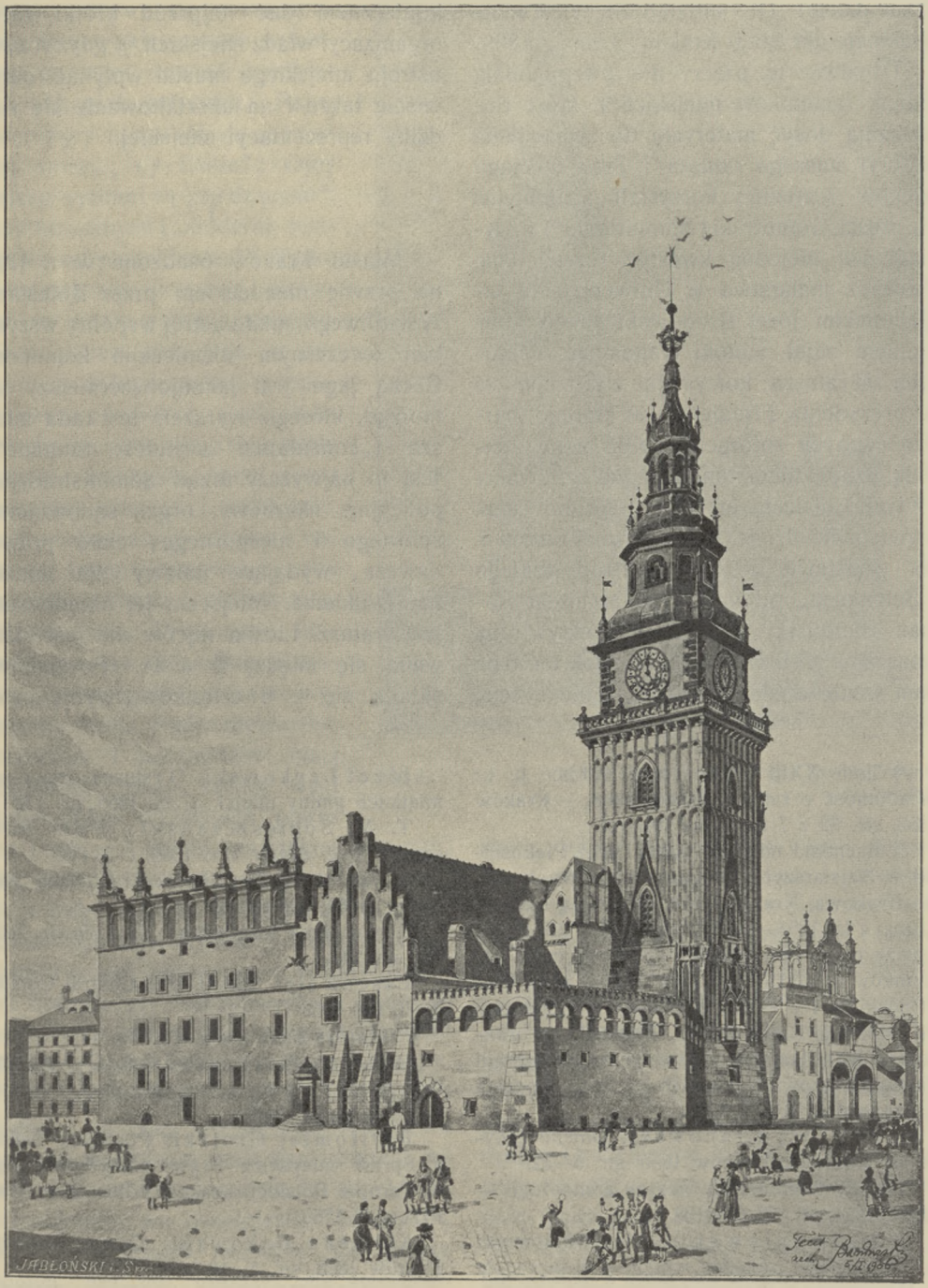


Fig. 2. Widok ratusza w XVII wieku. Rysunek architekta Romana Bandurskiego.

wego krakowskiego r. 1852 [1]). Na pracy Kremera oparł Essenwein swój opis ratusza w dziele: „Die mittelalterlichen Kunstdenkmale der Stadt Krakau“ Leipzig 1869.

Obydwie te prace, nie uwzględniają jednak rachunków miejskich [2]), które dostarczają dosyć materyału do zestawienia historyi naszego ratusza i jego w ciągu wieków rozrostu; korzystali z nich już po części Grabowski i Smoniewski [3]) a wyciągi ich niejedną kwestyę rozświetlają. Profesor malarstwa w Uniwersytecie Jagiellońskim Józef Brodowski przed zburzeniem zdjął widoki rysunkowe niektórych sal ratusza; korzystając z uprzejmości p. prezydenta Friedleina, w którego bardzo cennych zbiorach rysunki te się znajdują, uzupełniłem nimi materyał archiwalny i z tych „disiecta membra“, spróbowałem przedstawić dzieje tej szanownej budowli. Na podstawie rysunków Brodowskiego i Schmausa, odtworzył p. architekt Roman Bandurski widok perspektywiczny ratusza w XVII w. (fig. 2) i widok ten daje nam wcale dokładne wyobrażenie o tem, jak ta starożytna budowla mogła wyglądać. Dla całości obrazu, zdawało mi się koniecznem dać najprzód krótki zarys organizacyi władz miejskich [4]), gdyż rozwój ustroju miejskiego musiał wpłynąć oczywiście także i na ukształtowanie się siedziby reprezentacyi miejskiej.

I.

Miasto Kraków osadzone w r. 1257 na prawie niemieckiem przez Bolesława Wstydliwego, miało ustrój wspólny wszystkim ówczesnym niemieckim komunom. Cechą jego jest jaknajobszerniejszy samorząd, którego wyrazem jest rada miejska („consulatus, consules, ratmane“). Jest to najwyższy urząd administracyjny, policyjny, skarbowy, organ sądownictwa spornego i niespornego, ciało prawodawcze, wydające ustawy dla miasta, tzw. wilkierze. Miejscem jej urzędowania jest ratusz. Liczba rajców nie jest stałą, waha się między 6 a 24. Początkowo składa się z 6 członków, wybieranych

---

[1]) Tom XXIII i w osobnej odbitce p. t.: Wiadomość o ratuszu krakowskim. — Kraków 1852, str. 22 z 7 tablicami litograf.

[2]) Rachunki miejskie ogłosił prof. Piekosiński w Najstarszych księgach i rachunkach miasta Krakowa, Kraków 1878. Obejmują one rachunki z lat 1391—1393, 1395—1405, 1407 1410. Dalszy ciąg tych również niekompletnych rachunków z lat 1517 do 1586 ogłosił prof. Piekosiński w I t. Praw, przywilejów i Statutów m. Krakowa, Kraków 1885. Rachunki te opracował Dr. Stanisław Kutrzeba w monografii Finanse Krakowa w wiekach średnich, Rocznik Krakowski t. III z r. 1900.

[3]) Ambroży Grabowski: Dawne zabytki m. Krakowa, Kraków 1850, str. 5—22.

Tenże: Skarbniczka naszej archeologii — Lipsk 1854, str. 56, 57, 108.

J. W. Smoniewski: Zbiór wiadomości o Magistratach polskich wogóle a w szczególe o Magistracie m. Krakowa w dawnych czasach, Kraków 1868.

Józef Łepkowski: O ratuszu oraz o pamiątkach gminy miejsk. *Czas* 1866, nr. 172 i n.

T. M. Sobieszczański: Wieża Ratuszowa, *Tyg. Illustr.* z r. 1869, t. 2, IV.

W. L. Anczyc: Rynek Krakowski, *Tyg. Illustr.* 1865, XII str. 95.

Tenże: Izba Radziecka, *Tyg. Illustr.* 1863, VII str. 141.

Essenwein: Mitteil. der Central Comiss. T. II, str. 305.

Przyjaciel Ludu 1846, str. 17.

[4]) Karol Mecherzyński: O Magistratach miast Polskich a w szczególności m. Krakowa, Kraków 1846.

Bartłomiej Groicki: Porządek Sądów y Spraw mieyskich Prawa Maydeburskiego w Koronie Polskiej, Kraków 1616. 2 wydanie Przemyśl 1760.

Klemens Bąkowski: Dawny Kraków, Kraków 1898, str. 4 - 18.

Szujski i Piekosiński: Dawny Kraków, 1901, str. 95 i nast.

corocznie z pewnej szczupłej liczby rodzin patrycyuszowskich. Wybór odbywa się w ten sposób, że ustępujący rajcy wybierają co roku nowych i odbierają od nich przysięgę. Rajcy ustępujący nazywają się „seniores, antiqui, dy Elstin"; rajcy świeżo wybrani są „siedzącymi", czyli nowotnymi („moderni, residentes vel praesidentes"). Tylko ci ostatni stale urzędują i pierwsze w radzie zajmują miejsce. Obowiązkiem rady jest „o pospolitym dobrym radzić, pospolitą rzecz pomnażać, a szkodom, któreby na pospolitą rzecz miały przyjść, zabiegać, spory nowo wszczęte ugadzać i rozsądzać, wedle najwyższego rozumu i baczenia swego opatrować, aby drogość jedzenia i picia w mieście nie była. Przekupnie, którzyby przeciw radzieckim skazaniu, abo pospolitej uchwale wykraczali, karać. Nadto piekarzów, rzeźników i kaczmarzów mają doglądać, miary każdej wagi sprawiedliwe wszelkiego jedzenia i picia i kupiej wszelakiej obaczać, aby korce i inne miary pod miejskim znakiem były. Też na urząd radziecki przynależy rozterków w mieście niedopuszczać, sierot i wdów uciśnienia w sprawiedliwości bronić; gry szkodliwych i nieuczciwych, jako kart, kostek i innych, któreby się nie godziły zabraniać i wykorzeniać".

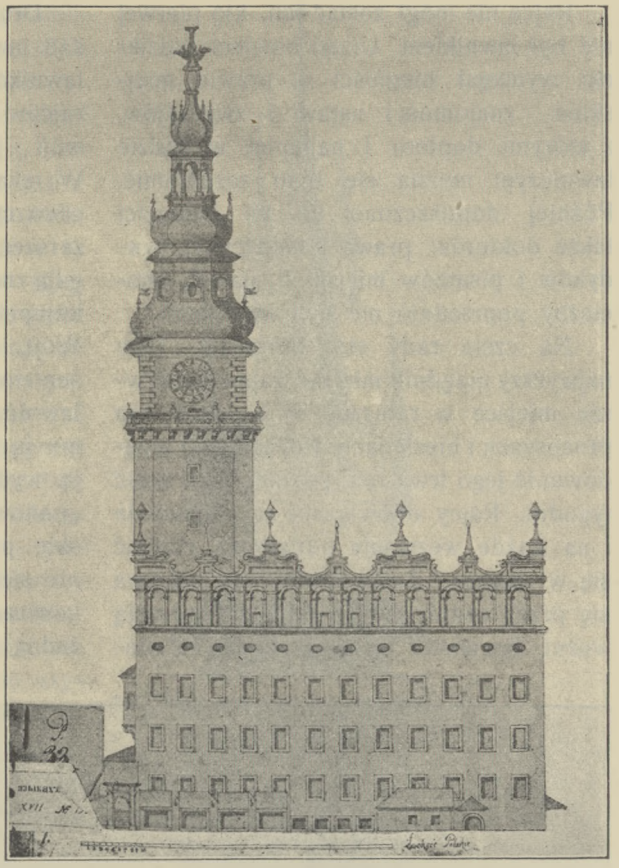


Fig. 3. Widok ratusza w XVII wieku. Według rysunku współczesnego w Bibl. ces. w Petersburgu.

Wysokiej kwalifikacyi wymaga prawo miejskie od rajcy miejskiego. Więc „dla pożytku miejskiego mają być obierani do rady ludzie dobrzy, mądrzy, lat zupełnych, przynajmniej we dwudziestu i piąciu lat, w mieście osiadli, wszakże nie bardzo bogaci, ani też ubodzy, ale średniego stanu, albowiem bogaci a możni częstokroć zwykli rzpltą uciskać i niszczyć. Nadto mają być z prawego małżeństwa urodzeni, doma zawżdy mieszkający i dobrej sławy, Boga się bojący, sprawiedliwość i prawdę miłujący, kłamstwa i złość w nienawiści mający, tajemnic miejskich nie objawiający, w słowach i uczynkach stali, łakomstwem się brzydzący, darów nie naśladujący, mierni, nie pijanice, nie dwujęzyczni, nie podchlebcy, nie błaznowie, nie natrętowie, nie cudzołożnicy, nie oni, których żony rządzą, nie lichwiarze, nie fałszerze, nie zwadliwi. Albowiem zgodą małe rzeczy się mnożą, a niezgodą wielkie niszczeją" [1]).

[1]), Groicki l. c. str. 8.

Rajcą nie mógł zostać ten, kto pierwej nie był ławnikiem. Urząd bowiem radziecki wymagał biegłości w prawie miejskiem, znajomości ustaw i zwyczajów, z którymi dopiero i najlepiej w sądzie ławniczym można się było zaznajomić. Później dopuszczono do tej godności także doktorów prawa i medycyny, syndyków i pisarzów miejskich, nawet, chociażby poprzednio nie byli ławnikami.

Na czele rady stoi burmistrz. Jako najwyższy urzędnik miejski, zajmuje pierwsze miejsce w ratuszu, w kościele, na procesyach i biesiadach. Początkowo urzędowanie jego trwa rok, później tylko sześć tygodni. Rajcy obowiązani są codziennie i na każde wezwanie burmistrza zbierać się w ratuszu. Zwoływanie rady odbywa się przez ceduły, które rajcom doręczają woźni. Burmistrz kiedy wychodzi na miasto, ma koło siebie gwardyę z 4-ch łuczników w miecze uzbrojonych. W ratuszu zaś zasiada na godniejszem miejscu t. j. na przodku stołu, po prawej stronie ma siedmiu rajców, t. zw. siedzących, po lewej dawniejszych.

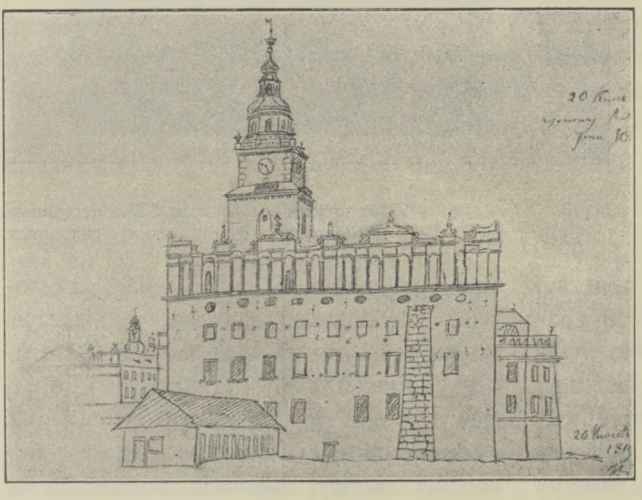


Fig. 4. Widok ratusza od strony północnej. Z rysunku Józefa Brodowskiego.

Drugim organem władzy miejskiej jest sąd ławniczy. Tworzy go kollegium z 7 ławników, wybranych co roku z pośród rajców miejskich. Na jego czele stoi wójt, jako sędzia prawa niemieckiego. W rękach tego kollegium jest sądownictwo cywilne i karne. Okrąg miejski jest zarazem okręgiem sądowym i podlegają mu tylko obywatele miejscy. Tej kompetencyi sąd zazdrośnie przestrzega. Wójt, czyli sędzia sam „nie wynajduje sentencyi“. Od tego są przysiężnicy, czyli ławnicy, którzy „zmówiwszy się“ mają mu ją przez starszego opowiedzieć, a on ją wydaje, tak jak oni mu opowiedzą: „panowie sądzą a ja z nimi“. Prawo miejskie przepisuje, aby ławnicy w sądzie nie siedzieli z głową nakrytą, ani w rękawicach, ani w płaszczu, ani z bronią żadną i nie naczczo. Sędzia powinien mieć w sobie te cnoty: „bojaźń Bożą, mądrość, roztropność, mierność i przeciw wszystkim równą miłość i prawa umiejętność. A ma sądzić bez kwapliwości, bez gniewu, nienawiści, miłości, przyjaźni, bojaźni, darów, albowiem dary zaślepiają oczy mądrego człowieka i przewracają sprawiedliwość ludzką. Wójt zaś ma zawsze mieć na pamięci, iże na stolcu Bożym siedzi, aby dobrze a sprawiedliwie sądził“. Sędziowie po wydaniu wyroku muszą sobie umyć ręce, do czego służy im miska w sali sądowej się znajdująca. Filip Kallimach, umierając w r. 1496, zapisał testamentem rajcom krakowskim swą srebrną umywalnię z warunkiem, aby jej zawsze używali po ferowaniu sentencyi.

Obok rady drugim czynnikiem samorządu miejskiego jest pospólstwo (Ge-

meyne, communitas [1]), t. j. ogół obywateli. Występuje ono na widownię już w r. 1375 i należą doń wolni obywatele i kupcy, a z czasem i cechy zdobywają sobie udział w rządach. Pospólstwo wybiera z łona swego stałą delegacyę z 40 mężów, a pomiędzy nimi jest 12 a później 20 kupców i 20 starszych cechowych. Obydwie te korporacye, t. j. rada i pospólstwo względnie jego delegacya, mają stanowisko równorzędne i uchwały ich zapadają po wspólnem porozumieniu. Pospólstwo podlega radzie i tylko przez nią może być zwołanem; jest jednak ciałem odrębnem stojącem do niej nieraz w otwartej wojnie i mającem swych naturalnych przywódców w ławnikach. Rada jest rządem — pospólstwo ciałem prawodawczem i kontrolującem, jest więc niejako sejmem mieszczańskim, upomina się niejednokrotnie o swoje prawa i dąży wytrwale do uzyskania wpływu na sprawy miejskie. Pospólstwo żali się też często przed królem na radę, a królowie na skargi te wydają zarządzenia, wpływające także na rozrost ratusza.

Rada do spełnienia swych rozlicznych zadań administracyjnych i sądowych ma cały sztab urzędników. Nazywają się oni zbiorowem nazwiskiem „familia praetorii“ i mają mieszkanie w ratuszu.

Po burmistrzu najwybitniejszą osobistością jest pisarz miejski, Statsschreiber, „notarius civitatis“ i jego zastępca. Jest to „persona jawna, godna, przysięgą w mieście obowiązana ku spisowaniu spraw sądowych jasnymi, własnymi, nie trudnymi i wyrozumiałymi słowy. Zna on dokładnie ustawy i wilkierze miejskie, włada językiem polskim, niemieckim i łacińskim i prowadzi całą administracyę

[1]) St. Krzyżanowski: O sejmikowaniu mieszczaństwa krakowskiego — Rocznik Krakowski tom II z r. 1899.

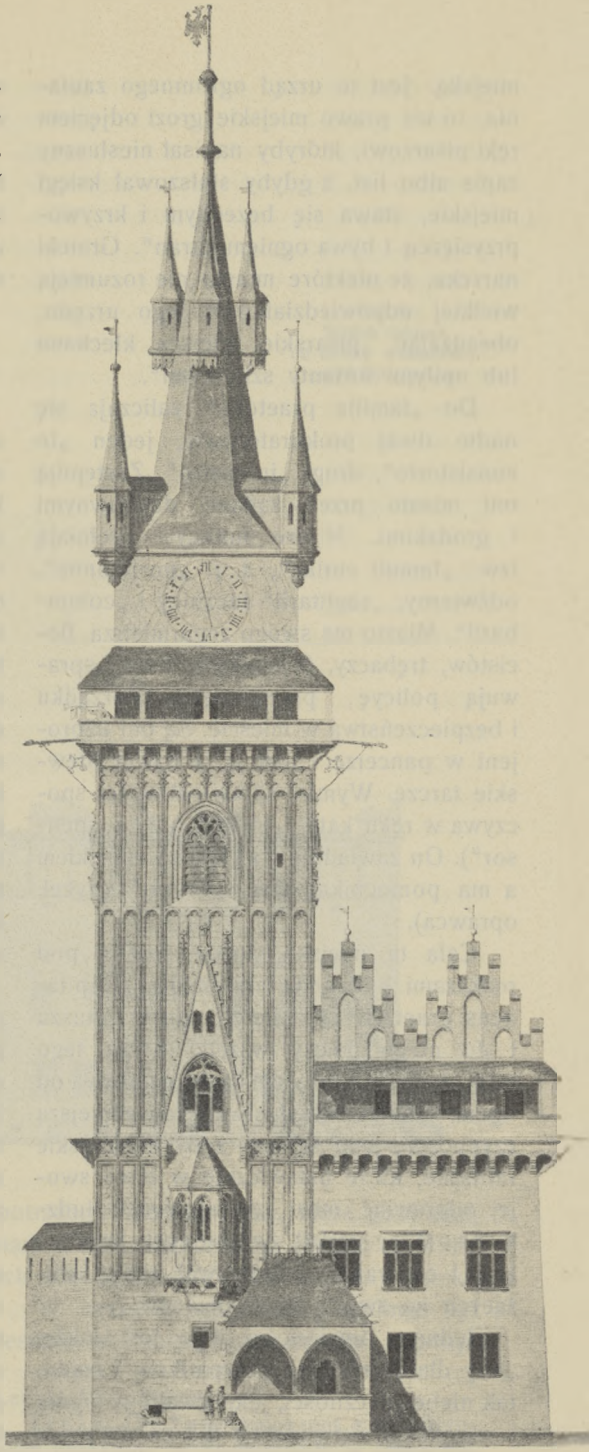


Fig. 5. Widok ratusza w XV wieku. Rekonstrukcya Essenweina (Mittelalt. Kunst. d. St. Krakau).

miejską. Jest to urząd ogromnego zaufania, to też prawo miejskie grozi odjęciem ręki pisarzowi, któryby napisał niesłuszny zapis albo list, a gdyby sfałszował księgi miejskie, stawa się bezecnym i krzywoprzysięzcą i bywa ogniem karan". Groicki narzeka, że niektóre miasta nie rozumieją wielkiej odpowiedzialności tego urzędu, obsadzając „pisarskie miejsca klechami lub opiłymi furfanty szkolnymi".

Do „familia praetorii" zaliczają się nadto dwaj prokuratorowie, jeden „in consistorio", drugi „in castro". Zastępują oni miasto przed sądami duchownymi i grodzkimi. Niższe funkcye spełniają tzw. „famuli curiae", t. j. „portulanus", odźwierny, „sagittarii" łucznicy i „columbarii". Miasto ma swego zegarmistrza, flecistów, trębaczy, firtelników, którzy sprawują policyę, przestrzegają porządku i bezpieczeństwa w mieście. Są oni uzbrojeni w pancerze i hełmy, a nawet litewskie tarcze. Wymiar sprawiedliwości spoczywa w ręku kata („tortor" lub „suspensor"). On zawiaduje więzieniem miejskiem a ma pomocnika, tzw. „heczlo" (hycel, oprawca).

Cała ta miejska służba zostaje pod rozkazami hutmana ratusznego („Capitaneus praetorii" [1]). Mieszka on w ratuszu i do niego należy wszelki dozór tego budynku, tak względem bezpieczeństwa od ognia, jakoteż ochędóstwa. Najważniejszą czynnością jego są tzw. sądy hetmańskie ratuszne, które ustawicznie w izbie swojej odprawiać musi „w sprawach ludzkich". Więc godził zwaśnionych małżonków i obywateli, przyjmował skargi służących na swych chlebodawców.

Jedną z powinności jego jest także, „aby dla wszystkich przypadków i rządu, tak niebezpieczności, jako gwałtów, ognia i wszelkiego ochędóstwa dla zarazy przez smrody, gnoje i błota, w mieście pilnie doglądał".

Takie to instytucye mieściły się w ratuszu. Odpowiednio do ich potrzeb musiało się ukształtować i wewnętrzne urządzenie ratusza. Przypatrzmyż się jak taki ratusz zewnątrz i wewnątrz wyglądał.

II.

Architektura świecka epoki gotyckiej znalazła swój najświetniejszy wyraz w budowlach miejskich, t. j. ratuszach i halach kupieckich. Święci ona na tem polu swoje najwspanialsze tryumfy. Największy rozkwit gotyku przypada właśnie na czasy najświetniejszego rozwoju miast. W miejskich budowlach odbija się najlepiej potęga i bogactwo średniowiecznego mieszczaństwa. Pokłada ono w tem swą dumę, aby siedzibę swych władz miejskich wyposażyć najwspanialej i najozdobniej. Nawet i najmniejsze gminy miejskie pragną mieć swój, choćby skromny ratusz. Z architekturą współzawodniczy przemysł artystyczny, który w tego rodzaju budowlach znajduje największe pole do zastosowania.

Klasyczną ziemią dla mieszczańskiego gotyku jest Flandrya i Brabancya. Niemcy północne stoją pod wpływem flamandzkim; cechują ich gotyk śmiało w górę wystrzelające szczyty; południowo-niemieckie ratusze pod wpływem włoskiego renesansu zatraciły swój pierwotny charakter architektoniczny.

Dotychczasowe studya nad gotykiem ograniczały się prawie wyłącznie do architektury kościelnej; obecnie odzywa się w nauce prąd do studyów nad świecką architekturą gotycką i najnowsze badania przynoszą nam dzieła Stiehla i Lehmgrübnera o średniowiecznych ratuszach miej-

[1]) Smoniewski l. c. str. 68.

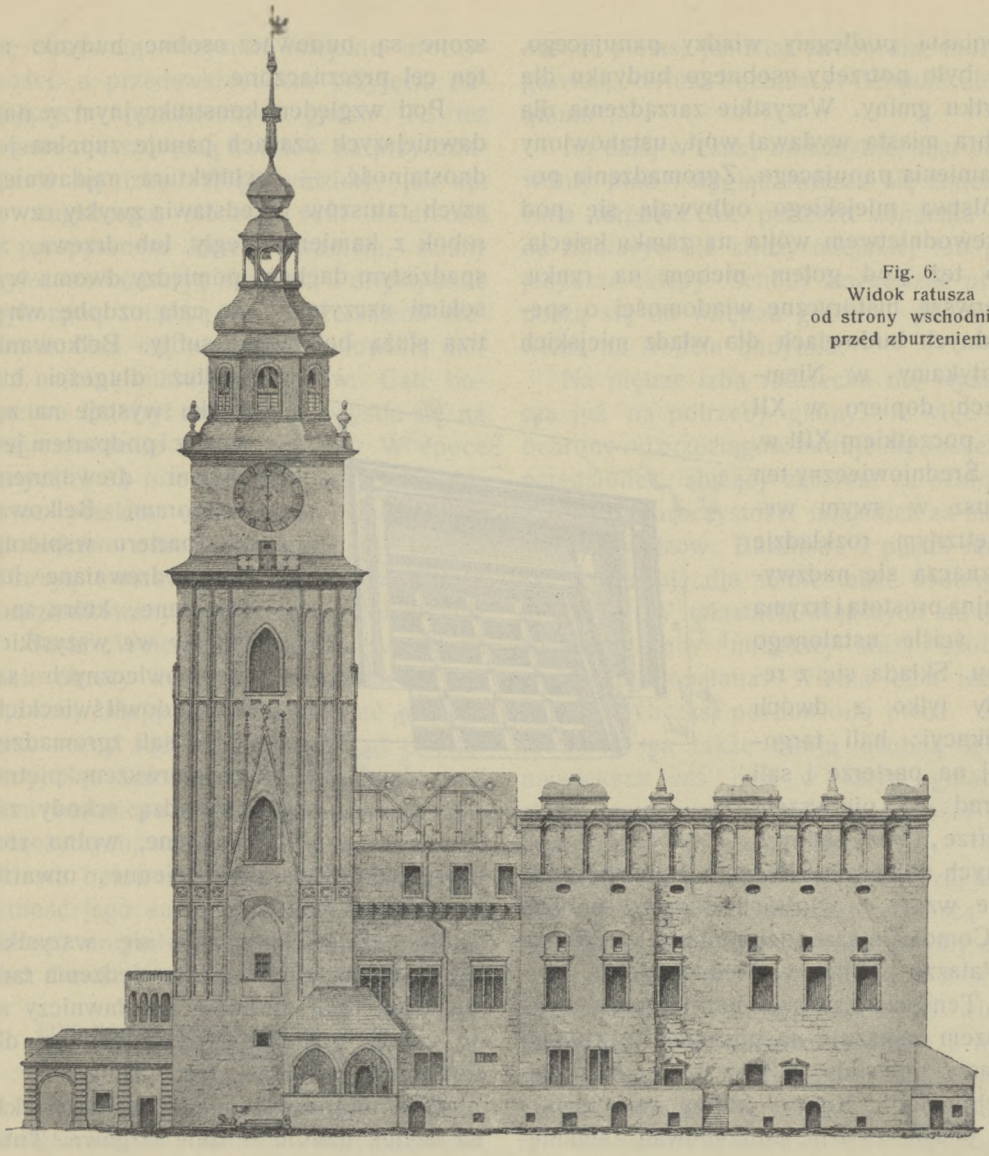


Fig. 6.
Widok ratusza
od strony wschodniej,
przed zburzeniem.

skich [1]). Budowla ta powstaje początkowo według jednego wspólnego typu, który z rozwojem miast doznaje różnych zmian i dodatków. W miarę wzrastających potrzeb, do pierwotnej budowy, dobudowuje się potrzebne sale i budynki, które pozwalają nam z całą dokładnością śledzić powolny ich rozwój i panujące w sztuce kierunki.

W czasach, gdy ustrój gminny był jeszcze w początkach swego rozwoju

[1]) Paul Lehmgrübner; Mittelalterliche Rathausbauten in Deutschland. Erster Teil. — Berlin 1905, Ernst & Sohn.

O. Stiehl: Das deutsche Rathaus im Mittelalter in seiner Entwickelung geschildert. — Leipzig 1905, Seemann.

Tenże: Die Entwicklung des mittelalterlichen Rathauses in Deutschland, w monachijskiej Beilage zur Allgemeinen Zeitung r. 1903, nr. 112, 113, 117.

i miasta podlegały władzy panującego, nie było potrzeby osobnego budynku dla użytku gminy. Wszystkie zarządzenia dla dobra miasta wydawał wójt, ustanowiony z ramienia panującego. Zgromadzenia pospólstwa miejskiego odbywają się pod przewodnictwem wójta na zamku księcia, lub też pod gołem niebem na rynku. Pierwsze historyczne wiadomości o specyalnych budowlach dla władz miejskich spotykamy w Niemczech dopiero w XII i z początkiem XIII w.

Średniowieczny ten ratusz w swym wewnętrznym rozkładzie odznacza się nadzwyczajną prostotą i trzyma się ściśle ustalonego typu. Składa się z reguły tylko z dwóch ubikacyi: hali targowej na parterze i sali obrad na pierwszem piętrze, bez żadnych innych ubikacyi. Ratusze niemieckie brały swe wzory z włoskich Palazzo publico w Como, Palazzo del podestà w Orvieto i Palazzo publico w Medyolanie.

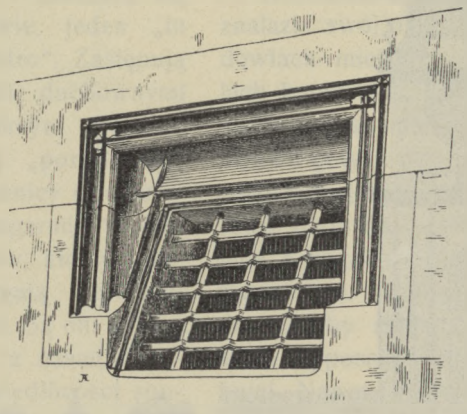


Fig. 7. Okno w wieży ratusznej w ścianie wschod.

Ten ścisły związek hali targowej z ratuszem wskazuje na początek, z którego miasta powstały, t. j. z tzw. „Marktgerechtigkeit“. Kupcy, którzy swe towary do miasta zwozili, potrzebowali zamkniętych ubikacyi, gdzieby te towary bezpiecznie przechowywać mogli.

Dopiero z chwilą, gdy pospólstwo miejskie wywalcza sobie autonomię, a więc prawo swobodnego zgromadzania się i stanowienia uchwał, wyłania się potrzeba osobnej ubikacyi na narady. Ta łączność hali targowej z domem gminnym ciągnie się prawie aż do XVII w., chociaż już znacznie pierwej miasta handlowe, ze względu na znaczny ruch handlowy zmuszone są budować osobne budynki na ten cel przeznaczone.

Pod względem konstrukcyjnym w najdawniejszych czasach panuje zupełna jednostajność. — Architektura najdawniejszych ratuszów przedstawia zwykły czworobok z kamienia, cegły, lub drzewa, ze spadzistym dachem, pomiędzy dwoma wysokimi szczytami. Za całą ozdobę wnętrza służą belkowane sufity. Belkowanie wzdłuż długości budynku wystaje na zewnątrz i podpartem jest silnemi drewnianemi podporami. Belkowanie parteru wspierają filary drewniane lub kamienne, które spotykamy we wszystkich średniowiecznych salach budowli świeckich.

Do sali zgromadzeń na pierwszem piętrze prowadzą schody zewnętrzne, wolno stojące, jedno lub dwuramienne, otwarte, lub dachem nakryte.

W sali tej odbywają się wszystkie zgromadzenia obywateli, posiedzenia rady miejskiej, tutaj obraduje sąd ławniczy aż do czasu, gdy nie otrzyma osobnej dla siebie izby ławniczej, tzw. „Dinghaus“.

Sala na pierwszem piętrze służy także na użytek handlu w dnie targowe. Tutaj odbywają się uroczyste biesiady, wesela i przedstawienia teatralne średniowiecznych intermedyów, jednem słowem służy ona dla wszelkich większych mieszczańskich zebrań.

Na schyłku średniowiecza i w epoce renesansu izba radna, jako pryncypalne miejsce w ratuszu, otrzymuje wspaniałe i bogate wyposażenie. Oprócz swego zwykłego przeznaczenia, jako miejsce obrad, jest ona salą reprezentacyjną, w której

się odbywają wszystkie miejskie uroczystości, a przedewszystkiem przyjęcia panujących i znakomitych gości. To też miasta nie szczędzą kosztów na przyozdabianie tej izby. Więc widzimy, jak np. w Augsburgu, złocony sufit z drzewa z przepysznem kasetonowaniem, ściany wyłożone boazeryą z bogatą i artystycznie wykonaną intarsyą lub snycerskiemi rzeźbami. Nad nią wspaniałe malowidła nieraz najznakomitszych artystów. Całe bogactwo fantazyi artystycznej wysila się na przyozdobienie drzwi tej sali. W epoce gotyckiej są one ozdobnie okute, lub pokryte płaskim ornamentem snycerskim; zdobnictwo odrodzenia okłada je bogatą intarsyą i ustawia w portalach o bogato rozczłonkowanych pilastrach i kolumnach.

Saski „Weichbild“ przepisuje wyraźnie, jakie obrazy mają się znajdować w sali sądowej. Mają one przedstawiać historyczne sceny sądowe, a więc Sąd Ostateczny, Sąd Salomona, a umieszczone pod nimi sentencye z pisma św. lub filozofów starożytnych, mają przypominać ciągle sędziemu bezstronność i zaostrzać skrupulatność jego sumienia. I tak w słynnym ratuszu norymberskim i w Ulmie czytamy nad drzwiami ratusza następujący napis:

EINS MANNS RED IST EIN HALBE RED
MAN SOL DIE PART VERHÖREN PED.

Umieszczony pod obrazem Michała Wolgemuta w ratuszu norymberskim, przedstawiającym Sąd Ostateczny, napis upomina sędziów, aby byli sprawiedliwymi.

IUSTE IUDICATE FILII HOMINUM
JUDICIUM QUALE FACIS, TALITER
JUDICABERIS · IR MENSCHEN
FELDT URTEL UF ERDEN, ALS IR
DORDT WERDT GEURTELT WERDEN. [1])

Pięknym jest napis na Ratuszu halberstadzkim: „Rempublicam servant et ornant pietas, justicia, concordia, morum gravitas, civium fidelitas et debitum obsequium“.

Im dalej w czasy nowożytne, tem pierwotny plan i wygląd ratusza się zmienia. Hala targowa na parterze zamienia się na ubikacye dla straży miejskiej lub pojedyncze sklepy. Schody zewnętrzne przenoszą się do wnętrza gmachu, przybywa wieża na froncie budynku.

Na piętrze izba radziecka nie wystarcza już na potrzeby gminy. A więc dla ochrony od przeciągów buduje się obszerny przedsionek, służący zarazem za szatnią, a podczas uroczystości miejskich za miejsce dla widzów. Burmistrz i pisarz miejski potrzebują dla siebie także osobnych ubikacyi. W miastach większych na posiedzenia rady miejskiej służy osobna mała salka opalana. Wielka izba radna była dotychczas pozbawioną pieca. Sąd ławniczy ma także swoją osobną izbę, największa zaś izba w całym gmachu służy na zgromadzenia i uroczystości całego miejskiego pospólstwa.

Flandryjskie ratusze mają zazwyczaj osobne wieże. Niemieckie wieże wznoszą się najczęściej ze szczytu dachu. Zastąpiły one tzw. „Dachreitery“ umieszczone w ścianie szczytowej frontowego szczytu. W wieży jeden lub kilka dzwonów. Jeden z nich zwołuje radę na posiedzenia, drugi ogłasza rajcom godzinę wieczorną i zaprasza ich do ratusznej piwnicy na miłą pogadankę. Inny znowu odzywa się na pożar lub żałosnym dźwiękiem towarzyszy egzekucyi wyroków.

Średniowieczna maszyna urzędowa nie jest tak skomplikowaną jak dzisiejsza. „Familia praetorii“ nie liczy się na setki jak w miastach nowożytnych. To też nie potrzebuje ona wielu ubikacyi na biura urzędowe. Duszą całej administracyi miej-

[1]) Georg Below: Das ältere deutsche Städtewesen und Bürgertum. Bielefeld 1898, str. 47.

skiej jest pisarz miejski („notarius civitatis“), wykształcony i w prawie biegły mąż, a że pod jego zarządem są księgi miejskie, więc oczywista, że musi mieć dla siebie osobną izbę. W skarbcu sklepionym przechowaną jest skrzynia na pieniądze oraz kosztowne naczynia stołowe. Wszelkie czynności rozpoczyna rada i sąd z Bogiem, więc nie może się obejść bez kaplicy, w której rajcy przed posiedzeniem słuchają mszy św. Wreszcie w podziemiach piwnica z piwem i winem, szynkowanem na rachunek miasta, oraz więzienie z niezbędnemi w średnich wiekach torturami.

Wkońcu nie można pominąć istotnej części ratusza, t. j. erkeru lub otwartej galeryi, kończącej zewnętrzne schody na frontowej jego ścianie. Z tego to bowiem miejsca ogłasza rada ludowi na rynku zgromadzonemu nowe rozporządzenia, wilkierze i uchwały. Raz w roku odczytuje się z tego miejsca ludowi w jego języku ojczystym przepisy prawa miejskiego.



Fig. 8. Sień ratusza według rysunku J. Brodowskiego.

Tak wyglądał średniowieczny ratusz. Nie odbiegł od tego typu i nasz dawny krakowski, którego historya w następnym rozdziale się zamyka.

III.

Regularny plan dzisiejszego Krakowa datuje się jeszcze od czasów kolonizacyi niemieckiej Bolesława Wstydliwego r. 1257. W najstarszej księdze miejskiej z r. 1301 występuje już w początkach XIV w. cały zrąb miasta z wszystkiemi głównemi ulicami i rynkiem. Miasto ma kształt krzyża utworzonego z przecięcia się czterech głównych dróg. Układ ten prawdopodobnie i w XIII wieku był taki sam. Niemcy, których tutaj sprowadzono, przynieśli oczywiście za sobą ze swej ojczyzny ustrój miejski, wówczas już w Niemczech zorganizowany. To też prawie na pewne przypuścić można, że nowi przybysze zaraz ratusz sobie zbudowali i to według wzorów, przyniesionych z ojczystej ziemi. Jak na ówczesne potrzeby, był to zapewne budynek nie duży, z halą targową na parterze i izbą radziecką na pierwszem piętrze. Myli się Essenwein, umieszczając pierwszy krakowski ratusz na dzisiejszym Gródku, gdzie w r. 1311 miał swe mieszkanie wójt krakowski, Albert. Mając obszerny rynek, nie potrzebowali nowi osadnicy szukać miejsca dla swego „praetorium“ po za murami miasta. Rynek taki

obszerny, jak i dzisiaj, dawał im dostateczną przestrzeń pod budynek niewielkich rozmiarów. Chociaż na rynku mieściła się waga większa, obok niej topnia srebra i złota, dalej waga mniejsza a wreszcie szmatrus („Smetterhaus“ czyli kramy dla rzemieślników), to i tak miejsca na rynku krakowskim było poddostatkiem.

Ratusz nasz stał na rynku, tzw. węglowym („forum carbonum“), położonym u wylotu ulicy Brackiej.

Pierwszą archiwalną wzmiankę o nim spotykamy w aktach miejsk. pod r. 1316 [1]). Jedną z nim całość stanowił gmach sądu ławniczego, tzw. „Dinghaus“ („praetorium scabinorum“), wspomniany pod r. 1393 [2]). Pierwszy ratusz był zbudowany z drzewa i zapewne stał się pastwą płomieni w czasie pożaru, który nawiedził Kraków w r. 1306. Drugi z rzędu z kamienia i cegły w roku 1383 musiał być już ukończonym. Wskazuje na to dekret legata papieskiego Dymitra, arcybiskupa strzygońskiego, z dn. 29/8 1383 [3]), nadający odpusty dla ołtarza w kaplicy ratusznej. W tym zatem roku lub może trochę wcześniej, budowa wieży była już skończoną. Mielibyśmy więc do czynienia z budowlą czternastowieczną. Potwierdziły to badania murów przez prof. Odrzywolskiego dokonane a wymiar cegieł wskazuje niewątpliwie na Kazimierzowską epokę. Wieża nasza ma w Krakowie swoje rodzeństwo. I tak wieża zegarowa kościoła katedralnego w ścianie północnej, bocznej nawy z przed roku 1364, dalej kruchta kościoła ś. Katarzyny (1423—1449 r.) fundacyi Oleśnickiego, a wreszcie dwie kaplice w Katedrze na Wawelu od strony zachodniej, a mianowicie św. Krzyża (1467) i św. Zofii (1431) mają ten sam charakter, tego samego rodzaju okładkę kamienną [4]). Wieża zegarowa katedry byłaby więc prototypem dla tego rodzaju ornamentacyi w Krakowie. Za wiekiem XIV naszej ratusznej wieży przemawia jeszcze i charakter jej wewnętrznej architektury. Sala dolna, gdzie mieścił się skarbiec, jest sklepioną ostrołukowo, z żebrami zamkniętemi kluczem sklepiennym z bogatą ornamentacyą roślinną. Spotkamy ją także i w sali na pierwszem piętrze, gdzie się mieściła kaplica ratuszna. Była ona prawdopodobnie również sklepioną ostrołukowo. Gwałtowny pożar na wieży w r. 1680, dotarł i do pierwszego piętra, waląc w gruzy pierwotne gotyckie sklepienie. Restauracya nie przywróciła go już napowrót. Nad wspornikami zbiegającymi się w czterech rogach sali i tworzącymi rodzaj nysz (fig. 11 i 12), obiega ornament z rzeźbionych liści dębowych, kutych w kamieniu wapiennym. Świeżość tej roślinności, doskonały modelunek każe ją odnieść do wieku XIV, a jeżeli ją porównamy z rzeźbami w oknie ośmiokątnem głównej fasady naszej katedry, którego metryka z XIV wieku jest niewątpliwą, oraz z rzeźbami pilastrów prezbyteryum kościoła P. Maryi, również z tego czasu niewątpliwie pochodzącymi, to prawie przypuścićbyśmy mogli, że ta sama ręka, która kuła w kamieniu ornament dębowy w oknach katedry, była zatrudnioną w ratuszu.

Na tych wyżej wspomnianych krokształynach oparto cztery półkoliste arkady, dźwigające sklepienie tej sali. Zmiana ta nie ujęła bynajmniej jej malowniczości, a jeżeli jeszcze sobie uprzytomnimy malowidła ścienne, które ją pokrywały, to możemy sobie wyobrazić ów poważny nastrój, gdy rajcy miasta, zebrani na elek-

[1]) Piekosiński: Najst. księgi str. 39, nr. 366.
[2]) Tamże, część II, str. 305.
[3]) Kodeks dypl. m. Krak., część I str. 74 i Cz. II str. 511.
[4]) T. Wojciechowski: Katedra na Wawelu str. 115.

cyę burmistrzów, ubrani wspaniale, słuchali uroczystego „Veni Creator".

Wieża zbudowaną jest w dolnych kondygnacyach z kamienia ciosowego, w górnych z cegły, pokrytej okładką ciosową na trzech bokach. Zdobią ją pionowe laskowania, poprzerywane poziomemi przepaskami; w powstałych w ten sposób przekrojach mieszczą się czterolistne wykroje. Okna pierwotnie z maswerkami, otaczają dekoracyjne szczyty w kształcie trójkątów, ozdobionych na krawędziach żabkami. W oknach pierwszego piętra od strony południowej i wschodniej znajdowały się dwa ganki [1]) (erkery, wykusze) na krokształynach. Lustracya wieży z r. 1780 [2]) wyraźnie o nich wspomina. (Z tej izby czyli gmachu, ganki dwa na krokształynach kamiennych, wiele kamieni potrzaskanych w tych gankach, jako i oknach, niektóre na dół poobwieszały i w tym gmachu, tak mury jako i sklepienie i ganki bardzo prędkiej reparacyi potrzebują). Skoro były tak bardzo zniszczone, więc też w niedługi czas potem zupełnie je usunięto.

U naroży wieży widzimy od strony południowej dwie konsole. Jaki ich cel i przeznaczenie trudno dzisiaj odgadnąć. Nie sądzę, aby służyć miały do oparcia na nich ganku, jak twierdzi Essenwein. Był on w tem miejscu zupełnie zbytecznym, bo dla straży służył ganek, biegnący na około wieży tuż pod zegarem. Na narożach pod gankiem zegarowym stały w nyszach na konsolach pod baldachimkami figurki. Dzisiaj już nie istnieją. Okap podbalkonowy dźwigał zakryty ganek. Ganek ten służył za strażnicę. Przebywał na nim w dzień i w nocy strażnik miejski. W czasie pożaru wywieszał na znak trwogi czerwoną chorągiew.

Po ucieczce króla Henryka w r. 1575, rada miejska, obawiając się przygody, „która za tym odjachaniem Króla Jegomości Pana naszego miłościwego do Franciei z wielia stron przypaśćby mogła, a mianowicie nieprzyjaciela koronnego się obawiając, postanowiła, że skoro trembacz miejski na ganku na wieży u ratusza krakowskiego w trąbę miedzianą na znak trwogi piosnkę starodawną, zwykłą, liedwie nie każdemu w Polszcze znajomą Bogarodzicę zatrąbi (jednak ją tamże będzie trembić powinien na czterech rogach wieże, na każdym rogu po trzy wiersze), aby skoro tak trembacz ten potrembować pocznie, wnet zarazem każdy gospodarz osobę swą we zbroi z bronią na miejsce naznaczone pokwapić a stawić się ma" [3]).

Nad gankiem tym znajdował się zegar. Zamówił go w r. 1524 lunar Jodokus Glac w Norymberdze; zapłacono zań 114 ówczesnych florenów. Dzwonu do zegaru dostarczył Jan, puszkarz krakowski, za fl. 136. Oprócz tego głównego dzwonu były jeszcze dwa mniejsze do wybijania kwadransów, roboty Piotra konwisarza [4]). Był to zegar kunsztownej roboty, z polichromowanemi figurkami, może dwunastu apostołów i odpowiednią muzyką dzwonków i zapewne podobny do tego, jaki do dziś dnia widzimy w ratuszu praskim. Wskazuje na to zapiska w rachunkach miejskich pod r. 1552, gdzie zapisano: Johanni pictori a restauratione et pictura earum imaginum, quae tintinabulum trahunt et horarum notas praebent in tactu horologii magni [5]).

Pierwotny hełm wieży, odtworzony przez Essenweina na podstawie dawnego widoku

[1]) ...vitreatori pro fenestris parandis ad turrim praetorii alias yn dye erker. (Pr. i przyw. I str. 987.

[2]) Ms. Arch. akt. daw. m. Krakowa.

[3]) Prawa i przyw. m. Krak., t. I str. 304.

[4]) Tamże, str. 967.

[5]) Tamże, str. 1015.

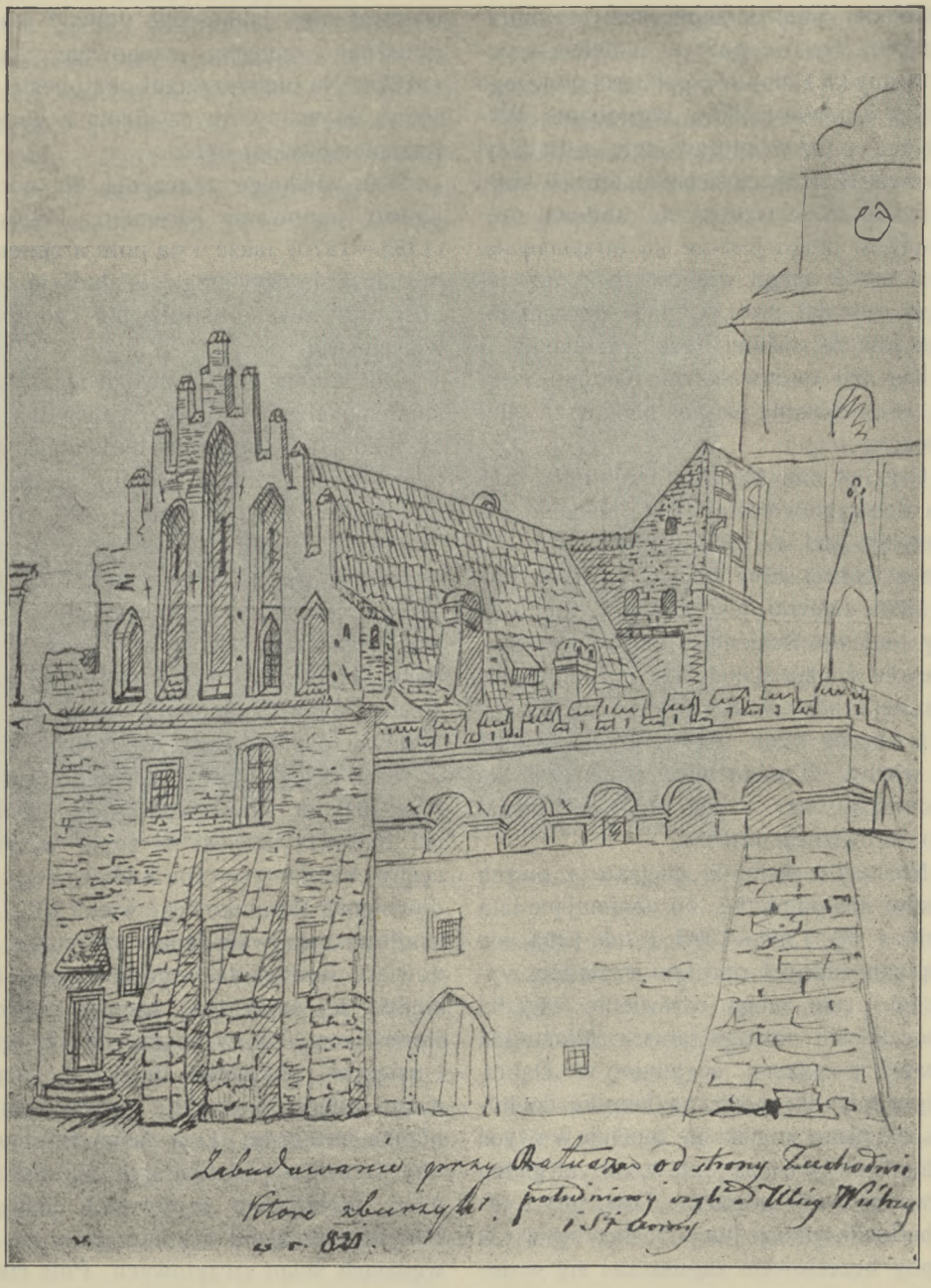


Fig. 9. Widok ratusza od strony zachodniej. Według rysunku J. Brodowskiego.

Krakowa (fig. 5), Vischera de Jonge z r. 1640 przypominał bardzo szczyt wieży Maryackiej z jej strzelniczkami i chorągiewkami. Był on pokryty ołowiem i pomalowany na zielono [1]), gałki zaś głównego szczytu i powietrzników wyzłocone. Wyrósł ten pomysł niezawodnie z tradycyi dawniejszej sztuki ciesielskiej, która w kraju gdzie tak wiele wznoszono budowli drewnianych, długo jeszcze się utrzymywała. Hełm ten w ciągu wieków dwa razy jeszcze zmieniał swój wygląd, o czem jednak jeszcze później będzie wzmianka.

Kto był budowniczym naszego ratusza, to pozostanie dla nas na zawsze tajemnicą.

Czy był nim Marcin Lindintolde, trudno dzisiaj powiedzieć. Akta miejskie zanotowały pod r. 1392, że naprawiał on piec w górnej izbie ratusza [2]). W r. 1391 do 1395 zajętym jest mistrz Lindintolde przy budowie Sukiennic, oprócz tego buduje dla miasta schody na mury miejskie. Czy się urodził w Krakowie, czy też tutaj z obcych stron przywędrował i kiedy, nie wiemy. Trudno więc zapuszczać się w domysły, czy i jaki mógł być udział jego w budowie ratusza.

Niestety i rachunki miejskie z owych czasów niekompletne, bo obejmujące lata dopiero od 1390—1393 i od 1395 nie dają nam żadnych pod tym względem wyjaśnień i nie mogą rozświetlić zagadki o początkach naszego ratusza. Miasto ma wprawdzie własne cegielnie w Dąbiu, swój wapiennik i własną fabrykę dachówek, ale pisarz miejski nie zapisuje w swych rachunkach tych materyałów, których gmina używa na swoje potrzeby. Dziś, gdy z całej budowli tylko jedna pozostała się wieża byłoby bezcelowem zapuszczać się w domysły, co do szczegółów stylowych tego drugiego z rzędu ratusza.

Zachowane rysunki Brodowskiego (fig. 9) i plany Schmausa dają nam wcale dobre wyobrażenie, jakim był główny korpus ratusznego gmachu, zachowany aż do r. 1820. Na pierwszy rzut oka ocenić możemy, że mamy do czynienia z budowlą Kazimierzowskiej epoki.

Tak wielkiego znaczenia dla polskiej kultury panowanie Kazimierza Wielkiego (1333—1370) także i na polu architektury odznacza się ożywioną działalnością. Przynosi ona nowe konstrukcyjne i zdobnicze właściwości.

Do budowy używa dwóch materyałów, kamienia ciosowego i cegły. Na ten czas przypadają w Krakowie budowle kościołów: Bożego Ciała, Dominikanów, św. Ducha, św. Anny (wówczas gotycki), św. Marka. Z tej epoki pochodzi, jak przypuszczam, trzeci już z rzędu ratusz. Data przytoczona przez Grabowskiego w „Dawnych zabytkach Krakowa“, że w r. 1454 rajcy krakowscy przywołali z Torunia majstra Jana kamieniarza do robót przy budowie dachu, wskazywałaby na to, że w roku tym budowa głównego gmachu była już na ukończeniu. I rzeczywiście też budowla ta nosi na sobie wszystkie cechy charakterystyczne krakowskiego budownictwa ostrołukowego wieku XV. Dach siodłowy zakrywają ściany szczytowe, stanowiące wydłużoną w górę facyatę. Krawędzie tej szczytowej fasady, poprzerywane szeregiem wznoszących się zębów i ustępów, pokrytych daszkami kamiennymi, tworzą koronkę, przypominającą blanki forteczne. Lica ścian frontowych obu szczytów podzielił architekt laskowaniem, rozłożonem w równych odstępach i odpowiadającem liczbie zębów na krawędziach ścian szczytowych. Pola między laskami wypełniają płaskie nysze, zamknięte ostrołukiem i rosnące stopniowo

[1]) Prawa i przyw. t. I str. 1031.

[2]) Najst. ks. m. Kr. str. 301.

w miarę zbliżania się do osi środkowej. Widok obu fasad podają rysunki Essenweina (strona wschodnia) fig. 5 i Brodowskiego (strona zachodnia) fig. 9. Budynek ten był pierwotnie w całej swej długości jednopiętrowym, później dopiero w XVII w. (1678 [1]) dobudowano nad nim od strony wschodniej drugie piętro z balkonem wspartym na 12 konsolach. Część



Fig. 10. Widok sali na pierwszem piętrze wieży.

gmachu od zachodu pozostała nadal w swojej pierwotnej wysokości.

W kierunku południowo-zachodnim przytyka do węgła wieży mur załamujący się pod kątem prostym i przypierający drugim swym końcem do głównego budynku. Powstał w ten sposób dziedziniec, na którym tracono złoczyńców. Główne wejście do ratusza znajdowało się od strony wschodniej. Prowadził do niego ganek na podwyższeniu, wsparty na dwóch ostrołukowych arkadach, z dachem pulpitowym. U wejścia do ganku leżały dwa kamienne lwy, z których jeden już do niepoznania deszczem wymyty, do dziś dnia broni jeszcze wejścia do ratusznej wieży. Nad drzwiami do głównej sieni zawieszone były trzy kamienne tarcze z herbami Rzeczypospolitej polskiej, W. księstwa litewskiego i miasta Krakowa. Po zburzeniu ratusza umieszczono ich podobizny pod oknem drugiego piętra wieży.

Tak wyglądał nasz ratusz w XV wieku. W następnem stuleciu zmienia swą postać. Widocznie był już za szczupły na potrzeby gminy, rozrasta się więc i stosownie do nowych potrzeb zyskuje nowe ubikacye.

Pospólstwo krakowskie w r. 1521 zanosi do króla Zygmunta I żałobę na magistrat, między innemi także i o to, że więzienia w ratuszu dla mieszczan tzw. dłużnica, są nieodpowiednie i że brak spichlerza miejskiego.

Król prośbę tą „z radami koronnymi przesłuchawszy z pilnością“, postanawia dekretem [2]) w dzień ś. Łukasza Ewangelisty d. 18/10 r. 1521 w art. 11. „Co się tyczy więzienia mieszczan pospolitych, którymby sprawa, jako złoczyńcom nie za-

[1]) Inwentarz skarbca ratusza z r. 1679. Ms. nr. 2386. Arch. akt. daw. m. Krak. ...Arsenał nad kancellarią, ten jest in anno 1678 de novo zbudowany i strzelba, która się znajdowała w skarbcu przez dziesięć lat sine ordine pownoszona do niego jest.

[2]) Prawa i przyw. t. I str. 18.

chodziła, aby pp. rajcy mieli na to wybrane miejsca chędogie a więzienia skromniejsze i różniejsze od sądzenia złoczyńców. A jeżeliby takowego więzienia albo miejsca pod ten czas nie mieli, chcemy tego, aby je instruowali i zbudowali. Zaś w art. 24: Spichlerz, albo dom sypania zboża pospolity jakowe też i insze miasta mają na wojenną albo też czasu głodu i nieurodzaju potrzebę, chcemy, aby także tu w naszem stołecznem mieście Krakowie był zbudowany przez pp. rajców z pomocą pospólstwa i dostatkiem opatrzony".

Posłuszna królewskiemu wezwaniu buduje rada dopiero w r. 1547 [1]) więzienie, tzw. kabaty („carcer civilis") na dziedzińcu ratusznym, przypierając je do muru łączącego wieżę z gmachem ratusza od strony zachodniej. Na rysunku widzimy galeryę załamującą się pod kątem prostym z otwartemi arkadami, nakrytą gzymsem zdobnym krenelażami. Pod tą galeryą wybudowano właśnie owe kabaty.

W r. 1562 od strony północnej, na miejscu dawnego szmatruza, spalonego w r. 1552, dobudowuje się obszerny gmach, przeznaczony na spichlerze (granarium civitatis [2]). P. Stanisław Flak jest wówczas budowniczym miejskim, więc oczywiście jemu powierzono tę budowę. W r. 1563 budowa spichlerza jeszcze nie jest skończona, prowadzi ją dalej Antonius Italus, który w styczniu tego roku został budowniczym miejskim [3]). Zapiska w rachunkach miejskich „pro lapide maskara ad granarium", pozwala nam wnosić, że tak p. Flak, jak i jego następca, nie wysilali się na nowe pomysły architektoniczne, lecz wzoru zapożyczyli od Padovana ze sąsiednich Sukiennic.

W r. 1632 [4]) spichlerz ten pali się, a w 1636 widzimy już nowy budynek, który przetrwał do końca Rzeczypospolitej. Na pierwszy rzut oka poznajemy, że jest to dzieło późnego odrodzenia. Ozdobną attykę z półkolistymi wnękami, wieńczy gzyms, zdobny w podwójne woluty, przedzielone piramidami i szczytami o miedzianych globusach. We wnękach attyki Krzysztof Koryander wymalował od strony północnej i zachodniej portrety królów polskich.

Rachunki miejskie pod r. 1636 zanotowały wydatki na to malowanie: Krzysztofowi Koryandrowi malarzowi, który maluje na spichlerzu pod szczytami i koło okien, 10 fl. Temuż za malowanie królewskich osób pod szczytami po tej stronie od Szewskiej ulice i na spichlerzu, 15 fl. A d. 31 Augusti, ad 6 Septembr. 1636 Krzysztofowi Koryandrowi malarzowi, który malował na spichlerzu i na przodku począwszy od kamzamsu (gzymsu) pod królewskiemi osobami, aż do okien większych ku spodkowi, od której roboty pozwolili mu pp. Ionherowie 40 fl. Item malował po tej stronie od Szewskiej ulice osób królewskich 9, słupów pod nimi 10, któremu pozwolili pp. Ionherowie od każdej sztuki po 3 fl. A die 7 Sept. ad 13 Septembr., temuż za malowanie spichlerza na przodku, t. j. począwszy od wielkich okien aż ku spodkowi na dół. Temuż za złoto dla pozłocenia korony na obrazie N. P. Maryi, który wymalował na spichlerzu [5])". Wizerunki te widocznie dosyć wcześnie zniszczały, skoro opis ratusza, sporządzony przez Szczepana Humberta, budowniczego miejskiego i Sebastyana Niemczykiewicza, architekta w r. 1816 oprócz obrazu Matki Boskiej na

[1]) Pr. i przyw. I str. 1003.
[2]) Tamże str. 1056.
[3]) Tamże str. 1060.
[4]) Regest. percept. i distr. z r. 1632. Ms. w Arch. akt. daw. m. Kr.
[5]) Reg. expos. z r. 1636. Ms. A. akt. d. m. Kr.

ścianie wschodniej ratusza, już o nich wcale nie wspomina.

Główne wejście do ratusza, pomimo dobudowy spichlerza, pozostało niezmienionem. W r. 1610 ganek przed główną bramą wydłużono, prowadząc go wzdłuż całej ściany wschodniej. Kończył się on schodami od północy i był przerwany w środku schodami prowadzącymi do spichlerza.

W głównym korpusie średniowiecznego ratusza, od strony wschodniej, dobudowano w r. 1678 drugie piętro na pomieszczenie ratusznej strzelby. Na dwunastu kamiennych konsolach wspierał się na tem piętrze ganek, który dnia 10 października 1702 r. się zawalił i przygniótł szwedzkich żołnierzy na dolnym ganku wartę trzymających. Zakończenie szczytu tego piętra w stylu niemieckiego renesansu. Cały kompleks budynków ratusznych, aż do końca swego istnienia, pod względem architektonicznym nie doznał już żadnej zmiany; zmieniła natomiast swój wygląd wieża, a zwłaszcza jej hełm, który burzom wieków oprzeć się nie zdołał.

Pierwotny średniowieczny hełm spalił się w r. 1556 podczas pożaru, który i Sukiennice nawiedził. Dowiadujemy się o tem z pisma wyjętego z gałki wieży podczas jej restauracyi w r. 1784 [1]).

Odbudowują go na nowo w pierwotnym kształcie, kryją ołowiem i znowu malują na zielono. W r. 1570 znowu pożar na wieży, który niszczy maswerki w oknach; nie przywracają ich już, lecz okna obmurowują [2]). W 1611 znowu jakaś reparacya na wieży, zdejmują gałkę ze szczytu, do której wkładają napowrót pismo, opisujące współczesne zdarzenia [3]).

Restauracya wieży idzie bardzo niesporo, bo zubożałe miasto, niema dostatecznych funduszów. Na prośbę mieszczan, sejm warszawski w r. 1633 [4]) oddaje miastu cło od wszelkich towarów na restauracyę ratusza. Widocznie fundusze te nie wystarczały, bo konstytucyą z r. 1635 prawo to jeszcze na dwa lata przedłużono. Ale największy pożar, jaki historya naszego ratusza zanotowała, wybuchnął w r. 1680. Jan Gaudenty Zacherla rajca krakowski, prowizor kościoła Panny Maryi i lunar krakowski, przekazał nam opis tego pożaru w piśmie złożonem w gałce wieży w r. 1684 [5]).

„R. P. 1680 dnia 25 maja, pisze on, stał się straszliwy przypadek w tem stołecznem mieście, gdy piorun w tę wieżę pod samą gałkę uderzył y tak wspaniałą, kosztowną y przewyborną machinę spalił z zegarem y dzwonkiem wdzięcznym, którym rzeczpospolitą do rady miasta tego zwoływać zwykli. Sposobu nie było ratowania tej wieży dla ołowiu, którym była pokrytą, gdy się topił y do obrony przystąpić nie dał. Miasto było w ten czas, y wszystek lud różnej kondycyi y stanu w nim zostający, w wielkim strachu y trwodze, gdy płomieniem cała ta machina gorzała. Wiatr wielki nastąpiwszy, ogień na całe miasto nosił, co gdy ludzie zobaczyli, tym bardziej strwożeni ręce opuścili. A na ten czas Pan Bóg Wszechmogący miło-

[1]) W Dodatkach 1; oryginał tego pisma znajduje się w Ar. akt. daw. m. Kr.

[2]) ...muratoribus, qui fenestras in turri igne conflagratas muro obstrinxerant. Pr. i przyw. I str. 1088.

[3]) In mense Iunio (1611) facta est reperatio turris praetorii Crac. per quaestores spectabiles videlicet Hieronymum Horlemes et Georgium Scholc cons. crac. Ms. Pismo współczesne włożone do gałki, wskutek przepalenia znacznie uszkodzone, tak że większej jego części już dzisiaj odczytać nie można. Arch. akt. d. m. Kr.

[4]) Vol. Leg. III str. 827 i 891.

[5]) Ambroży Grabowski: Groby królów polskich. Kraków 1835, str. 69.

sierdzie pokazał, gdy deszcz walny spuścił, który ów ogień, co wicher po mieście roznosił zalewał. Wieża jednak z zegarem y dzwonkiem w proch zgorzała, jeno mury zostały, tak dalece, że żadne żelasko na nic się nie przydało. Gałka ze sztybrem między kabaty wpadła, w której znalazły się te skrypta i numizmata, które teraz znowu są w tę nową gałkę włożone. Nad kabatami, nad arsenałem dachy pogorzały, pod pańską izbą drzwi wygorzały, więźniów wszystkich rozpuszczono, strzelby siła naginęło. Spichlerzów ledwo obroniono. Jednem słowem, ludziom na ten czas w mieście będącym zdał się być dzień sądny. A największą pomoc y uśmierzenie ognia znać było, gdy kapłani od fary ogień z Najświętszym Sakramentem obeszli i przeżegnali".



Fig. 11. Wspornik w sali pierwszego piętra wieży.

„O tym tak żałosnym y straszliwym przypadku magistrat królowi imci, jako panu swemu dał wiadomość y dobrotliwy pan miał wielkie nad miastem polutowanie, rozkazawszy sobie przysłać kopię wszystkich skryptów, które się w gałce znalazły. Wielkie dobrodziejstwa y łaski, które król imci pan nasz miłościwy miastu pokazał, succincte tu nadmieniam, aby na potomne wieki obywatele tego miasta za tego pana prosili Boga".

Snać ciężkie spustoszenie spowodował ten pożar w murach i wiązaniach wieży, skoro restauracya jej trwała aż sześć lat. — W r. 1683 fundamenta jej „gruntownie podjechano i wymurowano", w roku następnym, „ab occidente" z wielkim kosztem na łokci 40 podjechano kwadratem (jest to szkarpa od strony zachodniej, sięgająca aż pod drugie piętro), „ab intra" ankrami żelaznymi ujęto. Zegar ratuszny „opus vere nobile" sprowadzono i na wieży postawiono w największe zimna i mrozy. W r. 1685 wieżę adornowano, a potem „arte in altum" na łokci 12 podwyższono, „intus" wiązania ustanowiono. Wreszcie w roku 1686 wieżę blachą miedzianą nakryto,

gałkami ozdobiono, na co swoimi pieniądzmi zakładano [1]).

Twórcą tego nowego hełmu wieży jest Piotr Beber, Ślązak, budowniczy króla Jana III, za króla Augusta klucznik Zamku krak. Solski w swym „Architekcie“ [2]) i Bystrzonowski [3]) w swej „Informacyi matematycznej“ oddają jednozgodnie pochwały Beberowskiemu pomysłowi, chwaląc śmiałość jego przedsięwzięcia.

Ów Beber więc „całą wieżę ratuszną nie według godności tego miasta przed kilku laty postawioną, wyniósł z 6 pomocników w łokci 12 od murów, nie opuszczając z niej dwóch wielkich cymbałów zegarowych (dzwonów), kilkadziesiąt cetnarów ważących y znacznej jej wspaniałości przydał z ochroną znaczniejszą czasu i kosztów rozlicznych na jej rozbieranie, spuszczanie, powtórne ciągnienie i ołowianie“. Część wieży z surowym murem, gdzie są dzisiaj umieszczone tarcze zegarowe, jest właśnie nadmurowaną przez Bebera. Zegar wykonał Paweł Mieczal z Gliwic, kosztem 2900 złp.

Zacherla w pamiętniku swym opisując budowę tej wieży dodaje, że z wieży miejskiej przy kościele N. Panny Maryi „dał spuścić dzwon gwałtowny, któremu było lat 303, a nie używano go już od zabicia Tęczyńskiego Andrzeja r. 1461 — 220 lat. Spuścił ten dzwon ów Piotr Beber z wieży Panny Maryi samotrzeć, a potem na saniach z ochoty pospólstwo porwawszy go, jak pióro pod ratusz zaprowadziło. I tenże Beber znowu trojgiem czeladzi wprowadził go na wieżę ratuszną. Żal mi było, żeby koszt publiczny, a praca moja miała zniszczeć, to jest, iżby ten zegar w kącie rdza nie zjadła, za wolą więc magistratu

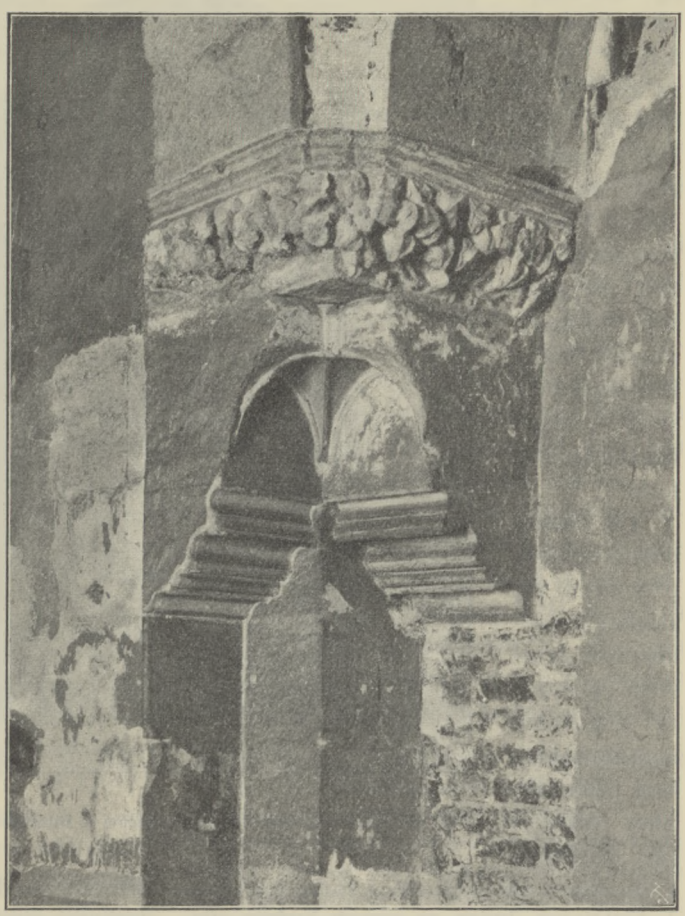


Fig. 12. Wspornik w sali pierwszego piętra wieży.

[1]) Ms. Arch. akt. daw. m. Kr. „Akta luźne“.

[2]) Stan. Solski: Architekt polski. Kraków 1690, str. 13.

[3]) X. Wojciech Bystrzonowski T. J.: Informacya matematyczna rozumnie ciekawego Polaka. Kraków 1743, str. 426.

sumptem z czopowego miejskiego podjąłem się dozoru postawienia tej wieży. Miałem tego Bebera cieślę, człeka poczciwego, trzeźwego, wiernego i życzliwego, który tę wieżę budował. Koszta budowy wyniosły 2502 złp. Co wszystko niech będzie P. Bogu na cześć y na chwałę, pokornie supplikując do Majestatu Troycy Przenayświętszej, niepokalanie poczętej, zawsze Panny Królowej Polskiey y tego miasta protektorki".

Do odbudowania wieży przyczynili się zasiłkiem pieniężnym i drzewem „in natura" z puszczy niepołomskiej. król Jan III, Stan. Warszycki kasztelan krak., który dał 3000 złp. i córka jego pani J. Firlejowa, która ze swych kuźnic ofiarowała potrzebne żelaziwo. Rajcy krakowscy dziękując królowi za tę pomoc, przesłali mu „abrys" tej wieży [1]). Przypuszczam, że będzie to ten widok, który odnalazł w Bibliotece Cesarskiej w Petersburgu [2]) dyrektor Kopera; przedstawia go fig. 3.

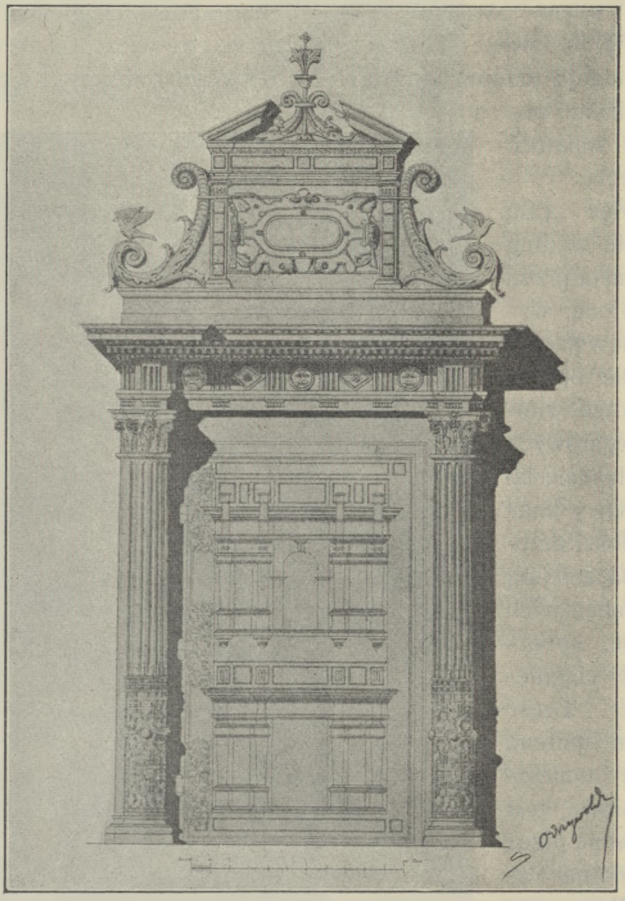


Fig. 13. Odrzwia z Izby Pańskiej, obecnie w Bibliotece Jagiellońskiej.

Hełm Bebera nosi na sobie wszystkie cechy flamandzkiego renesansu. Dostał się on do Polski drogą na Gdańsk, który w ożywionych stosunkach handlowych z Brabancyą i Flandryą pozostawał. Hełm ratusza gdańskiego żywo nam przypomina szczyty wież ratuszów flamandzkich, i z Gdańska też zapożyczył Beber motywów dla swej wieży w Krakowie. Snać nie trwałą była budowa Beberowska, skoro już 20 marca 1702 r. burmistrz i panowie rada wnoszą do magistratu przedstawienie, że wieża znajduje się w wielkiej ruinie i niebezpieczeństwie i aby z wierzchu nie spadła, potrzebuje prędkiej reparacyi. Wiązania wieży wskutek złego opatrzenia i niepobicia blachą rynien poczęły gnić, w zimie zaś 1703 r. wieża wiatrem gwałtownym naruszona, znacznie pochyloną została. Nadto mury poprzednio przepalone, rozpiera ciężar materyi drzewnej. Magistrat proponuje więc, aby za „poprzedzonem naradzeniem

[1]) A. Grabowski: Dawne Zabytki, str. 44 i nast. [2]) Ražnojazycznyja t. XVII 136.

się wiadomych, jakowi się mogą znaleźć pod ten czas cudzoziemskich architektów także i samego p. budowniczego zamkowego (Bebera), który ją stawiał, według najlepszego ich zdania lub wieżę w drzewie zniżyć, lub cale rozebrać, dalszej zabiegając ruinie".

Stan ten trwa dalej, skoro jeszcze w r. 1713 burmistrz i rada wnoszą suplikę do króla Augusta II i Jana Szembeka, kanclerza w. koronnego, aby skarb królewski przyczynił się do kosztów restauracyi, gdyż „virtuti nostrae non obstat angusta paupertas nostra".

Widocznie połatano jako tako nadpsute wiązania, które jednak dłużej utrzymać się nie dały i w roku 1783 znowu restaurują wieżę. Beberowski hełm rozebrano dając nowy, zbliżony wyglądem do tamtego, lecz daleko skromniejszy. Funduszu na ten cel dostarczył książę biskup krakowski, Kajetan Ignacy Sołtyk, w kwocie 50.000 złp., o czem świadczy tablica żelazna wmurowana na wschodniej ścianie wieży z napisem:

EX MUNIFICENTIA CELS. PRINC. CAJETANI SOŁTYK EP. CRAC. DUCIS SEVERIAE TURRIS ISTA NON MODICO SUMPTU, RESTAURATA FUIT A. 1784.

Suma ta nie wystarczyła na dokończenie hełmu, dopiero w r. 1787 król Stanisław August dodał ze swej szkatuły na ten cel 300 dukatów i za te pieniądze przetopiono dzwon na wieży, na którym umieszczono następujący napis:

„Z funduszu królewskiego, Margrabia z Wielopolskich Myszkowski, Prezydent Wohlman Vipre., Klose, Kraus, Wytyszkiewicz, Lichocki, Zakulski, Sobieniowski, Tusek, Laskiewicz radni, Bednarski kasyer, Paszkowski pisarz, Lichocki regent, Krzyżanowski syndyk, Sudowski exektor, gdy mnie przelewano dnia 10 Września 1792 urzędy swe posiadali. „Cracoviae me fecit Ignatius Hutlauer". Poniżej herb miasta" [1]).

Działo się to za prezydentury Filipa Lichockiego, który do gałki na wieży skreślił pamiętnik owych czasów; brulion jego zachowany jest w zbiorach Akad. Umiejętności [2]). Zaczyna on go temi słowy: Gałka z wieży tej ratusznej zdjęta była roku niniejszego 1783 dnia 8 m. lipca, t. j. za rządów głowy całego Kościoła katolick. Piusa VI papieża – za biskupstwa J. O. ks. Ignacego Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego, książęcia siewierskiego, który chorobą złożony w niniejszych czasach w Kielcach zostaje, tego zaś jako najosobliwszego na reperacyę tej wieży „benefaktora", bowiem na nią przed osadzeniem siebie w Kielcach, legował złotych polskich pięćdziesiąt tysięcy, w murach wieża niniejsza reperuje się. Wierzch zaś swój y nakrycie wcale od dawnego odmienne z tegoż legowania bierze.

Uroczyste poświęcenie tej wieży odbyło się dn. 1 sierpnia 1783 i na tę uroczystość skomponował X. Andrzej Jurkowski, kanonik kollegiaty WW. Świętych odpowiednią odę łacińską [3]), Wojciech Mączeński zaś, wójt i ławnik najwyższego prawa magdeburskiego następujący wiersz:

Cesarz, Moskwa y Prusak trzy części w podziele
Biorą, kraju Polskiego zostało niewiele,
Tu niepokój, rozterki, ataki, kłopoty
Przecież u naszego króla jest jeszcze grosz złoty,
Którego pewnie wszystkim królestwom brakuje.
Na dowód prawdy jest ten, który ofiaruje.

Do gałki zakończającej szczyt hełmu wieży, przy sposobności każdej jej restauracyi wkładano różne pisma, medale i monety współczesne. Ówczesnym zwy-

[1]) Józef Mączyński: Pamiątka z Krakowa. Kraków 1845, t. III. str. 83.

[2]) Rkp. nr. 35.

[3]) Ms. Bibl. Jagiell. nr. 87/1. Lichocki Philippi, Collectanea ad historiam Polonicam et jurisprudenciam, vol. I.

czajem, panowie rajcy i wybitniejsi mieszczanie spisywali na osobnych kartkach swoje biografie i te na wieczną rzeczy pamiątkę umieszczono w gałkach wieży. Podczas ostatniej jej restauracyi w r. 1784 wszystkie poprzednie pisma z lat 1556, 1611 i 1683 oraz medale pamiątkowe i monety spisano w jeden „Summaryusz wszelkich skryptów, numizmatów w trzech puszkach w gałce pięć razy przestrzelonej w czasie ośmniedzielnego zamknięcia miasta podczas konfederacyi od wojska moskiewskiego oblężonego w roku 1768 z wieży ratusza krakowskiego zdjętej w czasie reperacyi z funduszu Jaśnie Wielmożnego Xiążęcia Kajetana Ignacego Sołtyka, biskupa krakowskiego, xiążęcia siewierskiego benefaktora, na którą dał złotych polskich 50.000, teraz przekopiowane niżej specyfikują się. Ta gałka zdjęta dn. 9 Lipca 1783 r.“.

Spis tych medali i monet podał A. Grabowski w swych „Grobach królów polskich“, wydanie pierwsze, r. 1835. W zbiorach jego wnuka, p. Eugeniusza Grabowskiego znajduje się oryginał tego Sumaryusza z rysunkami tych monet, oraz oryginalnem pismem I. G. Zacherli, z którego wyjątki wyżej podałem. Pomiędzy temi pismami, w gałce znalezionemi, znajdowały się trzy szkice na hełm wieży, pomysłu Stefana Meconiego rajcy krak. Dochowały się one do dnia dzisiejszego w Archiwum aktów dawnych m. Krakowa i świadczą, że Meconi, jakkolwiek dyletant, mógłby być wcale niezłym architektem. Rysunki te podaje reprodukcya fig. 17. Napis pod nimi: „Stephanus Meconius Patricius Lucensis et Consul Cracoviensis istae et plura pro sua delectatione et commodo Civitatis huius delineavit, ostendens, quomodo parvo sumptu non nimis in altum turris ista denuo extrui poterat et hic ad perpetuam rei memoriam una cum quatuor nummismatis argenteis coronationum Serenissimorum Regum et Reginarum Michaelis Primi, Eleonorae, Joannis 3, Mariae Casimiriae posuit ipso die 3 Decembris A. D. 1684“.

IV.

Poznawszy już historyę budowy naszego ratusza, wejdźmy do jego wnętrza.

Rzuty poziome na str. 42 i 43 [1]) przedstawiają wewnętrzny rozkład ratusza przed jego zburzeniem. Uwidocznione na planach napisy, wskazują na przeznaczenie każdej poszczególnej ubikacyi i uwalniają nas od szczegółowego objaśniania tych planów.

Lustracye ratusza, dosyć późnej daty są bardzo niedokładne; najwcześniejsza z nich z r. 1711 [2]) wylicza następujące ubikacye: izba sądowa pańska, izba druga egzaktorska, izba imci pana prowentowego, kancelarya na górze, gmach (kaplica), izba z sienią i komnatą, w której pan hutman mieszka, arsenał, wieża z zegarem, kabaty (więzienia), sklepy pod kabatami, więzienia pod pańską izbą, tortorya, fordygarda, spichlerzów pięć, wójtowska izba, cztery piwnice, między niemi świdnicka.

Oprócz tych były jeszcze izby zaledwie tylko z nazwiska nam znane, jak kupiecka, cechowa, gmach królewski.

Na podstawie rachunków miejskich oraz rysunków Brodowskiego można sobie uzmysłowić, jak najważniejsze z tych licznych izb wyglądały. Z ganku przed główną bramą wchodzimy do obszernej sieni, ogrzanej wielkim kominem. Jest to izba beczkowo sklepiona z lunetami

[1]) Z planów Schmausa v. Livonegg przekopiował je Kremer dla swej monografii, skąd są obecnie tutaj reprodukowane.

[2]) Smoniewski: Zbiór str. 55.

wspartemi na filarach kamiennych (fig. 8). W głębi schody na pierwsze piętro, po prawej stronie drzwi do fordygardy, gdzie się „chowają miejscy żołnierze". Drzwi na prost głównego wejścia prowadzą do izby pańskiej („stuba dominorum, stuba consularis"). Z wyglądu podobnych sal, które się zachowały w innych ratuszach, możemy przyjąć za pewne, że była to izba wspaniale udekorowana. Bogate mieszczaństwo krakowskie lubi się otaczać przepychem, godnym senatorów. Bo „mieszczanin krakowski, kupiec do rady miasta wchodzący, pan całą gębą, był bliższym panów senatorów od szlachcica na wiosce, lub cząstce tej wioski. Panowie rajcy „in praetorio", na ratuszu siedzący, mają nieustannie do czynienia z zapisami i obligacyami braci szlachty i panów wypożyczających u mieszczan sumy w zastaw za dobra, kosztowności lub poręczeniem miejskich obywateli".

Sercem „praetorii" jest więc izba pańska. W średnich wiekach, to jest w epoce gotyckiej, musiała mieć pułap drewniany, zdobny polichromią. Ściany obwieszone obrazami treści religijnej, przywodzącymi na pamięć Sąd ostateczny, bo prawo miejskie przepisuje, aby „loco judiciali depictum habeatur extremum Dei Judicium, ut judex recogitet et pro oculis habeat extremum Dei subesse judicio". A dla tego pospolicie na miejscu sądowem ma być wyobrażenie ostatniego Sądu Bożego, aby sędzia każdy miał go zawsze przed oczyma i o tym ustawicznie myślił,

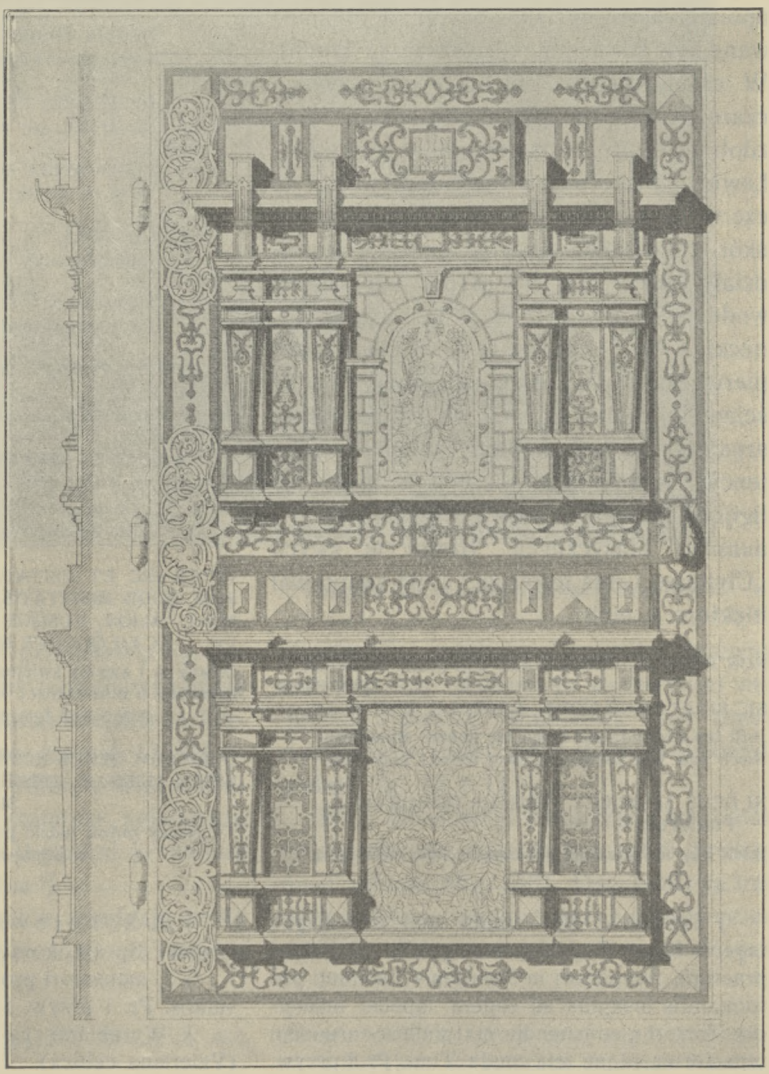


Fig. 14. Drzwi z izby pańskiej, obecnie w Bibliotece Jagiellońskiej.

że się nań srogi sąd Pański ściągać ma. Na to też pamiętać ma, że jest sędziem ludu tego który Pan Bóg najdroższą krwią swą odkupił. A dla tego mówi Dawid: „Juste judicate filii hominum".

W r. 1546 rajcy kupują w Gdańsku trzy wielkie obicia do przyozdobienia izby pańskiej [1]). Gdańskie hafty w owym czasie miały już ustaloną sławę a wyroby tamtejszych hafciarzy zaopatrywały całą Polskę [2]). Hafciarz ze Stradomia haftuje na tych oponach herby miejskie, brzegi ich oblamowane były suknem flandryjskiem (z Thuin). W czasie żałoby obicia te przykrywają czarnym kirem. Drzwi, zapewne rzeźbione, zdobnie okute, pomalowane na zielono [3]). Ławki na około sali biegnące, przykryte czerwonemi safianowemi poduszkami ze skór litewskich. Bardzo jednak śmierdziały, więc dla skropienia ich kupują wodę Spikanardu [4]). W oknach szyby weneckie. W r. 1568 sala ta zmienia swój pierwotny wygląd. Zamiast gdańskich obić ściany jej zdobią się materyą jedwabną tzw. szpalerami z „panni picti Ytalici" [5]). Sentencye na ścianach, pierwotnie treści religijnej, ustąpić muszą „złotym myślom", autorów klasycznych. Braun w swych „Civitates orbis terrarum" 1594 zanotował niektóre z nich:

NON BENE SI DOMUS HAEC CUIQUAM FABRICA [VIDETUR,
SIC SINAT HANC NOBIS, CORRIGAT IPSE SUAM.
Jeźli ten dom zda się komu nie dobrze zbudowany,
Niech nam taki zostawi, a swój własny poprawia.

NI DEUS AEDIFICET, FRUSTRA DOMUS ULLA PARATUR.
Jeżeli Bóg nie zbuduje, nadaremnie dom się stawia.

FELICES CIVES DATQUE FACITQUE DEUS.
Szczęśliwych obywatelów daje i czyni Bóg.

INFELICITAS NEMINI OBJICIENDA.
Nieszczęścia nikomu nie zarzucaj.

BONA OPINIO DULCIS PECUNIA.
Wziętość u ludzi to dobra moneta.

ADSIT QUISQUIS AMICUS.
Przybądź przyjacielu.

MORS DERIDET CURAS.
Śmierć drwi z trosk.

EST JUPITER OMNIBUS IDEM.
Bóg jeden dla wszystkich.

NESCIA TORPORIS VIRTUS.
Cnota nie zna odrętwienia.

DESPERATA NE TENTES.
Nie próbuj, gdy nie ma nadziei.

PERFICIENDA AGGREDERE.
Bierz się do tego, co można wykonać.

UBI OPES, IBI AMICI.
Gdzie dostatki, tam przyjaciele.

VANA MUNDI CURIOSITAS.
Próżna ciekawość światowa.

NECESSITAS PROBAT AMICITIAS VERAS, DETEGIT FICTAS.
Potrzeba okaże przyjaźń prawdziwą, odkryje zmyśloną.

WENN DER NEID BRENNTE WIE FEVER,
SO WER DAS HOLZ NICHT SO TEVER.
Gdyby zazdrość gorzała jak ogień,
Nie byłoby drzewo tak drogiem.

VETUS HIC ET USITATUS MOS EST HYPOCRITARUM, QUOD IMPIETATIS, CUI IPSI MAXIME OBNOXII SUNT, ALIOS, EOSQUE INNOCENTER ACCUSENT, AC EO QUOQUE NOMINE TRUCIDENT.
Dawny to i zwykły świętoszków obyczaj, że niewinnych oskarżają o bezbożność, której sami najbardziej podlegają, i pod tym pozorem ich zabijają.

CURIOSUM GENUS HOMINUM AD COGNOSCENDAM VITAM ALIENAM, DESIDIOSUM AD CORRIGENDAM SUAM.
Ciekawy rodzaj ludzki poznać życie cudze, opieszały w poprawieniu swego.

---

[1]) Sabatho d. 23/1 empta sunt tria magna tapecia idque Gedani pro ornandis parietibus praetorii. Acupictori in Stradomia habitanti pro formandis insigniis ad eadem tapecia insuendis. Sartori a consuendis marginibus eorundem tapaciorum idque tela ceuda Tuni. Pr. i przyw. I str. 1000. St. Kutrzeba: „Handel Krakowa w wiekach średnich" str. 27.

[2]) M. Sokołowski: Z dziejów kultury i sztuki. Spraw. kom. hist. szt., tom VI, str. 98.

[3]) ...mensatori pro viridi ostio stubae consularis. Pr. i przyw. I str. 1007.

[4]) Wyrabiano ją z korzenia spikanardy (Valeriana celtica).

[5]) ...pro spaleris ad stubam dominorum Pr. i przyw. I str. 1080.

W r. 1600 malarz krakowski, Kasper Kurz, maluje izbę pańską i jego to pędzla są portrety królów polskich, malowane al fresco na ścianiach tej izby. Podobizny ich zachował nam prof. Brodowski; jednę z nich przedstawiającą Batorego wraz z otaczającym ornamentem przedstawia fig. 24. Największą ozdobą izby tej były wspaniałe drzwi, jak je nazywa pisarz miejski, „sztukwerkowe". Zapłacono za nie 12 marek 36 gr. Pochodzą z r. 1593, a więc z czasów, kiedy przemysł stolarski największe swe tryumfy święci. Wykonał je stolarz krakowski, Piotr Kalina [1]).

Dwa słupy korynckie dźwigają belkę poprzeczną. W szczycie nad nią między dwoma pilastrami zwoje liści, na których siedzą dwa ptaki. Nad tym szczytem, drugi szczyt z owalną tarczą, z napisem: „Ubi charitas et amor ibi Deus est". Dwa delfiny wieńczą całe dzieło. Drzwi bogato ozdobione, dołem wąskimi, górą szerszymi pilastrami i wykładaną mozaiką drzewną tzw. intarsyą. Robota to nadzwyczaj delikatna i piękna. Wizerunek tych drzwi rysowanych przez prof. Odrzywolskiego, podaje fig. 13 i 14 [2]).



Fig. 15. Wnętrze izby pańskiej (rysował J. Brodowski).

Prof. Brodowski przekazał nam widok izby pańskiej z czasów tuż przed zburzeniem ratusza (fig. 15 [3]). Oświetlały ją trzy wielkie okna, wychodzące na podworzec ratuszny. Strop drewniany z rozetami, po-

[1]) Regestr. expos. z r. 1593. Ms. Arch. akt. daw. m. Kr.

[2]) Publikowane w tegoż Zabytkach przemysłu artystycznego w Polsce, Kraków 1894. Za zezwoleniem autora tutaj reprodukowane.

[3]) Oryginał w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie.

dzielony na pola, w których znajdowały się obrazy na płótnie malowane. Framugi okienne z ostrołukowych przerobione, w guście baroka, z obramieniem stiukowem, podpartem kolumnami.

Naprzeciw głównych drzwi umieścił Brodowski wielkie okno ostrołukowe. Widocznie tylko przez pomyłkę, gdyż w tem miejscu, jak to na planie widać, nie było i być nie mogło żadnego okna, gdyż za tą ścianą były inne izby. Wielką framugę ostrołukową wziął Brodowski za okno. Ambroży Grabowski, który izbę pańską przed zburzeniem oglądał, tak ją opisuje: Na środku stał wielki stół do obrad radzieckich, a w około tego zydle czyli ławy z oparciem w tyle, a w nowszych już czasach, w początku teraźniejszego wieku porządne krzesła. Drzwi do tej sali były piękne kunsztowną robotą stolarską sporządzone a wysadzane sztuczkami drzewa; dotrwały one do dni naszych i są użyte, jako drzwi wchodowe wewnątrz Biblioteki Jagiellońskiej. W górze nad powałą, czyli sufitem wisiały na ścianie portrety królów polskich, a była ich niemała liczba i teraz znajdują się w szkole malarskiej krakowskiej. W jednym narożniku sali, stała jakaś przegroda niby klatka z żelaznej kraty sztuczną ślusarską robotą; było to miejsce, w którem siedział pisarz magistratu, czyli miejski i ja jeszcze w niej pamiętam ostatniego już pisarza, który zwał się Pączkowski. Obicia w izbie radzieckiej były dwa, jedno z karmazynowego atłasu, drugie białe pstre“ [1]). Myli się Grabowski, jakoby owe portrety królów polskich, o których wyżej wspomina, znajdowały się w izbie pańskiej. Nie mogły one tutaj wisieć, gdyż takie portrety znajdowały się tam już wymalowane „al fresco“ przez malarza Kaspra Kurza w. r. 1600.

Te portrety, które Grabowski widział później w szkole malarskiej, bardzo zresztą lichego pędzla, zdobiły ściany izby wójtowsko-ławniczej. Wspomina o nich inwentarz z r. 1679 wyliczając między sprzętami tej Izby: Obrazów królów polskich, aż do króla Jana Kazimierza 20. Obraz długi królów polskich i obraz książąt polskich. Obrazy te znajdują się obecnie w sali prezydyalnej dzisiejszego magistratu. W r. 1807 sprzedał je ówczesny Rząd austryacki na licytacyi; kupił je Pieniążek podkomorzy lwowski, a w r. 1817 odkupił je od niego Senat woln. m. Krakowa i oddał do szkoły malarskiej w ówczesnym Instytucie technicznym.

W izbie pańskiej odbywały się posiedzenia rady miejskiej i sądu ławniczego. Gdy w r. 1562 dobudowano do głównego korpusu gmachu ratuszowego wspomniany już wyżej spichlerz, wówczas w tym nowym gmachu znalazł pomieszczenie sąd ławniczy w izbie wójtowsko-ławniczej. Otwór w sieni przed izbą pańską od strony wschodniej wskazuje, że tędy wyciągano więźniów na sznurze z więzień w piwnicach ratusznych się znajdujących i prowadzono ich do izby pańskiej na sąd.

Rachunki miejskie w przybliżeniu dają nam obraz tych uczt i uroczystości, które się odbywały na ratuszu krakowskim. Elekcye panów rajców i burmistrzów, hołdy składane królom, odwiedziny obcych posłów i dygnitarzy koronnych dają mieszczanom krakowskim sposobność okazania przepychu i bogactwa skarbca miejskiego. Na przyjęcie wysokich gości ma rada własne zastawy ze złota i srebra. Inwentarze skarbca miejskiego z lat 1541 i 1596 wyliczają złociste misy, roztruchany, kubki itp. zastawy. Na elekcyę rady, koronacyę króla, przywdziewają panowie rajcy całe srebrne zbroje, z pancerzami,

[1]) W. L. Anczyc: Izba pańska czyli radziecka w ratuszu krak. *Tyg. ill.* t. VII 1863 str. 142.

przyłbicami rękawicami i innemi właściwemi porządkami. Mają na te uroczystości osobne pierścienie i książki do nabożeństwa „cudnie w srebro oprawne". „Ubierają się panowie w te zbroje — podczas tych aktów dziwnie wtenczas wspaniali".

Jakkolwiek akta miejskie nie przekazały nam ceremoniału przy odbieraniu hołdu przez króla od miasta, to wedle opisu podanego przez Zalaszowskiego w tegoż „Jus regni Poloniae" (tom I. str. 394), możemy sobie uprzytomnić tę uroczystość. Nazajutrz więc po koronacyi król z wielką pompą i asystencyą senatorów niosących insygnia królewskie, jedzie na koniu w przygotowany sobie majestat w Rynku krakowskim przed ratuszem. Potem zsiadłszy z konia na ratusz idzie i tam vulgo w izbie pańskiej, gdzie magistrat krakowski zasiada, ubrawszy się po królewsku, w majestacie potem usiada, klucze złote od miasta odbiera i w podarunku tysiąc czerwonych złotych. Jeden z panów radnych miawszy do króla mowę. Po ukończonej mowie, magistrat krakowski klęka przed majestatem, palce do góry podniósłszy przysięga królowi. Król bierze na głowę koronę, w jednę rękę berło i jabłko złote od senatorów, a w drugą miecz goły od miecznika koronnego, którym na cztery części rzucając, zasłużone niektóre osoby w magistracie nobilituje i odtąd nazywają się oni „aurati equites". Po tej ceremonii król na zamek jedzie, oddawszy nazad klucze złote od miasta magistratowi.

Burmistrz krakowski obejmując urzędowanie, odbierał w swe przechowanie także i klejnoty miejskie. Są one złożone w skarbcu miejskim, we wieży ratusznej. Jestto duża izba krzyżowo-sklepiona, na przyziemiu, ze zwornikiem o roślinnej ornamentacyi.

Zarządzają skarbcem miejskim trzej rajcy, wybrani z łona rady. Od XVI wieku zarząd finansów miejski spoczywa w ręku tzw. lonerów (lunarowie). Do przechowywania pieniędzy miejskich mają oni skrzynię (ladula) zamkniętą na trzy klucze; każdy z lonerów ma jeden klucz tak, że tylko wszyscy trzej razem skrzynię tę otworzyć mogą. Oprócz wielkiej skrzyni, jest druga mniejsza tzw. podróżna (ladula raysarum). Biorą ją ze sobą rajcy wyjeżdżający w podróż w interesach miasta.

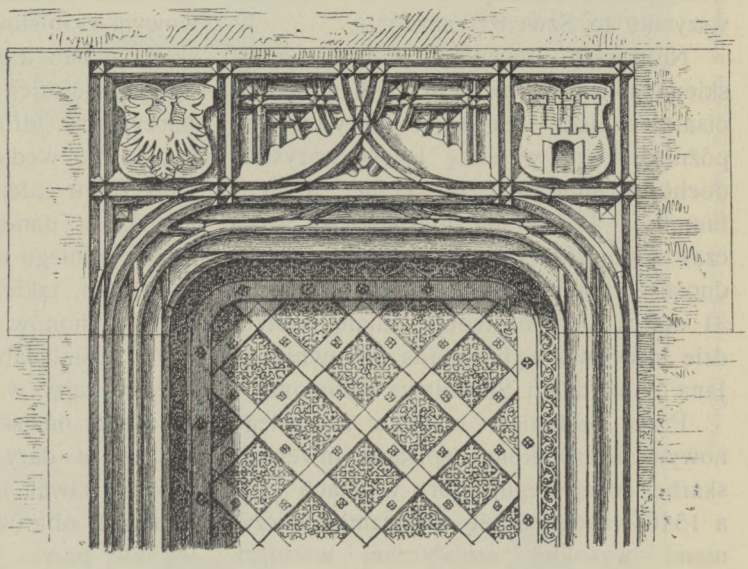


Fig. 16. Odrzwia skarbca ratusznego (rysunek Essenweina).

Akta miejskie przechowały nam trzy inwentarze skarbca miejskiego: Są one wymownem świadectwem dostatku i przepychu, jakim się otaczało bogato mieszczaństwo krakowskie. Trzy te „spiski" srebra ratusznego, z których najstarszy

pochodzi z roku 1541, drugi z 1596, a trzeci wreszcie z r. 1679 [1]), przypadają z jednej strony na czasy złotego wieku naszej historyi, czasy Zygmuntów, gdy Polska, sztuce i kulturze zachodniej na oścież bramy swe otwarła, z drugiej na chwilę gdy słońce Rzpltej już zaczyna się chylić ku zachodowi. Ostatni inwentarz z r. 1679, zanotował już tylko, że „dawniej miało miasto wiele srebra, ale wszystko to Szwedzi zabrali".

Najstarszy inwentarz skarbca miejskiego spisał w roku 1541 Urban Pyrnus, pisarz miejski, ten sam, który w rok później, zebrał w jednę księgę wszystkie dochody miejskie tzw. „Liber proventuum" [2]). Lonherami miejskimi są wówczas Piotr Danigel i Jan Schilling i godność tę piastują już od r. 1538. W dniu 31 marca 1541 następuje zmiana w urzędzie lonerów a wybór pada ponownie na Jana Schillinga i Stanisława Salomona.

Przed oddaniem majątku miejskiego nowym skarbnikom, spisano inwentarz skarbca miejskiego, który w latach 1538 a 1540 wzbogacił się sprzętami i naczyniami wysokiej artystycznej wartości. Wszak są to czasy największego rozkwitu krakowskiego złotnictwa. Zyskuje ono w tej epoce na artyzmie i sile produkcyjnej i zaopatruje swymi wyrobami nietylko skarbce krakowskie, ale dostarcza także naczyń i paramentów kościelnych dla całej Polski. Wzory dla swych naczyń bierze przeważnie z Niemiec, gdzie Augsburg i Norymberga są głównemi stolicami złotnictwa. Czasy Zygmuntów przynoszą z Węgier, a zwłaszcza z Siedmiogrodu nową technikę i dekoracyę tzw. emalii siatkowej, wypełniającej filigranowe kwiaty i listki. Bona znowu przywozi ze sobą złotników Włochów.

Podana w tym inwentarzu przy każdym przedmiocie waga daje nam wyobrażenie, jakiej wysokiej wartości były te wszystkie wazy, miski, roztruchany, których rada nietylko na swoje potrzeby używa, ale którymi obdarowywuje królewskich gości i wysokich dostojników państwa. W rachunkach miejskich, raz w raz czytamy, że czyto królowi, czy biskupom, kasztelanowi krakowskiemu i innym wpływowym osobistościom przy majestacie pańskim, miasto daje prezenta za popieranie spraw miejskich, już to w kosztownych naczyniach, drogiem winie, lub nawet w gotówce, wedle zwyczaju powszechnego wówczas w całej Europie. Jeżeli skarbiec miejski w danej chwili nie posiada nic odpowiedniego na prezenta, to u bogatych mieszczan, takich Schillingów, Betmanów lub Salomonów znajdą się naczynia stołowe „eximii laboris", które mogą godne miejsce zająć w skarbcu królewskim.

Pisarz miejski skrzętnie notuje wydatki na te dary, a w dwóch wypadkach zapisał nawet dedykacye, wypisane na puharach ofiarowanych przez miasto królewskiej parze.

I tak w r. 1518 podczas koronacyi królowej Bony dnia 12 kwietnia dali rajcy miejscy królowej srebrną nalewkę i miednicę kunsztownej roboty, dwie wielkie czasze pozłacane „eximii laboris", oraz trzy ozdobne puhary węgierskiej roboty [3]). W r. 1543 jest królewicz Zygmunt August obecny w ratuszu podczas elekcyi nowej rady. Zaszczyceni temi wysokiemi odwiedzinami rajcy, dają królewiczowi wielki puhar srebrny grubo pozłacany, kupiony od Stanisława Salomona [4]). W maju tegoż roku odbywały się zaślubiny królewicza Zygmunta z arcyksiężniczką Elżbietą, córką Ferdynanda I. króla węgierskiego i cze-

[1]) Patrz Dodatki nr. 2.

[2]) Ogłoszony w Piekosińskiego Kodeksie dyplomatycznym krak., t. II, str. 721—767.

[3]) Prawa i przyw. I str. 958.

[4]) Tamże str. 991.

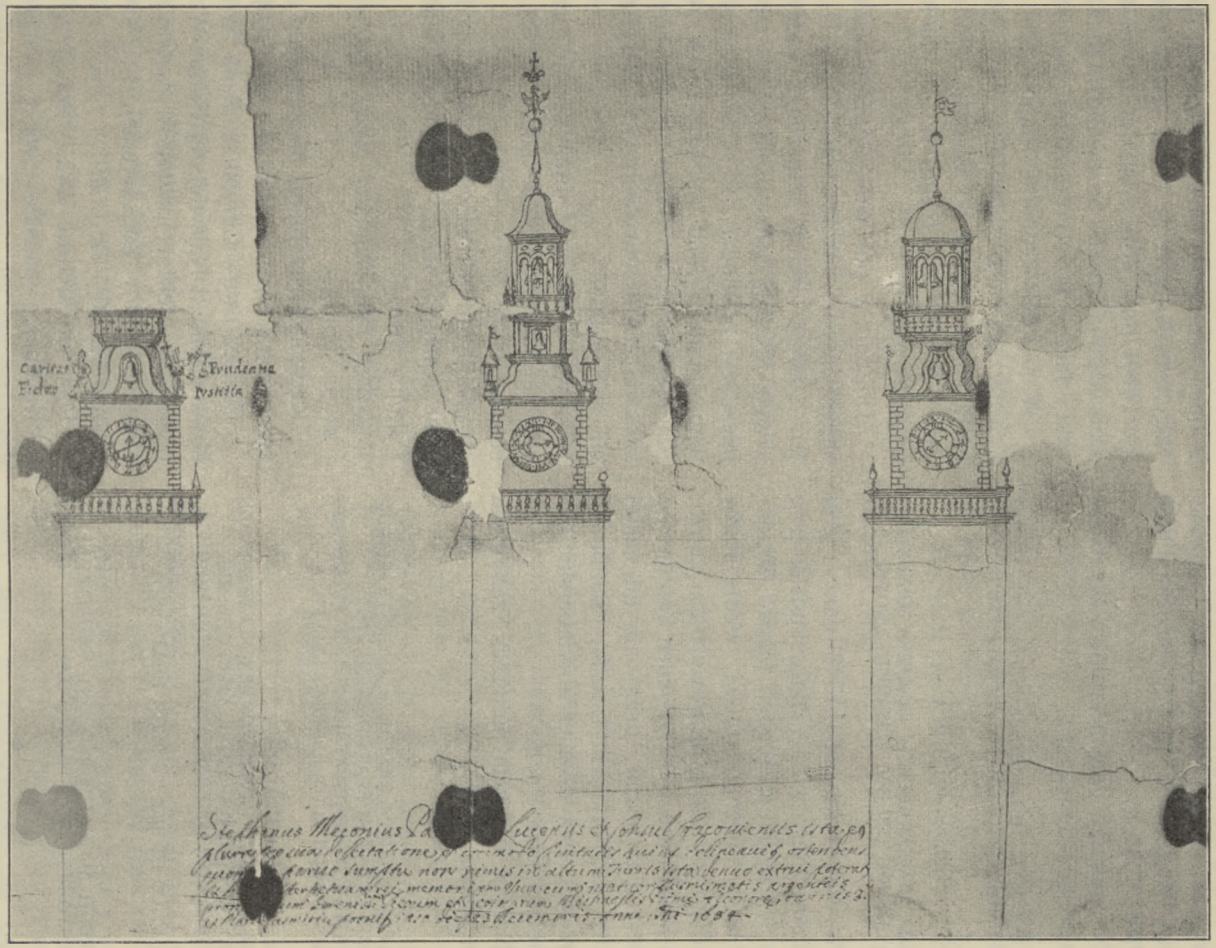


Fig. 17. Projekty na hełm wieży ratusznej pomysłu Stefana Meconiego z r. 1684.

skiego. Z okazyi uroczystości weselnych rada obdarza bogatymi prezentami cesarskiego posła i posłów innych monarchów. Królewskiej parze daje sześć puharów srebrnych, grubo pozłacanych, okazałej formy. Kupują je od Erazma Schillinga za 686 fl. 24 gr.

Na puharze danym królowi, wypisano następującą dedykacyę:

REX AUGUSTE, TIBI HOC MUNUS CRACOVIA DONAT
FELICEMQUE THORUM TOTA PRAECATUR OVANS.

Na puharze królowej:

GAUDIA TESTARI CUPIENS CRACOVIA MUNUS
REGINAE HOC TIBI DAT ELISABETHA NOVAE. [1])

W dniu 1 kwietnia 1548 umiera król Zygmunt Stary a 26 maja wstąpił na tron jego syn Zygmunt August. Miasto składając hołd nowemu królowi, wedle starodawnego zwyczaju ofiarowuje mu znowu trzy kosztowne puhary, jeden kupiony od Seweryna Betmana, drugi norymberskiej roboty kupiony od Erazma Schillinga, a wreszcie dwa również norymberskie kupione od Jana Paczki.

Napisy na tych puharach zanotował także pisarz miejski [2]).

1

SPES FORTUNARUM, REX SALVE, AUGUSTE MEARUM
CIVIBUS OPTATUM PRAESIDIUMQUE MEIS
DII FAXINT SUPERES PATRIOS FELICITER ANNOS
AUGUSTUMQUE TUUM FLOREAT IMPERIUM.

2

REX AUGUSTE, TUUM VENEROR REX INCLYTE NUMEN
A QUO DEPENDET SPESQUE SALUSQUE MEA
HOC PRAECOR, UT CHRISTUS FAUSTUM MIHI
SERVET IN ORBE
SARMATICO ET SIM, TE REGE, BEATA PIO.

3

IAM REDIT AUGUSTUS REDEUNT AUGUSTAQUE
AUGUSTO REGI FATA FAVETE DIU. [REGNA

4

MUNERA FERT PROMPTIS ANIMIS CRACOVIA FIDA
REX AUGUSTE TIBI PROSPERA SCAEPTRA PRAECANS.

Nietylko swym królom i senatorom rada miejska daje prezenta, obdarza ona nimi także i obcych panujących przybywających do Krakowa. W r. 1552 dnia 2 lipca przejeżdża przez Kraków królowa węgierska Izabella ze swym synem z Węgier do Opola. Rajcy kupują znowu dwa srebrne puhary grubo pozłacane od Jana Paczki i dają w darze królewskim gościom [3]).

W r. 1553 Zygmunt August żeni się z Katarzyną arcyksiężniczką austryacką. Rada miasta kupuje od Mikołaja Nonharta cztery puhary na prezent ślubny dla królewskiej pary [4]).

Dopiero w pół wieku później spisują znowu inwentarz skarbca miejskiego. Drugi ten „spisek srebra ratuszného krakowskiego, będący własnością całej rzpltej miejskiej“ pochodzi z r. 1596. Oryginał jego zaginął. Miał go jeszcze w ręku Smoniewski, gdyż podał z niego wypisy w swym „Zbiorze wiadomości o Magistracie w Krakowie“.

Wyjątki z niego tutaj podaję, gdyż książka Smoniewskiego należy dzisiaj do rzadkości.

„Najprzód: Krzyż wielki srebrny pozłocisty z passyą takąż, waży grzywien 26 i skojcy dwa.

Krzyż taki mniejszy waży, grzy. 17 i skojca półtora.

Krzyż srebrny biały, niezłocisty, z trupią główką, waży grzy. 20 i pół skojca.

Obrazy dwa: Chrystusa Pana Wniebowstąpienie, i Najświętszej Panny Wniebowzięcie, srebrne, pozłociste, w takichże ramach, roboty augsburskiej, już stare, ważą grzy. 70 i skoj. 3.

Dzwonki srebrne dwa, ważą grzy. 3.

Kałamarze pańskie dwa z wszelkim przyrządkiem, to jest i z piasecznikami, pozłociste, ważą grzy. 7 i pół skojca.

---

[1]) Prawa i przyw. I str. 991.
[2]) Tamże str. 1008.
[3]) Tamże str. 1016.
[4]) Tamże str. 1120.

Pieczęcie wielkie. Jedna pańska (radziecka „consulis") wyobraża rycerza uzbrojonego (S. Wacław), który w prawej ręce trzyma włócznię z chorągiewką, a na lewej ręce tarczę, na której krzyż, przy boku miecz — po prawej stronie tego rycerza jest Orzeł Polski, a po lewej korona królewska. Ta pieczęć waży grzy. dwie i skoj. 16.

Druga pieczęć ławników „ccabinorum", wyobraża ona siedzącego biskupa (S. Stanisława), po którego na prawej stronie, jest korona królewska, a po lewej Orzeł Polski. Pieczęć ta waży grzy. dwie i skoj. półczwarta.

„Powtóre: Jest całych zbroi, z pancerzami, z przyłbicami i z rękawicami i z innymi właściwymi porządkami czternaście; i to wszystko srebrne; ważą razem grzywien 336 i skojec.

Szabel czternaście w pochwach srebrnych z wszelkim porządkiem, ważą grzy. 42.

Jest staroświecka jedna szabla, także w srebro oprawna, waży grzywien ośm.

Potrzecie: Jest skrzyneczka cudnej roboty, z wyobrażeniem królów Bolesława Pudyka i Kazimierza Łokietkowicza, w niej są tych królów pierścienie, dane na pamiątkę miastu. Ta skrzyneczka waży grzy. 9 i skoj. 2.

Skrzyneczka większa hebanowa; srebrem sadzona, przecudnej roboty, tu panowie chowają ważniejsze przywileje.

Skrzyneczka mała pozłocista, tu się chowają pierścienie pańskie dane na pamiątkę; jest w niej także pierścień z herbem miasta cudnie rznięty. Skrzyneczka waży grzywien trzy. i skojec.

Skrzyneczka hebanowa z zawiasami i z zamkiem srebrnym, na niej jest także srebrny herb miasta. Tu się chowają książki pańskie do nabożeństwa, których jest czternaście, wszystkie cudnie w srebro oprawne. — Pierścieni i tych książek używają panowie tylko w czasie uroczystości wielkich świąt, i podczas koronacyi i przysięgi składanej nowemu królowi. Ubierają się panowie w te zbroje, co są wyżej opisane — podczas tych aktów dziwnie wtenczas wspaniali.

Skrzyneczka srebrna, w której jest złoty sygnet, a w nim szafir wielki, na nim cudnie rznięty herb miasta naszego; ta waży grzywnę i skojcy dwa.

Skrzyneczka różnych drzew, w kwiaty kolorowe rznięta, i sadzona, chowają panowie stare nasze pieniądze, tak złote jako i srebrne; są w niej także rozmaite pierścienie, sygnety i inne kosztowne rzeczy od zmarłych panów radziec na pamiątkę dane. Tych jest osobny spisek".

Z przedmiotów tam wymienionych, dochował się do naszych czasów tylko pierścień ze szafirem, z wyrzniętym herbem miasta naszego i berełko burmistrzów krakowskich. W porównaniu z pierwszym inwentarzem, znać już, że czasy dawnej świetności Krakowa mają się ku końcowi i że ubóstwo zaczyna zaglądać do bram miasta. Z przeniesieniem stolicy do Warszawy, życie w Krakowie obumiera, a inkursya szwedzka, wybierze z niego wszystko co tylko jakąkolwiek większą wartość posiadać może.

Trzeci też inwentarz klejnotów miejskich z r. 1679 [1]), daje wymowny obraz rabunku dokonanego przez najezdników. Z przedmiotów złotych mamy zanotowane tylko dwa złote guziki z turkusami, dwa złote żydowskie pierścienie, sygnet rzezany w srebrze i trochę starej monety. Za mało tego było, aby się tem chlubić, więc panowie rajcy dali te kosztowności na pozłotę ołtarza św. Sebastyana do kościoła farnego krakowskiego Panny Maryi w Rynku.

[1]) W dodatkach w dosłownym odpisie zamieszczony.

Ubóstwo skarbu miejskiego tłómaczy nam pisarz miejski: pewna rzecz, że być musiało (srebro), jako łyżki, roztruchany gdy monarchowie nietylko polscy, ale cudzoziemscy a spectabili Magistratu Cracoviensi sub tempus ellectionis traktowani bywali, jako introductionum recen-

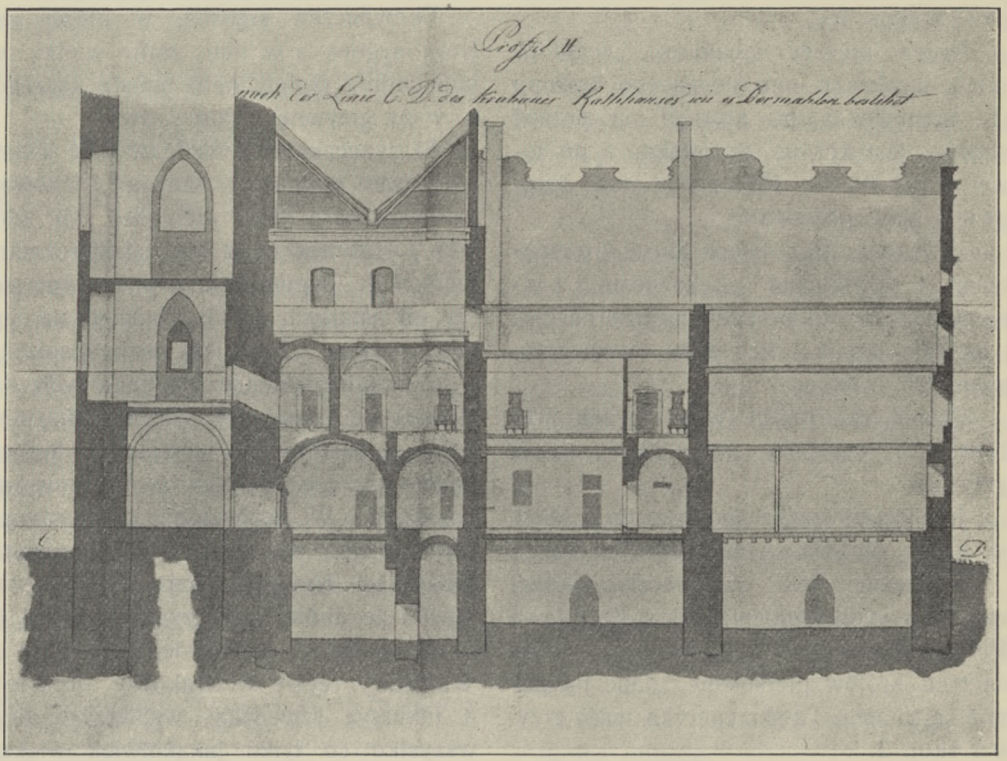


Fig. 18. Przekrój poprzeczny gmachu ratusznego (strona wschodnia).

rer creatorum dominorum consulum, które czy edax tempus consumpsit, czy Suecorum avaritia sustulit, ignoratur.

O innych salach ratusza, zapiski archiwalne, zaledwie tylko luźne wzmianki nam przekazały. Na ich podstawie, trudno dzisiaj zapuszczać się w domysły, jak te ubikacye wyglądały.

Zejdźmy więc teraz do piwnic ratusznych, które w swych murach niejedną za-

mykają tragedyę, ale które były także świadkami wesołych uciech i sprośnych figli. W podziemiach ratusza mieściły się więzienia z torturami i piwnica tzw. Swidnicka [1]). Data jej powstania schodzi się z datą wybudowania pierwszego ratusza, a kolonizatorowie niemieccy, wzór dla niej przywieźli z Wrocławia, gdzie już w r. 1331 [2]) w tamtejszym ratuszu o niej wzmiankę znajdujemy. Szynkowano w niej różne piwa, białe, tanie, lekkie, tzw. schayte, langwelle, marcowe, czarne z jęczmienia. Najwięcej jednak rozpowszechnionem było piwo pszeniczne (cerevisia triticea). Nad produkcyą piwa czuwa rada miejska, pobiera opłaty od piwowarów, i beczki z piwem przewozi własnymi wo-

[1]) Por. St. Kutrzeba: Piwo w średniowiecznym Krakowie. Rocznik krak. t. I str. 37—52.

[2]) Grünhagen: Breslau unter den Piasten, str. 107.

zami, za co należą się jej opłaty tzw. Schrotgeld. Oprócz piwa miejscowego jest w użyciu piwo obce, a zwłaszcza śląskie ze Świdnicy, którego wyszynk należał do rady miejskiej. To też rada cych słód do ważenia piwa, zakazuje przywozu piwa świdnickiego i dopiero Jan Olbracht w r. 1501 w dowód swej łaski i w nagrodę zasług daje radzie miasta prawo przywozu i wyszynku piwa świdnickiego.

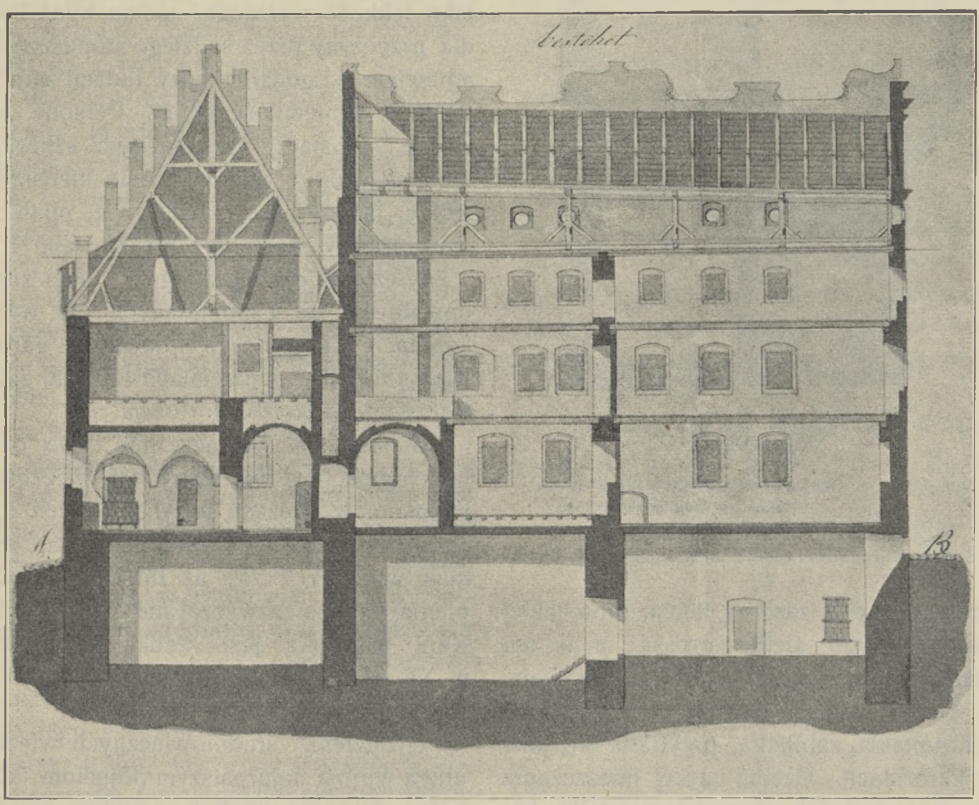


Fig. 19. Przekrój poprzeczny gmachu ratusznego (strona zachodnia).

goszcząc nieraz w swych murach wysokich dostojników częstuje ich piwem, i winem z własnej piwnicy. Wina, o których wspominają rachunki miejskie są: węgierskie, austryackie, czeskie, włoskie, małmazya, rywuła, muszkatela.

Obrót pieniężny świdnickiej piwnicy jest dosyć znaczny, bo dochodzi czasem nawet i do 600 grzywien. W r. 1456 kończą się dobre czasy tej piwnicy. Król Władysław Jagiełło widząc zmniejszający się dochód z młynów królewskich mielą-

Do roku 1517 wydzierżawiano piwnicę świdnicką; w tym roku miasto objęło ją w swój zarząd, który oddano Stanisławowi Karniowskiemu.

Wesoło tam być musiało w tych piwnicach, skoro ordynacya z r. 1717 nazywa je receptacula licentiosorum, spelunca latronum, officinae scelerum. Żali się na odbywające się tam zabawy Frycz Modrzewski: Ludzie próżnujący cały dzień tam przeleżą, piją a żywią się z nierządnicami bardzo rozpustnie: dzieweczek i niewiast

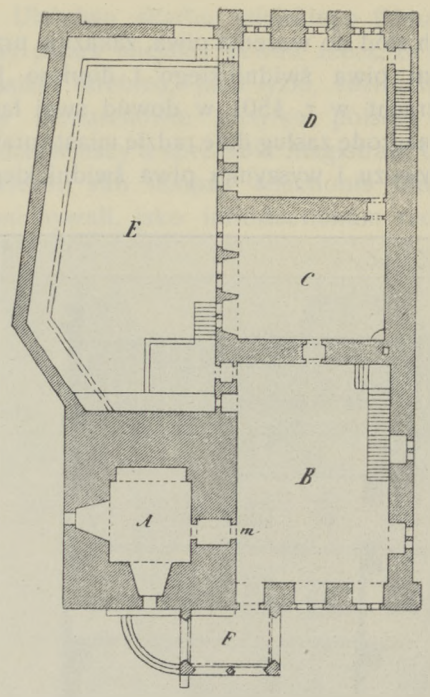


Fig. 20. Rzut poziomy parteru pierwotnego ratusza (podług Essenweina).

A. Skarbiec. *B.* Sień. *C.* Izba pańska. *D.* Stuba advocatialis et scabin. *E.* Dziedziniec. *F.* Ganek.

uczciwych pod zasłoną tańca, albo jakiej inszej gry do siebie proszą, a w ten czas się o ich stateczność pilno starają. A gdzież więcej swarów, guzów, ran, ochromienia, zabijania, przytrafia się, jako w karczmach. Czemu raczej mieszczanin abo którykolwiek obywatel niemiałby kazać w dom swój tak wiele wina albo piwa z karczmy przynieść, jakoby jemu i czeladzi jego było dosyć“ [1]).

Średniowieczna procedura sądowa zna dwa rodzaje więzienia t. j. cywilne (incerceratio civilis) za długi i kryminalne w sprawach o gardło. Wierzyciel nie mogąc się zaspokoić z ręcznego zastawu, może dochodzić długu swego na osobie dłużnika, który ma być przez urząd tak długo zachowan, aż powodowi w długu wedle przeżytków dosyć uczyni, albo go powód wolno puści. Taki areszt na dłużnika zwie się szperunkiem, ale ponieważ między ludźmi nienawiść mnoży i niejako lekkość wyrządza, niema bydź lada dla przyczyny przez sędziego dopuszczon, albowiem się godzi między ludźmi miłość mnożyć, a niemiłość tępić. Persony poważne, a osiadłe niemają bydź szperunkiem uciążone, persony zasie nieosiadłe lekkie, jako gracze, kosterowie, pijanice, marnotrawcy mogą być aresztowane [2]).

Więzienie dla tej kategoryi ludzi znajdowało się we wspomnianych już wyżej kabatach. Złoczyńcy w sprawach o gardło trzymani byli w podziemiach ratusza, gdzie się znajdowała tzw. tortornia.

W średnich wiekach, nie było osobnych gmachów więziennych [3]). Więźniów trzymano w wieżach fortyfikacyjnych i to zazwyczaj tylko w czasie śledztwa, jeńców wojennych zaś aż do czasu wykupienia ich, co zazwyczaj nie długo trwało. Kara więzienia jest rzadką, i dopiero w XV wieku spotykamy się z tą karą i to nawet dożywotnią.

Urządzenie średniowiecznych więzień urąga wprost najprostszym pojęciom ludzkości. Uczucie to było zupełnie nieznanem średniowiecznej sprawiedliwości. Celem więzienia jest tylko zabezpieczenie się przed ucieczką więźnia, lub przed samobójstwem, to też trzyma się go w dybach. Jest to drąg z otworami na ręce i nogi. Dzień i noc ofiara skurczona siedzi w tych więzach. Więzienia po większej części pozbawione są drzwi i okien. Otworem w powale spuszczano na linie

[1]) O poprawie Rzpltej. Wilno 1770, str. 143.

[2]) Groicki l. c. str. 117.

[3]) G. L. Kriegk: Deutsches Bürgerthum im Mittelalter. Frankfurt / M. 1863, tom I str. 197 i nast. i tom II str. 37.

Franz Heinemann: Der Richter u. die Rechtspflege in der deutschen Vergangenheit. Monographien zur deutschen Kulturgeschichte.

biednego skazańca do celi więziennej, a z nim razem jedzenie i picie dla niego. Jak okropnem było położenie takiego więźnia, niech zaświadczą te roje szczurów i myszy, które przez niego przeskakują. Nic też dziwnego, że niejeden z nich stracił tam rozum, a mimo tego dalej go tam trzymano, dopóki śmierć nie oswobodziła go z tych męczarni.

Więźniowie nie otrzymują żadnego ubrania, to które mają na sobie w chwili zamknięcia, noszą tak długo dopóki samo z nich nie spadnie. Dopiero gdy idą na stracenie, rada kupuje dla nich czarne kaptury. Za całe umeblowanie izby więziennej służy barłóg słomiany z wiązką siana pod głowę, za całe pożywienie nędzarza chleb; inne pożywienie otrzymywać może od krewnych lub przyjaciół. Jedyną pociechą dla tych biedaków są odwiedziny.

Humanitarny ten obowiązek wzięło na siebie założone w Krakowie przez biskupa Marcina Szyszkowskiego w roku 1607 Bractwo Męki Pańskiej przy kościele ś. Franciszka w Krakowie. Jedną z powinności brackich jest właśnie nawiedzanie więźniów, a więc „naprzód omywszy y ochędożywszy wszytkie y dawszy, jeśliby kto tego potrzebował koszulę nową abo suknią, jeśliby tak wiele skrzynka bracka wystarczała, przywieźdź wszystkich do spowiedzi, do skruchy y do Stołu Pańskiego: Niewadzi przypomnieć dla lepszej przestrogi brackiej, aby ci wszyscy, którzy dla nawiedzenia tych więźniów ubogich przyszli, abo co z sobą dla posilenia ich przynieśli, abo inszy ludzie dobrzy przysłali, to wiedzieli, że tam nie przyszli sobie gwoli: żeby sami siebie częstować mieli, tylko aby ubogie więźnie cieszyli, ratowali, y one opatrzyli“ [1]).

[1]) Marcin Szyszkowski: Bractwo Compassionis albo Męki Pana Jezusa w Krakowie u ś. Franciszka założone. W Krakowie w drukarni Łazarzowej 1607, str. 173.

W rękach sądu karnego, jak już wyżej wspomniałem, jest wymiar sprawiedliwości, która jest dwojaka: śmierci, lub więzienia. Cel kary jest dwojaki: idea odwetu i odstraszenia. Poczytalność sprawcy, która dzisiaj tak zajmuje uczonych umysły, oczywiście nie wchodzi w grę, o nią nikt się wówczas nie pyta. Ale także i w wyborze środków śledczych, średniowieczna sprawiedliwość nie jest wybredną. Dla wybadania sprawcy, zamykają razem z nim inną osobę, grożą mu mękami. Jednym z środków prowadzących do wykrycia prawdy są tortury. Instytucye te tak jak i sądy boże wychodzą z tej zasady, że Bóg nie dozwoli niewinnemu uledz na korzyść winnego, i pomimo rozwoju pojęć humanitarnych trwają aż do końca XVIII w.

Kara śmierci jest w średnich wiekach zjawiskiem bardzo powszechnem. W cza-

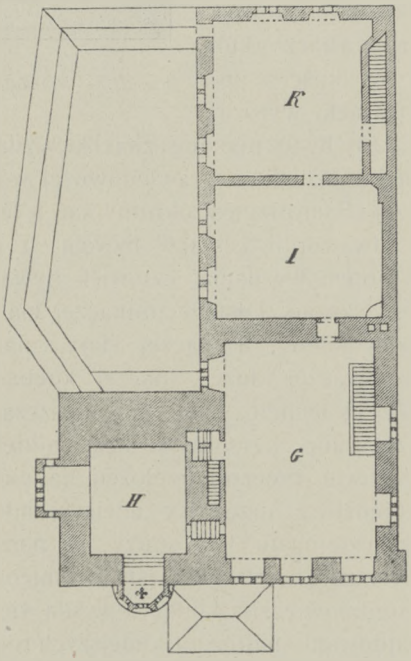


Fig. 21. Rzut poziomy I. piętra pierwotnego ratusza (podług Essenweina).

G. Stuba maior consularis.. *H* Kaplica. *K.* Hippocaustum.

sach, w których życie ludzkie narażonem jest na ciągłe niebezpieczeństwa, kara ta nie czyni na ludziach żadnego wrażenia, i owszem zaostrza się ona okrucieństwami, które na umyśle średniowiecznego człowieka żadnego nie wywierają wrażenia. Obok kar śmierci, istnieją jeszcze inne, jak wykłuwanie oczu, obcinanie uszu, piętnowanie, sieczenie rózgami, wystawianie pod pręgierzem.

Obraz takich tortur przedstawił nam wymownemi słowy B. Groicki w cytowanem już wyżej dziele [1]): „Tam ubogiego człowieka ciało szarpają, targają, ciągną, pieką, męczą: wielokroć tylko przy obliczności jednego albo dwu opiłych ceklarzów, gdzie rzadko bywa człowiek poważny a baczny któryby wielkość a potrzebę męki wyrozumiał, któryby też personę i znaki ku wydaniu na mękę rozeznał i sprawiedliwości w tym dożrzał. Sam przytem okrutny kat, a jeden albo dwa opili ceklarze bywają: z których potem wyznania, człowiek bywa na śmierć skazan. Dlatego to inaczej ma być męczon młody, a inaczej stary, inaczej mdły, inaczej duży, inaczej kochanek, inaczej szlachcic, inaczej mieszczanin, inaczej chłop. Persony od męki wolne są: doktorowie, rycerze, przełożeni na wielkie dostojeństwa, urzędnicy miejscy, młodsi mniej czternastu lat, starzy na pamięci i na rozumie zeszli, niewiasty brzemienne".

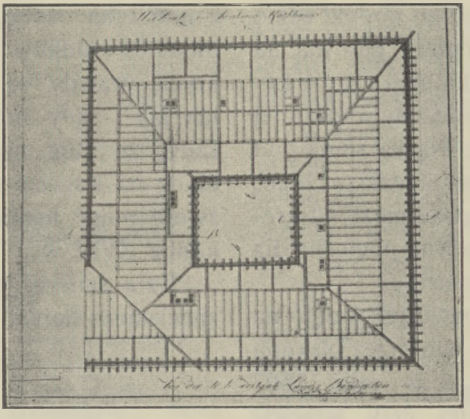


Fig. 22. Wiązanie dachowe ratusza na spichlerzu.

Średniowieczna fantazya wysila się na wynajdowanie najróżnorodniejszych rodzajów mąk. „Więc z okrucieństwa katowskiego leją złoczyńcom w gardło, wodę, ocet, wrzący olej, smarują im ciało siarką, gorącą smołą, kładą na pępek myszy, szerszenie, albo jakie inne jadowite chrobaki nakryte bańką, ażeby tak gdyby wymódz nie mogli, ciało cierpiącego dręczyli. Albo też złoczyńcę ku ławie przywiążą, nogi jego słoną wodą namażą, potem kozę przywiodą, która rada sól jada, aby pięty onego złoczyńcy lizała. Niektórym też, którzy w męki mają być dani, pierwej wszystkie włosy brzytwą ogolą, dla opatrzenia, aby jakich kunsztownych pomocy we włosiech niemiał, według czarnoksięstwa, albo czarów innych, za któremi więc żadnej męki nie czują".

Najpospolitsze do męczenia przyrządy były: buty hiszpańskie z gwoździem, czapka pomorska do śrubowania głowy, śrubnice do gniecenia nóg i palców, wiesznik do wyrywania członków ze stawów, sznurówki kolczyste. Wszystkie te narzędzia znajdowały się także i w naszym ratuszu, po zburzeniu go, jako stare i niepotrzebne żelaziwo wyrzucono je na tandetę, gdzie kupił je Matejko i widzieć je można do dziś dnia w zbiorach w jego domu.

Mistrzem sprawiedliwości jest kat (tortor); jest on także dozorcą więzienia (magister cippi). „Aczkolwiek imię prawie u wszystkich ludzi w sobie nienawistne niesie dlatego, że urząd jego zda się bądź lekki, sprośny, okrutny a krwawy. A wszakże uczynkiem swoim, w sumieniu nic nie grzeszy, ani przed światem, ani przed

[1]) Porządek sądów i t. d., str. 133.

Bogiem, który jest początkiem wszelkiej sprawiedliwości". Może dlatego akta miejskie nazywają go noster bonus. W pierwszych latach średniowiecza, urząd ten nie był uważany za niehonorowy i tak jak u starożytnych Germanów tylko kapłani go sprawowali, tak później osoby szanowne, jak np. ławnicy miejscy funkcye te pełnili. Dopiero później zapatrywanie społeczeństwa zmieniło się na niekorzyść tej instytucyi; kata uważano za człowieka bez czci, krwią ludzką splamionego, który tylko litości Boskiej i współczucia ludzkiego potrzebuje. — W XVI wieku urząd ten uważanym jest wprost za niehonorowy, a dla odróżnienia od porządnych ludzi, musi kat nosić na rękawie kawałki sukna czerwonego, białego i zielonego. Ludzie ci rekrutowali się z najdzikszych warstw społeczeństwa, z pośród jednostek, które już niejednokrotnie popadlły w kolizyę z prawem i sumieniem.

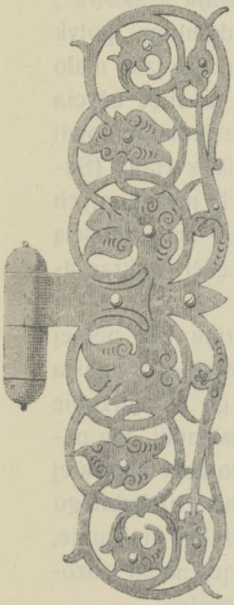


Fig. 23. Zawiasy drzwi izby pańskiej.

Dlaczego katowie, oprawcy i ceklarze w wielkiej nienawiści i zelżywości u ludzi bywają, wyjaśnia nam tyle razy wspomniany już Groicki. Oto dlatego, „bo urzędu swego źle używają, nie z miłości bliźniego, nie z lutowaniem, ale iż się ze złoczyńcami nie inaczej, jako z innemi bestiami obchodząc, bijąc, targając, nielitościwie mordując, odzierając, jeszcze to sobie poczytując za chwałę, gdy tyrańskwo nad człowiekiem, który też jest stworzeniem Bożem, okazując".

Jak wzgardzonym był ten urząd, wskazuje najlepiej poboczne zajęcie kata. Ma on obowiązek łapać psy, czyścić kloaki miejskie i zamiatać ulice. — Tortury na hańbę ludzkości przetrwały aż do r. 1778.

O ile szczupły materyał na to pozwolił, przedstawiłem w tym krótkim zarysie dzieje ratusza krakowskiego. Dzielił on z Rzeczpospolitą, jej złe i dobre losy, aż wreszcie gdy ona żywot swój zakończyła i on zniknął z powierzchni ziemi.

Po ostatnim rozbiorze Polski zarząd m. Krakowa stracił pełną autonomię. Za rządów austryackich (1796—1809) stał na czele miasta burmistrz z mianowanym magistratem, a za księstwa warszawskiego (1809 — 1815) prezydent municypalności Zarzecki, podporządkowany prefektowi departamentu krakowskiego. Za Rzeczypospolitej krakowskiej (1815—1846) Senat rządzący z prezesem na czele tworzył władzę miejską.

Po zajęciu Krakowa przez Austryaków w r. 1846 komisarz austryacki z magistratem sprawował rządy w zakresie administracyjnym. Z ogłoszeniem konstytucyi w r. 1848 utworzono w Krakowie radę miejską i radę administracyjną.

Po zawieszeniu konstytucyi w r. 1849, zaprowadzono w całej Austryi, a więc i w Krakowie stan oblężenia. Rządy miasta przeszły w ręce tzw. Komisyi gubernialnej, oraz nominalnej rady miejskiej pod przewodnictwem Ignacego Paprockiego.

Oprócz tego istniała komisya administracyjna z Piotrem Michałowskim na czele. W r. 1854 wszystkie te komisye rozwiązano i utworzono w Krakowie c. k. Rząd krajowy dla Zachodniej Galicyi, wyłączywszy z pod zarządu Krakowa okoliczne gminy wiejskie, które przeszły pod władzę c. k. Urzędu cyrkularnego.

W mieście rządził magistrat pod przewodnictwem burmistrza. Dopiero w roku 1866 otrzymał Kraków od c. k. Rządu

własny statut, przywracający mu samorząd. Pierwszym prezydentem tak odrodzonej Rady miejskiej był niezapomnianej pamięci Józef Dietl.

Po zburzeniu dawnego ratusza, siedziba zarządu miejskiego, który spoczywał w rękach Senatu rządzącego wolnego niepodległego i ściśle neutralnego miasta Krakowa, przeniosła się do Kollegium pojezuickiego przy kościele św. Piotra. Po wcieleniu Krakowa do Austryi magistrat mieścił się w domu pod L. 17 przy ulicy Kanoniczej, gdzie dzisiaj Dyrekcya Skarbowa. Dopiero gdy nabyło miasto od chirurga Kowalskiego pałac Wielopolskich przy placu WW. Świętych, przeniósł się urząd miejski do tego gmachu, który za prezydentury Dietla odrestaurowano i urządzono w nim salę posiedzeń, tak jak ją do dziś dnia widzimy.

◆

Samotna i zaniedbana, blizko wiek cały stoi opuszczona wieża dawnego ratusza, jak wieczny wyrzut dla wandalów, którzy ją tak haniebnie osierocili. Z budynków przedstawiających nie tylko artystyczną, ale i pełną historycznych wspomnień wartość, ani kamień na kamieniu nie pozostał. Burze rozniosły po świecie bogactwa i dostatki ratusznego skarbca, z dawnej świetności mieszczaństwa krakowskiego, oprócz tej wieży, nic nie pozostało.

I ona była w swym bycie poważnie zagrożoną, bo senator Soczyński, podając w *Pszczółce Krakowskiej* z roku 1821 (str. 182) „Myśl o upięknieniu Krakowa", radził zburzyć ten „osodomiony gotyk zegarowy, któren sam przez się jako mało wart, pozostać nie może, a chęć użycia go, czy to końcem wzniesienia budowli nowej, czy też połączenia z Hallą (Sukiennicami), nabawiłby i niezmiernych kosztów i nieprzyzwoitości, śmiesznością lub niesmakiem mniej więcej wykraczających".

Czyż obowiązek pietyzmu dla pełnej chwały przeszłości Krakowskiego miasta i pamięć na tych, którzy go w potrzebie bronili i własną piersią zasłaniali, nie nakazuje dzisiejszej reprezentacyi miejskiej zabezpieczyć tę wieżę od niehybnego upadku, który jej grozi, jeżeli w tej ruinie, w jakiej się dzisiaj znajduje, nadal pozostanie. Więc „caveant consules". —



Fig. 24. Malowidło ścienne z izby pańskiej (rysunek J. Brodowskiego).

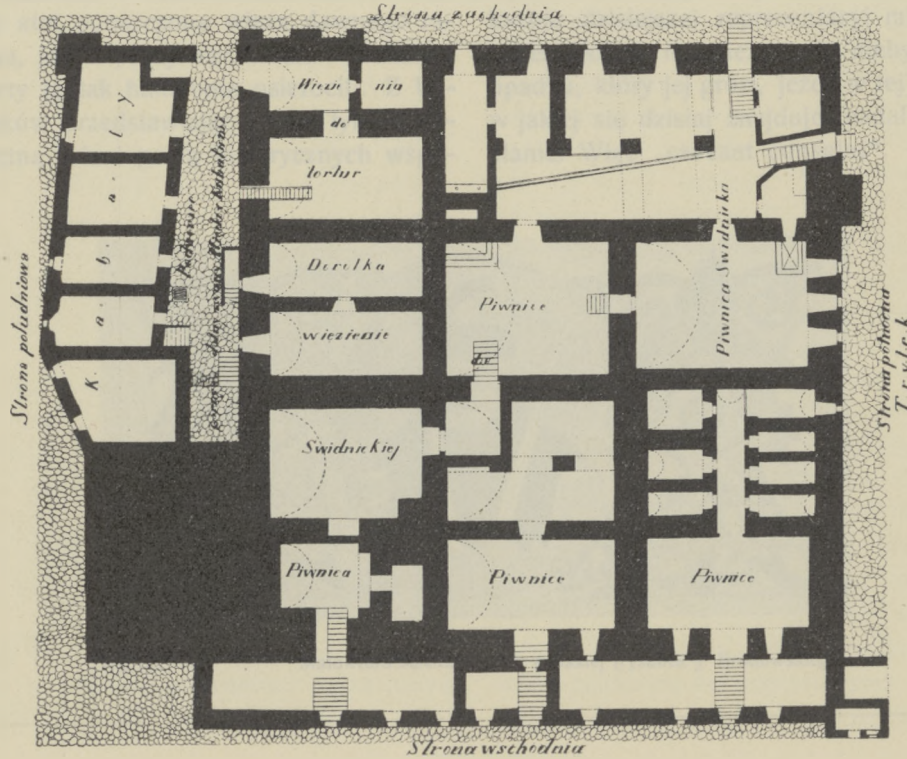




RZUTY POZIOME



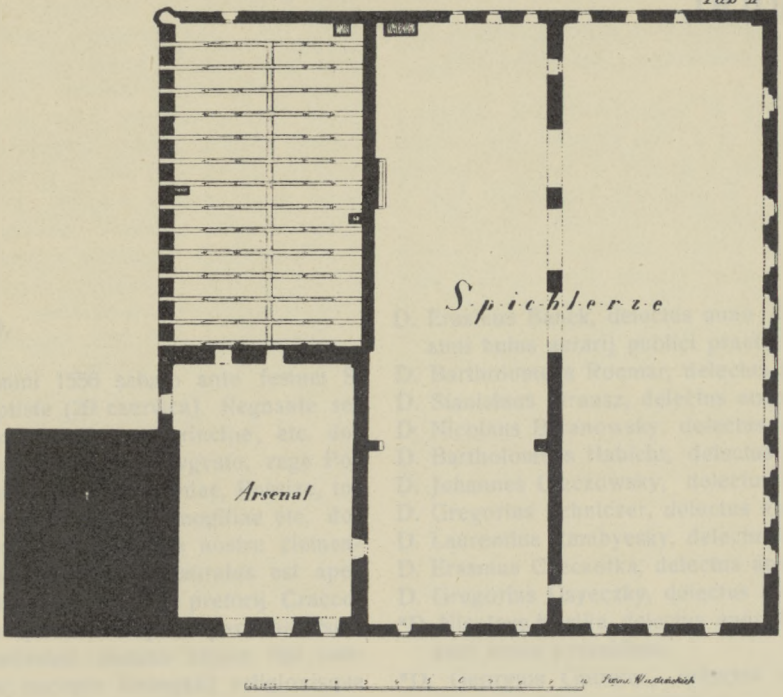
PODZIEMIA



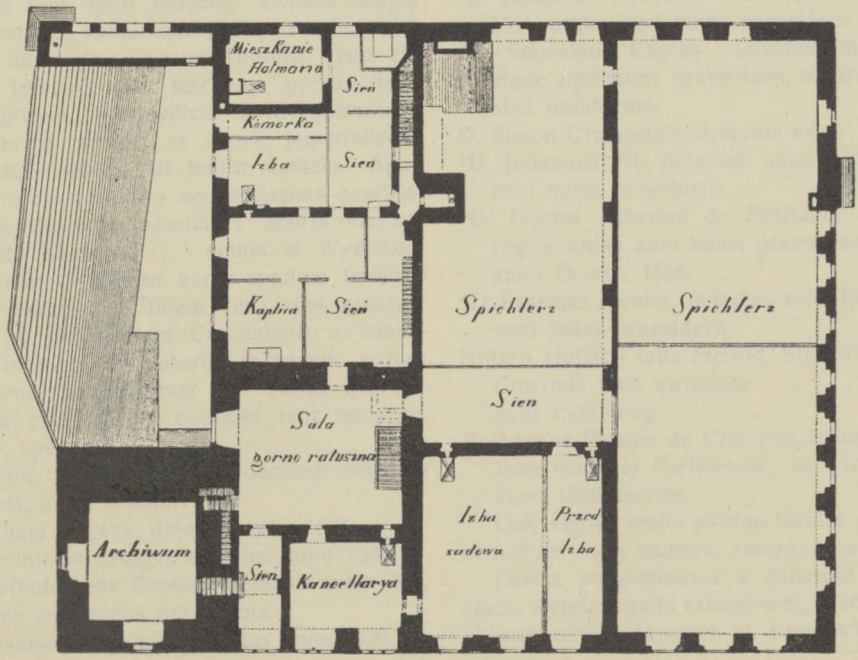
RZUTY POZIOME

DRUGIEGO PIETRA

Tab II



PIERWSZEGO PIĘTRA







1. Do str. 19.

Anno Domini 1556 sabato ante festum S. Johannis Baptiste (20 czerwca). Regnante serenissimo ac potentissimo principe, etc. domino, domino Sigismundo Avgvsto, rege Poloniae, supremo duce Lithuaniae, Russiae, tocius Prussiae, Mazouiae, Samogitiae etc. domino et haerede etc. domino nostro clementissimo et pientissimo. Restauratus est apex totumque pinnaculum turris pretorij Craccouiensis, quo quidem tempore per vniuersum orbem christianum summa exorta fuit controuersia de puritate Euangelij religionisque christianae, adeo vt etiam florentissimum et amplissimum regnum Poloniae ab eadem contencione non fuerit immune. Eodem insuper anno cometes vniuersalis prout ex scheda hic inclusa luculentius cognosci poterit, visus est. Multa infausta orbi terrarum prenunctians. Astrologorum enim judicia in id consentiunt, quod breui morum et legum jmperialisque monarchiae summa sit futura mutacio. Apud nos vero eodem anno sequentissima acerbissimaque incendia passim(?) oborta fuerant, nam tota Kasimiria ..... omnia et Wyeliczka jntra vnius et alterius horae spatium funditus exustae sunt. Sub finem vero anni proxime praeteriti, pannicidium Cracouiense ex tabernis cerdonicis et sutorijs incensum ardore flammarum conflagratum est. Huius denique ciuitatis praefecti et consules tunc temporis fuerunt, spectabiles domini:

D. Doctor Craijno, qui in consulem delectus fuerat, anno Domini 1528.
D. Michael Bogacz, delectus anno 1531.
D. Hieronimus Crugell, delectus anno 1536.
*D. Bartholomeus Cromer, delectus anno 1538, atque anni huius praesidens.
D. Erasmus Schillingk, delectus anno 1539.
D. Erasmus Banck, delectus anno 1541, atque anni huius aerarij publici praefectus.
D. Bartholomeus Roemar, delectus anno 1542.
D. Stanislaus Strausz, delectus anno 1543.
D. Nicolaus Baranowsky, delectus anno 1544.
D. Bartholomeus Habicht, delectus anno 1544.
D. Johannes Cleczowsky, delectus anno 1544.
D. Gregorius Schniczer, delectus anno 1544.
D. Laurentius Rambyesky, delectus anno 1546.
D. Erasmus Czeczotka, delectus anno 1547.
D. Gregorius Osyeczky, delectus anno 1547.
*D. Nicolaus Koslija, delectus anno 1548, atque anni huius praesidens.
*D. Georgius Gutteter, delectus anno 1551, atque anni huius praesidens.
D. Georgius Schillingk, delectus anno 1551.
*D. Johannes Crocker, delectus anno Domini 1551, atque anni huius praesidens.
*D. Stanislaus Czyrus, delectus anno 1551, atque anni huius praesidens, aerarijque publici praefectus.
D. Simon Crumpffelt, delectus anno 1553.
*D. Johannes VII, delectus anno 1556, atque anni huius praesidens.
*D. Doctor Albertus de Posnania, phisicus regius atque anni huius praesidens, electus anno Domini 1556.
*D. Erasmus Aichler, delectus anno 1556, atque anni huius praesidens.

Notarij ciuitatis tunc fuerunt Stanislaus .... Cracouia juris vtriusque ..... anno domini 1539 coop. ....

Valerianus Pyrnus de Cracouia artium liberalium magister Parisiensis, ad idem munus anno 1538 ascitus.

Qui, vigiles ambo patriae seruire studebant et fuerant socij munere, amore, pares.

(Karta pergaminowa z dziurami na zgięciach, wyjęta z gałki ratuszowej, obecnie w Archiwum aktów dawnych m. Krakowa).

2. Do str. 30.

Inwentarze skarbca ratusza krakowskiego z lat 1541 i 1679.

Inwentarze te przedstawił prof. Stanisław Krzyżanowski w r. 1892 Komisyi dla badania historyi sztuki i kultury w Polsce Akademii Umiejętności w Krakowie (Sprawozd. tom V, str. LIV) i udzielił mi ich opisu i odpisów.

Pierwszy z nich spisany ręką Pyrnusa w r. 1541 zawiera jeszcze kilka zapisek późniejszych tą samą, kilka inną ręką, podanych; pierwsze umieszczam w tekście bez zaznaczenia, bo sama data je odróżnia, drugie drukuję w nawiasie. Ważnym jest ten spis, oprócz tego, że jest najdawniejszym krakowskim przez to, że podaje wagę srebrnych przedmiotów, jak miednicy, dzbanów, kubków, talerzy, łyżek i nożów, dalej, że pozwala wglądnąć w domowe gospodarstwo na ratuszu, wzorem prywatnego urządzone. Mieści się on w książce, formatu wąskie folio, oprawnej współcześnie w tekturę powleczoną skórą. Wytłoczono na niej z obu stron, w środku wyobrażenia Chrystusa dźwigającego krzyż, uzdrawiającego chorego i Dobrego Pasterza; dookoła brzegów książki powtarzają się naprzemian postacie Zbawiciela (Salwatora) i ś. ś. Piotra i Pawła z odpowiednimi napisami. Z jednej strony wyciśnięto nadto w środku i wyzłocono herb miasta, liczbę 1541, a u góry słowa „Inventarium pretorii Cracovien.“. Pisano po jednej stronie, zostawiając drugą na dopiski; między spisem srebra a cyny i miedzi wstawiono po kilka kart pustych, poczem jest znowu niezapisanych kilkadziesiąt, tak że cały inwentarz mieści się na ośmiu kartach. W odwrociu na kilkunastu kartach pomieszczony jest rejestr bron, wież i baszt z r. 1623. Znak wodny rękopisu lilia w okoleniu, nad nią korona.

Inwentarz z r. 1679 jest również bardzo ciekawym. Po wojnach szwedzkich, kiedy niejedno zginęło, pozostały tylko w ratuszu insygnia burmistrzowskie, sygnet herbowy miasta w szafirze rznięty, krucyfiksy, obrazy, szabla starożytna, dzwonek z herbem, na ścianach zaś karmazynowe obicia i piękne kobierce. Złota i srebra nie wiele i wszystko przeznaczone na pozłotę ołtarza ś. Sebastyana w kościele N. P. Maryi. Spisane także cynowe i miedziane naczynia, nie z ratusza wyłącznie ale i z rurmusu przez Szwedów zniszczonego. W spisie rzeczy mosiężnych wymieniona korona z blachy do fajerwerku na koronacyą króla JMC. Jana Trzeciego umyślnie zrobiona. Jest także baldahium teletowe czerwone z poduszką atłasową, z laskami i gałkami złocistemi i klucze złociste, które się oddają J. K. Mości. Dalsza część inwentarza, znacznie większa mieści spis rzeczy żelaznych, inwentarze wagi wielkiej i małej, folwarku miejskiego Piaski, wreszcie cekauzu i arsenału. Najciekawszych z pośród wymienionych t. j. dwóch inwentarzy ostatnich znajdują się w archiwum redakcye wcześniejsze.

Inwentarz z roku 1679 obejmuje 68 kart in folio. Część tego inwentarza ogłosił już Smoniewski w swym „Zbiorze wiadomości o Magistracie m. Krakowa“, Kraków 1868, str. 63. Jest ten wypis bardzo pobieżny i niedokładny, dlatego podaję tutaj dokładny odpis pierwszych jedenastu kart tego inwentarza. Oprawiony w tekturę powleczoną pergaminem, w środku herb miasta i napis „Inventarium civitatis Cracoviensis“. Znak wodny rękopisu gryf z koroną.

I.

Inuentarium tocius suppellectilis praetorij, tam argenteae, quam stanneae et cupreae, per spectabiles dominos Petrum Tanigel et Johannem Schilling, aerarij ciuilis administratores, comparatae et auctae, anno Domini MDXLI a die 20 Martij conscriptus, circaque racionis exhibicionem toti senatui praesentatus.

Suppellex argentea.

1. Peluis argentea anno MDXXXIX comparata atque hinc inde deaurata ponderat argenti . . . . . mrc. 14 scot 1

2. Vrceus ministratorius (Gutturnium) alias nalyeffka argenteus anno MDXXXIX comparatus atque hinc inde deauratus ponderat argenti . . . . . m. 16 sc. 6½

3. Ciphus magnus argenteus deauratus cum alto operculo ponderat . . . . m. 10 sc. 16

4. Ciphus alius magnus totus deauratus cum alto operculo superiori simillimus ponderat argenti . . . . . m. 10 sc. 16

5. Ciphus totus deauratus dupplicatus magnus ponderat argenti . . . . m. 9 sc. 22

(Hic cyphus cum alijs cyphis nouis donatus est reginali Maiestati regis junioris, circa gratulacionem aduentus et coronationis, idque

feria tercia die S. Stanislai in Mayo, anno Domini 1543) [1]).

6. Ciphus alius eiusdem formae totus deauratus ponderat argenti . . . . m. 9 sc. 10

7. Ciphus deauratus duplicatus totusque deauratus anno MDXXXIX comparatus ponderat . . . . . m. 8 sc. 17

8. Ciphus argenteus duplicatus superiori similis totus deauratus anno MDXXXIX comparatus ponderat argenti . . . . m. 6 sc. 19

9. Ciphus duplicatus totus deauratus ponderat . . . . . m. 7 sc. 12

10. Ciphus duplicatus totus deauratus eiusdem formae et ponderis cum superiori ponderat . . . . . m. 7 sc. 12

11. Ciphus alius deauratus dupplicatus ponderat . . . . . m. 6 sc. 13

12. Ciphus deauratus dupplicatus ponderat . . . . . m. 4 sc. 1½

13. Ciphus alius superiori simillimus duplicatus et deauratus ponderat . . m. 4 sc. 2

14. Ciphus duplicatus deauratus anno MDXL comparatus ponderat . . . . m. 3 sc. 22

15. Ciphus alius superiori simillimus duplicatus et deauratus anno MDXL comparatus ponderat . . . . . m. 3 sc. 19

16. Ciphus argenteus vndique deauratus antiquae formae cum operculo ponderat argenti . . . . . m. 4 sc. 20

17. Ciphus alius argenteus superiori simillimus deauratus cum operculo ponderat m. 4 sc. 17

18. Ciphus paruus vndique deauratus cum operculo ponderat . . . . . m. 2 sc. 23

19. Ciphus paruus vndique deauratns cum operculo in formam piri ponderat m. 1 sc. 16½

Sunt adhuc duo ciphi parui argentei deaurati, eiusdem formae, qui reseruantur in cancellaria ciuili, quibus domini pro itinere vtuntur; ponderant . . . . . m. 2 sc. 17

Item 30 coclearia argentea eiusdem formae ponderant . . . . . m. 11 sc. 13½

Sunt praeterea 12 coclearia argentea, eiusdem formae, quae reseruantur in cancellaria ciuili, quibus domini pro itinere vtuntur, ponderant . . . . . m. 4 sc. 4

Est etiam anno MDXL comparata argentea campana ad stubam consularem, quae ponderat argenti mixti . . . . . m. 1 sc. 13

Puri vero argenti . . . . . m. 1 sc. 6½

Anno Domini MDXLII comparati sunt orbes seu disci duodecim argentei, qui ponderant argenti . . . . . m. 24 sc. 17

Eodem anno sunt comparatae duae tecae cultrorum, qui argento postea sunt muniti ac omnes continent argenti . . . m. 1 sc. 6½

(Anno Domini 1567 in fine Decembris post factam racionem cum dominis lonheris ciuitatis dominis Stanislao Cirus et Valeriano Pernus heredes domini Erasmi olim Banke consulis Cracovie exhibuerunt poculum argenteum inauratum laboris Hungaricalis habens pondus m. 7 sc. 5½ ad racionem ipsorum debiti atque ibi singulae marcae sunt estimatae ad flor. 12. Quod quidem poculum ibidem repositum est, vbi alia pocula eiusdem formae seruantur. Facit . . . . . m. 7 sc. 5½ De qua poculi susceptione ad racionem, vt praefertur, debiti require in racione anni 1567 sub titulis debita persoluta, et pro ciuitate empta [2]).

Suppellex stannea.

In testudine praetorij sunt:

Scutellae maiores viginti et vna.

Scutellae minores, decem et nouem.

Orbes seu tallaria quadraginta.

Cantari magni quinque et vnus minor.

Vnus standarus alias stongew [3]) magnus.

Tres parui standari, anno MDXL comparati.

Anno 1542 comparati sunt duo cantari ollares stanei. Et similiter duo cantari semiollares.

Anno 1546 emptae erant 16 scutellulae paruae nouae alias przistawky.

A die vltima Decembris anno 1549 emptae sunt 9 scutellae mediocres nouae stanneae alias pulmyszky.

Famulus praetorij seu campanator in sua testudine repositos seruat:

Cantharos oblongos, quibus vinum dono mittitur duodecim.

Scutelllas mediocrestres.

Scutellas minores duas.

Discos seu tallaria duodecim.

Cantarum vnum continens mediam ollam.

Habet insuper idem campanator in sua custodia omnem lineam suppellectilem, nempe

[1]) Zob. w regestrum expositorum 1543 (Prawa i przyw. I. 991, poz. 38) wyliczenie kubków darowanych Zygmuntowi Augustowi i królowej Elżbiecie i napisy na dwóch z nich umieszczone, tudzież str. 32 niniejszej rozprawy.

[2]) Według powołanych ustępów i zgodnie z liczeniem 12 florenów trzydziestogroszowych na grzywnę srebrną wagi, wartość kubka wynosi 54 grzywien monetarnych 48 groszowych i 10 groszy.

[3]) Stągiew, kadź.

mensalia, manutergia, mappas et reliqua id genus, quae hoc loco non sunt adscripta.

Habet praeterea pelues duas.

Lucibularia itidem quattuor.

(Item manubrium alias handfasz [1]) in stubella notariorum et aliud in stuba dominorum consulum).

Suppellex culinaria.

Duo aheni magni alias kottly.

Duae sartagines magnae quibus pisces coquuntur.

Octo aheni minores alias koczielky.

Quattuor sartagines minores cum stilis oblongis.

Duo cribra ferrea alias durchslagy [2]).

Vna scutella aheneae.

Duae kyellae aheneae [3]).

Tria coclearia ferrea.

Syekacze tres et vna securis alias topur.

Quattuor dinari [4]).

Brottpfannen vna [5]).

Cratis alias rost vna.

Tres feru. Et reliqua id genus, quae ad culinam pertinent, ea omnia quoque praetorij campanator seruat.

II.

Inventarium praetorii, pensarum maioris et minoris, armamentariorum civitatis Cracoviensis conscriptum per generosum ac spectabilem dominum Casimirum Bonifacium Kantelli consulem Cracoviensem et nobilem Paulum Popiołek Ionchaeros Cracovienses anno reparatae Salutis 1679.

In nomine Domini amen.

Insignia proconsularia.

Skrzynka srebrna, w ktorey iest pierzcien złoty alias signet szafirowy, na ktorym rznięty herb miasta Krakowskiego. Kziąska czarna in quarto alias pugilares, w ktorych notowali ichm. panowie praesidenci notata sobie, z zameckiem srebrnym y klauzurami srebrnymi.

Te insignia ab vno z ichmciow panow praesidentów ad alium transferuntur a sagittariis circa inchoationem praesidentij.

Stuba iudiciorum et consiliorum amplissimi senatus Cracouiensis, vbi peraguntur.

Crucifix mosiądzowy pozłocisty na postymencie czarnym — w pedestalu był zegarek quondam, teraz deest. Darowany był od imci pana Adama Nagota radcze krakowskiego, a ze accessit nowy, ten schowany do kancellariey za kratę.

Crucifix srebrny złociste sztucki z postymentem srebrnym y trupią głowką, iest herb ab vna parte miasta Krakowskiego, a tribus alijs imc. pana Michała Stanisława Lignica radcze krakowskiego y sekretarza ikmci [6]), ktory ad perpetuam rei memoriam darowany ichmciom pp. collegom in ornamentum.

Dzwonek srebrny dawny z herbem mieyskim

Kałamarz mosiądzowy złocisty z wierzchem do posypowania

Zegarek ciekący

Zegarek stołowy bijący, jako wieżyczka, złocisty.

Crucifix wiszący między oknami pozłocisty

Obraz Saluatora stoiącego

Obraz Anunciatae Virginis et Angeli Gabrielis

Obrazów królów polskich aż do króla Jana Kazimierza N° 20 y herb miasta Krakowa.

Item obraz długi królów polskich

Item obraz xiążąt polskich

Tabulata z obrazami pieknemi, inscriptiami piekno y kosztem niemałym y piekną invencią wysłowiono, iako każdy widzieć może od człeka grzecznego i miastu życzliwego imci pana Sebastiana Zacherle radnego pana krakowskiego, ktory nietilko to ornamentum praetorii, ale y w kościele farnym krakowskim ołtarz troysty wystawił, ichmciom pp. radnym, cymborium odnowił, balasami mosiądzowemi, iako y poręczami marmurowemi condekorował (ale y innych accessit ichmciow pp. collegow liberalitas tak dawnych czasów iako y teraźnieyszych, neo saeculo to iest imci p. Marcina Paczoski radcze krak. wielkiego ołtarza odnowienie, na okup kościoła tego kilka tysięcy bonae monetae Swedom wyliczenie, złotem y srebrem odarowanie, imc p. Iakuba Cielesty r. krak. organ wielkie wystawienie. Imcp. Marcina Lochmana r. k. apparatami bogatemi vdarowanie, imcp. Krystopha Krauza r. k. y koscielnego na ten czas apparatu oddanie, od imcp. Krystopha Krauza syna radcze krak. y koscielnego obrazami wielkiemi condecorowanie, imci p. Woyciecha Sztamenta r. krak. y kościelnego ołtarza S. Sebastiana z fundusem za ca-

[1]) Handfass, antwas = miednica, umywalnia.

[2]) Sito.

[3]) Killa, wiaderko, kuchenna czerpaczka.

[4]) Denar, trójnóg, na którym się kocieł stawia.

[5]) Właściwie Bratpfanne, brytfana, naczynie żelazne kuchenne.

[6]) W roku 1679 burmistrz (Prawa i przyw. II, 510).

łego miasta podczas morowego powietrza panującego in anno 1677 et A° 1678 et A° 1679 ex voto obieczanie temu Świętemu y wystawienie, iako y zegaru wielkiego reparatią, złotych dwa tysiąca oddanie, y inne beneficia ecclesiae archipraesbiteriali wyświadczone od innych ichmciow, o czym regestra testantur, mnie satis ex occasione vnius mentionem facere)

Item dwa konterfecty królów ichmciów Michała y Iana trzeciego szczęśliwie panuiącego kosztem erarii wystawione.

Obicie w izbie panskiey.

Atłasowe karmazynowe brety y drugie białłe pstre — tych in summa ma bydź bretow n° piendziesiąnt y dwa

Pod okna brecikow małych ośm

Do kościoła do formy ichmciow pp. radnych y na słupki bretów n° 14

To obicie in decima prouenienti od slachetnego pana Barszotego Włocha y kupcza krakowskiego oddane ad bonum exemplum nationis Italicae, aby honorifice oddawszy decimą wyjeżdżali, vznawszy tot beneficia in ciuitate y substancia swoie vmeliorowawszy iako y innym natiey ludziom.

Drugie obicia cesarzów rzymskich, których jest n° 10

Przy kancellariey słupów n° 3. Te darowane od imc pana Woyciecha Sztamenta r. krak. — plura zamyslił był spectabili magistratui relinquere ale mutata intentio. Otoli przecie y po śmierci oddać kazał kobierzecz adziamski wielki na stół nowy

Obicie stare pułatłasowe pod cesarzami

Item obicie stare pod pułatłasowym

Kobierzec nowszy, co iest na stole

Kobierzec starszy, co iest pod niem

Materaców skórzanych n° 6 od imci p. Fabrysa radcze krak. reparowanych sumptem

Zasłony do okien dwie stare zielone

Lauaterz cynowy przy piecu

Antwar od niego iest na czle u p. pisarza.

Złoto miasta Krakowa.

Złoto znalazło się w skarbczu to iest

Guzików złotych z turkusikami n° 2

Pierzcieni złotych żydowskich n° 2

Signet rzezany na srebrze

Pierzcien z kamykiem na kształt ostrego dyamentu.

Taxa tego mrc. 70

Starey monety rozney mrc. 9

To złoto iako y pieniądze per conclusionem amplissimi senatus Cracouiensis na pozłotę ołtarza S. Sebastiana do kościoła farnego krakowskiego Panny Maryey w Rynku naznaczone.

Srebro miasta Krakowa.

Pewna rzec, ze bydz musiało, iako łyszki, rostruchany, gdy monarchowie nietilko polsczy ale y cudzoziemsci a spectabili magistratu Cracouiensi sub tempus ellectionum tractowani bywali, iako introductionum recenter creatorum dominorum consulum

Które czy edax tempus consumpsit, czy Suecorum auaritia sustulit, ignoratur. Jest jednak antiquissimae memoriae miastu od iakiegoś monarchy zostawiona ad perpetuam memoriam szabla, v ktorey głowka lwia srebrna, krzyż żelazny srebrem powleczony brangcarow srebrnych n° 5. V paskow puklikow n° 2 y przeczek [1]) srebrnych n° 3

Rękawic para

Panczerz ieden

To wszystko zostawało w skrzyni żelazny w sklepie v pana pisarza

Srebro ktore zostawało przy Panu Tenczerze zastawione od imc pana lunara starszego krakowskiego A° 1658 To iest

Kubek srebrny pozłocisty w czapę bity auspurski roboty n° 1

Rozstruchanika małego połowica

Czareczka srebrna wewnątrz złocista n° 1

Łyszki srebrne iedna maluska y to srebro per conclusionem z drugimi na pozłotę ołtarza pomienionego S. Sebastiana naznaczone

Kziązecka malenka w ktorey po rogach gwiazdki srebrne y we srzodku po obuch stronach.

Cyna Miasta Krakowa.

Stągiew wielka z herbem mieyskim do nalewania wina albo piwa pod czas tractamentow, ktore bywały na ratuszu

Mis wielkich z herbem mieyskim n° 4

Item mis mnieyszych z herbem mieyskim n° 2

Item pułmiskow z herbem mieyskim n° 22

Item pułmiskow z herbem trzy

Item przystawka z herbem iedna

Miednicza cynowa do nalewki z herbem, nalewki nie masz.

[1]) Przęczki, sprzączki.

Musiało tedy cyny więcey bydz (ale kędy się podziała, nescitur)

Item dwa dzbanki cynowe dwa garcowe z herbami mieyskiemi znalazły się w skarbcu mieyskim.

Mosiądz miasta Krakowa.

Korona mosiądzowa, ktora przed tabulatą w izbie pańskiey wisywała esów iedenenascie

Trąby mosiądzowe stare

Item quartpuząn stary ieden

Item puzany dwa stare

Korona blachy mosiądzowy do faierferku na koronacyą króla imc Iana Trzeciego umyślnie zrobiona

Głowa robiona z rogami danielowemi do esów

Powietrzniki trzy

Baba spiżowa do palów bicia n° 1

Szyba mosiężna n° 1 w klubie drewniany.

Miedz miasta Krakowa.

Wanna wielka miedziana z uchami, tę dałem na wieżą pod zegar na wodę dla ognia

Wiaderek miedzianych od rurmarzu za Sławkowską bramą, ktory Swedzi zruginowali byli, znalazłem ich tilko sto y siedm, ważyły cetnarów ośm y funtów 26; które się dały do amernic [1]) przerobić na blachę do pobiiania obdaszkow w gmachu krolewskim, ostatek miedzi w robocie kotlarzowi oddało się

Tych wiaderek więcey bydz musiało, ale cy Swedzi pobrali, czy iakim sposobem zniszczały, nescitur.

Dwa wiaderka zostawione w skarbczu dla memoriey miedziane.

W izbie panskiey zostaje u odźwiernego.

Garniec miedziany do mierzenia

Pułgarca miedziane do mierzenia

Kwarta miedziana do mierzenia

Pułkwarty miedziane do mierzenia

Kwaterka miedziana do mierzenia

Item kotłow starych do woskow szmelcowania w wadze małey zostaiące n° 3.

Baldahium.

To iest teletowe czerwone teletem zielonym podszyte, franzelka mała złota y iedwabiem przerabiana, ktora w stole iest na czle

Lazek do niego iest złocistych n° 6

Gałek drewnianych do niego n° 6

Poduszka atłasowa czerwona

Klucze złociste, ktore się oddaią ikmci.

[1]) Hamernia, huta.

O KOŚCIOŁACH NA WAWELU

NAPISAŁ

FELIKS KOPERA

Prace nad odnowieniem zamku na Wawelu powinny iść w parze z badaniami archeologicznemi. Przedewszystkiem należałoby czynić poszukiwania na miejscu kopiąc i szukając w ziemi. Ale zanim do tego przyjdzie, niechże wyłonią się kwestye i obudzi zainteresowanie. Szereg prac naukowych podjętych i przeprowadzonych przed rozkopywaniem wzgórza, da w ten sposób dyrektywę poszukiwaniom w ziemi i przyczyni się do wytknięcia planu tych robót. Inaczej się szuka, jeśli się wie, czego się szuka.

Wreszcie dla kontroli naukowej badania takie przeprowadzić warto. O ile wykopaliska potwierdzą wynik tych badań, o tyle metoda pokaże się pewną, o ile zaś chybi, będzie można błędy jej wytknąć i przekonać się, czy na tej metodzie polegać można lub jak trzeba ją zreformować.

To wszystko nie odnosi się jednak do zamkowego dziedzińca. Tu badania przeprowadzić należy bezzwłocznie. Kiedy zamek zostanie odnowiony i odpowiednio urządzony, nie czas będzie go rozkopywać. Jaka była konfiguracya pierwotnego Wawelu, zanim stanął potężny zamek na zniwelowanej powierzchni, jaki ma kształt skała — oto pytanie, które trzeba zapomocą kopania rozstrzygnąć. A dalej, czy do zniwelowania dziedzińca zamkowego w XV w. nie użyto materyału z usuwanych budynków, które stały na tem miejscu? Jeśli zaś się będzie dziedziniec rozkopywać, jakich budowli fragmentów należy szukać. To też trzeba zdać sobie sprawę, które budynki stały na Wawelu, gdzie stały i co o tych budynkach nam wiadomo na podstawie źródeł historycznych.

Niewątpliwie największy interes obok Wawelu mają kościoły i to kościoły najdawniejszych czasów — romańskiej epoki, bo z tej epoki oprócz krypty katedry ś. Wacława, nic nam nie pozostało.

Szukajmy zatem tych budynków.

Zajmiemy się naprzód dwoma zburzonymi kościołami: kościołem ś. Jerzego i ś. Michała, które stały w pośrodku wzgórza aż do austryackich czasów. Potem przejdziemy do innych kościołów, o których podają nam wiadomość piśmienne źródła, a któreto kościoły zniknęły jeszcze w średnich wiekach lub podczas wznoszenia renesansowego zamku.

Najdawniejsze kościoły na Wawelu ś. Jerzego i ś. Michała. Kult ś. Jerzego na Wschodzie a na Zachodzie. Związek naszego kościoła ś. Jerzego ze słowiańskim obrządkiem. Kościół o tem samem wezwaniu na Hradczynie także powstał w X w. i łączył się z obrządkiem słowiańskim. Kościół ś. Jerzego w Gnieźnie powstał również w X w. Wszystkie te kościoły były kościołami zamkowymi. Pierwotny zamek na Wawelu znajdował się obok kościoła ś. Jerzego.

Długosz oba kościoły ś. Jerzego i ś. Michała odnosi do najodleglejszych czasów: Kościół ś. Jerzego żołnierza i męczennika pełnego chwały, jak od najdawniejszych czasów przekazano naszej pamięci, założony został wspólnie z kollegiatą ś. Michała na krakowskim zamku“ [1]), jednakże dodaje, że obie prastare budowle zwalił Kazimierz Wielki i wystawił murowane, a zatem zburzone przez austryacki rząd budynki, były zabytkami gotyku z czasów Kazimierza Wielkiego.

My zajmiemy się kościołami z czasów przedkazimierzowskich i epoką ich powstania.

Wojciechowski w dziele: „Kościół katedralny w Krakowie“ [2]) utrzymuje, że najstarszą fundacyą na Wawelu był położony pośrodku wzgórza kościół ś. Michała. Długosz przypisuje jednak kościołowi ś. Jerzego starszeństwo, bo kiedy o kościele ś. Michała pisze, że był fundacyą Bolesława Chrobrego [3]), to fundacyą kościoła ś. Jerzego odnosi jeszcze do czasów Mieszka [4]). O obu zaś kościołach twierdzi, że stanęły na miejscu dawnych pogańskich świątyń.

Kościół ś. Jerzego stał w pobliżu kościoła ś. Michała, a zatem niedaleko środka wzgórza. Kiedy przez oba kościoły środek wzgórza już był zajęty, katedra i zamek usadowiły się u brzegów skały, tworząc zarazem fortecę i broniąc dostępu na Wawel od najbardziej zagrożonej strony, od północy, lecz dopiero w tej epoce, gdy sztuka wojenna na naszych ziemiach się rozwijała.

To środkowe położenie kościoła ś. Michała i ś. Jerzego zdaje się stwierdzać w istocie, iż budowle te stanęły na miejscu pogańskich świątyń, które według wszelkiego prawdopodobieństwa trzymały się środka wzgórza. Były one w ten sposób najdostępniejsze dla całej osady, która się rozsiadła na Wawelu i u stóp tej skały. Środkowe położenie to zawsze poczestniejsze miejsce, zwłaszcza w owych przedhistorycznych czasach.

Pojawienie się na Wawelu kościoła pod wezwaniem ś. Jerzego w tak odległej epoce, jest dla historyka bardzo zajmującym problemem.

Długosz — jak to już wspomnieliśmy — odnosi budowę tego kościoła do panowania Mieszka I czyli do czasów przed Bolesławem Chrobrym [5]). Czyżby więc zabytek ten pochodził z przedpiastowskiej epoki Krakowa? Dalej, czy kościół ten nie wiąże się z wpływami państwa wielkomorawskiego, które oddziaływały na kraj

[1]) Sancti Georgi militis et martyris gloriosi ecclesiam antiquitus memoriae proditum est, in castro Cracoviensi simul una cum catedrali atque Sancti Michaelis collegiata conditam esse. Liber. beneficiorum t. I str. 592.

[2]) Str. 9.

[3]) Lib. benef. str. 531.

[4]) Tamże, str. 592.

[5]) Tamże.

Wiślan w latach mniej więcej 876 a 907[1]), lub czy też powstał dopiero w czasach czeskich Krakowa, które mniej więcej trwały od połowy X wieku, aż do końca tego stulecia?[2]) Tylko w tem, co z kościoła ś. Jerzego z tych odległych wieków pozostało, będziemy szukać podstawy, na której można oprzeć odpowiedź. Tą podstawą jest wezwanie.

Przejdźmy pokrótce historyę kultu ś. Jerzego do XIV w., t. j. do chwili, w której mamy pewną wiadomość i datę wzniesienia murowanego kościoła[3]).

Ś. Jerzy był wyznawcą i męczennikiem, którego wiary przemódz nie mogły najstraszniejsze męczarnie. Żył i umarł za czasów Dyoklecyana w Nikomedyi. Kult jego rozpowszechnił się naprzód na wschodzie, a potem na zachodzie tak się wzmógł, że męczennik ten należał do najbardziej czczonych świętych. Grecy zwali go nawet arcymęczennikiem, „megalomartyr“ i już Konstantyn Wielki miał mu postawić świątynię. Tak był powszechny ten kult, że w samym Konstantynopolu powstało aż pięć kościołów pod wezwaniem ś. Jerzego. Nawet cieśninę Dardanelską nazwano ramieniem ś. Jerzego. Co więcej, całej prowincyi nadano imię Georgii. Kult ten ś. Jerzego jako męczennika dostał się niezawodnie wraz z religią wschodnio-chrześciańską na zachód i przyjął u tych ludów, które z Bizancyum otrzymały chrześciańską wiarę. Wziąwszy nadto ogólny wpływ bizantyńskiej kultury w X i XI w. pod rozwagę, nie powinniśmy się dziwić, że w tych czasach znajdujemy wybitny kult ś. Jerzego jako męczennika wśród duchowieństwa czesko-polskiego, które szło nawracać pogan i ponosić śmierć męczeńską za wiarę. Czytając żywot ś. Wojciecha najlepiej przekonywamy się o wielkiej czci, jaką miał dla ś. Jerzego tak ś. Wojciech, jak i jego otoczenie. Męczeństwo tego polsko-czeskiego patrona, którego kult na ziemi czeskiej i polskiej miał osłabić zapożyczony ze wschodu kult i stworzyć dla tych ziem przykład rodzimy śmierci męczeńskiej, po dwakroć związało się z imieniem wielkiego greckiego męczennika.

Raz, kiedy ś. Wojciech omal nie poniósł śmierci męczeńskiej przy relikwiach ś. Jerzego na Hradczynie[4]), stanąwszy w obronie chroniącej się do kościoła ś. Jerzego przed siepaczami niewiernej żony, którą ścigał rozjuszony mąż, drugi raz, kiedy umierał za wiarę na ziemi pogan. We wilię ś. Jerzego ś. Wojciech modli się z towarzyszami do ś. Jerzego, a w dzień tego świętego ponosi śmierć męczeńską[5]). Wyraźnie to uwydatnia jego biograf, wielbiciel i naśladowca Bruno: „męczeńską śmierć poniósł najcenniejszy męczennik i najdroższy ojciec w tym dniu, w którym ś. Jerzego umęczono, słusznie stało się to w jednym i tym samym dniu, bo obaj razem ukazywać się będą w blasku chwały modlącym się i pomagać będą biednym śmiertelnikom[6]). Te słowa najlepiej malują nam to, cośmy powiedzieli, że obok kultu ś. Jerzego stanie kult ś. Wojciecha: kult

[1]) Potkański: Kraków przed Piastami. Rocznik krak. t. I str. 303—305. Por. nadto o wpływach państwa wielkomorawskiego na kraje od Wiślicy aż po Merseburg i od Wisły aż po Salę: Sokołowski: Ruiny na ostrowie jeziora Lednicy. Pam. Akad. Umiej. t. III, str. 219 i nast.

[2]) Potkański l. c. str. 320 i 324.

[3]) Heinrich Detzel: Christliche Ikonographie, II B. Freiburg in B. 1896, str. 368 i n.

[4]) Jana Kanaparza Żywot ś. Wojciecha. Monumenta Polonie histor. t. I str. 174 i 175; toż samo w Brunona Żywocie ś. Wojciecha.

[5]) Passio sancti Adalberti martiris, tamże str. 154.

[6]) Tamże, str. 222.

grecki, który utorował drogę kultowi polsko-czeskiemu, zestawiono tu z tym ostatnim wymownie i obrazowo.

Kult ś. Jerzego jako męczennika rozpowszechniony w greckim kościele dostał się więc wraz z religią do ziem słowiańskich ze wschodu i wszedł do obrządku słowiańskiego, tak ściśle związanego z greckim. Wiadomo, że w pierwszych latach X w. natrafiamy w Czechach na ślady obrządku słowiańskiego. Ś. Wacław uczył się czytać po słowiańsku, o jego męczeństwie istnieje również legenda słowiańska, spisana, jak można przypuszczać, zaraz po jego śmierci, która nastąpiła 928 r., a wreszcie istnieją ślady w zabytkach staroczeskich tłómaczenia ewangelii na język starosłowiański [1]). Wszystko to dowodzi, że „Czechy należały czas jakiś do kościoła morawskiego i że weszły do niego równocześnie z Wiślanami" [2]), a zatem także z Krakowem. Dodajmy do tego, że jeszcze 967 r. zmuszony był papież, w apostolskim liście wystosowanym do księcia czeskiego Bolesława, zabraniać słowiańskiemu obrządkowi wstępu do kościołów na Hradczynie [3]).

Gdy wobec tego co się powiedziało, dowiadujemy się o istnieniu kościoła ś. Jerzego na Hradczynie już w X w., to kult tego ś. męczennika możemy łączyć z wpływami greckimi i wielkomorawskimi na Czechy. Kościół ś. Jerzego na Hradczynie powstał za księcia Wratysława w latach 905 do 921. Według podania budowę zaczęto roku 912, a ukończono ją już w r. 913. Tradycya wymienia nawet nazwisko architekty, Miroboja, czego jednakże źródłowo oczywiście stwierdzić nie można [4]). W każdym razie kościół ten odgrywa, jak to poniżej zobaczymy, rolę w historyi już r. 967, a gdy w r. 1142 spłonął, wystawiono nową budowę, która częściowo dotrwała do naszych czasów.

Kościoły ś. Jerzemu stawiano nie tylko na Hradczynie, ale także w innych miejscowościach Czech. Dotąd dochował się kościół na Rzipie, w powiecie rudnickim, pochodzący prawdopodobnie z X lub XI w., a odnowiony w r. 1126 [5]).

Czy wobec przynależności Krakowa do Czech i wpływów kościoła greckiego i państwa wielkomorawskiego, oraz wobec oddziaływania na Kraków słowiańskiego obrządku, prastary kościół ś. Jerzego nie należy do tej seryi kościołów poświęconych ś. Jerzemu, męczennikowi patronowi Grecyi, skąd szła do nas chrześciańska kultura w zaraniu naszych dziejów?

A może należy odrzucić tradycyę podaną przez Długosza i zaprzeczyć takiemu pochodzeniu kościoła? Przyjrzyjmy się zatem historyi kultu ś. Jerzego w następnych wiekach, czy może tam nie znajdziemy punktów stycznych z naszym kościołem ś. Jerzego na Wawelu.

Zwycięstwa odniesione z końcem XI w. przez rycerzy krzyżowych, którzy walcząc na wschodzie, wzięli sobie imię patrona tych ziem za hasło i zwyciężyli, pociągnęły za sobą cześć dla tego świętego u rycerzy zachodu i chwałę jego imienia przenieśli na zachód, ale nie tyle jako męczennika, ale jako patrona rycerstwa. Kiedy nie bezbronni apostołowie idą nawracać, ale w stal zakuci rycerze, wtedy ś. Jerzy już nie przedstawia się im w postaci uległego i bezbronnego męczennika i wyznawcy, lecz w postaci rycerza walczącego mieczem, a nie słowem i cichą męką. Nie

[1]) Potkański l. c. str. 308.

[2]) Tamże.

[3]) Kosmas: Fontes rerum Bohemicarum t. II str. 36.

[4]) Bernard Grueber: Die Kunst des Mittelalters in Böhmen, I Theil. Wien 1871, str. 6.

[5]) Dr Matejka: Topographie der historischen und Kunstdenkmale im politischen Bezirke Raudnitz. Praga 1900, str. 114.

widnieje on jako katowana i torturowana postać, ale jako tryumfator w chwale depczący smoka. Jestto zupełny przewrót pojęcia. Kult ś. Jerzego tak się rozpowszechnił po całym chrześciańskim świecie, że kościoły i klasztory ołtarze i posągi, obrazy i pieśni uświetniać poczęły jego imię od północy ku południu i na dalekim zachodzie. A nawet na Rusi z wpływami sztuki i pojęć zachodu w miejsce czczonej dawnej postaci męczennika pojawia się kult zachodni rycerza [1]).

Właśnie w czasie wojen krzyżowych imię tego świętego wiąże się z chlubnemi oznakami rycerskiemi. W Bawaryi powstaje order ś. Jerzego, w Anglii r. 1330 król Edward III oddaje order Podwiązki pod Jego opiekę. W Anglii szczególniej rozpowszechnił się ten kult. Synod narodowy w r. 1222 uchwalił święto ś. Jerzego obchodzić uroczyście w całym kraju.

Stósownie do tej historyi kultu sztuka na wschodzie przedstawiała ś. Jerzego jako męczennika — wyobrażano go jak kazał przed cesarzem Dyoklecyanem, jak siepacze wrzucali go do więzienia, jak kładli go na koło i t. p. [2]).

Na zachodzie fantazya wyobrażała go sobie w zbroi, jako młodzieńca gotowego do walki za dobrą sprawę, a wyrazem tego pojęcia jest znana rzeźba Donatella w Or San Michele we Florencyi. Tak go pojmują artyści już w połowie XIII w. [3]).

Obok tego ostatniego przedstawienia w XIV, XV i XVI w. spotyka się w sztuce postać ś. Jerzego jako rycerza ze smokiem u nóg. Smoka tego wyobrażano albo jako symbol, albo też jako pokonane dzikie zwierzę. W ten sposób ś. Jerzy przybiera wiele podobieństwa do ś. Michała, odróżnić ich jedynie można przez to, że gdy tamten trzyma wagę w ręku, symbol sądu, ten dzierży palmę męczeńską. Umieszczony u stóp ś. Jerzego smok miał to samo znaczenie, co smok pod stopami ś. Michała t. j. był znakiem tryumfu nad złym duchem, zwycięstwa światła nad ciemnościami.

Z biegiem lat takie pojęcie o znaczeniu smoka poczęło zanikać, zwłaszcza, gdy walka chrześciaństwa z pogaństwem ustała, wtedy fantazya inaczej poczęła tłómaczyć sobie zwycięstwo nad smokiem. Powstała wtedy opowieść o królewnie, smoku i rycerzu; królewna ma być oddana na pożarcie smokowi, zjawia się rycerz, który ją ocala.

Opowieść ta rozpowszechniła się w XIV wieku do tego stopnia, że stworzyła ona najważniejszy motyw legendy o świętym. Przyczyniło się do tego przedewszystkiem opracowanie legendy przez Jakóba z Woraginy, w którego dziele „Legenda aurea“ około r. 1200 napisanem, a bardzo poczytnem w XIV w. tak się przedstawia historya ś. Jerzego: Jerzy, trybun Kappadocyi, przybył raz do miasta Silene w Lybii, w którego pobliżu, w bagnie znajdował się smok. Chcąc potwora utrzymać zdala od miasta, mieszkańcy dawali mu na pożarcie codziennie dwie owce, a kiedy owiec poczęło brakować, szła na ofiarę jedna owca i jedno dziecię. Los oznaczał czyje dziecko miało zginąć. Wkońcu wylosowano dziecko króla: przez ośm dni

---

[1]) Pokrowskij: Очерки памятниковъ православной иконографіи и искусства. Выпускъ II. Памятники Византійскіе. — С. Петербургъ 1894. str. 286. Pokrowski podając ikonografię ś. Jerzego, uważa jednak jego postać, jako rycerza w zbroi, za rodzimą, jednak nie podaje dowodów i świadectw. — Kiedy na zachodzie ś. Jerzego uważano za patrona rycerstwa i na wschodzie równocześnie kult ten przyjmować się zaczął, ale, o ile nam wiadomo, dopiero w czasie wojen krzyżowych i kult ten nie miał tu tak wielkiego znaczenia, jak na zachodzie wśród rycerstwa.

[2]) Detzel l. c. oraz Pokrowski l. c.

[3]) Tamże, str. 371.

wahał się król, musiał jednakże ustąpić pod naciskiem ludu i zaprowadzić ubraną w królewskie szaty dziewicę smokowi na pastwę.

Wtedy ujrzał ją młody rycerz Jerzy: dziewica opowiada mu smutny los swój i nakłania go do ucieczki. Jerzy jednak pociesza ją zapewnieniem, że uratuje ją w imię Chrystusa. Poczem wsiada na konia, uzbraja się w krzyż, wpada na smoka i rani go ciężko włócznią w kark. Następnie rozkazuje dziewicy zdjąć opaskę i opasać nią szyję smoka. Ta spełnia polecenie i smok idzie za nią jak pies do miasta. Na widok potwora ucieka zgromadzony lud. Jerzy jednakże uspakaja go i oznajmia, że Bóg go zesłał ku ocaleniu ludu i że zabije smoka, gdy wszyscy uwierzą w Chrystusa i chrzest przyjmą. Na to kazał się ochrzcić król i cały naród, a Jerzy mieczem zabija potwora. Tego dnia ochrzciło się dwadzieścia tysięcy nie licząc kobiet i dzieci. Król zaś kazał ku czci N. P. Maryi i ś. Jerzego wystawić wspaniały kościół, z którego ołtarza trysnęło życiodajne źródło, lecące wszystkie choroby. Ofiarowaną przez króla hojną nagrodę Jerzy rozdał pomiędzy ubogich...

Dopiero w XIV w. stanęła słynna figura z bronzu, przedstawiająca ś. Jerzego na koniu, stojąca na placu katedralnym w Pradze, a wykonana w r. 1373 na zlecenie Karola IV, widomy znak rozpowszechnienia się kultu ś. Jerzego, jako rycerza i obrońcy pokrzywdzonych.

Powróćmy do naszego drewnianego kościółka na Wawelu.

Nasuwają się nam wobec tego, cośmy napisali, następujące pytania:

Czy kościół ten poświęcony był ś. Jerzemu, tak jak go pojmował grecki obrządek, patronowi ginących za wiarę misyonarzy, gotowych tak śmiało występować przed poganami, jak ś. Jerzy występował przed Dyoklecyanem, a zatem męczennikowi, czy też stanął na cześć ś. Jerzego pogromcy, patrona rycerstwa?...

Nie sądzę, aby to ostatnie przypuszczenie było prawdopodobniejsze. Jak wiemy kult ś. Jerzego rozpowszechnia się w XIV wieku, t. j. wtedy, gdy Kazimierz W. stawia w miejscu drewnianego kościół murowany. Że kościół murowany stanął w miejscu drewnianego kościoła podaje nam to Długosz. A zatem kościół ś. Jerzego istniał przed Kazimierzem Wielkim. Nie wątpimy, że Długosz podaje prawdę. Czasy, w których żył, nie były tak odległe od czasów Kazimierza W., aby nie uszło jego wiadomości, że kościół ś. Jerzego jest fundacyą tego króla. Co więcej, podaje on nam szczegóły: kościół nie miał żadnego uposażenia ani księży do obsługi i to uposażenie chciał mu dać Kazimierz W. litując się, że go tak zaniedbano. Nie chcąc obciążać skarbu królewskiego inny wymyślił sposób. Na rok 1347 wyznaczył uroczystość poświęcenia kościoła, przygotował wspaniałą ucztę i zaprosił na nią Jarosława, arcybiskupa gnieźnieńskiego, Macieja biskupa włocławskiego, Jana opata tynieckiego, którzy przypadkiem byli w Krakowie. Po dokonaniu uroczystości poświęcenia kościoła przez Jana biskupa krakowskiego w asyście Jarosława arcybiskupa i innych biskupów, a w obecności króla Kazimierza nastąpiła uczta i rozdanie hojnych darów, które król dla gości przygotował. Kiedy wszyscy byli podochoceni, król upatrzył sposobną chwilę i wystąpił z mową, w której nakłaniał obecnych, aby przyczynili się do uposażenia kościoła ś. Jerzego drobnemi ustępstwami poczynionemi ze swego uposażenia. Tak się też stało. Kościół pozyskał składkowe wyposażenienie, a prawo patronatu otrzymał król i jego następcy. Dokument tej darowizny oglądał Długosz i na nim się opiera.

Gdyby zatem Kazimierz W. fundował kościół pod wezwaniem ś. Jerzego zazna-

czonoby to w dokumencie fundacyjnym, który Długosz miał w ręku i tradycya niewątpliwie tego faktu nie mogłaby tak rychło zaginąć. Co najwyżej rozpowszechnieniu kultu ś. Jerzego w XIV wieku zawdzięczała nowa budowa większą okazałość. Równocześnie niemal postawiony kościół ś. Michała, aczkolwiek kollegiata, nie otrzymał tych rozmiarów i zapewne nie był tak ozdobiony. Wyraźnie nam Długosz podaje, że kościół ś. Jerzego odznaczył król ozdobami i kosztownościami, a kto wie nadto, czy do budowy nie użyto ciosu, w którym właśnie wykute być mogły te ozdoby. W przeciwstawieniu do kościoła ś. Michała, o którym Długosz powiada, że król postawił ten kościół z cegły, o kościele ś. Jerzego podaje, że budowa stanęła z kamienia. To zawdzięcza kościół ten wielkiemu kultowi ś. Jerzego w XIV w. ale nic więcej nadto, a w każdym razie nie swoje istnienie. Wobec tego należy przyjąć drugą alternatywę, t. j. iść za Długoszem i uznać:

Sancti Georgii militis et martyris gloriosi ecclesiam antiquitus memoriae proditum est in castro Cracoviensi simul una cum cathedrali atque sancti Michaelis collegiata conditam esse.

Długosz jednak, jak wspomnieliśmy, odnosi kościół ś. Jerzego do czasów Mieczysława I.

Brak uposażenia kościoła w stosunku do kościoła ś. Michała dowodziłby raczej, że kościół stanął nie za czasów Chrobrego, który hojnie wyposażał kościoły, ale za czasów gdy Mieszek I panował w Polsce, a Czesi w Krakowie, gdy nie było tu potężnego władcy i pana, gdy nie było tu stolicy i gdy misyonarze z imieniem swego patrona arcymęczennika stawiali tu z tą odwagą, z jaką święty głosił wiarę, pierwsze kroki...

Wznieśli oni z drzewa kościółek na cześć świętego, polecając nawróconym, by tak wytrwali w wierze, jak patron kościoła i poszli dalej — może na śmierć męczeńską. Kto wie nawet czy tu nie było siedziby pierwszych biskupów Polski Prohoriusza i Prokulfa, biskupów słowiańskiego obrządku, o których podaje wiadomość katalog biskupów krakowskich? [1]) Biskupi ci mieli przebywać w Krakowie w latach 970—986, a więc w tych czasach, gdy prawdopodobnie stał już kościół ś. Jerzego. W Pradze także pierwotną katedrą, jak się zdaje, był założony w latach 905—921 kościół ś. Jerzego, ale katedrą słowiańskiego obrządku, i kto wie, czy nie był zarazem kościołem zamkowym, jak świadczy dzisiejsze nawet jego położenie wobec najstarszych części zamku na Hradczynie. Faktem jest, że w X w. kościół ten był silnie obwarowanym: „quod firmissimis moenibus vallatur“ [2]). Kościołem rozporządza książę Bolesław II i oddaje go swej siostrze Mladzie ksieni Benedyktynek na rezydencyę, nowo wybudowany kościół ś. Wita i Wacława zostaje natomiast kościołem zamkowym i siedzibą r. 973 nowo założonego rzymskiego biskupstwa [3]). Nowy więc i okazały kościół usunął na drugi plan stary kościół ś. Jerzego, ale wtenczas jeszcze przypadła klasztorowi temu w udziale rola, że przy nim utworzył się pierwszy klasztor reguły ś. Benedykta [4]). Zatwierdzając te zmiany papież Jan XIII wyraźnie miał się zastrzedz, jak podaje Kosmas, aby w nowej katedrze nie odprawiano nabożeństw w słowiańskim obrządku tak, jakby kościół ś. Jerzego,

[1]) Mon. Pol. hist. t. II str. 816.

[2]) Jana Kanaparza żywot ś. Wojciecha, l. c. str. 174.

[3]) Kosmas pod r. 967 l. c. str. 35 i 36.

[4]) Grueber l. c.

dawna katedra i świadek słowiańskiego obrządku, skazany był na usunięcie się z przed oczu licznych pobożnych, książęcego dworu i społeczeństwa. A mimo to jeszcze kościoła tego widocznie używano siłą tradycyi do uroczystości dworskich: kiedy książę Oldrzich 1037 r. umarł, wystawiono ciało w kościele ś. Jerzego, a nie w katedrze [1]).

Wpływ kultu ś. Jerzego w Czechach oddziałał na Polskę i na stolicę Polski, na Gniezno. Kiedy Dobrówka przybyła do Polski z klerem i sprzętami liturgicznymi, trzeba było na zamku wystawić kościół. Tym pierwszym kościołem był kościół ś. Jerzego, który przebudowany dotrwał aż do dziś dnia w znacznej części jako romańska budowla, wystawiona ze starannie układanych kostek granitu. Obok tego kościoła stanęła nieco później gnieźnieńska katedra, jako siedziba nowo założonego arcybiskupstwa.

Najstarszy dokument wspominający gnieźnieński kościół ś. Jerzego pochodzi z r. 1233, wątek dochowany z epoki romańskiej murów odnieść można do XII w. Pierwotna ta budowla była prawdopodobnie drewniana, zarówno jak obok stojący książęcy dwór.

Kościół ś. Jerzego w Gnieźnie był zatem podobnie jak w Pradze kościołem zamkowym. Tu spoczęły zapewne zwłoki członków rodziny książęcej. Faktem jest, że w wątku romańskiego muru kościoła znaleziono podczas odnawiania zabytku już w naszych czasach kości ludzkie. Widocznie znajdujące się w drewnianym kościele zwłoki przy przebudowie świątyni w XII w. tu umieszczono na wieczny spoczynek [2]). Zapewne także kościół w XII w. wyniesiony został do kollegiaty z proboszczem, pięciu kanonikami i sześciu wieczystemi kanoniami. W r. 1233 spotykamy się z proboszczem tejże kollegiaty Idzim, na przywileju księcia wielkopolskiego Władysława [3]).

Początek kościoła odnosi tradycya do najdawniejszych czasów: Kościół kollegiacki ś. Jerzego na zamku — taki po dziś dzień jest oficyalny jego tytuł — według ustnego podania przez Mieczysława I z pogańskiej świątyni przerobiony, był pierwszym w Gnieźnie kościołem parafialnym, a zarazem kaplicą książęcą, połączoną niegdyś gankiem z zamkiem książąt i królów polskich, którzy go bogato wyposażyli [4]). Ustne to podanie zgadza się z ogólną konfiguracyą wzgórza. Na szczycie jego znajdował się kościół zamkowy, a obok gdzie dziś dom sekretaryatu kollegiaty gnieźnieńskiej, tuż za presbiteryum kościoła, wznosił się na urwisku zamek. Kiedy w połowie XIX w. stawiano dzisiejszy dom sekretaryatu, znajdowano kopiąc miejsca na fundamenty podobne kostki granitu, z jakich postawiono kościół ś. Jerzego i kostek tych użyto do budowy okolicznych domów. Że w istocie kościół ś. Jerzego był kościołem zamkowym: „in castro Gneznensi“ świadczą Spominki gnieźnieńskie [5]), podając najwyraźniej wiadomość, że Jakób, arcybiskup gnieźnieński w r. 1314 zmarł i pogrzebany został „in castro scti Georgii“, a zatem na zamku ś. Jerzego.

Kult ś. Jerzego oddziałał zapewne na wszystkie ziemie Słowiańszczyzny. Nie naszą rzeczą robić poszukiwania. Mimo-

[1]) Kosmas l. c. str. 65.

[2]) Wiadomość tę o szkielecie ludzkim wmurowanym w północnej ścianie kościoła podał mi ksiądz Ratz, sekretarz kapituły gnieźnieńskiej, któryto naocznie stwierdził.

[3]) Joannis de Lasko Liber beneficiorum t. I. Gniezno 1880, str. 8 — przypisek księdza Jana Korytkowskiego.

[4]) Tamże.

[5]) Mon. Pol. hist. t. III str. 44.

chodem notujemy, że katalog biskupów wrocławskich wiąże sprowadzenie ramienia ś. Jerzego do Wrocławia z najstarszym biskupem wrocławskim [1]). Relikwie tego świętego wspólnie z relikwiami ś. Klemensa, którego kult także łączy się z wpływami bizantyńskimi [2]), w każdym razie w XI w., jeśli nie z początkiem to w jego połowie, miał nadać tak wielką wartość życiu bisk. Hieronima, że nazwisko jego złączono z faktem sprowadzenia tych relikwii [3]).

Kult świętego męczennika czczonego na słowiańskiej ziemi oddziałał niezawodnie na Niemcy i na pobliski Bamberg. Najstarsze kościoły w Pradze na Hradczynie były: kościół pod wezwaniem ś. Jerzego i obok niego istniejący kościół NP. Maryi [4]). Te dwa wezwania niejednokrotnie się z sobą łączyły. Najlepiej fakt ten charakteryzuje opowiadanie Kosmasa o wizyi, jaką miał jeden pustelnik w Bułgaryi po śmierci cesarza Henryka II. Kiedy szatani chcieli porwać cesarza, ukazała się N. P. Marya ze ś. Jerzym. Waga miała rozstrzygnąć, kto ma zabrać cesarza. Kiedy uczynki dobre, a głównie fundowany kościół w Bambergu ostatecznie przeważyły szalę prawą, ujęła N. P. Marya Henryka II za rękę prawą, a ś. Jerzy za lewą i uprowadzili z sobą.

Owocześni ludzie wyobrażali sobie życie pośmiertne w tej samej formie jak na ziemi. Wyznania łączyły się i tworzyły straż niebieską.

Pojawienie się już w r. 1004 fundacyi kościoła w Bambergu poświęconego tym dwu świętym [5]), którzy rezydowali na Hradczynie, przemawia poniekąd, że kult ś. Jerzego dostał się z Pragi do Bambergu, z którym Słowian łączyły tak ścisłe stosunki nie tylko w XI, ale także w XII wieku [6]).

Pojawienie się kościoła pod takiem wezwaniem nie było obojętnem dla duchowieństwa pragskiego, to też fakt ten nie tylko że Kosmas zapisał, ale nawet szerzej nim się zajmuje.

Do Gniezna także obok kultu ś. Jerzego dostał się kult N. P. Maryi równocześnie z chrześciaństwem [7]) i tak jak na Hradczynie na górze Lecha niebawem obok zamkowego kościoła ś. Jerzego stanęła arcybiskupia katedra pod wezwaniem N. P. Maryi — bo takie było pierwotne wezwanie gnieźnieńskiej katedry [8]). Widzimy więc jak wzorowano się na Pradze i jak urządzano na wzór tego miasta, skąd przybyła Dobrówka w otoczeniu pragskiego w znacznej części duchowieństwa, chcąc górę Lechową w Gnieźnie uczynić podobną do Hradczyna.

Jeżeli takie wpływy zaznaczyły się w Gnieźnie, to cóż mówić dopiero o Krakowie, który dłuższy czas był w rękach Czech i który łączyły nadto silne handlowe węzły z Pragą [9]).

Opierając się na tem wszystkiem, co się wyżej powiedziało, przypuszczam:

---

[1]) Mon. Pol. hist. t. VI str. 556—576.

[2]) Sokołowski: Tamże 260.

[3]) Katalog biskupów wrocław. l. c. uważa biskupa Hieronima 1050—1062 za pierwszego biskupa jak wiadomo mylnie; jeśli Hieronim sprowadził te relikwie, to dostały się one do Wrocławia w połowie XI w., a jeżeli pierwszy biskup, to z początkiem XI wieku.

[4]) Gruber l. c.

[5]) Kosmas l. c. str. 54—55.

[6]) Datę założenia kościoła NP. Maryi i ś. Jerzego w Bambergu r. 1004 i budowy pierwotnej 1004—1012 podaje G. Dehio: Handbuch der deutschen Kunstdenkmäler, Band I. Berlin 1905, str. 22.

[7]) Passio Sti Adalberti martyris odnosi budowę katedry gnieźnieńskiej do czasów Mieszka I.

[8]) Kosmas opowiadając o napadzie Brzetysława r. 1039 pisze, że ciało ś. Wojciecha spoczywało „in basilica sanctae dei genitricis Mariae", op. cit. str. 71.

[9]) Potkański l. c. str. 318.

po pierwsze: Kościół ś. Jerzego na Wawelu, podobnie jak kościół ś. Jerzego w Pradze był najdawniejszym kościołem na Wawelu i powstał w czasach, kiedy w Krakowie istniał obrządek słowiański; jest to zatem jeden przykład jeszcze więcej rozpowszechnienia się u nas obrządku słowiańskiego;

po drugie: Kościół ś. Jerzego na Wawelu, podobnie jak kościół ś. Jerzego w Pradze na Hradczynie i jak kościół ś. Jerzego w Gnieźnie na wzgórzu Lecha znajdował się obok zamku i był w kompleks zabudowań zamkowych wchodzącym kościołem zamkowym, z czego zaś dedukuję jako

punkt trzeci: pierwotny zamek stał obok kościoła ś. Jerzego na środku wzgórza Wawelu.

II.

Kościół ś. Michała wiąże się z działalnością pierwszych misyonarzy i stanął na miejscu świątyni pogańskiej. ŚŚ. Michał i Jerzy jako zwycięzcy smoka. Legenda o wawelskim smoku.

Kościół ś. Michała, zdaniem Długosza, stanął na miejscu świątyni pogańskiej i obok kościoła ś. Jerzego należy do najstarszych kościołów. Jego fundacyę jednak Długosz odnosi do czasów Bolesława Chrobrego. Pierwotny kościół był z drzewa. Wyraźnie o tem pisze Długosz. Dopiero Kazimierz W. r. 1365 na miejsce drewnianej budowy wzniósł murowaną [1]), która dotrwała do początku XIX w., t. j. do chwili, kiedy zburzył ją wraz z kościołem ś. Jerzego rząd austryacki. Twierdzenie Długosza popiera także wezwanie kościoła. Misyonarze chętnie burząc pogańskie świątynie stawiali na ich miejsce kościoły poświęcone ś. Michałowi. Mieli oni bowiem szczególniejszą cześć dla Michała Archanioła, który tak walczył ze złymi duchami, jak oni walczyli z pogaństwem i bogami ciemności.

Kościół ś. Michała nie tylko to jedno miał wezwanie, poświęcony był nadto wszystkim niebieskim i wyższym duchom. Oto tytuł kościoła podług Długosza: Ecclesia sancti Michaelis Archangeli et omnium coelestium et superiorum spirituum [2]). Odczuwa się tu oprócz nabożeństwa misyonarzy do ś. Michała także intencyę, aby na miejscu pogańskiego boga i bożków, których czczono w pogańskiej świątyni, zaszczepić kult ś. Michała i niebieskich duchów, tembardziej, że ten kult łatwiej było podsunąć neofitom wierzącym w wielu bogów, liczne duchy i siły. Chrześciaństwo na pogańskiej ziemi zawsze starało się zatrzymywać, o ile to można było, dawne wierzenia i zwyczaje, nadawać im chrześciańską formę i pogodzić z chrześciańskiemi pojęciami.

Kościół na sąsiednim wzgórzu, na Skałce, miał także to wezwanie i również kościół ten odnosimy do przedpiastowskich czasów. Przy tej sposobności zauważyć trzeba, że dwa te sąsiednie kościoły najlepiej malują nam odrębność osad jednej gnieżdżącej się na Skałce, a drugiej na Wawelu. Wątpić bowiem należy czyby w tej samej osadzie wzniesiono dwa kościoły poświęcone czci jednego i tego samego świętego. Zdaje się, jakby grupa

[1]) Długosz l. c. str. 532.

[2]) Tamże, str. 531.

pierwszych misyonarzy walczących za wiarę szła i wezwawszy na pomoc ś. Michała, w nawróconych osadach na miejscu pokonania złych duchów zakładała kościoły ku Jego czci i Jego hufców. Długosz podaje, że uposażył kościół Bolesław Chrobry, a następnie Judyta, żona Władysława Hermana. Dokumentów żadnych nie znalazł, co się tyczy ostatniego faktu, wyraził tylko przekonanie swoje zgodne z tradycyą. Być może, że kościół fundacyi nie miał pierwotnie i że był to kościół misyonarzy, który obdarowała dopiero Judyta, widząc jego ubóstwo. Podobnie było z kościołem świętego Jerzego, który stał obok, a który nie miał żadnego wyposażenia i dopiero Kazimierz Wielki o wyposażenie to się postarał. Jacy to byli misyonarze — nie wiemy nic, może Benedyktyni fuldajscy? Nie wiemy... W rozdziale III przyjdzie nam o tym kościele wspomnieć i tej materyi dotknąć.

Jeszcze uwaga o obu kościołach. Mówiliśmy, że sztuka przedstawiała ś. Michała i ś. Jerzego jako młodzieńców, u których stóp wił się pokonany smok. Legendy te wytworzyły się wtenczas, jak to wspominaliśmy, kiedy misye już ustały i pierwotne pojęcie świętych i pierwotny ich wyjątkowy kult był bezpodstawny i powoli się zacierał. Wiemy, że w XIII w. zwłaszcza rozpowszechniła się zachodnia legenda o pokonanym przez ś. Jerzego smoku. Legenda ta głoszona przez księży z ambony, mogła wywołać u ludu opowieść o walce dawnego księcia, żyjącego jeszcze w pamięci ludu, Kraka, ze smokiem [1]). W każdym razie opowieść o Kraku ma wspólny motyw z legendą o ś. Jerzym, a jest nim ta walka ze smokiem. Dodajmy do tego, że ś. Michała także przedstawiano z pokonanym smokiem u stóp, a będziemy mieli kult dwu świętych, których fantazya wiązała z pokonanymi smokami, i kult Kraka na jednym wzgórzu!

III.

Kościół ś. Salwatora u bramy grodu. Stosunek jego do późniejszej katedry ś. Wacława. Jego erekcya i związek z Benedyktynami w Fuldzie z końcem X czy początkiem XI w.

W pobliżu dwu powyższych kościołów drewnianych stanął na tem miejscu, gdzie dzisiaj znajduje się katedra, wkrótce, bo z początkiem XI w. kościół trzeci, kościół ś. Salwatora. Umieszczono go niemal u bramy wzgórza na drodze wiodącej z podegrodzia na zamek. Ś. Salwatora wyobrażano sobie zwyczajnie jako Chrystusa siedzącego na tronie i błogosławiącego. Wyobrażenie takie nadawało się przedewszystkiem do umieszczania nadedrzwiami. Wchodzącego, a zwłaszcza wychodzącego żegnało błogosławieństwo Boże „Pax tecum“. Stąd także liturgiczne księgi mają na odwrotnej stronie to wyobrażenie. Kiedy księgę zamknęło się, spotkało oko błogosławiącą postać Chrystusa. Być może zatem, że ko-

[1]) Przypuszczenie, jakoby wezwanie ś. Jerzego i ś. Michała nadano kościołom na Wawelu, ażeby legendę o Kraku zastąpić legendą o świętych, nie da się utrzymać, bo jak wiemy pojęcie ś. Jerzego, jako rycerza walczącego ze smokiem, jest późniejsze, aniżeli wezwanie w Czechach, Gnieźnie i Krakowie.

ściółek drewniany umieszczony przy wrotach zamkowych poświęcono ś. Salwatorowi. Kiedy z początkiem XI w. stawiać poczęto kościół ś. Wacława, kościół ten drewniany zwalono, a wezwanie nadano katedrze. Dlatego to w wielkim ołtarzu, którego przedstawienie w zasadzie z tytułem kościoła powinno się wiązać, znajdujemy dzisiaj nie obraz ś. Wacława, ale Chrystusa ukrzyżowanego. Ołtarz Zygmunta I, który ustąpił miejsca dzisiejszemu, przedstawiał również Chrystusa na krzyżu. Nareszcie tabula srebrna, o której mówi inwentarz katedralny z XVI wieku, że stawiana była jeszcze dawniej na ołtarzu, wyobrażała ś. Salwatora. Być może także, że ten kościół stanął jako biskupia katedra r. 1001, jak przypuszcza Wojciechowski i wezwanie ś. Salwatora nie ma nic wspólnego z umieszczeniem kościoła przy drodze i bramie zamkowej. Trudno coś pewnego [1]) powiedzieć. W każdym razie wezwanie ś. Salwatora tak rozpowszechnione od najgłębszych średnich wieków w greckim, a następnie w słowiańskim obrządku, nie było wyjątkowem w łacińskim kościele w X i XI w. To też nie możemy tego wezwania odnieść do wschodnich wpływów. Tak n. p. głównym tytułem kościoła w Fuldzie był właśnie tytuł ś. Salwatora [2]), a kościół ten łączyły stosunki ze Słowianami. Nekrolog fuldajski jest jedynym nekrologiem niemieckim, w którym znajdujemy zapisaną datę śmierci Mieszka I [3]). Mogło więc tą drogą wezwanie ś. Salwatora dostać się do nas. Zapisanie imienia czyjego do nekrologu obowiązywało do modłów za tę osobę, a na to trzeba było zasłużyć dobrodziejstwami wyświadczonymi kościołowi lub klasztorowi. Prof. Abraham [4]) wnioskuje, że Mieszko za przysłanie misyonarzy wypłacił się darami klasztorowi fuldajskiemu. Może więc ci z Fuldy sprowadzeni misyonarze wystawili dla swej kongregacyi kościół i dali mu wezwanie swego ojczystego kościoła. Tembardziej, że ten sam historyk utrzymuje, że Fulda jest jedynym klasztorem, o którym na podstawie dzisiejszego stanu źródeł przynajmniej w przybliżeniu przypuszczać możemy, że się misyami w Polsce zajmował. Kto wie nawet, czy tym samym misyonarzom nie zawdzięczał bytu kościół ś. Michała [5]). Podobnie w Fuldzie obok kościoła klasztornego Benedyktynów znajdował się kościół ś. Michała wystawiony r. 820 jako kaplica klasztornego cmentarza. Poniżej przekonamy się, że gdy Wawel w XI wieku wszedł w sferę wpływów archidyecezyi kolońskiej i klasztoru Benedyktynów w Leodyum, wpływ ten zaznaczył się nie jednym, ale trzema, jeśli nie czterema kościołami na Wawelu.

Kiedy kościół stanął? Wspominaliśmy już, że prof. Wojciechowski odnosi poświęcenie kościoła ś. Salwatora do roku 1001 [6]). W sposób bardzo bystry i przekonywujący badacz ten dowodzi, że tego roku dnia 20 kwietnia kościół poświęcony został t. j. w dniu, który zapisał kalendarz kapitulny jako dzień konsekracyi katedry, a na który to dzień w r. 1001 przypadło ruchome święto ś. Salwatora patrona kościoła. „I można też wyobrazić sobie, jak się odbyła uroczystość. Był przy tem obecny Bolesław Chrobry z rodziną, arcybiskup Gaudenty-Radzim

[1]) Sokołowski: Kościoły romańskie w Gieczu, Krobli, Lubinie i Kotłowie. Spraw. kom. do badania hist. szt., t. III str. 104.

[2]) Abraham: Organizacya kościoła w Polsce do połowy w. XII. Wyd. II, Lwów, 1893, str. 25.

[3]) Tamże, str. 27.

[4]) L. c. str. 28 i 29.

[5]) G. Dehio: Handb. der deutschen Kunstdenkmäler B. I, Berlin 1905 str. 107.

[6]) Wojciechowski: str. 58—60.

brat św. Wojciecha, byli też inni nowo mianowani biskupi polscy. Na popiele narzuconym na podłogę kościelną nakreślił biskup krakowski Poppo pastorałem litery alfabetu łacińskiego i greckiego, pokropił 12 krzyżyków konsekracyjnych wymalowanych na ścianach kościoła, a w końcu napomniał Bolesława Chrobrego od ołtarza, aby dotrzymał obietnicy funduszu.

Kiedy i dlaczego tytuł ś. Salwatora zczeznął potem na rzecz ś. Wacława — stało się to zapewne wtenczas, kiedy budowla Chrobrego w większej połowie drewniana ustąpiła na rzecz kamiennej romańskiej XII w. Był też ś. Wacław bliższy ludziom aniżeli Salwator, tak samo jak w Gnieźnie już na początku XII w. modlili się więcej do ś. Wojciecha, aniżeli do M. Bożej"[1]).

IV.

Kościoły z czasów ponownej organizacyi kościoła za Kazimierza Odnowiciela: ś. Leonarda, Gereona, Feliksa i Adaukta oraz Matki Bożej i ich związek z Kolonią.

Wiadomo, że po śmierci Bolesława Chrobrego rozruchy wewnętrzne zniszczyły zdobycze chrześcijańskiej cywilizacyi, a napad Czechów dokonał reszty. Praca cywilizacyi chrześcijańskiej rozpoczęła się na nowo, gdy Kazimierz Odnowiciel doszedł do władzy. Książę ten na stolicę wybrał Kraków, gdzie chrześcijaństwo dawniejsze miało tradycye i silniejsze podstawy i tu niezawodnie było ognisko, skąd rozchodziła się cywilizacyjna praca, tu był niezawodnie sztab jeneralny duchowieństwa i misyonarzy, a na czele jego stał Aaron nie biskup krakowski ale arcybiskup polski, jako widoma głowa, tu a nie w Gnieźnie skoncentrowały się siły trudnej i żmudnej działalności nad ponownem zdobyciem Polski dla chrześcijaństwa.

To też Wawel za panowania Kazimierza Odnowiciela wśród fortyfikacyj swoich mieścił i bronił nie jeden, ale kilka kościołów.

Skąd czerpał siły do walki z pogaństwem, które tak podniosło się po śmierci Chrobrego? Niezawodnie stąd, skąd szła cała pomoc zbrojna — z Niemiec. Szczególniej z Kolonią i archidyecezyą kolońską łączyły Kazimierza Odnowiciela ścisłe węzły. Lotaryngia była ojczyzną Ryksy. Ojciec jej piastował tu wysoki urząd. Trzy mile od Kolonii w Brunwillare, gnieździe rodzinnem, założyli rodzice Ryksy klasztor benedyktyński r. 1024. Sama Ryksa i krewni jej mieli tu dobra. Wuj Kazimierza Odnowiciela, rodzony brat Ryksy, Herman, był arcybiskupem kolońskim. Stosunki, które utrzymywał z wujem Kazimierz, były ścisłe i serdeczne, skoro jednemu z synów, późniejszemu księciu Władysławowi Hermanowi, dał przy chrzcie jego imię. Wychował się i wykształcił Kazimierz Odnowiciel głównie w Kolonii.

Rodzina Ryksy zajmowała się żywo kościołami w Kolonii. Kościół N. P. Maryi na Kapitolu, który ma tak wybitne znaczenie w historyi sztuki stanął kosztem jej rodziny a sama przyczyniła się hojnym darem. Fundowała też Ryksa nadto drugi kościół kollegialny N. P. Maryi „ad gradus". W tym kościele ją pochowano[2]). Arcybiskup krakowski Aaron, któremu Ka-

[1]) Tamże, str. 61.

[2]) Wojciechowski l. c. str. 182.

zimierz Odnowiciel powierzył ponowną organizacyę kościoła w Polsce pochodził z Kolonii i przybył z całą rzeszą mnichów wybranych z prowincyi kolońskiej, a mianowicie z leodyjskiego klasztoru ś. Jakóba [1]). Stosunki te z Kolonią zaznaczyły się w porządku nabożeństw — „ordo divini officii", którego układ był najpodobniejszy do kolońskiego [2]).

Dalej trzy korony będące herbem kapituły krakowskiej przejęto z Kolonii. Tam korony te znajdują się na herbach miasta Kolonii i uniwersytetu kolońskiego. Są to jak się zdaje, korony Trzech Króli, patronów archikatedry kolońskiej [3]).

Wobec tych wpływów świadczących, że Kraków był jakby cywilizacyjną osadą Kolonii, kościoły, o których ze źródeł się dowiadujemy, a które postawiono ku czci patronów tego miasta i archidyecezyi kolońskiej, należy odnieść do tych wpływów a przedewszystkiem oczywiście do czasów Kazimierza Odnowiciela, a potem do późniejszych lat, gdyż wpływy te były zbyt silne, aby ze śmiercią księcia ustały.

Do wpływów tych w pierwszym rzędzie odniesiono kryptę ś. Leonarda na Wawelu.

Ś. Leonard de Noblac, z Nobiliacum koło Vienne i Limoges we Francyi, gdzie założył coenobium, które się stało zawiązkiem głośnego benedyktyńskiego opactwa, był i jest do dziś dnia patronem Leodium [4]). Benedyktyni starego Leodium mieli do niego kult szczególniejszy. Wspominaliśmy, że misye ponowne w Polsce wyszły z Krakowa i prowadzili je niezawodnie misyonarze Benedyktyni z arcybiskupem na czele. Ta tradycya pochodzenia Benedyktynów polskich z Leodium doszła jeszcze do Długosza, który zapisał, że Benedyktyni tynieccy wywodzą się z Leodium [5]).

Ci zatem Benedyktyni obok kościoła ś. Salwatora dawnej i opuszczonej siedziby Benedyktynów z Fuldy wystawili nowy kościół, albo też benedyktyński stary kościół rozszerzyli, czyniąc z niego może dwuchórową bazylikę. W jaki sposób to uczyniono, czy posługiwano się już ciosem, czy drzewem, nie wiemy. Raczej były to jednak zabudowania drewniane, skoro Władysław Herman je zniósł, aby nowy z ciosu wystawić kościół, który z zachowaniem dawnych wezwań postawiono ku czci ś. Wacława, które to nowe wezwanie było znowu wynikiem nowych wpływów czeskich.

Być może także, że w zachodniej części krypty dopatrywać się należy pozostałości dawnego kościoła ciosowego ś. Leonarda z czasów Kazimierza Odnowiciela, zwłaszcza skoro ta część wykazuje pewną odrębność budowy [6]). W każdym razie i w źródłach zaznaczyła się ta starożytność wezwania, skoro piszą o nim, że od samego początku katedry znajdował się w niej jego ołtarz [7]).

Jako oddźwięk tego związku z Leodyum przytoczyć należy fakt, że kanonik krakowski Herman pochodzący z Leodyum zajął się w XIII w. już zaniedbanym ołtarzem ś. Leonarda i r. 1271 zreformował przy nim ministranturę [8]).

O drugim kościele, który stanął na Wawelu i ma związek z wpływami Kolonii za Kazimierza Odnowiciela był kościół ś. Gereona. Wiadomość o tym

[1]) Sokołowski l. c. str. 103—104 oraz Wojciechowski l. c. str. 183.
[2]) Wojciechowski l. c. str. 185.
[3]) Wojciechowski l. c. str. 186.
[4]) Sokołowski l. c. str. 102.
[5]) Długosz: Hist. I str. 290 cf.. Sokołowski l. c.
[6]) Wojciechowski l. c. str. 155, uważa tę część za budowę jeszcze z czasów Bolesława Chrobrego.
[7]) Tamże, str. 166–167.
[8]) Rocznik kapitulny M. P. t. II str. 813.

kościele podaje nam mimochodem Długosz opisując obronę Wawelu przed Tatarami r. 1243. Pisze on: Konrad cofnąwszy się ze Skały ufortyfikował Wawel. Fortyfikacye te rozpoczynały się od katedry i ołtarza ś. Tomasza i ciągnęły się do kościółka ś. Gereona, a stąd aż do kościoła okrągłego Matki Bożej [1]).

Przyglądając się topografii Wawelu i najbliższej jego okolicy [2]) zauważymy, że dostęp na Wawel był tylko od strony północnej, od południa bowiem rozciągała się Wisła, a na wschodzie i zachodzie moczary. Strony północnej trzeba było bronić. Fakt, że fortyfikacye rozpoczynały się od strony wschodniej katedry, bo od ołtarza ś. Tomasza, dowodzi oczywiście, że kościoły oba ciągnęły się w dalszym ciągu w kierunku wschodnim. Katedra ciosowa postawiona na poprzek tego dostępu była silnym punktem obrony. Kościół ś. Gereona i N. P. Maryi były dalszemi ogniwami, któremi fortyfikacye połączono. Kto wie czy kościołom tym od samego początku tu właśnie nie wyznaczono miejsca, mając na względzie obronę.

Kościół ś. Gereona mógł być kaplicą zamkową, kiedy za Kazimierza Odnowiciela obok nowej katedry stanął nowy zamek. Katedra ś. Jerzego i stary do niej przylegający zamek drewniany poszły w zapomnienie. To też sądzimy, że zamek za Kazimierza Odnowiciela trzymał się tyłów katedry, tworząc dalszy ciąg fortyfikacyj, które rozpoczynała nowa katedra. Mógłby zatem kościół ś. Gereona być kaplicą zamkową.

Ś. Gereon to patron Kolonii. Święty ten był dowódcą rzymskiej kohorty, która r. 259 z Afryki do Kolonii przybyła celem zgniecenia rozruchów. Kiedy ani on ani jego kohorta nie chciała złożyć bogom ofiary, został zamordowany wraz ze wszystkimi żołnierzami.

Jestto zatem święty męczennik walczący w obronie wiary, możnaby powiedzieć ś. Jerzy Kolonii. Apostołowie kolońscy, którzy tu w obce strony i na niepewne losy szli, tego z patronów Kolonii sobie za opiekuna obierali [3]), tembardziej, że był to najstarszy patron tego miasta i miał też w Kolonii własny kościół, okrągły, zbudowany przez cesarzową Helenę na miejscu męczeństwa [4]).

Kościół N. P. Maryi prawdopodobnie pochodził z czasów Kazimierza Odnowiciela. Nie jest jednakże niemożliwem, aby powstał za czasów przed reakcyą pogańską i był współczesnym kościołowi ś. Jerzego, podobnie jak to było na Hradczynie i w Gnieźnie; wiemy bowiem jak imię ś. Jerzego łączono z N. P. Maryą. Zdaje się nam jednak, że wobec faktu podanego przez Długosza, że kościół był okrągły, a zatem niezawodnie z ciosu, budowa tworzyła część jakiegoś kompleksu budynków zamkowych i fortecznych i była wysunięta najdalej na północny zachód, skoro w XIII stuleciu między tym kościołem a kościołem ś. Wacława rozciągał się pas fortyfikacyj zagradzający linią poprzeczną dostęp Tatarom na Wawel i skutecznie.

Wezwanie N. P. Maryi dziwić nas nie powinno; jest ono bardzo stare. Szczególniejsze nabożeństwo miała rodzina matki Kazimierza Odnowiciela do N. P. Maryi. Wspominałem już, że rodzina Ryksy

[1]) Conradus vero — castrum in Cracovia aedificat, incipiens ab ecclesia beati Venceslai a sanctuario altaris beati Thomae tendens ad ecclesiam sancti Gereonis et usque ad ecclesiam beatae Mariae rotundam. — Długosz: Hist. II str. 285.

[2]) Zob. plan sporządzony przez Władysł. Łuszczkiewicza w pracy: Architektura romańska kościoła ś. Andrzeja. Spr. Kom. do bad. hist. szt. t. VIII str. 29.

[3]) Detzel l. c. str. 381.

[4]) Wojciechowski l. c. str. 186.

fundowała kościół N. P. Maryi na Kapitolu, do czego przyczyniła się Ryksa hojnym datkiem, dalej, że sama Ryksa fundowała kościół N. P. Maryi „ad gradus" i tam kazała się pochować. To też Kazimierz Odnowiciel zapewne na Wawelu kościół ów postawić kazał. Kościoła tego nie należy mieszać z kościołem ś. Maryi Egipskiej na zamku wystawionym przez Kazimierza W., a założonym jeszcze przedtem, nie wiadomo przez kogo, prawdopodobnie, jak przypuszcza Długosz, przez Norbertanki na Zwierzyńcu [1]).

Gdzie także ten ostatni kościół się znajdował, trudno dociec. Długosz utrzymuje, że na zamku górnym. Gdzie zaś był ten zamek górny, nie wiadomo; prawdopodobnie bliżej wierzchołka, a zatem tam, gdzie dziś stoją dawne kuchnie i oficyny zamkowe. Stanąłby więc kościół ś. Maryi Egipskiej w XIII wieku naprzeciw kościoła N. P. Maryi z XI w.

Z opisu dalszego Długosza, który utrzymuje, że kościół ś. Maryi Egipskiej wystawiony przez Kazimierza Wielkiego miał sklepienie, domyślać się należy, że była to budowla gotycka, gdy kościół N. P. Maryi był okrągły i romański.

Zdaje się, że kościół N. P. Maryi zburzono w XIV w. czy XV w. celem rozszerzenia zamku. Kto wie czy na miejscu tej budowy nie stanęła kaplica w Kurzej stopie — w tem bowiem miejscu, najprawdopodobniej stał kościół okrągły, jakby wynikało z cytowanego opisu ufortyfikowania Wawelu przez Konrada mazowieckiego.

Trzeci kościół na Wawelu do tej grupy należący, to także kościół patronów Kolonii, również męczenników ginących wśród pogan — ś. Feliksa i Adaukta.

Wiadomość o nich dość dokładną podaje Długosz [2]). Pisze on, że kościół był okrągły i wysoki, a był bardzo stary i dawnym obyczajem wybudowany z ciosu [3]).

Kościół zburzył Kazimierz Wielki stawiając zamek. Budowa ta musiała zatem stać na miejscu późniejszej Kazimierzowskiej budowy. Ponieważ Kazimierz Wielki stawiał widocznie zamek złożony z dwu kompleksów, wyższy i niższy, połączone mostem, nie wiemy czy kościół ten stanął w tej części, gdzie brama wjazdowa, czy też w części północnej, gdzie znajduje się t. zw. Kazimierzowska sala. Skoro od strony północnej znajdowały się najprawdopodobniej już kościoły ś. Gereona i Matki Bożej, to też współczesny niemal obu tym kościołom, kościół ś. Feliksa i Adaukta stanął raczej na miejscu, gdzie stoi dzisiejsza brama wjazdowa i był częścią zamku tworząc kaplicę zamkową w formie baszty, typową Burgkapelle. Oczywiście są to domysły oparte na prawdopodobieństwie i niczem nie ugruntowane. Rozkopywanie terenu może jedynie chyba dać pewniejsze wskazówki.

Że kościół stanął za czasów wpływów kolońskich i w XI w., świadczy obok zapisu Długosza, który maluje nam typowy dla tej epoki kościół, także wezwanie. Ś. Feliks i Adaukt byli patronami Kolonii. Żyli oni za panowania Dyoklecyana. Legenda taką podaje o nich wiadomość: Kiedy świątobliwy kapłan Feliks w Rzymie wiedzion był na ścięcie, przyłączył się do niego nieznajomy i zawołał: wyznaję religię tego człowieka i modlę się do tego samego Chrystusa. Został również ścięty. Ponieważ nazwiska jego nie znano nazwano go Adauktem [4]).

---

[1]) Długosz: Lib. benef. str. 252.

[2]) Lib. ben. str. 203—204.

[3]) Praebenda haec Sanctorum Felicis et Adaucti in arce Cracoviensi sita est habens ecclesiam... rotundam et altam prisco et veteri more ex lapide fabricatam, idolis quondam ... dictam.

[4]) Detzel l. c. str. 32.

Święci ci byli czczeni w Kolonii. Relikwie ich znajdowały się w kościele ŚŚ. Apostołów [1]). Najprawdopodobniej kult ich dostał się również z tego miasta z kultem ś. Gereona.

Przynieśli go zapewne Benedyktyni. Podnieść tu należy jeden fakt. Imię ś. Adaukta jest bardzo rzadkie. We wszystkich źródłach objętych wydawnictwem „Monumenta Poloniae historica“ zjawia się w indeksach jeden tylko raz. Imię to nosi opat Benedyktynów, którego wymienia nekrolog „lubiński“ i „sufragia tynieckie“ niestety, bez podania daty śmierci, coby przemawiało za dawnymi jego rządami, tak, że mnich sporządzający w XV w. spis opatów, już nie mógł znaleźć daty jego śmierci [2]).

Zamykając niniejszą rozprawkę, w której z braku źródeł niejednokrotnie musieliśmy snuć węzeł rozumowań, opierając się tylko na prawdopodobnych kombinacyach, podajemy inwentarz najdawniejszych kościołów grupami.

Pierwsza grupa zajmuje środek wzgórza; są to: kościół ś. Jerzego, pierwotna katedra biskupów Prohoriusza i Prokulfa stojąca obok najstarszego zamku, oraz być może kościół ś. Michała. Budowle te stanęły jeszcze przed Piastami.

Druga grupa. – Kościół ś. Salwatora, a może kościół ś. Michała, stanęły za czasów Chrobrego pod wpływem misyi z Fuldy.

Trzecia grupa. — Kościoły misyjne z ramienia archidyecezyi kolońskiej: kościół ś. Leonarda, Gereona, N. P. Maryi oraz Feliksa i Adaukta; kościoły te stanęły najprawdopodobniej za Kazimierza Odnowiciela, a trzymając się północnej strony Wawelu tworzyły fortyfikacyę broniącą wzgórza od najdostępniejszej strony i w części były związane z zabudowaniami zamkowemi.

Czwarta grupa to kościoły późniejsze z końca XI i XIII w., ś. Wacława wystawiony na miejscu kościołów ś. Salwatora i Leonarda pod wpływem czeskim za czasów Władysława Hermana, oraz kościół jak się zdaje drewniany ś. Maryi Egipskiej, fundowany przez Norbertanki na Zwierzyńcu, który to kościół podobnie jak drewniany kościół ś. Jerzego, Michała i ś. Idziego, Kazimierz Wielki zastąpił murowanym.

Trzeba zatem szukać śladów tych kościołów. Być może, że badania terenu zmienią nasze przedstawienie rzeczy, ale w takim razie praca będzie miała tę wartość, że postawiła szereg zagadnień.

[1]) Otto von Falke u. Heinrich Frauberger: Deutsche Schmelzarbeiten des Mittelalters. Frankfurt am Mein 1904, str. 46.

[2]) M. P. t. V str. 623.

DAWNY ZARZĄD WAWELU

NAPISAŁ

STANISŁAW KUTRZEBA

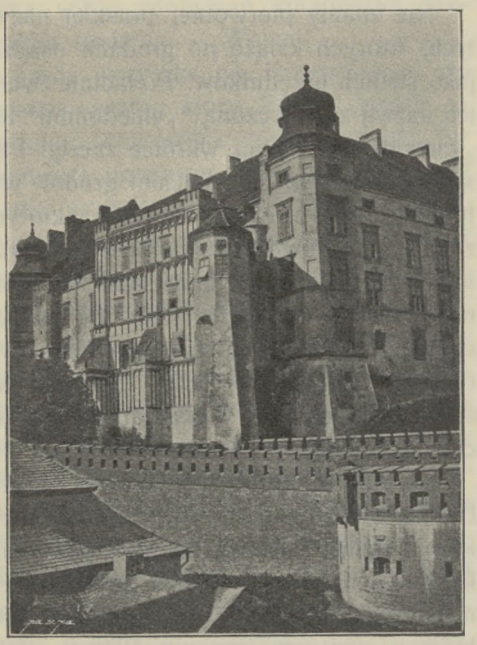


Fig. 25. Widok zamku od strony Kurzej stopy.

Legendy [1]) oplotły w barwne powieści początki polskich dziejów, czyny tych przodków naszych, którzy wśród trudów i walk z ziemią i jej siłami zdobywali sobie nad nią władzę, w tych zapasach doskonalili swe siły i zdolności do dalszych bojów, coraz szerszych, oraz krwawszych, bo do walk z ludźmi o byt narodu, jego rozwój i świetność. Dziś nauka stara się rozproszyć mgły, które zasłaniają pierwotne dzieje, by światłem pochodni, które zapala wiedza, rozjaśnić te epoki, takie długie wieki trwające, a tak na pozór ciche i spokojne, jakby się w nich nic nie działo. Znikł w świetle badań ten zamyślony Słowianin z długimi, lnianymi włosami, łagodny i gościnny, wzór wszystkich cnót i .. niedołęstwa. Ani taki potulny był, ani taki niedołężny — kształtował się jego charakter w boju, tak jak innych narodów; do pałki czy miecza miał dłoń tak sposobną, jak i jego sąsiedzi. Na walce schodzi mu życie. I lepiej odczuła go legenda, mówiąc o bitwach i zbrodniach, o smokach i z sobą walczących braciach, niż ta idyliczna historya, co brak siły u potomków tłómaczyć chciała dziedzictwem po ojcach i dziadach. — A jako świadki tych krwawych zapasów, odkryła nauka na obszarach, co później Polską się zwać miały, długi szereg grodów, których początek sięga w głęboką, przeddziejową jeszcze przeszłość narodu. Wśród nich jest i ten, który miał później pierwsze między grodami zająć miejsce — Wawel.

[1]) „Dawny zarząd Wawelu“ stanowił temat odczytu, wygłoszonego na walnem Zebraniu Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa z dnia 14 kwietnia 1905 roku. W formie odczytu też został następnie ogłoszony w „Bibliotece warszawskiej“ z r. 1905 (zeszyt październikowy). Obecne — za uprzejmą zgodą redakcyi „Biblioteki“ — wydanie zostało znacznie powiększone, poprawione, oraz zaopatrzone w przypiski i dodatki.

Kasztelanowie.

Jaki był zarząd Wawelu, pierwszy, najstarszy? Kto był mąż, który ten gród założył? Czy jaki starosta rodu, czy może już który z książąt wiślańskich, o których głuche u historyków wieści? Czy to on zwał się Krakiem, od którego swoje imię wzięła ziemia, u stóp Wawelu rozpostarta? Jakiemu bogu budowano tu gontyny, składano ofiary? Daremnieby szukać odpowiedzi [1]). Zaginęły ślady, jak zaginęli ci pierwsi władcy Wawelu, ustępując miejsca — obcemu, sąsiadowi od zachodu. Lecz nie długo było czeskich rządów nad Wisłą [2]). Już koło Gopła i Gniezna zaczęło wzrastać nowe państwo pod Piastów rządami. Młodym władcom śpieszno, by rozszerzyć granice swego dziedzictwa. Wkrótce już miał krakowski gród dostać się w ich ręce, stać się punktem oparcia ich władzy nad dużym szmatem polskiego kraju.

Rozważnie, powoli, organizują Piastowie swoje państwo, starając się zużytkować te formy, które wytworzyła przeszłość. Rozliczne grody, prastare, jak Wawel, rodów lub plemion niegdyś centra, włączono do państwowej organizacyi, na nich ją oparto. Grody — to twierdze przedewszystkiem. Kto je ma w ręku, ten włada krajem. O grody toczą się te zacięte walki, o których tak często słychać. Coraz to nowe powstają, zwłaszcza na granicy. O grody też oparli później książęta polscy i ustrój olbrzymich swoich majątków, tak, że kto w grodzie władał, ten nie tylko go bronił, lecz także zarządzał przydzielonemi do niego dobrami, ściągał daniny, odbierał robocizny, w grodzie gromadził w piwnicach i spichrzach zapasy zboża, skór, piwa czy miodu.

Nie znamy pierwotnej polskiej nazwy tych, których książę po grodach osadzał jako swoich urzędników. Po łacinie zwano ich nazwą zapożyczoną: „vicedomini“ lub „vastaldiones“. Lecz wkrótce zaczęli Piastowie mianować zarządcami grodów wybitnych ludzi z swego orszaku, których zdaje się wówczas: comites po łacinie, po polsku może kmieciami lub żupanami zwano. W odróżnieniu od innych comites, dworskie spełniających funkcye, określać ich zaczęto, jako: „comites castellani“, a od XIII wieku, od tej ich łacińskiej nazwy, jako kasztelanów [3]).

Do takich grodów i Wawel należy. Dostał on z ramienia Piastów zarządcę, który później zwać się zaczął krakowskim kasztelanem. Prócz obrony zamku otrzymał ten kasztelan zarząd obszernych dóbr, których centrum stanowił Wawel, dóbr tworzących więc krakowską kasztelanię. Ale jeszcze to tylko jeden z licznych grodów, nie ważniejszy od innych. Jeszcze punkt ciężkości państwa leży na wielkopolskich równinach, to znów na Mazowsze się nawet przenosi. Ale książę niema

[1]) O początkach ustroju grodowego w Polsce ob. Potkański K.: Geneza organizacyi grodowej w Polsce. Sprawozdania Akad. Um. wydz. hist.-fil. z 11 kwietnia 1905 (bulletin).

[2]) Tenże: Kraków przed Piastami. Rozp. wydz. hist.-fil. Akad. Um. t. XXXV.

Tenże: Kraków przed Piastami. Rocz. krak. I.

Tenże: Przywilej z 1086 roku. Kwartalnik historyczny t. XVII r. 1903.

[3]) Kutrzeba Stanisław: Historya ustroju Polski w zarysie, str. 19—22.

Tenże: Starostowie ich początki i rozwój do końca XIV w. Rozp. wydz. hist.-fil. Akad. Um. t. XLV, str. 309—312 (odbitka str. 81—84).

stałej stolicy. Z miejsca na miejsce jeździ, z grodu do grodu, wraz z licznym dworem, by osobiście nadzorować zarządu państwa, blaskiem potęgi i świetności utrzymywać powagę swej władzy, świetnemi ucztami, hojnymi darami z zapasów po grodach zebranych, nagradzać wiernych sobie, zyskiwać innych. Od upodobania władcy, od potrzeby zależy, w której stronie państwa dłużej przebywa. Coraz częściej zaczyna spotykać się go w Krakowie — coraz wybitniejsze zaczyna sobie zdobywać stanowisko krakowska siedziba — Wawel.

Kiedy przyszło po Krzywoustym do podziału kraju, który Polskę rozbił na dzielnice, krakowska ziemia zyskała już stanowczą przewagę, jako ta, którą miał władać zawsze „senior", głowa dynastyi, zwierzchnik innych dzielnic. O seniorat długo toczyła się walka, nim wreszcie o nim zapomniano w ciągu XIII stulecia. A ta walka — to walka o posiadanie Wawelu. Kto Wawel miał, ten był księciem krakowskiej ziemi, ten mógł sobie rościć pretensye do praw seniora. Rosła wskutek tego powaga krakowskiego kasztelana. On był stróżem zamku, gdzie siedział senior, od niego najczęściej zależało, kto tu władać będzie, bo on mógł wydać gród temu, kogo uznał za pana. A gdy o seniorat przestano toczyć boje, krakowska dzielnica pozostała i tak na długo celem zabiegów książąt, którzy o nią często krwawe toczą walki. Dalej więc utrzymuje się to wybitne, rozstrzygające często znaczenie kasztelana. I kiedy w innych dzielnicach wszędzie kasztelanowie ustępowali miejsca innym urzędnikom: wojewodom, jako zastępcom książąt, w krakowskiej ziemi inaczej się stało. Za rządów Bolesława Wstydliwego kasztelan krakowski zyskał pierwszeństwo przed wojewodą, jako pierwszy z dostojników wśród urzędów dzielnicy [1]). Kiedy zaś zaczęto łączyć dzielnice, kasztelan krakowski utrzymał to swoje naczelne stanowisko nietylko wobec krakowskich, ale wobec wszystkich innych urzędników państwa. Gdy też ostatecznie — później znacznie — z najwyższych dostojników duchownych i świeckich: biskupów, wojewodów, kasztelanów i ministrów, wytworzył się senat, pan krakowski, jak go zwano, po duchownych pierwsze w senacie zajął miejsce, przed wojewodami nawet, jako „princeps senatus". Kasztelania krakowska, to najwyższa godność świecka w Rzeczypospolitej, aż po ostatni kres jej bytu. A temu to zawdzięczał kasztelan, że w jego rękach niegdyś znajdował się zarząd wawelskiego grodu.

Na tym zarządzie wyrosło jego znaczenie, choć go utracił dość wcześnie, choć tytuł mu tylko pozostał na dalsze wieki. Już w XIII wieku zaczyna zaniedbywać krakowski kasztelan, tak jak i inni, swoje obowiązki. Coraz bardziej cały zarząd grodu zdaje na tych, którzy pierwotnie są tylko jego pomocnikami: wojski, do pomocy w obronie twierdzy; włodarz do zarządu gospodarczych spraw kasztelanii; sędzia kasztelański do wykonywania sądownictwa nad ludnością, w dobrach kasztelanii osiadłą. Kasztelanów zajmować zaczynają głównie sprawy państwa — polityka, powiedzielibyśmy dzisiaj. Stają się doradcami księcia, dostojnikami z urzędników — kasztelanowie krakowscy w stopniu wyższym, niż inni. Przeżył się ten urząd. I kiedy w XIV wieku Łokietek i Kazimierz Wielki podejmują reorganizacyę państwa, by pchnąć je na nowe tory, jedną z pierwszych spraw, której podjąć się musieli, była reforma ustroju grodowego. Reforma ta, choć stopniowo zo-

[1]) Gorzycki K.: Pierwszeństwo kasztelana przed wojewodą krak. Kwart. hist. t. IV.

stała przeprowadzoną, była bardzo radykalna. Kasztelanowie zrzekli się zarządu grodów i dóbr z grodami związanych, zatrzymując — prócz sądownictwa w niewielkim zakresie, i to na niedługi jeszcze czas tylko — część tych dóbr, jako swoje już wyłącznie uposażenie. Tak stało się i w Krakowie. Krakowski pan dostał sporo ziemi — zwłaszcza późniejszy wielki klucz myślenicki; zatrzymał wybitne stanowisko w państwie, jako pierwszy doradca korony. Zrzekł się zaś zarządu grodu; ustąpił wraz z tymi, co go dotąd zastępowali. Znikł włodarz, nieco później i sędzia kasztelański; przy tytule prawie tylko ostał się wojski. Zarząd Wawelu w inne przeszedł ręce [1]).

II.

Burgrabiowie.

Po krakowskich panach objęli spadek inni ludzie. Krakowski zamek dostał się w ręce burgrabiów i wielkorządców. Do nich należy odtąd zarząd tych murów, straż nad tą twierdzą, która była siedzibą królów, piecza o te gmachy, które w biegu dziejów rozrastają się i potężnieją, coraz dumniej i wspanialej wieńcząc szczyty Wawelu, w miarę czem większą i groźniejszą staje się gotycka Polska Kazimierzów, czem świetniejszą i błyskotliwszą za renesansu Zygmuntów. Kasztelanowi pozostał świetny tytuł i hojne uposażenie. Następcy jego te, które on niegdyś, mieli spełniać funkcye, ale skromniejsi oni, urzędnicy, nie dostojnicy. Nie tytuł ich zdobi, lecz pamięć o tem, co zostało z ich pracy, z ich dbałości o zamek. Nie jednego imię zachowuje dziś historya. Aż gdy ta Polska do upadku chylić się zaczęła, i te urzędy, choć się utrzymały już odtąd do końca jej bytu, zamarły w nieczynności i niedbalstwie, stały się celem zabiegów tych, którzy szukali czy dochodów w zarządzie wielkorządów, czy choć skromnego tytułu w burgrabstwie krakowskiego zamku.

Burgrabiowie [2]) wzięli jako swój udział wojskową straż Wawelu. Już za rządów czeskich Wacławów zjawia się pierwszy burgrabia: Zbrosław (1294). Nie przetrwał jednak na razie ten urząd panowania Przemyślidów; znikł, by znów się zjawić za Kazimierza Wielkiego. Pierwszy z nich, którego imię zachowały nam dzieje, to Andrzej Wawerowski (r. 1356). I odtąd biegnie szereg burgrabiów, długi — coraz dłuższy i liczniejszy. Krakowski zamek dzielił los wszystkich grodów małopolskich; — we wszystkich pojawiają się w miejsce kasztelanów burgrabiowie. Wkrótce jednak, po śmierci Kazimierza Wielkiego, przeprowadzają królowie nową organizacyę Małopolski, tworząc urzędy starostów, dawniej już, jeszcze przez Łokietka, w innych ustanowione dzielnicach. Między starostami a burgrabiami małopolskich grodów rozpoczęła się walka o gród, bo i jedni i drudzy rościli sobie pretensye do wojskowego zarządu grodu; zaciasno im było koło siebie. Przy starostach pozostało zwycięstwo w tej walce znikli małopolscy burgrabiowie już w ciągu XV stulecia, a jeżeli się gdzie po grodach

[1]) Kutrzeba St.: Starostowie j. w., str. 312–316 (odbitka 84–88).

[2]) Tenże: j. w., str. 339—343 (w odbitce str. 111—115).

ostali, to tylko jako podwładni starostów. Lecz jest jeden wyjątek: to burgrabiowie krakowskiego zamku, którzy nie podzielili losu swoich kolegów, bieckich czy sądeckich; nie zanikli, utrzymali się i nadal w swojej godności, jako burgrabiowie przez króla mianowani, jedyni na całym obszarze rozległego, polskiego państwa. Ostali się obok starosty, niezależni od niego, choć i na Wawelu siedzi starosta już w najbliższych latach po zgonie ostatniego z Piastów (od r. 1372). Ale tu miejsca nie brakło — dla katedry i sług kościoła, czy dla królewskich pałaców, lub grodu starosty wreszcie, który stanął u wejścia do dziedzińca zamku, jako siedziba władz ziemi i powiatu. Do grodu tu tylko ograniczała się władza starosty; dopiero pod koniec rządów Zygmunta Augusta nadano mu pewną zwierzchność i nadzór nad burgrabiami, choć pozostali oni nadal jako królewscy urzędnicy. Jak straż zamku wyniosła kasztelana na czoło dostojeństw świeckich, tak i tych burgrabiów powaga zamku, którego mieli strzedz i bronić, ochroniła od zaginięcia. Zwiększa się tylko ich liczba — już w XV w. Kromer [1]) liczy ich dziesięciu, lecz jeszcze ich przybyło potem; za Stanisława Augusta jest dwunastu [2]).

Daremnieby było szukać jakichś instrukcyi królewskich, określających obowiązki burgrabiów. Jak w tylu innych kwestyach w życiu państwa polskiego, rozstrzygał o ich prawach i powinnościach zwyczaj, długoletnia, wiekowa praktyka. Zadaniem burgrabiów było strzedz zamku, jego bezpieczeństwa. A z tego jeden ważny wypływał obowiązek: obowiązek rezydencyi. Mieli też burgrabiowie osobne na zamku mieszkania, nieopodal od bramy wjazdowej. Wyrobił się zwyczaj, iż burgrabia, w razie swej nieobecności, pozostawiał za siebie w zamku zastępcę. Do pomocy zaś miał każdy z nich czterech pachołków. Ale rezydencya ciążyła burgrabiom; już za Zygmunta I. zaniedbują się, nie dają zastępców, nie utrzymują sług, a nawet w mieszkaniach ich pełno siana i słomy, choć przecież oni powinni byli dbać i o bezpieczeństwo przed pożarem. W dwóch mandatach z lat 1535 i 1540 [3]) musiał im król przypominać przepisy, grożąc najostrzejszą niełaską.

Powód zaniedbania leżał niekiedy, choć pewnie rzadko, w kolizyi z innymi zajęciami burgrabiów. Jako straż zamku, zwolnieni byli burgrabiowie od pospolitego ruszenia, i wyjątkowo tylko jak n. p. w r. 1506 [4]), w razie wojny i im iść nakazywano do boju. Z tego powodu już w XVI wieku, kiedy zaczął w szlachcie słabnąć duch rycerski, ubiegano się bardzo o ten urząd, by sobie — jak to jeden z dziejopisów naszych zaznacza [5]) — zabezpieczyć pozostanie w domu, gdy potrzeba wzywała do obrony Rzeczypospolitej. Kolizya zachodziła jednak wówczas, gdy urząd burgrabiego piastował równocześnie taki, który z mocy innego urzędu był obowiązany do czynnego udziału w wyprawie. Idąc na wojnę zaniedbywał rezydencyę. Z tego to powodu przeprowadzono za Zygmunta Augusta, jako zasadę, że takie urzędy są: incompatibiles", jak mówiono, że ich łączyć nie wolno. Orzekł to co do kasztelanów sejm piotrkowski [6]) z r. 1562/3: „kasztelan ża-

[1]) Polonia (edid. Czermak) str. 95.

[2]) Skrzetuski: Prawo polityczne narodu polskiego, t. I, str. 209.

[3]) Dodatki n. 2 i 4.

[4]) Ordinatio bellicae motionis. Arch. kom. hist. t. V, str. 261.

[5]) Kromer: Polonia (ed. Czermak), str. 95. W zasadzie wolność ich stwierdzona jeszcze później konstytucyą z r. 1621. Vol. leg. III, 416.

[6]) Vol. leg. II, 618—619.

den burgrabią zamku krakowskiego być nie może, gdyż gdy na wojnie każdego kasztelana bytność dla sprawowania ludzi jest potrzebna, burgrabia zasie na zamku krakowskim obecnie być powinien". Na sejmie warszawskim [1]) 1563/4 rozciągnięto ten przepis wogóle na wszystkich dygnitarzy i urzędników ziemskich, „iż oni prze powinności swe, które na nich do wojny należą, burgrabstwy się bawić nie mogą, ani ich trzymać mają". Rzeczywiście też te przepisy przeprowadzono, poodbierano burgrabstwa nawet kasztelanom, jak n. p. Mikołajowi Cikowskiemu [2]), kasztelanowi żarnowskiemu. Król osobnym mandatem [3]) wezwał burgrabiów do stawienia się na zamku, gdzie im miał starosta objaśnić obowiązki rezydencyi. Ale i to nie pomogło; i nadal burgrabiowie, choć nie mieli wymówki, zaniedbywali swoje obowiązki. Znów zajęła się tą sprawą konstytucya piotrkowska z r. 1565 [4]); staroście krakowskiemu oddano nadzór, „aby każdy burgrabia krakowski na zamku krakowskim obecnie mieszkał". W razie zaniedbania miał starosta donosić o tem królowi, a król pozywać na sejm. Dozwolono jednak burgrabiom, by każdy „albo na potrzebę Rzeczypospolitej, albo dla opatrzenia zdrowia swego, także potrzeb swoich, odjechać na każdy kwartał po trzy niedziele, abo razem do roku po dwanaście niedziel mógł... z wiadomością starosty krakowskiego i zasadziwszy miejsce swoje szlachcicem godnym, na którymby starosta przestał". Przecież i te przepisy musiał król przypominać już w r. 1571 [5]), jak i o obowiązku sług ich, że w zamku mają mieszkać, nie w mieście. Gdy zaś w r. 1586 [6]) nakazał Batory stwierdzić staroście, jak burgrabiowie spełniają przepisy, pokazało się, że z ośmiu burgrabiów jeden tylko — warto podać jego nazwisko — Stanisław Płaza był na miejscu; co do kilku zeznała służba, iż nie jest ich zwyczajem, by siedzieć w burgrabstwie, a choćby w Krakowie.

Tem mniej pilnowali przepisów burgrabiowie, gdy król przeniósł rezydencyę do stolicy Mazowsza — mimo, iż przecie wyznaczone mieli prócz płacy w zamku mieszkania, nad bramą wjazdową, lub w osobnych zabudowaniach koło niej [7]). Rzadko jednak już odzywa się głos królewski, by ich wezwać do pilnowania obowiązku, jaki na nich wkładały ustawy. Raz tylko czyni to w r. 1606 [8]) Zygmunt III, a i w tym wypadku dopiero niebezpieczeństwo, grożące od Węgier Polsce, i obawa pojawienia nieprzyjaciela pod murami zamku pobudziły króla do tego kroku. Widocznie chciał się tą kwestyą zająć Władysław IV, który w mandacie z r. 1638 [9]) wyrzuca burgrabiom, że „nie rezydują, ale ani chłopów do odprawowania nocnej straży zamkowej, ogłaszania po murach i przestrzegania podług dawnego zwyczaju chowają", mimo, iż „salaria z Wieliczki biorą". Ale to już ostatni ślad troski królów o rezydencyę burgrabiów. Coraz bardziej pustoszało „burgrabstwo", choć nominacye ich ciągną się dalej długim szeregiem; nawet nie pilnowali, by im dochody wypłacano. Wystarczał im tytuł. Rozpaczliwie też smutny kreśli obraz sejmik proszowski z r. 1733, który do instrukcyi posłom na konwokacyę wysyłanym takie wkłada słowa [10]): „lege

[1]) Vol. leg. II, 637.
[2]) Dodatki n. 7.
[3]) W r. 1563. Dodatki n. 8.
[4]) Vol. leg. II, 681.
[5]) Dodatki n. 12. Co do zastępstw ob. Dodatki n. 14.
[6]) Dodatki n. 26 i 27.
[7]) Dodatki n. 32 i 42.
[8]) Dodatki n. 45.
[9]) Dodatki n. 51.
[10]) Rel. Castr. Crac. t. 157, str. 497.

publica dignitas burgrabstw krakowskich ubezpieczona, oraz i rezydencya dla większej sposobności adimplendi officii w zamku krakowskim są naznaczone. A że augusto tempore penitus in ruderibus zniesione i zniszczone są, ichm. panowie posłowie exportabant ex archivo publico dawnych inwentarzów lustracye rezydencyi burgrabstw krakowskich, oraz instabunt o naznaczenie a republica komisarzów, którzy[by] uważywszy zniesione i zrujnowane burgrabstw rezydencye ad mentem dawnych lustracyi aedificationem et reparationem sumptem skarbu koronnego naznaczyli. Także o sól z żup wielickich burgrabiom continua possessione należącą zatrzymaną, aby in futurum wydawano, serio upomną się".

Ale jakoś i konwokacya nic nie postanowiła o burgrabstwach. Straż i opiekę nad opustoszałym gmachem powierzono w praktyce już oddawna wyłącznie temu, który dawniej gospodarcze tylko pełnił funkcye — wielkorządcy.

III.

Wielkorządcy.

U wielkorządców władza wyrosła na gruzach krakowskiej kasztelanii [1]). Kiedy w początkach XIV stulecia wysunęła się kwestya zarządu dóbr królewskich, które dotąd dzierżyli kasztelanowie, w innych prowincyach oddano dobra te w administracyę starostom. Małopolska nie znała jeszcze tego urzędu; trzeba więc było stworzyć nową władzę: rządców zwanych po łacinie „procuratotores". Ale już w ostatnich latach panowania Łokietka powstaje urząd naczelny: wielkiego rządcy, czyli wielkorządcy, którego zwano krakowskim, choć objął w swoje ręce zarząd wszystkich dóbr królewskich nietylko w krakowskiej, lecz i sandomierskiej ziemi. Jemu podlegali podrzęczowie, jako jego podwładni, zarządzający poszczególnymi kluczami tych rozległych majątków. A tak rozbił się w Małopolsce skupiony dawniej w rękach kasztelanów, a i później w innych dzielnicach, w rękach starostów zarząd wojskowy grodów i zarząd dóbr, dla których grody stanowiły gospodarcze centra. Małopolska dla tych doniosłych funkcyj zyskała osobnych urzędników w burgrabiach i wielkorządcach. A tak, jak ostali się krakowscy burgrabiowie, jako jedyni burgrabiowie królewscy w państwie, tak i wielkorządca był jedynym, który w Polsce ten nosił tytuł.

Zaszczytny i ważny był to pierwotnie urząd. Wielkorządca ściągał dochody z szeregu królewskich miast i miasteczek, z licznych wsi, które do króla w Małopolsce należą, od żydów, z młynów, z dziesięciny od drzewa, które Wisłą spławiano, od przewozu na Wiśle pod Wawelem, stróży rybnej na błoniach, dochodów zwanych bramne, a mających charakter akcyzy, z poradlnego czyli „królestwa" jak długo istniało, ze „spów" czyli danin w zbożu, które królowi składały liczne klasztory, jeszcze od wczesnego średniowiecza i t. d. Z mocy swego urzędu wywiera wielkorządca wpływ na zarząd wielu z tych miast, zwłaszcza przez wybór całej lub

[1]) Kutrzeba St.: Starostowie j. w., str. 337—349 (odbitka str. 109—111).

części rad miejskich, a gdy od XVI w. wzmogła się władza starostów nad miastami królewskiemi, i wielkorządca także, idąc w ich ślady, wytworzył nawet osobne sądy wielkorządowe, jako wyższą instancyę — drugą — dla szeregu miast, jak: Kleparz, Kazimierz, Stradom (wówczas jeszcze osobne obok Krakowa gminy), Proszowice, Słomniki i Koszyczki [1]). Ale choć władza jego z czasem się wzmogła, przecież zatraca powoli wielkorządca swoje wybitne stanowisko przez to, iż bardzo wiele dóbr wyjęto później z jego zarządu, bądź to przeznaczając je na uposażenie ustanowionych od końca w. XIV starostw, bądź to tworząc — od XV stulecia zwłaszcza — z części tych dóbr osobne starostwa niegrodowe i tenuty, zastawiane przez króla w razie nagłej potrzeby, lub oddawane, jako chleb dobrze zasłużonych, tym, których chciała nagrodzić Rzeczpospolita za prawdziwe, czy — zwłaszcza później — nieraz tylko urojone wobec niej zasługi. Wielkorządy otacza swoją opieką i społeczeństwo, nie chcąc, by król i tych pozbawiał się dochodów. Już za Warneńczyka wymogła szlachta przyrzeczenie [2]), że król wielkorządów nie będzie zastawiał (r. 1440), a później uchodziło za przeciwne przepisom odrywanie od nich części. Nie wiele to jednak pomogło. Już w XVI wieku wielkorządy zmalały ogromnie; w wieku XVIII ledwie strzępy zostały z tych majątków i dochodów, które do nich niegdyś należały. Zmalało więc ich znaczenie, zmalała powaga wielkorządcy, który zeszedł ostatecznie na stanowisko zwykłego, niegrodowego tenutaryusza; nie utrzymała się co do wielkorządów zasada, iżby je oddawano zawsze do wiernych rąk, a nie w dzierżawę.

Taki był charakter, takie dzieje — w niewielu skreślone słowach — krakowskiego wielkorządcy. Te zarysy objaśnić nam mogą i te atrybucye, które ma wielkorządca, jako zawiadowca Wawelu — administrator królewskiego zamku. Po kasztelanach obejmując spuściznę, dostał on w swoje ręce także zarząd Wawelu, jako zarząd części dóbr królewskich, któremi dotąd władał pan krakowski. Jak gospodarczy charakter jest tego urzędu wogóle, tak gospodarczy charakter mają jego funkcye w stosunku do budowli, na Wawelu leżących, więc i do najważniejszych z nich, królewskiego zamku. On jest tu włodarzem. On prowadzi budowę nowych gmachów, on ma pieczę nad tem, by pilnować ich całości, przeprowadzać potrzebne naprawy. Stąd to dla historyi krakowskiego zamku mają taką wagę lustracye i rachunki wielkorządów. W lustracyach wielkorządów, które początkowo — od pierwszej lustracyi z roku 1564 [3]) począwszy — wpisywano do ksiąg ogólnych lustracyj królewszczyzn i starostw krakowskiego województwa, a później [4]) do osobnych ksiąg, obejmujących tylko wielkorządy, w tych lustracyach spotyka-

[1]) Na podstawie lustracyi i rachunków wielkorządów. Księgi sądów wielkorządowych zachowały się w dość znacznej liczbie. Archiwum krajowe, dział: Teutonicalia. Przeglądałem do tej pracy lustracye, które się znachodzą w bibl. XX. Czartoryskich n. 1026 (r. 1674), 2174 (1679), 2069 (1692), 2173 (1709/10), 2087 (1736), oraz tamże będące rachunki wielkorządowe n. 1737 (r. 1526), 1738 (1529), 1732 (1533), 1036 (1541), 1038 (1550—1551), 1040 (1565), 1043 (1579), 1044 (1583), 1045 (1584), 1046 (1585), 1048 (1602—1603), 2969 (1743—1744), korzystałem również, dzięki uprzejmości p. archiwaryusza Chmiela, w archiwum akt. daw. m. Krakowa z lustracyi i rachunków i z prywatnego archiwum prof. Pawła Popiela. Drukowana tylko lustracya z r. 1787.

[2]) Vol. leg. I, 142.

[3]) Lustracye z r. 1564 i 1565 w bibliotece w Suchej.

[4]) Od r. 1590, t. j. od rozdziału majątku państwa na majątek Rzplej i króla.

my — choć nie we wszystkich [1]) — opisy wawelskich budowli, zwłaszcza pałacu królewskiego, nieraz drobiazgowo dokładne, nie zapominające nawet o ilości kłódek i gwoździ, wskazujące nam dokładnie, jak ten zamek powoli ogarniała pustka, wiodąca za sobą powolne zniszczenie pamiątek przeszłości. Zrządzeniem losu, czem smutniej na zamku, czem bardziej tu głucho i posępnie, tem częstsze te lustracye, jakby chciały utrwalić dla potomnych nie czasy świetności i blasku, lecz obraz upadku. Na szczęście uzupełnić można te skrzętne opisy rachunkami wielkorządów [2]), które zapisują każdy grosz, wydany na cegłę czy wapno, rachunkami, które jako wzór gospodarności, troskliwego obliczania dochodów i wydatków, zachowały się w wielkiej liczbie zwłaszcza z tych czasów, z których niema jeszcze lustracyi, z czasów, kiedy ten zamek buduje się i powiększa, z doby Zygmuntów i ich wielkorządców, dawnych mieszczan krakowskich, a potem wielkich panów — Bonerów.

Sam zarząd Wawelu jest bardzo prosty. Wielkorządca ma do pomocy — jak w innych kluczach dóbr wielkorządowych — podrzęczego. Trzeci ważniejszy urząd, wyłącznie wawelskiego zamku tyczący się — to klucznikostwo, czyli wrotnictwo. I wrotnego mianuje król. Jest on już w XVI stuleciu [3]). A jak co do burgrabiów, tak i o wrotnictwie orzekły konstytucye z r. 1564, że nie można go łączyć z innymi urzędami ziemskimi, które wymagają obecności na wojnie [4]). Rachunki prowadzi także przez króla mianowany pisarz, którego później zwano prowentowym. Oczywiście, iż i tych urzędów zajęcia — z wyjątkiem wrotnego — sięgały po za zamek, ogarniały wogóle cały zarząd wielkorządów. Inni, których wymieniają czy rachunki, czy lustracye, to bądź specyalni urzędnicy do pewnych funkcyj wielkorządowych, jak miernik młyński, dziesiętnik drewny, pisarz aktowy (sądów wielkorządztwa), pisarz bronny, i t. d., lub służba, jak: kucharz, kalefaktor, który w piecach pali, woźnica, kominnik i t. p. Ściślej z zamkiem związany był bronny, który bramy pilnował [5]). Jakby rodzaj załogi zamkowej — to Tatarzy, o których nieraz słychać za Zygmuntów [6]). Pozostały po nich ślady — jeszcze w XVII wieku oznaczają plac jeden „gdzie więzienie tatarskie bywało“, i drugi „gdzie prystaw tatarski mieszkał“. Ale Tatarów niema na zamku już w XVII stuleciu; gdy dwór do Warszawy się przeniósł, więcej o nich nie słychać.

Jak dla burgrabiów, tak i dla wielkorządów, ich urzędów i służby, nie było żadnych specyalnych instrukcyj, żadnego bliższego określenia ich funkcyj. Wielkorządca był głową tego gospodarstwa, wielkorządca mianował, z wyjątkiem kilku, tych, którzy, czy jako urzędnicy, czy jako służba, na zamku pełnili czynności. Te tłumy pokojowych, paziów, lokajów i t. d., które się kręcą po pałacach za Jagiellonów, Henryka czy Batorego, to królewski dwór, płatny z kasy króla, podległy marszałkowi i podskarbiemu, nie

[1]) Od lustracyi z r. 1665, o ile mi wiadomo. Wcześniejsze opisu budynków nie zawierają, jedynie gospodarczy inwentarz. O lustracyach obacz wyżej dopisek 1 na str. 75.

[2]) Ob. wyżej dopisek 1 na str. 75.

[3]) Dodatki n. 16. Por. także dodatki n. 52. Po łacinie nazywają ten urząd „clavigeratus“.

[4]) Vol. leg. II, 637. Do kluczników ob. dodatki n. 18, 52, 86, 87, 91, 93, 94, 98.

[5]) Portulanus, ob. dodatki n. 1, 17, 20; jemu to zapewne odpowiada nazwa „bronny“ w lustracyi grodu z r. 1638, dodatki n. 50 a.

[6]) W rachunkach.

wielkorządcy [1]). Za królem przenieśli się i oni do mazowieckiej stolicy; ostali się tu tylko ci, którzy — tak nieliczni — służyli wielkorządom, i jako ich części: zamkowi.

Zapominać zaczęto o zamku. Z dochodów wielkorządów szły na zamek wydatki zwyczajne, na naprawy, jakieś drobne budowy. Na nowe, jak zwłaszcza za Zygmuntów, mógł wielkorządca wydawać pieniądze tylko na rozkaz króla. A gdy to nie wystarczało — a wystarczać nie mogło na kosztownych Włochów, na świetne ozdoby - łożył król ze skarbu, który był jeszcze wówczas skarbem króla i państwa. Kiedy konstytucyą z r. 1590 przeprowadzono podział skarbu na królewski i państwowy, do pierwszego zaliczono i wielkorządy [2]). Z nich więc odtąd król miał pobierać dochody, ale też na skarbie króla zaciążył koszt utrzymywania zamku. Monarcha jednak przeniósł już w kilka lat później rezydencyę swoją do nowej stolicy, Warszawy. Opustoszały zamek krakowski, od czasu do czasu tylko odwiedzany przez władców, tracić zaczął na świetności. Już w r. 1621 [3]) wyrzuca królowi Jerzy Zbaraski: „propugnaculum krakowskie nie trzeba w. k. mości opisywać, in quo statu jest, bo jakeś w. k. mość odjechał tego miasta, tak mu i na piędź nie przyszło“ — a słowa zdaje się nietylko do miasta, ale i do zamku odnieść wypada. Dla króla był to koszt wielki, utrzymywać kosztowne i olbrzymie budowle z swoich wyłącznie dochodów. Rzadko też już który z królów wyłoży większą sumę, by zamek ozdobić, jak np. Sobieski.

Ale przecie za wielka w Polsce była cześć dla tych murów, w których tyle świetnych chwil pozostawiło pamięć po sobie, by i społeczeństwo przestało dbać o wawelskie gmachy, tak jak je nieraz zaniedbywali królowie, obcy Polsce rodem i tradycyą, nieodczuwający tego, co ten zamek dla Polaków znaczył. Już warszawska rada senatu z r. 1693 [4]), sławiąc króla, że z chęcią z własnych funduszów dał na naprawę zamku, któremu ruina groziła, a nawet go jeszcze ozdobił, wyznaczyła na razie z funduszów państwa „na jaknajprędsze poratowanie walących się miejsc“, — szło o fortyfikacye — 6.000 złp., zaś sprawę gruntownej naprawy poleca kancelaryi królewskiej poruszyć w instrukcyi na najbliższy sejm. A gdy niedługo później uległ zamek nowemu zniszczeniu, uchwala sejmik proszowski z r. 1703 [5]), wysyłając posłów na sejm: „zamek krakowski, decus całej ojczyzny naszej, ponieważ za deokkupacyi Krakowa króla jego mości szwedzkiego jest spalony, tedy o reparacyi onego rozmówią się ichm. panowie posłowie cum republica“. Ale dopiero w r. 1726 [6]) wyznaczył sejm z skarbu koronnego po 30.000 złp. przez lat dwa na naprawę dachu. Koronacyę ostatniego z naszych królów trzeba było w Warszawie odprawić, wbrew zwyczajowi i tradycyi tylowiekowej, z powodu ruiny krakowskiego zamku. Przecież wzięto się — znów z koronnych funduszów — do restauracyi. Konwokacya z r. 1764 [7]) nakazuje skarbowi „nieustanność rozpoczętej onego naprawy“ sejm zaś z r. 1768 [8]) wyznacza po 30.000

[1]) O składzie dworu można powziąć wyobrażenie z „Wykazu urzędów i służby dworu królewskiego w Polsce z czasów Henryka Walezego“, wyd. St. Kutrzeba. Archiwum kom. hist. t. IX.

[2]) Vol. leg. II, 1334.

[3]) Szelągowski: Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego, str. 206.

[4]) Dodatki n. 78.

[5]) Z instrukcyi. Libri laudorum t. III, str. 21 (arch. krajowe w Krakowie).

[6]) Vol. leg. VI, 451.

[7]) Vol. leg. VII, 102.

[8]) Vol. leg. VII, 645.

złp. rocznie na restauracyę zamku, jak długo ona trwać będzie, „z przyzwoitości i potrzeby wielkiej“, ponieważ zamek w Krakowie „znacznej podlega ruinie i coraz by bardziej upadał, gdyby temu nie zabieżono“. Uczyniono zadość temu pietyzmowi który, mimo przeniesienia gdzieindziej stolicy, przecież dla Wawelu nie wygasł [1]).

IV.

Zarząd innych części Wawelu, nie podległych wielkorządcy.

Za burgrabiach i wielkorządcach nie kończy się zarząd Wawelu. Brak jest w tym zarządzie jednolitości, tak, że poszczególne domy i budynki podlegały różnym władzom, od siebie niezależnym, z sobą zgoła nie złączonym żadnymi węzłami.

Właściwy zamek — zwany po łacinie „arx Cracoviensis“ — podlega wielkorządcy. To główny przedmiot jego trosk i zabiegów — stąd zwie się także wielkorządcą krakowskiego zamku. Do niego więc należy dbanie o całość i utrzymanie wszystkich części — zarówno „piwnic i dolnego mieszkania ze sklepami“, jak „średniej“ i „górnej kondygnacyi“, według podziału, jaki podają lustracye. Zamek jednak nietylko przeznaczony jest na pałac, na królewską rezydencyę i siedzibę dworu, nawet wówczas, gdy jeszcze władca zwykle w krakowskiej przebywa stolicy. W obrębie tych zabudowań znajdują się [2]): mieszkanie wielkorządcy, podrzęczego, później klucznika i koniuszego, izba dla sądów wielkorządowych, dwa więzienia — z tych jedno „dorotką“ zwane, a nawet ściśle z zamkiem połączone wozownie i stajnie. I te mieszkania i zabudowania poddane były wielkorządcy. Obok zamku atoli stoi na wawelskiej górze cały szereg jeszcze zabudowań osobnych, często tylko gospodarcze mających znaczenie, które również w skład wielkorządów liczono: kamienica sepna [3]), tak zwana od „spów“, które klasztory na zamek składały, oddana przez Augusta misyonarzom; dwa domy zwane Rabsztynami [4]), z których jeden — gdzie chowano pierwej lwy — był nadany przez Batorego dożywotnio Zamoyskiemu; w późniejszych czasach, kiedy dwór rzadko do Krakowa zaglądał, zaczęto wydawać pozwolenia dla osób prywatnych, by się na Wawelu mogły pobudować, tak, że w XVII i XVIII wieku jest szereg takich domów, wymienianych i opisywanych przez lustracye wielkorządowe. Nie brak i gospodarczych zabudowań, jak: młyn konny, piekarnia, browar, pralnia i t. d.

Ale nawet w obrębie zabudowań, podległych zarządowi wielkorządcy, niektóre części były z pod jego władzy wyjęte. W zamku, już w średnich wiekach [5]), prze-

[1]) W budżecie sejmu 1776 (Vol. leg. VIII 891) na reparacye zamków: warszawskiego, krakowskiego i pałacu Rzpltej wstawiono kwotę 90.000 złp. Zapewne w niej mieści się rata 30.000 złp., według powyższych uchwał dla zamku krakowskiego przypadająca. Ob. także Korzon, Dzieje wewn. za Stanisława Augusta t. III, str. 184, 288.

[2]) Na podstawie lustracyi.

[3]) Ob. także dodatki n. 85.

[4]) Ob. także dodatki n. 15, 21, 23, 24, 65, 66, 82, 88, 90, 98.

[5]) Kutrzeba St.: Urzędy koronne i nadworne do r. 1504, str. 72—74.

chowywano „skarb", który, obok kwot pieniężnych, zawierał „klejnoty" i archiwum państwa, składające się z dokumentów, tyczących się czy stosunku do zagranicy, czy przywilejów szlachty, dóbr państwa i t. d. Kiedy Zygmunt I nowy wzniósł pałac, wyznaczył też i na skarbiec osobne pomieszczenie w dolnych sklepionych izbach [1]). Skarbiec nie podlegał wielkorządcy. Nadzór nad nim i wstęp do niego miał podskarbi koronny. W razie śmierci podskarbiego od króla zależały zarządzenia co do ochrony skarbu i oddania go następcy. Dopiero w r. 1564 [2]) po raz pierwszy król deleguje na sejmie do odbioru skarbu kilku z senatorów „aby skarb koronny był rządnie oddawan" przyszłemu podskarbiemu i poleca spisanie inwentarza. W r. 1569 [3]), gdy zmarł podskarbi, zażądał najstarszy pisarz skarbu od starosty krakowskiego, by przystąpił do opieczętowania skarbu, w którym znajdowały się: korona, przywileje i pieniądze z kwarty. Rzeczywiście też szereg przyzwanych osób opieczętował sygnetami sklepy, gdzie skarb był włożony. Ale to były tylko jeszcze doraźne zarządzenia, nie oparte na wyraźnych ani przez zwyczaj przyjętych przepisach.

Podstawowe normy, które już miały zabezpieczać odtąd całość skarbu aż do upadku państwa, wprowadzono w artykuły, przedłożone królowi Henrykowi w r. 1573 do potwierdzenia [4]): „korona królestwa polskiego ma być w skarbie koronnym w Krakowie chowana przez pana podskarbiego koronnego za pieczęciami i kluczami senatorów tych, to jest: kasztelana krakowskiego, wojewody krakowskiego, poznańskiego, wileńskiego, sandomierskiego, kaliskiego i trockiego, którzy jej otwarzać nie mają, jedno za zezwoleniem wspólnym wszech rad koronnych i stanów". Zatwierdził te przepisy i Batory, weszły one też i do konstytucyi sejmu r. 1576 [5]). W praktyce odnoszono ten przepis — a przynajmniej tak to nieco później rozumiano — wogóle do wszystkich klejnotów koronnych, nietylko do korony, oraz do archiwum, które to obie części składowe tworzyły skarbiec, gdy od nich, w końcu wieku XVI widocznie, oddzielono właściwy skarb, t. j. kasę centralną państwa [6]). W razie więc potrzeby otwarcia skarbca trzeba było uchwały sejmu — w zasadzie — oraz zwołania tych, którzy z prawa mieli klucze. Tych kluczy miało być, według konstytucyi [7]) z r. 1668 siedm, tak, by każdy z senatorów miał „osobliwy klucz". Wystarczało jednak, jeśli senator klucz nadesłał, gdy sam nie mógł przybyć. Uchwały otwarcia skarbca są dość stosunkowo częste, niekiedy tylko dla jego rewizyi, częściej dla oddania skarbca po ustąpieniu podskarbiego następcy [8]), to dla wyjęcia z nich jakichś przedmiotów w celu zastawienia ich w razie nagłej potrzeby [9]) — najczęściej zaś w czasie bezkrólewia, boć wówjeszcze wówczas nie cały skarbiec był zamknięty, tylko jeden sklep, a drugi otwarty, który dopiero zamykają po śmierci podskarbiego, a więc jemu dostępny; może tu była kasa?

[1]) Kopera F.: Dzieje skarbca koronnego, str. 55.

[2]) Vol. leg. II, 637.

[3]) Dodatki n. 11.

[4]) Vol. leg. II, 900.

[5]) Vol. leg. II, 920, 945.

[6]) Kiedy te części oddzielono, trudno dziś stwierdzić. Może z powodu przeniesienia stolicy do Warszawy, gdy skarb powędrował za królem, a skarbiec został. Akt z r. 1590 zamieszczony w dodatkach n. 38, świadczy, że

[7]) Vol. leg. IV, 1035.

[8]) Vol. leg. II, 1609; IV, 530, 597,; 706 V, 713 (i dodatki n. 77), 783; VI, 99; 453, 597, 663, dodatki n. 89.

[9]) Vol. leg. II, 1499; V, 106 i dodatki n. 70; dodatki n. 81.

czas oczywiście klejnoty były potrzebne do koronacyi nowego władcy [1]). Otwierano go też i dla koronacyi królowych [2]). Prawie zawsze z otwarciem skarbca łączył się nakaz rewizyi i spisania inwentarza klejnotów koronnych, rzadziej dokumentów [3]).

Ale od przepisów wyraźnych, jakie były w tej mierze, dość rychło odstąpiono. Jedynie raz w r. 1587 [4]) do otwarca skarbu wyznaczono tych, co klucze mieli. Później [5]) stale obok nich, i to w pierwszym rzędzie, powoływano do tej czynności komisyę, wyznaczoną z senatu i posłów. Bardzo też często się zdarza, że ledwie który z senatorów, którzy klucze mieli, zjawi się do otwarcia skarbu, lub klucz przyśle. Komisarze nie kłopotali się tem — ślusarz otwierał inne zamki. Do otwarcia wzywany jest stale podskarbi, jako ten, któremu podlegał właściwie skarb. Od XVII wieku zjawia się nowa godność: kustosza koron, którą nadawał król stale jednemu z kanoników krakowskich, jako na Wawelu rezydującemu, a więc mogącemu mieć ciągłą pieczę nad nietykalnością sklepów, gdzie spoczywały insygnia koronne. Odtąd też do otwarcia sklepów i jego stale wzywano, a zwykle także i starostę. Zamykano jednak nie zawsze sklepy na klucze; gdy zamków nie było, ograniczano się do kłódek. Za to nietylko sklepy zamykano i zabezpieczano pieczęciami, ale także i poszczególne skrzynie ważniejsze. A z każdej rewizyi spisywano dokładny protokół, często zaś i inwentarz, według przepisów zwykle w trzech egzemplarzach.

Mimo tych postanowień, tak bardzo wyraźnie określonych, nieraz skarbiec otwarty zostaje bądźto tylko na mocy uchwały senatu — czego wyraźnie zakazują jeszcze „pacta conwenta“ z roku 1733 [6]) — bądź nawet bez żadnych uchwał, bez obecności komisarzy i senatorów klucze mających. Te ostatnie wypadki, oczywiście rzadkie — dwa tylko, — spowodowane zostały chęcią zabezpieczenia tych skarbów, by w ręce wroga nie wpadły, za Jana Kazimierza, kiedy przed Szwedami wywieziono je do Lubowli, skąd dopiero po kilku latach i kilku uchwałach sejmowych [7]) z powrotem je sprowadzono, i znów za Augusta II, kiedy je wywiózł biskup Szembek, by je uratować w ówczesnej zawierusze; wtedy po prawie trzydziestu latach odebrano je z powrotem [8]). Skarbiec też malał ciągle i przez zastawy, i przez te przewożenia, i nieprawnie może nieraz. Ledwie szczątki z niego zostały za ostatniego króla. Ale dotrwały w swej siedzibie na zamku, gdzie też jeszcze w roku 1792 ostatnią ich spisano rewizyę [9]) z rozkazu sejmu czteroletniego z r. 1791. Ten to sejm nadzór nad skarbem powierzył komisyi skarbowej obojga narodów, a z wyjątkiem koron, które pod czteroma kluczami miały zostać w Krako-

[1]) Vol. leg. II, 1063; III, 730; IV, 157, 1035; V, 210, 350 (dodatki n. 74 i 76), VII, 96; obacz zresztą co do tych trzech ostatnich dopisków Kopera o. c. (zwł. co do zastawów).

[2]) Dodatki n. 67, 68, 69.

[3]) W aktach grodzkich znajdują się w oblacie inwentarze z r. 1676 i 1686, dodatki n. 74 i 77. Szereg aktów do skarbca z lat 1701—1739 ob. rękopis Ossolińskich n. 303. Liczne rewizye przytacza Kopera o. c. Z rewizyi archiwum najstarsza Kromera (1551), dalej Zamoyskiego, późniejsze w latach 1613 i 1682 (tylko ta ostatnia ogłoszona przez Rykaczewskiego).

[4]) Vol. leg. II, 1063.

[5]) Według uchwał Vol. leg., dodatków oraz samychże aktów rewizyi.

[6]) Vol. leg. VI, 630.

[7]) Uchwały sejmowe Vol. leg. IV, 530, 597, 706; obacz zresztą Kopera l. c.

[8]) Vol. leg. VI, 99, 453, 597, 663 i dodatki n. 83 a; ob. zresztą Kopera o. c. i Niemcewicz: Zbiór pamiętników t. III, str. 76—122.

[9]) Vol. leg. IX, 342; ob. Kopera l. c.

wie, resztę klejnotów polecił przechowywać w Warszawie.

Inaczej z archiwum. Nie było ono narażone na takie niebezpieczeństwa, boć mniej blasku, mniej korzyści mogło zaborcy przynieść. Niejeden akt jednak zbutwiał w wilgoci [1]). Ale i co do nich przestrzegano przepisów wcale ściśle o nieotwieraniu ich, jak tylko w obecności komisarzy. A jeśli — za Sasów — wyjmą jakie akta, czy do uregulowania granic z Turkiem potrzebne, czy do dóbr królewskich się odnoszące, choć tylko za uchwałą rady senatu, to z wszelkiemi ostrożnościami, sporządzając wykaz aktów zabranych, zaszywając je w worki i t. d. [2]). Ale nie dotrwały one na zamku do końca. Już za Sobieskiego chciano archiwum przenieść do Warszawy, ale odstąpiono od tego zamiaru ze względu na opór sejmiku proszowskiego [3]). Sejm koronacyjny jednak z r. 1764 [4]) ze względu na to, że znaczna część aktów publicznych była już w Warszawie (metryka), by je razem mieć, nakazał przewiezienie tamże i archiwum koronnego, do czego osobną wyznaczył komisyę. W roku 1765 wypełniono konstytucyę. Odtąd w tych izbach skarbca koronnego na Wawelu pozostały już tylko klejnoty, a raczej ich resztki — zawsze jednak jako odrębna część zamku, wyjęta z pod władzy wielkorządcy, do której wstęp miały tylko te wyżej określone władze. Skarbiec nazwą tylko był „skarbcem".

Nietylko jednak skarbiec mieścił się w zamku, jako wyodrębniona jego część. Tu znalazły dla siebie miejsce i inne instytucye, również z pod władzy wielkorządcy wyjęte. I uniwersytet, gdy go tworzyć i organizować zaczynał Kazimierz Wielki, pierwotnie zdaje się w izbach królewskiego pałacu skupiał do nauki uczniów i profesorów; lecz trwało to chwilowo. Gdy drugi jego fundator rozniecał na nowo wygasłe prawie ognisko polskiej nauki, zbudował mu świątynię już w obrębie miejskich murów Krakowa. Utrzymał się jednak na Wawelu, od początku swego istnienia [5]), inny twór wielkiego monarchy, który, choć później wiele stracił na znaczeniu, to jednak przetrwał aż prawie do końca bytu państwa, bo do reform sejmu czteroletniego. To sąd wyższy prawa niemieckiego, od pomieszczenia noszący określenie: „na zamku krakowskim". Wzmiankują lustracye o izbach, temu sądowi oddanych, lecz ich nie opisują, bo i one wielkorządcy nie podlegały. Tu kto inny włada — wójt prawa wyższego i siedmiu ławników, później stale z mieszczan krakowskich wybieranych. W tych samych izbach zbierał się bezwątpienia — ściśle z tym sądem złączony — sąd sześciu miast, który jednak już w początkach XVIII stulecia zakończył swój suchotniczy żywot [6]).

Jeśli skarbiec i sąd prawa niemieckiego wyłamywały się z pod ogólnego

[1]) Wspominają o tem lustracye skarbca.

[2]) Dodatki n. 83, 89, 92.

[3]) Dodatki n. 76.

[4]) Vol. leg. VII, 328. Błędnie w memoryale o archiwach, który podaje Burzyński: Prawo polskie prywatne, t. I, str. 135, jakoby już wskutek uchwał senatu r. 1748 i 1755 przeniesiono archiwum do Warszawy, skąd go zwrócono, i znów przeniesiono w 1764 r. W uchwałach senatu (zresztą daty niedokładne — obacz te uchwały w dodatkach n. 89 i 92) mowa tylko o niektórych aktach, tyczących się ekonomii króla.

[5]) Dokument założenia mówi, że sąd ustanowiony został „in castro Cracoviensi". Helcel: Starodawne prawa polskiego pomniki t. I, str. 209.

[6]) Księgi obu sądów w krakowskiem archiwum krajowem.

zarządu Wawelu, choć mieściły się w obrębie zamku, to gród stanowił już zupełnie oderwaną jednostkę, nietylko ze względu na osobny zarząd, lecz i topograficznie. Za bardzo dziś mieszamy pojęcia grodu i zamku. Pierwotnie, to identyczne pojęcia. Od końca XIV wieku jednak, odkąd powstał urząd krakowskiego starosty, odróżniano je ściśle, bardzo ściśle. Zamek — to pałac królewski. Gród — to tylko jeden budynek, który stał naprzeciw katedry, tuż przy wejściu do dziedzińca zamkowego. W grodzie włada starosta krakowski. Daremnieby szukać opisu tego budynku w wielkorządowych lustracyach. Nawet słowem nie wspominają one o jego istnieniu. Za to znajdują się jego opisy bądź w osobnych lustracyach starostwa krakowskiego, bądź też w ogólnych, obejmujących wszystkie starostwa krakowskiej ziemi z wyłączeniem wielkorządów, które należały od roku 1590 do królewskiego uposażenia, podczas gdy starostwa — a więc i krakowskie — to część majątku Rzeczypospolitej [1]).

Na Wawelu usadowił się starosta dopiero po śmierci Kazimierza W. [2]). Czy odrazu tam, gdzie później stoi ten gród, trudno na to odpowiedzieć. W dolnej części znalazł pomieszczenie urząd grodzki, który składa podstarości, sędzia i pisarz grodzki, sądzący na t. zw. roczkach skargowych, prowadzący też równocześnie dział niesporny ksiąg grodzkich. Te pokoje określają nazwą „izby grodzkiej" — a składały się z „izby sądowej" i „suscepty". Górę zajmuje starosta — tu mieszka on, tu sądzi sam osobiście na rokach sądowych. To sąd grodzki. Tę górną część określano jako „starostwo". Obok urzędu i sądu grodzkiego w grodzie znalazła pomieszczenie jeszcze jedna władza: sąd ziemski. Rzadko on się zbierał, bo już od XV stulecia tylko cztery razy na rok, a często wakuje przez czas dłuższy — raz nawet przez więcej niż całe stulecie. Nie tak prędko jednak uzyskał sąd ziemski to prawo siedziby w zabudowaniach grodzkich. Jeszcze w XV wieku tuła się ten sąd po refektarzach krakowskich klasztorów, nawet po prywatnych domach mieszczan [3]). Dopiero więc później - nie wiemy dokładkiej kiedy — przeniósł się na Wawel. Mieścił się w izbie grodzkiej. Wyjątkowo zdarzało się, że gdzieindziej te sądy obradowały. W r. 1585 skarżyli się u króla członkowie sądu ziemskiego — sędzia, podsędek i pisarz — że izba grodzka wilgotna i zrujnowana. Złemu zaradzić nakazał Batory wielkorządcy. Ale widać nie spieszono się z naprawą; w dwa lata dopiero później wzięto się do tego, a starosta przeniósł na ten czas urząd grodzki na górę, „na starostwo". Powodem bezpośrednim była zaraza wśród więźniów, którzy również tam się mieścili w więzieniu, w grodzie będącem i śmierć wielu z nich. Z powodu tej zarazy w następnym roku przeniósł nawet starosta urząd grodzki na kilka miesięcy do Rabsztynu [4]). Sąd ziemski szuka sobie jakiejś izby, a konstytucya [5]) z r. 1588 poleca wielkorządcy krakowskiemu, by temu zaradził — zdaje się nadarmo. Toż znów w latach 1604 do 1606 [6]) urząd grodzki na górę na starostwo się przenosi z powodu zimna i zrujnowania dolnej „kancelaryi". Ale jeszcze w r. 1647 sejm poleca wielkorządcy, by

[1]) Dokładny opis budynku starostwa mieszczą lustracye z r. 1765, 1768, 1779 i 1783; ob. dod. n. 95, 96, 97 i 99.

[2]) Starostowie krakowscy występują dopiero od r. 1372; ob. Kutrzeba: Starostowie j. w. str. 324 (w odbitce 96).

[3]) Kutrzeba St.: Sądy ziemskie i grodzkie w wiekach średnich, I. Województwo kra- Rozp. Ak. Um. wydz. hist.-fil. t. 40, str. 301.

[4]) Do tego pomieszczenia sądów ob. dodatki n. 25, 31, 33, 34, 36, 39.

[5]) Vol. leg. II, 1235. [6]) Dodatki n. 43, 44, 46.

dla sądów ziemskich krakowskich „izbę przystojną okazywał“, nie wiemy, o ile ze skutkiem [1]).

Ale i dalej sięgnęły te sądy, by zająć miejsce w zamku — dla swych ksiąg, których nie było gdzie pomieścić. Już w XVII w. mają w zamku swój sklep księgi grodzkie. Przy nich i ziemskie na razie się mieściły, a sejm z r. 1647 [2]) nakazał na nie oddać inny, sąsiedni. Jeszcze jednak w r. 1668 wielkorządca uchwały nie wykonał, o co się upomina sejmik [3]). Widocznie pomogło, gdyż później rzeczywiście księgi ziemskie w osobnym przechowywane są sklepie [4]).

V.

Zarząd wojskowy.

Siedziba królów, Wawel Piastów czy Jagiellonów, nie zatracił długo tej cechy, którą miał niegdyś w początkach historyi narodu — charakteru obronnej twierdzy, warowni, stawiającej nieraz dumnie czoło wrogowi. Wkoło otaczały go mury i wały. Zarząd ich do wielkorządcy pierwotnie należał; on pilnował ich całości, naprawiał w razie potrzeby. Wielkorządcy też podlegała i smocza jama, którą smok pierwej obrał sobie na siedzibę, nim jeszcze o Wawel oparła się władza Kraka i Wandy. Może jakieś podziemne wyjścia z tej smoczej jamy prowadziły do podnóża góry — mandatem bowiem z r. 1565 [5]) nakazuje Zygmunt August staroście krakowskiemu przypilnować, by pozamurowywać jaskinie, zwane „smoczemi jamami“, znajdujące się w domach szlachty, zbudowanych u stóp Wawelu. W XVII w., kiedy pustka już owionęła Wawel, wydzierżawiał [6]) wielkorządca „smoczą jamę“ na... propinacyę piwa i wódki.

Za Zygmuntów zapewne wzniesiono na Wawelu cekauz, będący składem maryałów wojennych, prochu i ołowiu — oraz ludwisarnię. Tu już jednak nie wielkorządca wydawał rozkazy, ale osobny, przez króla nad cekauzem przełożony: czaygbort [7]). Do cekauzu włączono — „inkorporowano“ — i ludwisarnię [8]), ale dopiero w XVII wieku, tak że widocznie pierwej i ona miała osobny swój zarząd.

I na cekauz i na ludwisarnię łożyć musiał król — według przepisów prawa [9]), które na niego wkładały staranie o działa, prochy, kule i t. d. Dopiero w latach 1637 i 1638 [10]) uregulowano na sejmach tę kwestyę. Państwo przyjęło na siebie te wszystkie wydatki. Powstał też urząd „starszego nad armatą“, czyli — jak go

[1]) Vol. leg. IV, 109.

[2]) Także na chowanie ksiąg sklep podle sklepu grodzkiego naznaczamy. Vol. leg. IV, 109.

[3]) Libri laudorum (arch. kraj.) t. I, str. 545.

[4]) Lustracye.

[5]) Dodatki n. 10.

[6]) Z lustracyi.

[7]) Nominacye czaygbortu (piszą go czczigworch, czaygborth, ceygwart, po łacinie custos armamentorii, urząd ceygwarstwem nazywają) z lat 1590, 1593, 1610 i 1612; obacz dodatki n. 37, 40, 47, 49. Ma też swój domek na Wawelu, dodatki n. 37.

[8]) Lustracya z r. 1679.

[9]) Artykuły Henrykowskie z roku 1573. Vol. leg. II, 898.

[10]) Vol. leg. III, 919, 934.

zwykle później zwano — generała artyleryi. I na Wawel też rozciągnął on wreszcie swoje funkcye: „cekauz i wszystka armata oddana reipublicae". Jemu też — nieco później — oddano także i mury zamku: „mury, które te armaty trzymają, do generała artyleryi należeć mają et per consequens reparari sumptu publico powinny". Sprawił to wielkorządca, który w ten sposób chciał się pozbyć troski o mury i wydatków z tem połączonych. Pilnie też przestrzega, by już w ogólne lustracye wielkorządów nie wciągano opisów fortyfikacyi, bo na tej podstawie dotąd na niego wkładano obowiązek ich naprawy [1]). Do tej części zamku [1]), poddanej więc już odtąd generałowi artyleryi, należała i smocza jama i rurmus (wodociąg) i ludwisarnia, o których mówi później jedna z lustracyi, że „weszły in fortyficationem". Osobne też dla fortyfikacyi sporządzano lustracye [2]).

Jakaż to jednak była załoga, która w zamku stała? Z iluż składała się ludzi? Kto nią dowodził? Jak długo królowie na zamku rezydowali, utrzymywanie osobnej załogi było rzeczą zbędną. Przy boku króla znajdował się pewnie zawsze nadworny hufiec, a jak już wspomniano wyżej, na zamku mieścili się i królewscy Tatarzy. Ale przecie mimo to jest na zamku drobna załoga, już za Zygmunta Augusta [3]), złożona z dwudziestu drabów [4]). Podlegała ona staroście, a zadaniem jej było utrzymywanie pokoju i interwencya w razie jego naruszenia. Żołd tej załodze płacono z ceł królewskich. Liczbę tych żołnierzy zamkowych powiększono w początkach rządów Zygmunta III do 50 ludzi [5]). Na czele ich stał rotmistrz królewski, a żołnierze „z popornikiem i bebeniczą" byli ujęci w dziesiątki. I te zwiększone wydatki szły z ceł królewskich. Niedługo jednak, bo w kilka lat później [6]) zmniejszył król tę liczbę znów do 20, gdyż „nie potrzeba było tak wiele piechoty chować".

Odkąd dwór królewski porzucił stałą siedzibę krakowską, te draby starościńskie pozostały jedyną siłą obronną zamku. W r. 1638 [7]) — przy lustracyi grodu — było tych drabów 40, płatnych przez starostę, który im i „barwy" dostarczał, a podobno bywało ich „czasem i więcej, a to wedle czasu i woli jm. pana starosty". Mieszkanie rotmistrza znajdowało się „w bramie pierwszej od miasta"; tam też i piechota wartę odprawuje. W razie potrzeby jednak, gdy jakie Wawelowi zdawało się grozić niebezpieczeństwo, lub w czasie wyprawy wojennej, król przeznaczał na zamek bądź to jaki oddział łanowej piechoty [8]), bądź też polecał pozostać przy skarbie dla jego pilnowania zwolnionym od wyprawy [9]). Ale to oczywiście wystarczyć nie mogło, by zapewnić stałe bezpieczeństwo zamku, który takie miał potężne jeszcze wówczas, jeśli nie militarne może, to ideowe znaczenie. By więc usunąć te półśrodki, sejm z roku 1652 [10]) zarządził osadzenie w Krakowie stałej załogi „pod te zamieszane czasy".

---

[1]) Lustracya z r. 1679. Z niej wiadomości o oddaniu cekauzu, armaty i t. d. Kiedy się to stało, dokładnej daty nie podobna ustalić. — W rewizyi z r. 1665 jeszcze opisano fortyfikacye, ale w tej z r. 1679 już nie. W lustracyi z r. 1638 (dodatki n. 50 a) armata jest jeszcze nazwana „własną króla jegomości".

[2]) Ob. lustracyę fortyfikacyi z r. 1638, dodatki n. 50 a; z r. 1682 Rykaczewski: Inventarium str. X—XIII; z r. 1711 dodatki n. 84 a.

[3]) Dodatki n. 9 (r. 1564).

[4]) Dodatki n. 13.

[5]) Dodatki n. 35 (r. 1589).

[6]) Dodatki n. 41 (1596).

[7]) Dodatki n. 50 a.

[8]) Dodatki n. 48 (1610).

[9]) Dodatki n. 54 (1651).

[10]) Vol. leg. IV, 376.

Uchwały nie wykonano jeszcze, gdy już zemściło się to zaniedbanie Wawelu. W obce dostaje się on ręce, Szwedów, a później Siedmiogrodzian. A kiedy go wreszcie odzyskano, obce, z pomocą przybyłe wojska do tego pomogły, i one też na Wawelu się usadowiły. Pomyślano wreszcie [1]) wtedy o załodze zamku. Na radzie senatu, którą król odbył w r. 1657 w Częstochowie, powzięto w braku sejmu zarządzenia doraźne: uchwalono pobór tymczasowych kilku podatków na województwo krakowskie, które miały iść na utrzymanie częściowo [2]) także i wawelskiego praesidium, a na żydów krakowskich nałożono obowiązek płacenia po 200 złp. tygodniowo wyłącznie na rzecz tej załogi. Konstytucye z roku 1658 i 1661 [3]) uznały w zasadzie jako obowiązek całego państwa utrzymywanie praesidium zamku. Rzeczywiście też później do sum, które płacą przez jakiś czas na ten cel żydzi [4]), oraz „chlebów“ idących z Dobczyc, Olkusza i wsi miasta Krakowa, resztę dopłaca skarb państwa [5]). Rotmistrza mianował starosta; jemu też podlegała ta „piechota chorągwi węgierskiej załogi zamku krakowskiego“. Ale jak zwykle u nas, gdy przeszły nawałnice, zapomniano rychło zarządzeń. Już Sobieski wkrótce po objęciu rządów [6]) stwierdza, że „coś niewiele na zamku krakowskim zostaje ludu“; powiększa więc liczbę załogi. W końcu XVII stulecia [7]) liczy ona dziesięć dziesiątek, ale niepełnych, bo po ośmiu lub siedmiu ludzi; razem z doboszem, pięciu szyposzami (trębaczami), chorążym, sierżantem, porucznikiem i rotmistrzem było w niej 85 ludzi. Ale i w tej niewielkiej — mniejszej — liczbie utrzymała się piechota zamkowa niezbyt długo. W razie potrzeby hetman wzywał województwo, by z własnej chęci pomogło do naprawy fortyfikacyi, przysyłał swoich żołnierzy na załogę [8]). Kiedy sejm z 1717 r. określał skład wojska, praesidium krakowskie — jak się wyraża jeden z późniejszych sejmików krakowskich [9]) — „nie wiedzieć quo facto z komputu wypadło“. Utrzymywali je — choć pewnie w mniejszej mierze — z własnych funduszów starostowie. Sejm z r. 1726 wyznaczył wprawdzie dla zamku z łanów wybranieckich sto porcyi, lecz i to nie pomogło, praesidium „i stąd punktualnej satysfakcyi sobie mieć nie może“. Poruszył więc tę sprawę w instrukcyi na konwokacyę sejmik proszowski z roku 1733 [10]), polecając posłom domówić się „aby na potem pro praedicto praesidiario milite regularna czy to ex aerario reipublicae, lub też altero fundo płaca obmyślona była“. Sprawa, poruszona przez posłów, załatwioną została na sejmie r. 1736 [11]); utrzymano załogę w określonej wysokości 100 ludzi, tylko już wprost ze skarbu nakazano te 100 porcyi wypłacać. Dodano też obowiązek corocznego popisu załogi. To ostatnia uchwała o zamkowej załodze, nie wiemy, jak wykonana. W zasadzie i nadal według przepisów prawa wawelską górę zaliczano do tych kilku tak nielicznych twierdz w państwie, które ich brak zasłaniało szumnym frazesem, że za mury i twierdze obstoją w Polsce szlacheckie piersi.

[1]) Do tej sprawy ob. dodatki n. 55 - 60.

[2]) Głównie idą na pomocnicze wojska austryackie.

[3]) Vol. leg. IV, 551 i 706.

[4]) Przynajmniej do r. 1673; ale w r. 1672 i 1673 tylko po 120 złp. tygodniowo; ob. dodatki n. 73.

[5]) Dodatki n. 60. [6]) Dodatki n. 75 (r. 1678).

[7]) Dodatki n. 79 (r. 1696); por. n. 81 i 84.

[8]) Dodatki n. 83 b i 84.

[9]) Sejmik przedkonwokacyjny z roku 1733, Rel. Castr. Crac. t. 157 str. 497.

[10]) P. poprzednią notę.

[11]) Vol. leg. VI, 663.

Jeśli w czasie, gdy władca zasiadał na tronie, krakowski zamek narażony był na niebezpieczeństwo zdobycia przez wroga, to jeszcze wzmagało się ono z chwilą, gdy opróżniał się tron, o który takie zacięte często toczono zapasy, a nawet orężne walki.

O Wawel dobijają się pretendenci, bo tu w zamku spoczywa królewska korona i berło, bo na Wawelu stoi katedra, gdzie króla koronują. Wiedziano, że kto u stóp ołtarza św. Stanisława na głowę koronę włoży, tego naród uzna za władcę, jako pomazańca Bożego. Stąd więc troska o to, by zabezpieczyć Wawel, by tylko temu wydano zamek, kogo wolna szlachta wolnymi obierze głosami. Ale w bezkrólewiach nie było nikogo, ktoby z urzędu miał bronić zamku. Jedyną władzę tworzyły kaptury-sejmiki i sejmy. Od nich też wychodzą zarządzenia, które napełniały wtedy Wawel, choć czasowo, jakąś większą załogą. Po śmierci Zygmunta Augusta, kiedy się miało zacząć pierwsze bezkrólewie, tak trwożnie przez naród oczekiwane, postanawia rada koronna [1]), złożona z senatorów małopolskich, oraz z zebranych razem z nimi w Krakowie deputatów krakowskiej i sandomierskiej ziemi, wśród innych uchwał tyczących się obrony kraju, iż „ku opatrzeniu zamku krakowskiego jm. pan wojewoda i starosta krakowski ma przyjąć kosztem swoim (który jednak później mają zwrócić) drabów sześćset, a pan Ludwik Dicius z Wolej, wielkorządca krakowski, ma opatrować tento zamek prochy, kulami, puszkami i potrzebami do strzelby należącymi". Ale już po ucieczce Henryka mniej zapału, mniej obaw o zamek: stu tylko drabów na koszt państwa nakazał sejmik krakowski [2]) osadzić ku jego obronie. Podniesiono tę liczbę do trzystu w bezkrólewiu po Stefanie [3]), widać bojąc się znów więcej napadu — boć przecie niedaleko była granica, którą chciał wkroczyć austryacki arcyksiąże. A obawy te widać wywołały i zastrzeżenie, że z Polaków ma składać się piechota. Ale to i ostatnia sejmikowa uchwała w czasie bezkrólewia, która zabezpiecza zamek, oddając dowództwo staroście wraz z „kollegami, urzędniki skarbu", zobowiązując wielkorządcę do dostarczenia amunicyi, podskarbiego zaś państwa do wypłaty żołdu. Czy kto się zajął tą sprawą w roku 1632? Głucho o tem jakoś. W bezkrólewiu 1648 [4]) obronę zamku organizuje już nie sejmik krakowski, lecz konwokacya: trzystu ma być na zamku ludzi pod starostą; generał artyleryi ma dostarczyć prochów, kul i innej amunicyi, wielkorządca opatrzeć „żywnościami i wszelakiemi potrzebami do obrony zamkowej należącemi"; jednak żołd sejm każe płacić krakowskiemu województwu. Obronę zamku na Wawelu uważa więc sejm jako głównie województwa obowiązek. Jednak już następne bezkrólewia [5]) (1668, 1674). powtarzając te postanowienia, wkładały obowiązek opłaty żołdu na skarb koronny — i słusznie, boć przecie tu o cały kraj chodziło. Zapomniało jakoś o zamku bezkrólewie po śmierci Sobieskiego — wystarczającą może się zdała ta załoga, która w nim stale wtedy przebywała. Ale w roku 1733 [6]) znów konwokacya powraca do tej kwestyi i powiększa — na czas bezkró-

[1]) 19 lipca 1572 r. Noailles, Henri de Valois t. III, str. 93—94.

[2]) 11 lipca 1575 r. Rel. Castr. Crac. t. 3, str. 10—11.

[3]) Sejmik z 24 czerwca 1586 r. Vol. leg. II, 1050; przysięgi przyjętej załogi ob. dodatki n. 28–30.

[4]) Vol. leg. IV, 165.

[5]) Vol. leg. IV, 1042, (tych ludzi już wcześniej starosta zaciągnął) i V, 227.

[6]) Vol. leg. VI, 585.

lewia jednak tylko — etat porcyi załogi zamkowej z 100 na 300, a więc do tej cyfry, którą zwyczaj już poprzednio ustalił. Amunicyi i działa dostarczy — jak dawniej — generał artyleryi, a wielkorządca ma zamek „palisadowaniem fortyfikować“. Ostatni to już jednak raz stara się bezkrólewie opatrzeć i zabezpieczyć zamek. Po Auguście III tej kwestyi nie poruszano. Krakowski zamek nie był wtedy tą świętą twierdzą, której władanie decydowało o rządach państwa. Wszechwładnie o tem rozstrzygały już obce mocarstwa.

VI.

Zakończenie.

Takie są losy zarządu Wawelu. Na równi stał niegdyś z innymi grodami, pod jeden z nimi wzięty szablon. A później, choć królów został siedzibą, zarząd jego i nadal nie różnił się w zasadzie od zarządu innych dóbr monarchy, stanowił cząstkę tylko wielkorządów. Nie zawsze później może umiano ocenić wartość tych wspomnień, które jedne wypełniały pustką wiejące sale, piękności murów, wspaniałość budowli. A jednak przecie aż do ostatnich chwil bytu państwa polskiego zwraca się nieraz wzrok narodu ku tej wyniosłej siedzibie Kazimierzów i Zygmuntów, właściwych jej „wielkich rządców“, spieszą z pomocą zamkowi, by nie popadł w ruinę, i królowie, zwłaszcza gdy w nich polskie biło serce, i kraj przedstawiające sejmy. Oby tę świetność — choć nie życia, lecz pamiątki tylko, wskrzesić mogło to nasze stulecie, które w sławie przodków, w odczuciu ich czynów i myśli, szuka podniety i siły na przyszłość.

Regesta aktów do Wawelu z ksiąg grodzkich krak.

Obok źródeł drukowanych zużytkowane zostały do tej rozprawy zwłaszcza liczne akta, znajdujące się w księgach krakowskiego grodu. By umożliwić kontrolę pracy, podaję z nich cały szereg regestów. Nie wszystkie akta, mające z zarządem Wawelu związek, wciągnąłem do regestów; opuszczone zostały mniej ważne, a zwłaszcza — z wyjątkiem kilku dla przykładu — liczne nominacye n. p. na burgrabiów i t. d., o ile, prócz nominacyi samej, nie zawierały innych jakich wiadomości. Regesta te nie roszczą też sobie pretensyi do zupełnego wyczerpania materyału z ksiąg grodzkich, przedmiotu tego tyczącego, zwłaszcza co do XVIII wieku. Nie zostały też w regesta wciągnięte uchwały i instrukcye sejmikowe, te kwestye także poruszające, a to ze względu na przygotowywane wydawnictwo laudów krakowskich, które je wszystkie obejmie. Za to wciągnąłem do regestów także akta, które się odnoszą już nie do zarządu, lecz do budowli zamkowych, mają więc znaczenie dla historyi sztuki. Stało się to ze względu na przygotowywane prace i wydawnictwa o Wawelu, by im umożliwić także i skorzystanie z tych nielicznych, trudnych do odszukania, a nieraz wcale ciekawych wiadomości.

Nr. 1. Toruń, 19 lutego, 1521.

Zygmunt August zawiadamia Mikołaja Jordana z Zakliczyna, wielkorządcę krakowskiego i Jana Bonera burgrabiego, iż poprzednio już nadał Krzysztofowi Szydłowieckiemu, wojewodzie i staroście krakowskiemu, prawo prezenty na portulanię zamku krakowskiego, obecnie więc poleca im na też portulanię, opróżnioną przez śmierć Świderskiego, wprowadzić Szydłowieckiego, lub tego, kogo on im wskaże.

Z oblaty w Castr. Crac. (Inscr.) t. 35, str. 1059. Na końcu zapiska o wprowadzeniu Szydłowieckiego w posiadanie portulanii.

Nr. 2. Wilno, 10 kwietnia, 1535.

Zygmunt I do burgrabiów zamku krakowskiego. Doszło jego wiadomośct, iż burgrabiowie ani sami na zamku nie przebywają, ani nie trzymają tam odpowiednich sług (famulos), że na burgrabstwie gromadzą palne materyały, jak siano, słomę i t. d., co grozi całemu zamkowi zniszczeniem. Nakazuje im, by utrzymywali sługi i nie dozwalali na takie gromadzenie tam siana i słomy. Czuwać ma nad wypełnieniem mandatu krakowski starosta.

Z oblaty w Castr. Crac. (Inscr.) t. 48, str. 491—492. Odpowiedni mandat w tej sprawie do starosty krakowskiego Piotra Kmity z Wiśnicza, tamże str. 491.

Nr. 3. Kraków, 2 października, 1535.

Zygmunt I daje obszerny plac dla kopania gliny w Dębnikach Mikołajowi de Castellione Florentczykowi, swemu kamieniarzowi (lapicidae), a to za zasługi przy budowie zamku krakowskiego; mają jednak on i jego następcy płacić 4 grzywny rocznie do wielkorządów.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 51 str. 224—226.

Nr. 4. Kraków, 23 kwietnia, 1540.

Zygmunt I, chcąc zapewnić zamkowi krakowskiemu dobry zarząd i straż w swej nieobecności, poleca staroście krakowskiemu Piotrowi Kmicie z Wiśnicza, któremu zamek jest powierzony, oznajmić burgrabiom, iż pod najsroższą niełaską króla ma każdy z nich w razie wydalenia się osadzić swoje miejsce odpowiednim zastępcą, prócz czterech sług, których ze zwyczaju ma każdy burgrabia trzymać.

Z oblaty w Castr. Crac. (Inscr.) t. 56, str. 229.

Nr. 5. Kraków, 1549.

Zapiska o spaleniu się zamku: A priori simili calamitate exactis integris tredecem annis nocte, quae diem sacrum Lucae evangelistae (18 paźdz.) praecessit, arx Cracoviensis magnum ac posteris memorandum in magna sui

parte versus plagam meridionalem et occidentalem accepit damnum ignis voragine.

Podano tę wiadomość po wpisach z 16 października, a przed wpisami z 18 paźdz. 1549 w Castr. Crac. (Inscr.) t. 65, str. 1303.

Nr. 6. Lublin, na sejmie, 12 marca, 1554.

Zygmunt August napomina rajców krak., by większą uwagę zwrócili na jakość cegły, wyrabianej w miejskich cegielniach, gdyż go dochodzą skargi co do dobroci tych cegieł, używanych także i na budowę zamku krak.

Z oblaty w Castr. Crac. (Inscr.) t. 70 str. 1543—1545. Tamże mandat tejsamej treści i daty co do cegielni, podlegających jurysdykcyi zamkowej, wystosowany do Jana Ocieskiego, starosty krakowskiego.

Nr. 7. Piotrków, na sejmie 17 kwiet., 1563.

Zygmunt August nadaje Janowi Kmicie pisarzowi ziemskiemu krakowskiemu burgrabiat zamku krakowskiego, który — w myśl uchwał tegoż sejmu piotrkowskiego o inkompatibiliach odebrał Mikołajowi Cikowskiemu, kasztelanowi żarnowskiemu i staroście sanockiemu.

Z oblaty w Castr. Crac. (Inscr.) t. 85, str. 1639—1641.

Nr. 8. Wilno, 20 sierpnia, 1563.

Zygmunt August nakazuje burgrabiom — stosownie do konstytucyi przeszłego sejmu piotrkowskiego, zobowiązującej ich do rezydencyi — by się na zamku zaraz stawili i byli gotowi wciąż do pełnienia swoich funkcyi, nad czem ma czuwać starosta krakowski i o wykroczeniach donosić królowi.

Z oblaty w Castr. Crac. (Inscr.) t. 87 str. 269—270.

Nr. 9. Piotrków, 20 listopada, 1564.

Zygmunt August poleca celnikom: Stanisławowi Spławskiemu i Jakóbowi Rokossowskiemu, by wypłacali z dochodów celnych żołd żołnierzom królewskim krakowskim, utrzymywanym dla przestrzegania spokoju.

Z oblaty w Castr. Crac. (Inscr.) t. 87, str. 886; z nagłówka widać, że chodzi o żołnierzy zamkowych (milites castri Cracoviensis).

Nr. 10. Piotrków, 13 maja, 1565.

Zygmunt August nakazuje Stanisławowi Myszkowskiemu z Mirowa, kasztelanowi sandomierskiemu, staroście krakowskiemu, by zamurował i uzyskał pozwolenie na zamurowanie jam smoczych w domach szlachty, położonych pod grodem krakowskim (ut muro obstruantur cavernae, quae vocantur antra draconis, sub castro Cracoviensi in certorum nobilium domibus consistentia).

Z oblaty w Castr. Crac. (Inscr.) t. 90 str. 261—262.

Nr. 11. Kraków, 27 paźdz., 1569.

Wobec urzędu grodzkiego krakowskiego protestuje Szymon Lugowski, prepozyt miechowski i najstarszy pisarz skarbu (tesauri S. R. M. supremus notarius), iż o śmierci Stanisława Sobka z Sulejowa, kasztelana sandomierskiego i podskarbiego w. koronnego, który tegoż dnia umarł, zawiadomił natychmiast Stanisława Myszkowskiego z Mirowa wojewodę i starostę krakowskiego, żądając, aby polecił opieczętować skarb królewski, w którym znajduje się korona, przywileje i pieniądze z kwarty. Rzeczywiście też opieczętowali skarb swojemi pieczęciami: tenże Lugowski; wysłani przez Myszkowskiego Stanisław Garnisz stolnik, Zygmunt Palczowski podstarości i Maryan Przyłęcki burgrabia i sędzia grodzki krakowscy, którzy też przyłożyli pieczęć Myszkowskiego; przywołani przez Lugowskiego: Ludwik Decius wielkorządca, Jan Kmita pisarz i Jan Przyłęcki poborca ziemi krakowskiej; wreszcie pieczęcią Andrzeja Zborowskiego, miecznika koronnego, wysłani przezeń Paweł Wechadłowski i Benedykt Brzeski.

Castr. Crac. (Inscr.) t. 100, str. 588—589.

Nr. 12. Warszawa, 26 maja, 1571.

Zygmunt August poleca Stanisławowi Barzemu z Błozwi, wojewodzie i staroście krakowskiemu, by stosownie do konstytucyi warszawskich i piotrkowskich przestrzegał rezydencyi burgrabiów na zamku. Ma ich też napomnieć, „aby sługi nie w mieście, ale obecnie na zamku krakowskim we dnie i w nocy chowali, także też koni żadnych w zamku krakowskim żeby nie stawiano, ani burgrabiowie sami nie stawiali i stawiać innym nie pozwalali". O przekroczeniach ma starosta donosić królowi.

Z oblaty w Castr. Crac. (Inscr.) t. 99, str. 1311—1312.

Nr. 13. Kraków, 22 maja, 1574.

Henryk Walezy nakazuje Rokossowskiemu poborcy ceł, by wypłacał z ceł żołd na 20 drabów do zamku krakowskiego, jak to zwyczajnie dotąd czynił.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 2, str. 350.

Nr. 14. Radom, 7 lutego, 1575.

Stanisław Karznicki, burgrabia krakowski i podsędek ziemski sieradzki, widząc iż nie

może osobiście wypełniać obowiązków burgrabiego ani ściągać należnych dochodów, ustanawia wobec sądu ziemskiego sieradzkiego swoim zastępcą w urzędzie burgrabiego Jana Radwana.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 2, cz. 2. str. 237—239.

Nr. 15. Kraków, na sejmie, 10 maja, 1576.

Stefan Batory podwyższa pensyę z 24 groszy na 1 florena (= 30 gr.) tygodniowo Tomaszowi Wolskiemu w nagrodę za zasługi koło wielkorządów, także co do utrzymywania lwów (in provisione leonum), a zwłaszcza za starania w czasie trzech epidemii, kiedy wielu urzędników wielkorządowych pomarło; zostawia go też dożywotnio przy urzędzie, jaki piastuje.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 3, cz. 2, str. 545—547. Odpowiedni mandat do wielkorządcy Ludwika Deciusza z Woli, tamże t. 3, str. 548.

Nr. 16. Kraków, na sejmie, 29 maja, 1576.

Stefan Batory nadaje Janowi Postękalskiemu podrzęczemu krakowskiemu, za zasługi koło wielkorządów, dożywotnią roczną pensyę 60 flor. z tychże wielkorządów, płatną na każde Zielone Swiątki.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 3, cz. 2, str. 390—392.

Nr. 17. Warszawa, 13 sierpnia, 1576.

Stefan Batory podwyższa Marcinowi Woynowskiemu, bronnemu zamku krak. (portulano arcis nostrae Cracoviensis), pensyę roczną wyznaczoną mu przez Zygmunta Augusta w kwocie 100 flor., które pobiera z żup, o 22 flor., które również z żup mają mu być wypłacane.

Oblata w Rel. Castr. Crac. t. 3, cz. 2, str. 896—897. Odpowiedni mandat do żupnika Prospera Prowany tamże t. 4, str. 1978—1980.

Nr. 18. Włocławek, 2 kwietnia, 1577.

Stefan Batory nadaje dożywotnio urząd klucznika (clavioratus) zamku krakowskiego Janowi Chotowskiemu, słudze Piotra Zborowskiego, starosty krakowskiego.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 5, str. 666—668.

Nr. 19. Malborg, 15 października, 1577.

Stefan Batory zawiadamia Michała Maleczkowskiego, wielkorządcę krakowskiego, iż wyznaczył podrzęczemu krakowskiemu Janowi Pokalskiemu w miejsce płacy (loco stipendii) dożywotnio 60 florenów rocznie — i nakazuje mu tę sumę wypłacać z dochodów wielkorządów na Zielone Świątki.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 4, str. 1738—1739.

Nr. 20. Warszawa, 17 lutego, 1580.

Stefan Batory zawiadamia wielkorządcę krakowskiego, Michała Maleczkowskiego, iż odźwiernemu zamku (portulano), Marcinowi Woynowskiemu, ze względu na podeszły wiek podniósł strawne (diaria ratione panis, cerevisiae et aliorum attinentium) z 14 na 24 grosze tygodniowo — i nakazuje mu je dożywotnio wypłacać z dochodów wielkorządowych.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 7, str. 351—352.

Nr. 21. Kraków, 7 kwietnia, 1583.

Stefan Batory zawiadamia Michała Maleczkowskiego, wielkorządcę krakowskiego, że dom Rabstin na zamku krakowskim oddał dożywotnio Janowi Zamoyskiemu, kanclerzowi i hetmanowi, i nakazuje mu wprowadzić go w jego posiadanie.

Z oblaty w Rel. Cast. Crac. t. 9, str. 560—561.

Nr. 22. Kraków, 12 kwietnia, 1583.

Stefan Batory nakazuje Michałowi Maleczkowskiemu — do czego jest z zwyczaju obowiązany — by pokrył zerwane dachy na domu starościńskim i wieżach grodzkich, w których winnych więżą (domum capitanealem atque turres castrenses, quibus sontes incarcerari solent).

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 9, str. 573—574.

Nr. 23. Kraków, 16 kwietnia, 1585.

Stefan Batory utrzymuje do śmierci Jana Zamoyskiego kanclerza i hetmana w posiadaniu domu Rabstin na zamku krakowskim (curia in arce Cracoviensi vulgo Rabstin dicta), mimo że starostwa krakowskiego zrzekł się na rzecz Mikołaja Zebrzydowskiego. Dom ten, nadany przez króla Zamoyskiemu, spalony za czasów Zygmunta Augusta i prawie zupełnie zniszczony, Zamoyski z wielkim kosztem i ozdobnie odnowił.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 11, str. 1474—1475.

Nr. 24. Kraków, 16 kwietnia, 1585.

Stefan Batory nadał Janowi Zamoyskiemu kanclerzowi i hetmanowi, kiedy go mianował starostą krakowskim, dom na zamku, zamieszkiwany niegdyś przez Jadwigę córkę Zygmunta I, a położony naprzeciw kaplic Zygmuntowskiej i Padniewskiego (domus in arce Cracoviensi ... ex adverso capellarum divi Sigismundi atque reverendi olim Philippi Padnievii episcopi Cracoviensis eiusque lateris ecclesiae cathedralis sita). Choć się obecnie Zamoyski zrzekł starostwa na rzecz Mikołaja Zebrzy-

dowskiego, utrzymuje go król i nadal do śmierci w posiadaniu tego domu, który on swoim kosztem odnowił.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 11, str. 1475—1476.

Nr. 25. Grodno, 9 grudnia, 1585.

Stefan Batory wskutek skargi sędziego, podsędka i pisarza ziemskich krakowskich, że izba w zamku krakowskim (hipocaustum in arce), w której odprawiają się sądy ziemskie, jest bardzo zniszczona i grozi niebezpieczeństwem, nakazuje wielkorządcy krakowskiemu Michałowi Maleczkowskiemu, by ją naprawił, i to tak, żeby w niej mogły się już odbyć roki na Trzech Króli.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 12, str. 278—279.

Nr. 26. Grodno, 25 marca, 1586.

Stefan Batory nakazuje staroście krak. Mikołajowi Zebrzydowskiemu, by sprawdzał, czy burgrabiowie krakowscy stosują się do przepisów konstytucyi, a o zaniedbaniach donosił królowi.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 12, str. 728—729.

Nr. 27. Kraków, 5 kwietnia, 1586.

Woźny Jakób Peczkowski oraz szlachetni: Piotr Ulatowski i Walentyn Bąkowski stwierdzają wobec urzędu grodzkiego krakowskiego, iż z polecenia Achacego Jordana, podstarościego krakowskiego, udali się do domów burgrabiów zamku, by stwierdzić ich rezydencyę. Zastali jednego, Stanisława Płazę z Mstyczowa starostę ojcowskiego. Co do innych stwierdzono na podstawie zeznań służby (famuli) i mieszkańców (hospites) ich domów, że: Jan Strasz wydalił się przed trzema tygodniami i wogóle nie zwykł rezydować na zamku, Zygmunt Palczowski nieobecny od tygodnia, lecz zwykle tamże przebywa, od trzech tygodni nieobecny Piotr Strzała, Mikołaj Ciekliński wydalił się na jakie trzy niedziele przed niedzielą popielcową, zaś Sebastyan Lubomirski żupnik krak., Marcin Dobryszowski i Mateusz Misiowski wogóle nie są zwykli na zamku przebywać.

Rel. Castr. Crac. t. 12, str. 729—730.

Nr. 28. Kraków, 25 stycznia, 1587.

Wawrzyniec Domaniowski, Stanisław Waczowski, Stanisław Garlicki i Stanisław Jędrzejowski rotmistrze na zamku krak., przyjęci przez starostę krak. Mikołaja z Zebrzydowic Zebrzydowskiego dla obrony zamku, przyrzekają, iż: „na zamku tym krakowskim przez ten wszystek czas służąc wierni będą, przestrzegając we wszem niebezpieczeństwa każdego, tak osoby jm. pana starosty, jako i zamku tego, owszem każde gardłem i zdrowiem swym zawsze zastępując a do władzy i szafunku zamku tego nikogo nie przypuszczając krom jm. pana starosty samego, oprócz żeby Pan Bóg na jm. śmierć dopuścił, tedy ichm. pany rady albo pana wolnie a zgodnie od wszech obranego. A w tym czasie panu podstarościemu jako porucznikowi jmci posłuszen będę, zachowywając się podług artykułów od jm. pana starosty podanych, które chętnie przyjmuję".

Rel. Castr. Crac. t. 13, str. 99—100.

Nr. 29. Kraków, 25 stycznia, 1587.

Jarosz Strzała Szosnowicz z Byczyny, strażnik zamku krakowskiego, przez starostę Mikołaja Zebrzydowskiego dla obrony tego zamku przyjęty, przysięga, iż wierny będzie koronie polskiej i staroście przez czas służby, „przestrzegając na wszem niebezpieczeństwa każdego, tak osoby jm. pana starosty, jako i zamku tego, i aby się toż od innych działo, osobliwie w odprawianiu straży, doglądać pilnie".

Rel. Castr. Crac. t. 13, str. 100.

Nr. 30. Kraków, 22 czerwca, 1587.

Herart Suffman [1]), Jan Stawowy, Mikołaj Zorawski grzebiennik, Mathysz iglarz Postawa, Stanisław Styląk złotnik i Stanisław Sokolowicz przysięgają koronie polskiej i staroście krakowskiemu Mikołajowi Zebrzydowskiemu wierność w służbie na zamku krakowskim „jako cnotliwemu i wiernemu puszkarzowi należy", bronić zamku „czasu potrzeby dalej na dwa czyngrothy od działa nie odstępując, szkody też wszelakiej tak strony strzelby jako w prochu przestrzegać", i słuchać rozkazów.

Rel. Castr. Crac. t. 13, str. 419.

Nr. 31. Kraków, 31 grudnia, 1587.

Z powodu zarazy wśród licznych więźniów i śmierci niektórych z nich, przenosi starosta krakowski Mikołaj z Zebrzydowic Zebrzydowski urząd grodzki krakowski z dolnej „izby grodzkiej" (ob contagionem hipocausti inferioris magni nuncupati izba grodzka) do innej izby „na starostwie" (hipocaustum superius in

[1]) Błąd zamiast Hoffman? por. nr. 49.

loco capitaneali privilegiato vulgo na starostwie).

Rel. Castr. Crac. t. 13, str. 632.

Nr. 32. Kraków, 5 stycznia, 1588.

Zygmunt III nadaje dożywotnio burgrabstwo zamku krakowskiego Janowi Łączyńskiemu pisarzowi zamku krakowskiego po śmierci Stanisława Płazy z Mstyczowa starosty ocieskiego i burgrabiego, wraz domem do tegoż burgrabstwa zdawna przynależnym, a leżącym koło bramy niższej zamkowej (cum domo ad eundem burgrabiatum antiquitus pertinente, portae inferiori arcis huius nostrae Cracoviensis contigua).

Z oblaty Rel. Castr. Crac. t. 13, p. 681—682. Tamże relacya woźnego o wprowadzeniu tegoż Łączyńskiego w posiadanie burgrabstwa i domu przez Andrzeja Łagiewnickiego z Napruszowa, wicesgerenta i sędziego grodzkiego krakowskiego.

Nr. 33. Kraków, 18 stycznia, 1588.

Z powodu zarazy w domu starostwa (ob contagionem domus residentiae capitanealis nuncupati starostwo), przenosi starosta krakowski Mikołaj z Zebrzydowic Zebrzydowski urząd grodzki do dolnej izby w domu królewskim koło katedry, znajdującym się w dożywotniej tenucie Jana Zamoyskiego kanclerza i hetmana, i tę izbę ogłasza za siedzibę urzędu (inautoravit ac pro loco officioso authentico et publico pronunciavit).

Rel. Castr. Crac. t. 13, str. 678.

Nr. 34. Kraków, 28 maja, 1588.

Starosta krakowski Mikołaj z Zebrzydowic Zebrzydowski z pewnych przyczyn (certas ob causas) wyznacza na siedzibę urzędu grodzkiego izbę wyższą w domu kamiennym, naprzeciw kościoła ś. Stanisława na zamku, w której odprawiają się sądy starościńskie (aliud hipocaustum superius in domo lapidea ex opposito ecclesiae sancti Stanislai in arce Cracoviensi consistente, ubi iudicia castrensia capitanealia Cracoviensia exercentur).

Rel. Castr. Crac. t. 13, str. 1599.

Nr. 35. Warszawa, 27 kwietnia, 1589.

Jan Dulski podskarbi koronny poleca Stanisławowi Kuczkowskiemu i Janowi Rusinowskiemu, administratorom ceł, by stosownie do woli króla wypłacali z dochodów celnych od 1 maja począwszy żołd 50 pieszym, którzy pod sprawą Stanisława Jędrzejowskiego rotmistrza królewskiego są przy staroście krakowskim, a to miesięcznie rotmistrzowi 6 zł., pięciu dziesiętnikom po 5 zł. i 45 pachołkom z popornikiem i bebeniczą po 4 zł., t. j. razem miesięcznie 211 zł.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 14, str. 1374—1375.

Nr. 36. Kraków, 3 lipca, 1589.

Podstarości grodzki krakowski Hieronim Staskowski z Polajowic ogłasza, że urząd grodzki krakowski z powrotem będzie zasiadał w izbie grodzkiej (hipocaustum residentiae capitanealis nuncupatum grodzka), którą musiano poprzednio na jakiś czas opuścić z powodu zarazy.

Rel. Castr. Crac. t. 14, str. 1777.

Nr. 37. Warszawa, 20 stycznia, 1590.

Zygmunt III poleca wielkorządcy krak. Michałowi Maleczkowskiemu wprowadzić Marcina Zygmuntowicza, mieszczanina krak. w posiadanie urzędu „custodis armamentorii castri Crac. alias czczigworch", wakującego po śmierci Bartłomieja Krampa, oraz domu do tego urzędu należnego.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 15, str. 1178—1179. Ponieważ wielkorządca polecenia nie wykonał, Zygmuntowicz wnosi przeciw niemu skargę. Tamże. str. 1193.

Nr. 38. Warszawa, 29 marca, 1590.

Zygmunt III poleca kapitule krakowskiej, urzędnikom ziemskim i grodzkim, oraz burgrabiom zamku krakowskiego, by skarb państwa — wobec śmierci podskarbiego koronnego Jana Dulskiego — opieczętowali, ponieważ nieobecni są ci z senatorów, którzy do tego z prawa należą.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 15, str. 1619—1620. Tamże str. 1618—1620 zeznanie (9 kwietnia), że skarbiec opieczętowano, a to 11 pieczęciami sklep średni (testudinem tesauri in arce Cracoviensi mediam), zaś sklepu wewnętrznego (interiorem testudinem) nie opieczętowali, bo już był zamknięty dwiema pieczęciami.

Nr. 39. Kraków, 13 czerwca, 1590.

Mikołaj z Zebrzydowic Zebrzydowski, starosta krakowski ogłasza, iż roki skargowe grodzkie krakowskie odbędą się tym razem w domu Hieronima Staskowskiego, podstarościego i sędziego grodzkiego, a to z tego powodu, iż skaleczył się w nogę i nie może przyjść do izby grodzkiej, wicesgerenta zaś nie ma w Krakowie.

Rel. Castr. Crac. t. 16, str. 216; toż 14 czerwca, tamże str. 217.

Nr. 40. Warszawa, 29 lipca, 1593.

Zygmunt III surowo nakazuje Stanisławowi Kuczkowskiemu, celnikowi koronnemu, by — jak mu to już polecił — wypłacał na Boże Narodzenie 400 zł. jurgieltu z dochodów celnych Jakóbowi de Trawicz, czaygborthowi zamku krakowskiego.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 20, str. 198—199.

Nr. 41. Kraków, 30 stycznia, 1596.

Zygmunt III do Stanisława Rusinowskiego celnika koronnego. Polecił król dawniej Mikołajowi Zebrzydowskiemu, staroście krakowskiemu, by na zamku krakowskim trzymał 50 piechoty i naznaczył im żołd z ceł. Następnie jednak, że „nie potrzeba było tak wiele piechoty chować", zmniejszył jej liczbę do 20, na ten też rok bieżący nakazuje celnikowi na dwudziestu tylko wypłacać żołd, a to 60 zł. miesięcznie, a na barwę rocznie po 8 zł.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 22, str. 1000—1001.

Nr. 42. Kraków, 25 maja, 1596.

Woźny Wawrzyniec Zielonski z dwoma szlachty zeznaje, że z rozkazu starosty krakowskiego Mikołaja Zebrzydowskiego, stosownie do listu króla, wprowadził Jana Czarnolaskiego Skargę, sekretarza królewskiego, na burgrabstwo, wakujące po śmierci Macieja Misiowskiego, a to: in arce Cracoviensi supra portam castri.

Rel. Castr. Crac. t. 22, str. 1819.

Nr. 43. Kraków, 24 grudnia, 1604.

Mikołaj z Zebrzydowa Zebrzydowski przenosi urząd grodzki z powodu zimna i trudności szybkiej naprawy kancelaryi grodzkiej (domus capitanealis inferior nuncupata starostwo vulgariter cancellaria grodzka vocata), gdzie się mieści, do izby wyższej w tymże domu (hipocaustum superius domus suprasciptae capitanealis).

Rel. Castr. Crac. t. 31, str. 2168.

Nr. 44. Kraków, 22 grudnia, 1605.

Mikołaj z Zebrzydowic Zebrzydowski starosta krakowski przenosi urząd grodzki z kancelaryi grodzkiej (domus capitanealis inferior nuncupata starostwo, vulgariter kancelarya grodzka vocata) z powodu zimna, i zrujnowania jej, grożącego niebezpieczeństwem, do izby wyższej (hipocaustum superius domus suprascriptae capitanealis in arce Cracoviensis... siquidem eadem hipocausta tam inferius quam superius pro una et eadem domo capitaneali habentur).

Rel. Castr. Crac. t. 32, str- 1969—1971.

Nr. 45. Opoczno, 23 lutego, 1606.

Zygmunt III z powodu niebezpieczeństwa, jakie grozi Krakowowi zwłaszcza od węgierskiej granicy, wzywa burgrabiów zamku: „abyście każdy z urzędu swego powinność tą, którą na wiernoście wasze i zwyczaj starodawny i prawo pospolite włożyło, pod tak niebezpieczny czas miejscu tamtemu wierze i pilności wierności waszmościów po wielkiej części powierzonemu pilnie i życzliwie oddawali".

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 33, str. 281—282.

Nr. 46. Kraków, 15 listopada, 1606.

Podstarości i sędzia grodzki krakowski Stanisław z Rogożna Rogoziński ogłasza, że z powodu zniszczenia (propter vetustatem et putredinem) izby dolnej w grodzie, zwanej kancelaryą (hipocaustum inferius domus capitanealis cancellaria vulgo vocatum) przenosi urząd grodzki a zwłaszcza roki skargowe do izby wyższej (hipocaustum superius) w tymże domu.

Rel. Castr. Crac. t. 33, str. 1724—1725.

Nr. 47. W obozie pod Smoleńskiem, 15 kwietnia, 1610.

Zygmunt III po śmierci Jana Rebera ceygwarta krak. nadaje — „aby [się] za niedozorem jakiem w cekauzie naszym w armacie szkoda jaka nie stała" — urząd ceygwarstwa Iustowi Schulthowi, i wyznacza mu jako pensyę, którą ma pobierać z ceł i żup, 400 zł. rocznie w czterech kwartalnych ratach, sukna falendyszowego łokci dziesięć i drzewa dziesiątek.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 37, str. 1388—1389.

Nr. 48. W obozie pod Smoleńskiem, 12 czerwca, 1610.

Zygmunt III obwieszcza, iż polecił Samuelowi Dzikowskiemu, rotmistrzowi, powołać wybrańców do obrony zamku krakowskiego, wzywa więc do posłuszeństwa jego rozkazom, grozi zarazem karą gardła tym wybrańcom, którzy z zamku krakowskiego pouciekali.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 36, str. 1304—1305 oraz Castr. Biec. t. 39, str. 1538.

Nr. 49. Warszawa, 23 czerwca, 1612.

Zygmunt III oddał po śmierci Herarda Hoffmana zarządcy cekauzu krak. (armamentarii

Cracoviensis) ten urząd (ad politiem administrationemque rectam, quam etiam custodiam armorum armamentariique ipsius curam) Andrzejowi Begowi puszkarzowi (pixidario); obecnie wyznacza mu pensyę 72 zł., którą ma na ś. Jana pobierać z żup wielickich.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 38, str. 1450—1452.

Nr. 50. Rok 1615.

Jan z Mstyczowa Płaza wielkorządca krak. do starszych murarzy krakowskich, by osądzili, czy między nimi godzien mieć miejsce Jędrzej Gawronek, murarz, który przy robotach na zamku krakowskim poczynił znaczne szkody.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 41, str. 1900—1902. List ten bez daty, oblatowany 17 października 1615 r., widocznie więc z nieco wcześniejszej daty.

Nr. 50 a. Kraków, w początkach 1638.

Inwentarz starostwa krakowskiego z krótkim opisem grodu i fortyfikacyi.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 189, str. 1241—1245 (pod r. 1756) według ekstraktu wydanego w r. 1667 z oryginalnego inwentarza. Według tego inwentarza oddano gród nowemu staroście 8 lutego 1638 r., inwentarz więc został sporządzony w styczniu lub w lutym tegoż roku. Tamże Rel. Castr. Crac. t. 189, str. 1235—1240 oblata wyjątku z lustracyi z r. 1663, odnoszącego się do starostwa krakowskiego, ale bez opisu zabudowań.

Nr. 51. Warszawa, 12 maja, 1638.

Władysław IV do burgrabiów zamku krakowskiego: Krzysztofa Gębickiego stolnika koronnego i starosty gnieźnieńskiego, Stanisława Witowskiego chorążego łęczyckiego, Zygmunta Wybranowskiego stolnika warszawskiego, Jana Komorowskiego podczaszego bełzkiego, Samuela Rylskiego starosty rabsztyńskiego, Jana Starskiego wicesgerenta krakowskiego, Płazy, Kazanowskiego, Jędrzeja Czarneckiego. Ponieważ się dowiedział, że „powinności zwykłych urzędowi temu należących nie oddawają i nietylko że sami na zamku krakowskim, jako konstytucya mieć chce, nie rezydują, ale ani chłopów do odprawowania nocnej straży zamkowej, ogłaszania po murach i przestrzegania podług dawnego zwyczaju chowają“, napomina ich, zwłaszcza by „przestrzegali, iakoby te tam straże i ogłaszania, na co i salaria ...z Wieliczki biorą, ...działy się“.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 62, str. 874—875.

Nr. 52. Na zamku krak., 18 stycznia, 1649.

Zygmunt z Opace Opacki, wielkorządca krakowski, usunąwszy z klucznictwa zamku krak. Stanisława Maieckiego, który, otrzymawszy ten urząd u króla za staraniem swego ojca, obowiązki swoje zaniedbywał i nawet na przyjazd króla się nie zjawił, nadaje to klucznictwo Janowi Rozaneckiemu, z zastrzeżeniem potwierdzenia przez króla, i wyznacza mu zwykłą pensyę: 4 zł. na tydzień, po 4 zł. za suchedni, półtora dziesiątka drew na rok i na barwę 30 zł.

Oblata w Rel. Castr. Crac. t. 76, str. 2129—2131 w zatwierdzeniu królewskiem z daty: Kraków 22 stycznia 1649.

Nr. 53. Lublin, 26 kwietnia, 1651.

Jan Kazimierz ogłasza, że w miejsce wojskiego krakowskiego Krzysztofa Rupniowskiego który z pocztem przez siebie na wyprawę stawionym na wojnę idzie, w celu obrony miasta i zamku substytutował na ten czas Hieronima na Małostowie Dębińskiego, zaleconego zwłaszcza biegłością w obronie fortec.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 79, str. 1534—1536.

Nr. 54. W obozie pod Sokalem, 13 czerwca, 1651.

Jan Kazimierz zwalnia od pospolitego ruszenia Jana Karola z Zurowa Dzianielewicza starostę parczowskiego oraz sługi jego Michała Lewickiego, Jerzego Kruszyńskiego, Stanisława Pobratyńskiego i Stanisława Niewęgłowskiego, zobowiązując za to tak Dzianielewicza jak i jego sługi do rezydencyi w Krakowie przy skarbie koronnym przez czas wyprawy.

Z oblaty Rel. Castr. Crac. t. 79, str. 1797—1799.

Nr. 55. Kraków, 15 września, 1657.

Jan Kazimierz ogłasza, że za radą senatu ustanowił nowy podatek po 3 grosze od kwarty wina od kupców, winiarzy i szynkarzy w Krakowie, Kazimierzu i Wieliczce na rzecz praesidium w mieście i zamku krakowskim.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 85, str. 70—71. Podskarbi koronny Bogusław Leszczyński powierza 23 września 1657 r. pobór tego podatku „na sustentowanie ludzi króla węgierskiego in praesidio Krakowa zostających“ rajcy krakowskiemu Gerchardowi Priamiemu. Oblata tamże str. 69—70.

Nr. 56. Kraków, 16 września, 1657.

Jan Kazimierz ogłasza, że za radą senatu ustanowił nowy podatek: od beczki soli 1 zł., od cetnara groszy 3, a to na porcye pieniężne dla praesidium w mieście Krakowie i zamku na jego „zatrzymanie i pożywienie“.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 85, str. 108—110.

Nr. 57. Kraków, 16 września, 1657.

Jan Kazimierz ogłasza, że za radą senatu ustanowił na rzecz praesidium w mieście Krakowie i zamku nowe czopowe dla księstw oświęcimskiego i zatorskiego.

Castr. Osv. l. 73, str. 388 i 390.

Nr. 58. Kraków, 17 września, 1657.

Jan Kazimierz ogłasza, iż za radą senatu ustanowił w Krakowie i we wszystkich miasteczkach w powiecie krakowskim akcyzę a victualibus, zbóż i inszych rzeczy, które sprzedają, a to „na sustentowanie i alimentowanie praesidium w pomienionem mieście i zamku krakowskim zostającego".

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 85, str. 61—62. Toż co do powiatu bieckiego, tamże str. 62—64. Rada senatu odbyła się w Częstochowie, tamże str. 67—69. Toż co do księstw oświęcimskiego i zatorskiego Castr. Osv. t. 73, str. 312—313.

Nr. 59. Kraków, 17 września, 1657.

Jan Kazimierz chcąc zrównać żydów z innymi obywatelami co do ciężarów żołnierskich, nakazuje starszym żydów krakowskich, w mieście żydowskiem na Kazimierzu będących, wypłacać tygodniowo 200 złp. „na alimentowanie praesidium w mieście naszym i zamku krakowskim zostającego", a to „do rąk komisarzy naszych, którzy ludziom in praesidio będącym porcye wydawać będą powinni".

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 88, str. 744—745. Assygnata podskarbiego z 21 września 1657, tamże str. 742—743. Kwit dla żydów krakowskich za czas od 8 paźdz. do 22 czerw. 1650, wystawiony przez podskarbiego 5 lipca 1660 r., tamże, str. 1148—1150.

Nr. 60. Rzeszów, 22 października, 1657.

Ordynas jmp. Stefanowi na Czerniechowie Niemierzycowi cześnikowi kijowskiemu na komendę zamku krakowskiego.

Wiadomą dobrze mając jmp. Niemierzyca cześnika kijowskiego jako w dziełach rycerskich ochotę i umiejętność tak ku ojczyznie veri civis zelum i miłość, oddaję jmci komendę zamku krakowskiego, postanawiając go na nim komendantem i podając pod posłuszeństwo jego pana Henryka Kierszbrocha kapitana i kompanią jego dwieście praesidiariorum w sobie inkludującą. Zamku tego securitatem ante omnia zalecam jmp. komendantowi, aby bezpieczeństwo wszelakie et integritatem zamku vigili curae miał jm., w czem i obliguję fidem jmci, aby pomieniony zamek najjaśniejszemu Janowi Kazimierzowi królowi jmci panu naszemu miłościwemu rzeczypospolitej i mnie jako generalnemu miejsca tego staroście zachowany był i dotrzymany.

Staranie o tymże zamku i jego potrzebach wszystkich, działach, szyltwachtach, warcie, orężu, strzelbie, prowiantach, zołdatach i wszystkich penitus rekwizytach i co jest na dole i na górze do tego zamku pertinentium, ad munus komendy jmci należeć będzie. Co się impensissime wszystko zaleca jmci, a między inszemi ma mieć pilny jmc. i o tem dozór, żeby fortyfikacya nie rozsypowała i nie psowała się.

Dependencyi żadnej prócz mojej uznawać nie będzie innej, i ktoby mu imponere miał, żeby mu komendował, dopuszczać tego i parere nie ma. Na toż praesidium ordynowana jest od żydów krakowskich dwóchset złotych co tydzień pensya, assygnacye przytem na zaciągnienie chleba z Dobczyc, Olkusza i wsi miasta Krakowa odemnie są dane i od jmci pana podskarbiego koronnego karta na cztery tysiące złotych. A tych pieniędzy taka będzie ordynacya: dwieście złotych co tydzień przychodzące od żydów na sustentament zołdatow dawane będą, a do tych dwochset trzecie sto co tydzień przydawać się będzie z tych pieniędzy, które currunt z chlebow assygnowanych, tak żeby na każdy tydzień trzysta złotych dochodziły zołdatów na pożywienie, cztery tysiące zaś (na które jest od jmci pana podskarbiego koronnego assygnacya), mają być obrócone na odzianie praesidiariorum i na sustentament pp. oficerów. Z panem podstarościm moim krakowskim znosić się będzie i w czembykolwiek in iure dicendo potrzebować miał usługi żołdackiej, operam omnem dawać mu i ratować go będzie.

Żołnierzow w skromności i w grozie żołnierskiej trzymać będzie, z jmcią panem komendantem miejskim zgodę we wszystkiem obserwować sine laesione samej jurysdykcyi i komendy. Nakoniec wszystkie rzeczy prowadzić do tego, żeby tak królów ichmci panów naszych przyjazn, jako pospolita narodów i państw tych zgoda nie tylko żadnego nie brała detrimentum, ale zatrzymana zachowana i w jako najmocniejsze akcessye ad emolumentum orbis christiani utwierdzona była. Datum w Rzeszowie die 22 Octobris 1657. Jerzy Lubomierski, marszałek i hetman polny koronny.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 85, str. 204—206. Niemirycza mianował tenże Lubomirski obesterleytnantem do regimentu swego rayterskiego i dał mu kompanię dnia 13 września 1657 r., oblata tamże str. 207—208. Assygnacye starosty „na zaciągnienie chleba" dla tego praesidium Rel. Castr. Crac. 85, str. 129—130, 149—150, 150—151. Ra-

chunek (r. 1658), jakie sumy wpłyną na utrzymanie tego żołnierza, Rel. Castr. Crac. t. 85, str. 976—977.

Nr. 61. Warszawa, 31 sierpnia, 1658.

Bogusław na Lesznie Leszczyński, podskarbi wielki koronny, nakazuje województwu krakowskiemu, względnie poborcy 25½ poborów na sejmie uchwalonych, wypłacić praesidio Cracoviensi pod komendą Jana Franciszka Keyzersteyna cesarskiego pułkownika będącemu 139.968 zł. za czas od 12 września 1658 do 12 marca r. 1659, a to w ratach płatnych 12-go każdego miesiąca po 23.328 zł., według ordynacyi ex senatus consulto w r. 1657 w Krakowie postanowionej.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 84, str. 810—811.

Nr. 62. Warszawa, 31 sierpnia, 1658.

Jan Kazimierz zwalnia żydów krakowskich od płacenia 100 zł. na każdy tydzień dla praesidium miasta Krakowa, które im rozkazał płacić „na mały czas" — zwalnia zaś z tego powodu, że już płacą po 200 zł. tygodniowo na zamkowe praesidium, oraz pogłówne i spłatę długów do skarbu.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 84, str. 586—587.

Nr. 62 a. Dąbrowa, 12 maja, 1660.

Jerzy Lubomirski hetman polny koronny wyznacza dla rotmistrza Kalinowskiego i jego piechoty polskiej, pozostającej na praesidium zamku krak.. na sustentament starostwa: ojcowskie, będzińskie, rabsztyńskie i Myślenice.

Dwa listy w tej sprawie w oblacie Rel. Castr. Crac. t. 87, str. 2372—3 i 2373—4.

Nr. 63. Warszawa, 16 sierpnia, 1666.

Jan Kazimierz nakazuje Smoguleckiemu komendantowi miasta Krakowa, „że nam już i praesidia z Polski podług umówionego z wojskiem i województwy traktatu zwodzić przychodzi" — udać się do obozu pod Krupę nad Horyniem, po zdaniu rachunków „administrati praesidii, oddawszy przytem armatę i municyą do cekauzu".

Z oblaty w Rel. Castr. Crac, t. 93, str. 2226—2227.

Nr. 64. Warszawa, 1 sierpnia, 1667.

Jan Kazimierz na Krasnym Krasiński podskarbi wielki koronny przykazuje żydom krakowskim wypłacać do rąk starosty krak. według uniwersałów króla po 200 zł. tygodniowo „ludziom piechotnym in praesidio zamku krak. zostającym", co im policzone będzie w pogłównem.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 95, str. 127—128. Kwit tegoż dla żydów z sumy 22.000 zł. wystawiony w Warszawie 15 marca 1668 r., tamże, str. 2044—2046.

Nr. 65. W zamku krakowskim, 20 października, 1667.

Stanisław Skarszewski wielkorządca krakowski nadaje w dożywocie Stanisławowi Rożance pisarzowi grodzkiemu krakowskiemu i żonie jego Magdalenie Frezerównie kamienicę na zamku krakowskim, „gdzie przedtem lwów chowano", wakującą po śmierci Katarzyny pierwszego małżeństwa Piotra Izdebskiego, wtórego zaś Stanisława Mieczulskiego, ale z obowiązkiem naprawy tej kamienicy.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 95, str. 195—197.

Nr. 66. Warszawa, 4 listopada, 1667.

Jan Kazimierz nadaje w dożywocie Stanisławowi Rożance pisarzowi grodzkiemu krak. i małżonce jego Magdalenie Frezerównie kamienicę na zamku krakowskim należącą do wielkorządów, wakującą po śmierci Katarzyny Mieczulskiej, z obowiązkiem naprawy tej kamienicy.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 95, str. 193—195. Wpis o intromisyi (in domum lapideam hic in arce Cracoviensi prope aedes sancti Michaelis archangeli consistentem), tamże str. 329.

Nr. 67. Warszawa, 16 września, 1670.

Instrukcya królewska deputatom po koronę do Krakowa wyznaczonym t. j. z senatu: Krzysztofowi Rupniowskiemu sądeckiemu i Pawłowi z Stoku Stokowskiemu oświęcimskiemu, kasztelanom; z koła rycerskiego z Małej Polski: Janowi Karolowi Romanowskiemu chorążemu chełmskiemu, Janowi Tetwinowi podkomorzemu derbskiemu; z Wielkopolski: Piotrowi z Bnina Opalińskiemu staroście międzyrzeckiemu i Mateuszowi na Rysinach Rysińskiemu; z W. X. Litewskiego: Janowi Bogusławowi Słuszce staroście rzeczyckiemu i Konstantemu Wałkanowskiemu. Ponieważ koronacya królowej ma się odbyć w Warszawie, nie w Krakowie, a to dla zatrudnienia królestwa, kosztów oraz aggrawacyi włości z powodu sprowadzania „gwardyi chorągwi i ludzi", mają ci deputaci wszyscy razem udawszy się do Krakowa wyjąć z skarbu koronę tylko z należnym aparatem, w obecności, jak to zwyczaj, jednego z prałatów krakowskich, mającego „continuam przy skarbie vigiliam", ewentualnie i w obecności senatorów mających klucze, choć jeśli nie przybędą lub kluczy nie przyślą, i tak mogą

wziąć klejnoty. Kiedy zaś odwiozą je z powrotem i znów do skarbu złożą, skwituje ich król i marszałek poselski.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 97, str. 2436—2439.

Nr. 68. Warszawa, na sejmie 21 września, 1670.

Król Michał ogłasza, iż ponieważ za zgodą sejmu koronacya królowej wyjątkowo w Warszawie miast w Krakowie ma się odbyć, wysyła, również za zgodą sejmu, z senatu: Krzysztofa Rupniowskiego kasztelana sądeckiego i Stefana Stokowskiego kasztelana oświęcimskiego; z izby poselskiej: z Małopolski: Mikołaja Bykowskiego starostę zakroczymskiego i Jana Karola Romanowskiego chorążego chełmskiego; z Wielkopolski: Piotra z Bnina Opalińskiego starostę międzyrzeckiego i Mateusza na Rysinach Rysińskiego; z W. X. Litewskiego: Bogusława Słuszkę starostę rzeczyckiego i Konstantego Wałkanowskiego [1]), by wziąwszy od senatorów klucze do skarbu przywieźli z Krakowa koronę i inne insygnia do koronacyi potrzebne, które następnie mają odwieść z powrotem.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 97, str. 2412—2414.

Nr. 69. Kraków, 2 października, 1670.

Krzysztof Michał Rupniowski kasztelan sądecki, Jan Andrzej Morsztyn podskarbi wielki koronny, Hieronim Rusocki kanonik krakowski, kustosz skarbu koronnego, Mikołaj z Bykow Bykowski starosta zakroczymski, Piotr z Bnina Opaliński starosta międzyrzecki, Jan Karol z Romanowa Romanowski chorąży ziemi chełmskiej, Mateusz na Rysinach Rysiński, Józef Bogusław Słuszka starosta rzerzycki, Aleksander Wolff starosta feliński, Konstanty Wałkanowski stwierdzają, iż otworzyli skarb koronny i skrzynię dobrze zamkniętą i w pieczęciach nienaruszoną, w której insygnia i klejnoty koronne są złożone, i wyjęli te, które są potrzebne do koronacyi królowej; podają które, i jakie są w nich braki.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 97, str. 2439—2441.

Nr 70. Kraków, 16 maja, 1673.

Stanisław z Warszyc Warszycki manifestuje się wobec urzędu grodzkiego, iż gdy zamiast na 8 maja przybył 11 maja — a to z powodu sejmiku proszowskiego — do Krakowa, by wziąć udział w otwarciu skarbu koronnego i wzięciu klejnotów z niego w myśl uchwały konfederacyi, skarb już bez czekania na przysłanie jego klucza został w obecności trzech czy czterech komisarzy otwarty, i wzięto klejnotów wiele, choć konfederacya pozwoliła wziąć tylko na dwa kroć sto tysięcy, a więcej tylko po przedstawieniu tej sprawy na sejmikach.

Rel. Castr. Crac. t. 100, str. 909—911.

Nr. 71. Kraków, 28 lutego, 1674.

Daniel Joachimowic i Łazarz Symonowicz żydzi, poborcy żydów kazimierskich przy Krakowie, przedkładają urzędowi grodzkiemu krakowskiemu i zaprzysięgają wykaz sum, które w latach 1672 i 1673 (do sierpnia) oddali od żydów na piechotę zamkową (po 120 zł. tygodniowo).

Rel. Castr. Crac. t. 101, str. 255-259.

Nr. 72. Kraków, 7 kwietnia, 1674.

Wobec urzędu grodzkiego przedkłada Zbigniew Gabiński rotmistrz piechoty chorągwi węgierskiej załogi zamku krakowskiego (rothmagister militum peditum vexilli hungarici praesidiariorum arcis Cracoviensis) wykaz sum, jakie pobrał od września 1671 do sierpnia 1673, tak ze skarbu od pana stolnika koronnego, jak od Stanisława Kociszowskiego administratora prowentów starostwa krakowskiego i od Stanisława Rożanki, które tenże pobrał pożyczanym sposobem na piechotę zamku od województwa krakowskiego — przysięga też, że tak te pieniądze jak i sumy od żydów oddawane, na wydatki na załogę zużył.

Rel. Castr. Crac. t. 101, str. 407—412.

Nr. 73. Kraków, 11 sierpnia, 1674.

Zbigniew Gabiński rotmistrz piechoty załogi zamku krakowskiego przedkłada wobec urzędu grodzkiego wykaz sum, pobranych na tę załogę od żydów krak. w latach 1671 (po 200 zł. tygodniowo), 1672 i 1673 (do sierpnia, po 120 zł. tygodniowo) i zaprzysięga, że je użył na cel przeznaczony.

Rel. Castr. Crac. t. 101. str. 888—893.

Nr. 74. Na zamku krak., 8 marca, 1676.

Rewizya i konnotacya skarbu koronnego przez senatorów klucze mających i komisarzy na sejmie koronacyjnym wyznaczonych, z opisem klejnotów, jakie się w skarbcu znajdują.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 102, str. 1993—2001.

[1]) W tekście Wilkanowski.

Nr. 75. Jaworów, 15 października, 1678.

Jan Sobieski, jako ma wiadomość „że coś niewiele na zamku krakowskim ludu zostaje po rozpuszczeniu praesidium", dodaje ludzi (cyfry brak) do tamtych, którzy są, by pozostawali za ordynansem generała (starosty) krakowskiego, a pod regimentem Gabińskiego, rotmistrza zamku krakowskiego.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 106, str. 145—146.

Nr. 76. Jaworów, 31 lipca, 1679.

Jan Sobieski poleca komisarzom „do skarbu krakowskiego na rewizyę akt skryptów i przywilejów rzeczypospolitej z sejmu blisko przeszłego walnego grodzieńskiego naznaczonym", którzy mają się zjechać na nią na 18 sierpnia t. r., by odroczyli rewizyę do 10 stycznia 1680, a to z powodu wyjazdu do Francyi w legacyi podskarbiego w. kor., który kluczy do skarbu nie zostawił, jak również z powodu podniesienia na sejmiku relacyjnym proszowskim, że uważają za gravamen, by miano archiwum przewieść do Warszawy. Rewizyę w styczniu mają też na miejscu odprawić, i aktów do Warszawy nie przewozić.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 106, str. 1555—1558.

Nr. 77. Kraków, 15 stycznia, 1686.

Rewizya skarbu koronnego z jego opisem, dokonana przez komisarzy przy oddaniu go podskarbiemu w. k. Marcinowi Zamoyskiemu.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 113, str. 154—179.

Nr. 78. Warszawa, 7—8 lipca, 1693.

Excerpt ex senatusconsilio w Warszawie die septima et octava Iulii anno domini millesimo sexcentesimo nonagesimo tertio odprawionego.

Immortales j. k. m. pana naszego miłościwego servantur gratiae, że co za antecessorowiego w pałacu i rezydencyi zamku krakowskiego edax consumpsit tempus i ad ultimam już wszystka prawie machina vergebat ruinam, to j. k. m. pan nasz miłościwy liberali sumptu suo restaurować cum augmento decorum raczył. Fortyfikacyi zaś że niektóre partes deficiunt i prędkiego succursu potrzebują, nim rzeczpospolita maturius et efficacius aliquid koło tego miejsca providebit, czego kancellarya w instrukcyach na przyszły sejm dołożyć nie przepomni, skarb koronny wyliczy na jak najprędsze poratowanie walących się miejsc sumę sześć tysięcy zł. w rachunkach, która pro persoluta declaratur.

Stanisław Szczuka referendarz i regent koronny mp.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 120, str. 1440—1442.

Nr. 79. Kraków, 3 stycznia, 1696.

Stanisław Broniewski rotmistrz (rothmagister antecedaneus militum praesidiariorum arcis Cracoviensis) przedkłada urzędowi grodzkiemu rejestra czyli rolle piechoty węgierskiej in praesidio zamku krakowskiego zostającej z 1 lutego, 1 maja, 1 sierpnia i 1 listopada 1696 r., i zaprzysięga je. Załoga składa się z rotmistrza (dostaje 10 porcyi), porucznika (6 porcyi), sierżanta (2 porcye), chorążego (1 porcya), oraz z 1 dobosza, 5 szyposzów (tj. trębaczy) i 10 dziesiątek pod dziesiętnikami (pięć po ośmiu, pięć po siedmiu ludzi, łącznie już z dziesiętnikami).

Rel. Castr. Crac. t. 123, str. 2—9.

Nr. 80. Warszawa, 14 grudnia, 1699.

Prymas Michał Radziejowski prosi Franciszka Wielopolskiego, starostę krakowskiego, który właśnie wrócił z Saksonii, o pomoc naznaczonym z senatu i izby poselskiej, którzy w myśl uchwały sejmu przeszłego mają wziąć z archiwum krakowskiego resztę klejnotów koronnych, by je oddać kurfirstowi brandenburskiemu na tymczasowy zastaw w celu wykupna Elbląga.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 127, str. 62—63.

Nr. 81. Kraków, 1 września, 1700.

Wobec urzędu grodzkiego krak. składa przysięgę Bartłomiej z Skrzetus Skrzetuski rotmistrz żołnierzy pieszych praesidium zamku krakowskiego, ustanowiony przez starostę krakowskiego Franciszka Wielopolskiego, iż będzie słuchać rozkazów starosty, między żołnierzami urząd dobry zachowywać i nikogo nie depaktować.

Rel. Castr. Crac. t. 127, str. 2567—2568.

Nr. 82. Warszawa, 17 lutego, 1701.

August II nadaje Franciszkowi Dąbrowskiemu wraz z żoną Anną z Rogowskich prawo dożywotnie i łączne (in solidum) do kamienicy Rabczyn na zamku krakowskim, tuż koło murów leżącej (sub ipsis moeniis), które to prawo miała dotąd tylko ta Anna z mocy cessyi dokonanej przez Elżbietę wdowę po Pawle Rybickim na rzecz tejże Anny i jej pierwszego małżonka Piotra Fatajowicza regenta ziem-

skiego krakowskiego. Dopiero po śmierci Dąbrowskich będzie mógł skarb skupić ten dom po zwrocie wkładów.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 128, str. 1139—1143.

Nr. 83. Warszawa, 29 lipca, 1701.

Wyjątek z uchwał rady senatu. W sprawie regulacyi granic z Turcyą w myśl pokoju karłowickiego wyznaczeni komisarze. Dla wyjaśnienia zaś tej kwestyi zarządzone zbadanie aktów w archiwum koronnem i do tego delegowani, prócz senatorów z prawa należących i kustosza koron, także: Albrecht Denhoff biskup krakowski i kanclerz w. kor., Stanisław Morsztyn wojewoda mazowiecki, Jan Szembek referendarz koronny, Franciszek Lanckoroński, Franciszek Wielopolski starosta i Andrzej Żydowski chorąży krakowscy.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 128, str. 2513—2516. Zeznanie dokonanej rewizyi skarbca dnia 22—24 sierpnia 1701 r., tamże str. 2541—2548; wykaz aktów wyjętych tamże str. 2517—2540. Z powodu odroczenia rozgraniczenia granic papiery te na razie złożono „w sklepie ziemskim krakowskim za kluczem". Zeznanie z 27 sierpnia 1701 r. w oblacie w Rel. Castr. Crac. t. 128, str. 2645—2647.

Nr. 83 a. Kraków, w dziedzińcu zamkowym, w rezydencyi ks. kustosza koronnego, 16 marca, 1704.

Jan z Lubrańca Dąbski, wojnicki, Jan z Piegłowa Piegłowski, oświęcimski kasztelanowie, Michał na Słupowie Szembek dziekan krakowski, Michał z Zakliczyna Jordan starosta dobczycki, jako komisarze, wyznaczeni przez sejm z r. 1703 do inwestygacyi skarbu koronnego, odraczają z powodu niebezpiecznych czasów tę czynność do 16 stycznia 1705 r.

Oblata w Rel. Castr. Crac. t. 131, str. 1325—1328.

Nr. 83 b. Lwów, 19 lutego, 1707.

Adam Mikołaj z Granowa Sieniawski zwraca się do szlachty i miast województwa krakowskiego, by z dóbr swoich poddanymi supplementować raczyli, a miasta rzemieślników ordynowały do dalszej roboty koło fortyfikowania zamku, którą zaczęto, a przerwano. Dozór ma mieć nad robotą graff Denhoff komendant zamku i miasta Krakowa.

Oblata w Rel. Castr. Crac. t. 133, str. 255—257.

Nr. 84. Tarnów, 15 lutego, 1709.

Adam Mikołaj z Granowa Sieniawski hetman wielki koronny poleca Klingienbelowi oberstleutmantowi (sic) regimentu pieszego pułkownika Soulona, by „wziąwszy ludzi wszystkich tego regimentu z Bochni i Wieliczki, szedł z nimi do Krakowa i miał tam nad nimi komendę w zamku i w mieście". Wyznacza też im pobory.

Oblata w Rel. Castr. Crac. t. 133, cz. 2, str. 121—125.

Nr. 84 a. Kraków, 21 maja, 1711.

Lustracya fortyfikacyi zamku krakowskiego z ich dokładnym opisem, podpisana przez Mikołaja Korwina Pawłowskiego, Kazimierza Goskiego, Jakuba Balera Bałdowskiego ceykwarta i Piotra Belera [1]).

Oblata w Rel. Castr. Crac. t. 135, str. 1544—1551. Podał lustracyę do oblaty Jerzy Petersan Hayna militum praesidiariorum arcis Cracoviensis rothmagister.

Nr. 85. Warszawa, 27 marca, 1724.

August II, widząc z przedstawień biskupa krakowskiego Konstantego Felicyana Szaniawskiego, iż zbyt ciasno jest seminaryum misyonarzy w ich domu, daje im obok leżący dom, zwany „sepna", zbudowany przez Zygmunta I, a to w jednej trzeciej, gdyż dwie trzecie darował tenże Zygmunt I prepozytowi i mansyonarzom kaplicy królewskiej.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 148, str. 1450—1452.

Nr. 86. Warszawa, 22 września, 1725.

August II nadaje po śmierci Piotra Bebera klucznictwo i wrotnictwo zamku krakowskiego Kazimierzowi Putanowiczowi z tą płacą, jaką poprzednicy jego mieli, t. j. 600 zł. rocznie z dochodów wielkorządowych płatnych, 2 dziesiątki drew, 2 kamienie łoju, oraz z mieszkaniem w bramie zamkowej.

Oblata w Rel. Castr. Crac. t. 150, str. 538—540.

Nr. 87. Kraków, 28 stycznia, 1734.

August III naznacza Kazimierzowi Putanowiczowi, klucznikowi krakowskiemu, za zasługi ojcu króla, Augustowi II, pensyę roczną zwyczajną 600 zł., dwa dziesiątki drew (jeden miękich, drugi twardych), dwie beczki soli i dwa kamienie łoju, oraz z żup 66 zł. rocznie, jak brali jego poprzednicy.

Oblata w Rel. Castr. Crac. t. 160, str. 3091—3092.

Nr. 88. Warszawa, 22 marca, 1739.

August III pozwala Józefowi, Maryannie żonie Józefa Szembeka miecznika ostrzeszow-

[1]) Może to Beber, por. nr. 86.

skiego i Salomei Czernym ustąpić i przelać prawo do domu na gruncie Rabsztyn stojącego na zamku krakowskim, jak i do sumy 2.000 zł., zatwierdzonych im przez komisarzy Jana Kazimierza, na Annę z Hebanowskich, żonę Kazimierza Morawskiego, susceptora grodzkiego krakowskiego, oraz jej dzieci Teodora i Annę Morawskich, którzy pozostaną w dożywotniem tego domu posiadaniu, a ich spadkobiercy będą mogli być usunięci dopiero po spłaceniu im powyżej podanej sumy.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 163, str. 1252—1256.

Nr. 89. Warszawa, 3 kwietnia 1739.

Rada senatu w sprawie oddania w myśl konstytucyi z roku 1733 klejnotów i archiwum państwa nowemu podskarbiemu w. kor. Ansgaremu Czapskiemu postanawia, iż mają wziąć w niem udział: senatorowie wyznaczeni przez konstytucyę 1736 r., do których stosownie do konstytucyi z r. 1563 dodają w miejsce zmarłych: kardynała Jana Lipskiego biskupa krak. i Bogusława Łubieńskiego kasztelana sandomierskiego z Małopolski, zaś Michała Nieborskiego płockiego i Kazimierza Rudzińskiego czerskiego kasztelanów z Wielkopolski; senatorowie, mający klucze, oraz kustosz koron. Przy otwarciu skarbu wystarczy obecność trzech; mają zweryfikować ostatni inwentarz i spisać nowy. Dokumenty niektóre, potrzebne królowi do jego ekonomii, powinien podskarbi koronny podać w Krakowie do oblaty w grodzie lub w oryginałach przesłać podskarbiemu nadwornemu.

Ustęp ten z uchwał rady senatu potwierdził w osobnym dokumencie August III w Warszawie d. 18 sierpnia 1755 r. Ten dokument oblatowany w Rel. Castr. Crac. t. 187, str. 2265—2267.

Nr. 90. Wschowa, 21 maja, 1742.

August III pozwala Kazimierzowi Morawskiemu, susceptorowi grodzkiemu krak., przelać swoje prawa do domu, stojącego na gruncie Rabsztyn (in fundo Rabsztyn), na Feliksa, Stanisława, Agnieszkę i Teresę Morawskich, dzieci swoje z żoną zmarłą już Zuzanną Kostrzejowską spłodzone, które będą trzymać ten dom dożywotnio, ich zaś sukcessorów będzie można usunąć dopiero po spłaceniu im taksy.

Oblata w Rel. Castr. Crac. t. 168, str. 142—144.

Nr. 91. Warszawa, 5 listopada, 1746.

August III nadaje Janowi Więckowskiemu klucznikowstwo zamku krakowskirgo po śmierci Kazimierza Putanowicza — z pensyą 600 zł., oraz 66 zł. z żup.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 181, str. 138—139.

Nr. 92. Warszawa, 28 listopada, 1748.

Rada senatu poleca podskarbiemu koronnemu, by archiwalia katedry krak. przeniósł — na co się zgodził biskup — do zamku, przeglądnął, spisał regestr, i te, w którychby się znalazły wiadomości do dóbr ekonomii królewskich, państwowych, ziemskich lub granic województw, przesłał do Warszawy do metryki koronnej. Ponieważ uchwała senatu z r. 1739 co do przesłania do Warszawy z archiwum aktów, tyczących się dóbr ekonomii królewskich, nie została wykonaną, gdyż podskarbi na otwarcie nie przybył, polecają to wykonać podskarbiemu koron. lub jego zastępcy w obecności starosty i kustosza koron, nie tykając jednak archiwum uprzywilejowanego (archivum privilegiatum), gdyż klejnoty i ozdoby królewskie zostają pod pieczęciami i kluczami senatorów. Poleca też rada senatu podskarbiemu przeprowadzić w archiwum potrzebne naprawy.

Urywek ten uchwał rady senatu zatwierdził w osobnym dokumencie August III w Warszawie 8 marca 1755 roku. Oblatowany w Rel. Castr. Crac. t. 187, str. 2267—2271.

Nr. 93. Warszawa, 25 października, 1760.

August III nadaje klucznikowstwo krak. Janowi Kantemu Więckowskiemu, a to po rezygnacyi i na prośby jego ojca Jana, który z powodu podeszłego wieku już nie może pełnić tej służby. Wyznacza mu także pensyę zwykłą 600 zł. rocznie i 66 zł. z żup.

Oblata w Rel. Castr. Crac. t. 195, str. 899—900.

Nr. 94. Warszawa, 12 lutego, 1765.

Stanisław August utrzymuje Jana Kantego Więckowskiego przy klucznikostwie krakowskim, które mu nadał 25 października 1760 r. August III, i wyznacza mu zwykłą pensyę 600 zł. a z żup 66 zł. rocznie.

Oblata w Rel. Castr. Crac. t. 198, str. 746—748.

Nr. 95. R. 1765.

Lustracya starostw, królewszczyzn, wójtostw, sołtystw, wybraniectw i innych dzierżaw województwa krakowskiego.

W lustracyi tej na początku idzie starostwo krakowskie, także z opisem budynku.

Oblata w Rel. Castr. Crac. t. 198, str. 3137—3298; o starostwie krakowskim str. 3137—3144.

Nr. 96. Kraków, 14 grudnia, 1768.

Lustracya starostwa krak. wraz z dokładnym opisem budynku, przy objęciu tegoż starostwa przez Hieronima Wielopolskiego po ustąpieniu Karola Myszkowskiego.

Oblata w Rel. Castr. Crac. t. 201, str. 2023—2045.

Nr. 97. Kraków, 30 marca, 1779.

Lustracya starostwa krakowskiego z opisem budynków, dokonana przez Franciszka Uścieńskiego, dworzanina królewskiego.

Oblata w Rel. Castr. Crac. t. 210, str. 759—770.

Nr. 98. Warszawa, 29 września, 1781.

Stanisław August nadaje klucznikostwo krakowskie, po śmierci Stanisława Frejowicza Wincentemu Kowalskiemu z pensyą 600 zł. rocznie z wielkorządów płatną.

Oblata w Rel. Castr. Crac. t. 212, str. 2377—2378.

Nr. 99. Kraków, 11 lipca, 1783.

Lustracya starostwa krakowskiego z opisem grodu, dokonana przez Stanisława Leśniowskiego, dworzanina królewskiego.

Oblata w Rel. Castr. Crac. t. 214, str. 2146—2155. — Następna lustracya (ostatnia) z r. 1789, oblatowana w Rel. Castr. Crac. t. 220 B., str. 2477—2481 nie podaje opisu budynków.

Nr. 100. Warszawa, 9 sierpnia, 1784.

Stanisław August zatwierdza — nie transsumując — cessyę domu na gruncie Rabsztyn zwanym, stojącego na zamku krakowskim tuż obok stajni królewskich, dokonaną 22 czerwca 1752 r. przez Mikołaja i Agnieszkę Janowskich na rzecz Józefa Mąkolskiego, regenta ziemsk. krakowskiego i żony jego Wiktoryi z Korytowskich, oraz akt poświadczenia intromissyi, jednak z zastrzeżeniem rocznego czynszu ziemnego 10 zł. do wielkorządów.

Z oblaty w Rel. Castr. Crac. t. 215, str. 3672—3674.

ERRATA

(do rozprawy Stanisława Zachorowskiego „Kraków biskupi").

Str. 107 kolumna 1 wiersz 6 od góry zamiast *człowiekiem* ma być *członkiem*
„ 115 „ 1 „ 12 „ „ *praktyczniej* „ „ *plastyczniej*
„ 117 „ 1 „ 4 „ „ *wiadomość* „ „ *wiadomo*

KRAKÓW BISKUPI

NAPISAŁ

STANISŁAW ZACHOROWSKI

We „Wstępie“ do „Najstarszych ksiąg miasta Krakowa“ Szujski zwrócił uwagę, że powszechny pogląd, kładący początek miasta Krakowa na rok 1257, w którym ks. Bolesław Wstydliwy wystawił znany przywilej lokacyjny, jest błędny, albowiem na trzy dziesiątki lat wcześniej znachodzą się wyraźne ślady istnienia w Krakowie gminy, zorganizowanej na podstawie prawa niemieckiego [1]). Zebrał też wszystkie owe ślady, które przybrawszy postać wyraźnych i jasnych argumentów, uczyniły wysnuty wniosek rzeczywistym aksyomatem nauki. Badania, odnośnie do innych miast przedsiębrane, rezultat ten postawiły na gruncie szerszym, przekonały bowiem, że n. p. w Wrocławiu [2]) i Sandomierzu [3]) ponad wszelką wątpliwość istniały zorganizowane gminy niemieckie na kilkanaście a nawet kilkadziesiąt lat przed znanymi dziś dokumentami lokacyjnymi; a dalsze badania z pewnością liczbę tych przypadków jeszcze pomnożą.

Wracając dzisiaj do przedmiotu, poruszonego i w zasadzie rozwiązanego przez Szujskiego, zaznaczyć muszę przedewszystkiem, że bynajmniej nie mam zamiaru raz jeszcze dowodzić istnienia gminy niemieckiej w Krakowie przed r. 1257, choć nawet mógłbym wyprowadzić nowe argumenty. Zajmują mnie dwie kwestye: osoba pierwszego sołtysa i zagadnienie, do kogo należało pierwotne miasto, oraz ta ziemia, na której ono się wznosiło.

Praca, z którą występuję, wymaga pewnych zastrzeżeń. Materyał, którego użyłem, jest bardzo szczupły, czasem zupełnie

[1]) „Najstarsze księgi m. Krakowa“ wydali Szujski i Piekosiński jako IV tom „Monumenta medii aevi historica“ str. XV—XVII.

[2]) Patrz Korn: Breslauer Urkundenbuch, gdzie skrzętnie zebrano wszystkie ślady istnienia gminy tak przed r. 1261 (lokacya Henryka III, już ostatnia, Tzschoppe u. Stenzel, Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte, 1832, nr. 57 s. 364—366), jak i przed r. 1242 (lokacya Bolesława Rogatki Korn l. c. nr. 12). Por. też rozprawę H Markgrafa: Breslau als deutsche Stadt vor dem Mongolenbrande v. 1241 zamieszczoną w Zeitschrift für Geschichte Schlesiens, tom XV 2, r. 1881, s. 527—544, oraz Grünhagena: Breslau unter den Piasten, s. 5—10.

[3]) Co do gminy sandomierskiej z przed lokacyi, przeprowadzonej w r. 1286 przez ks. Leszka Czarnego, a znanej nam z dokumentu w Rzyszcz. i Muczk. Cod. dipl. Pol. III, nr. 63, patrz dokument w Kod. Mał. II nr. 425, r. 1244. Że osada była nawet warowna, świadczy przekaz Rocznika wołyńsko-halickiego z r. 1259, podany w przekładzie i transkrypcyi w rozprawie W. Łuszczkiewicza o „Kościele ś. Jakóba w Sandomierzu“ (Spr. kom. hist. szt. II, str. 32). Wiadomość ta, niezwykle ciekawa a dotychczas niezużytkowana, jest zupełnie wiarogodna, jako podana przez naocznego świadka.

nawet go brakło, kwestya niezwykle zawiła i trudna po raz pierwszy została poruszoną, dlatego też często trzeba było odwołać się do kombinacyi i hipotez, których nigdy nie można ujmować w formę pewników. Nie należy też zapominać, że hipoteza, będąca tylko subjektywną próbą połączenia z sobą oddalonych faktów, albo też rozjaśnienia ciemnych punktów na podstawie jaśniejszych i pewniejszych danych, ale nie dotyczących bezpośrednio opracowywanego przedmiotu, zawiera w sobie zawsze nieco prawdy i nieco błędu.

Na czele tej rozprawy pragnę złożyć najgorętsze podziękowanie prof. Potkańskiemu za częste i bardzo wydatne wskazówki i rady.

Sołtys Piotr.

I.

W r. 1228 niedawno założony klasztor mogilski nabył wieś Truszyn. Sprzedał mu ją za 50 grzywien niejaki Piotr, noszący ów wielce ciekawy tytuł „scolthetus Cracoviensis“, ni mniej ni więcej tylko „sołtys krakowski“ [1]). Wystąpienie jego nie jest efemeryczne, gdyż jest on jeszcze czynny po stronie klasztoru w 3 lata później, w sprawie dla nas zresztą najzupełniej obojętnej [2]). Nie można ani istnienia jego, ani godności, w jakiej występuje, zakwestyonować z racyi nieautentyczności dokumentów, gdyż obydwa są zupełnie niepodejrzane. Obok rzucającego się w oczy faktu istnienia sołectwa krakowskiego, a skutkiem tego i gminy niemieckiej w latach 1228 i 1230, zaciekawia nas tutaj właściwie coś innego. Oto pragnęliśmy się dowiedzieć bliższych szczegółów o samej osobie owego sołtysa. Wątku może nam dostarczyć tylko ten kompleks faktów, który wyjmujemy z dokumentów, a przedewszystkiem okoliczność, że Piotr ten posiada wieś Truszyn, która — sądząc po cenie — nie należała wcale do najmniejszych i najuboższych. Zachodzi więc pytanie, czy z szczegółu tego nie możnaby snuć wniosków o pochodzeniu Piotra.

Na mapach dzisiejszych ani też w Słowniku geograficznym nie znajdujemy coprawda Truszyna, ale brak ten zastępuje nam doskonale Długosz, który w swej nieprzebranej „Księdze uposażeń“ podaje taką wiadomość: „Truschyny, Pozakow, Cholowicze omnes istae tres villae sunt de proprietate monasterii de Mogyla et de parochia ecclesiae in Prandoczin et perditis prioribus nominibus redactae sunt in unam villam Prandoczin“ [3]). Pierwszy z dwu podanych tu szczegółów, o ile idzie o Truszyn, znany nam jest dobrze z dokumentów, drugi zaś jest nowy i niesłychanie ciekawy.

[1]) Kod. mog. nr. 8. Przy tej sposobności wspomnę, że wieś tę wypisują dokumenty jako Trusinov (1228), Truschino (1244), Thruschino (1278), Długosz wreszcie Truschyny.

[2]) Kod. mog. nr. 11, r. 1230.

[3]) Długosz, L. Bnf. II s. 33 i III s. 425. Ten ostatni przekaz usuwa wszelkie niejasności i wątpliwości. Truszyn zachowuje samoistność aż po rok 1278; wtedy to bowiem dopiero ks. Bolesław Wstydliwy nadając prawo niemieckie Prandocinowi, Kacicom, Truszynowi i Pozakowowi, dał klasztorowi mogilskiemu także „facultatem ampliandi praedium suum Prandoczin“. (Kod. mog. nr. 34). Otóż przyjąć trzeba, że przy rozpoczętej akcyi gospodarczej do Prandocina obok dwu innych włączono i wieś Truszyn.

Prandocin zawdzięcza swój początek, jak o tem donosi dokumentowa wzmianka z r. 1231[1]), Prandocie Staremu. Żył on z końcem XI i w pierwszych dziesiątkach XII stulecia i znany jest dobrze jako głowa rodu Odrowążów[2]). Jeżeli więc on zakładał tę osadę, to — na podstawie naszych wiadomości o pierwotnem osadnictwie rodowem — być musiały w tej okolicy w owych czasach posiadłości tego rodu, na razie wszystko jedno, czy z dawien dawna, czy dopiero z monarszego nadania. Bliższe badanie istotnie potwierdza powyższe przypuszczenie.

W bliskości bowiem Prandocina grupują się wsi Odrowążów: Kacice[3]), Muniakowice[4]), Wysocice[5]), Grzegorzewice[6]), Sieciechowice[7]), Goszczyce[8]), Dziemierzyce[9]), Sędowice[10]), Januszewice[11]) nieco zaś dalej Śreniawa[12]), Przybysławice[13]), Bronocice[14]), Seselów[15]), Ciuślice[16]), Iwanowice[17]), Poskwitów[18]), Pozaków[19]), Przestańsko[20]), Małoszyce[21]) razem więc Prandocin jest otoczony wieńcem 19 wsi. Trzeba wziąć w rachubę, że obraz ten skreśliłem na podstawie danych XV dopiero wieku, że więc nie wyobraża on dobrze stanu wcześniejszego, takiego n. p., jaki był na przełomie w. XII i XIII, a jaki przedstawiał się niewątpliwie daleko korzystniej.

Nietrudno tedy, opierając się na tym rezultacie poszukiwać geograficznych, połączonych z faktem, że jądrem niejako tej grupy jest Prandocin, pochodzący od notorycznego Odrowąża, posunąć się do twierdzenia, że tutaj było gniazdo, obszerna i w każdym razie dość stara siedziba jednej gałęzi rodu Odrowążów. Podkreślam, że tylko jednej gałęzi, gdyż o kilkanaście mil na północ, pod Opocznem, było jakby drugie gniazdo, obejmujące pierwotnie znaczenie szerszy obszar i, jak się zdaje, niewątpliwie ważniejsze. Wystarczy wspomnieć, że tutajto leży osada, związana z zawołaniem herbowem, wieś Odrowąż[22]), której towarzyszy Gosań[23]), że ku wschodowi wybiega kolebka świetnej, senatorskiej potem rodziny Szydłowiec[24]) w otoczeniu Skłobów[25]) i Chlewisk[26]), że na północy osiadły takie centra Odrowążów rodu, jak Końskie[27]) i Białaczów[28]), otoczone całym rojem wiosek mniejszego znaczenia, jak n. p. Rogowem[29]), Służżnem[30]), Petrykozami[31]), Parczowem[32]) Węglanami[33]) i innemi. O tem wspominam zresztą tylko dla ścisłości, gdyż interesuje nas jedynie Prandocin i jego okolice, które ująłem powyżej, jako gniazdo rodowe.

Spostrzegamy teraz fakt znamienny, a mianowicie, że wieś sołtysa Piotra wchodzi w ten kompleks koło Prandocina i, co więcej, łączy się z nim organicznie. Jeżeli ten fakt połączymy z eksklusywnością i spoistością ówczesnych gniazd, któreto czynniki nie dopuszczały obcych herbowników w obręb pierwotnego osadnictwa jakiegoś rodu, tedy musimy się jąć de-

---

[1]) Kod. mog. nr. 12.
[2]) Cytowany w poprzedniej uwadze dokument. Por. Piekosiński: Rycerstwo polskie wieków średnich II s. 244—245, nr. 378.
[3]) Kod. Mog. nr. 2. Dł. L. Bnf. II, s. 33.
[4]) Ib. s. 32. [5]) Ib. s. 30. [6]) Ib. s. 38.
[7]) Ib. s. 38. [8]) Ib. I s. 102. [9]) Ib. II s. 79.
[10]) Kod. mog. nr. 2. [11]) Ibid.
[12]) Dł. L. Bnf. II s. 35. [13]) Ib. s. 36.
[14]) Ib. I s. 529. [15]) Ibid. [16]) Ib. II s. 417.
[17]) Ib. III s. 112. [18]) Ibid. [19]) Ib. II. s. 33.
[20]) Ib. III s. 111. [21]) Ib. II s. 209.
[22]) Kod. mog. nr. 2.
[23]) Tamże, oraz Dł. L. Bnf. I s. 360.
[24]) Dł. L. Bnf. II s. 524 - 525.
[25]) Ib. II s. 519. [26]) Ib. s. 518.
[27]) Kod. mog. nr. 2 i Dł. L. Bnf. I s. 345.
[28]) Dł. L. Bnf. I s. 365. [29]) Ib. II s. 410.
[30]) Ib. I s. 359. [31]) Ib. s. 367.
[32]) Ib. s. 367. [33]) Ib. s. 366.

dukcyi, zresztą dobrze dającej się uzasadnić, której rezultatem będzie wniosek, że Piotr nietylko był rycerzem, co wynika z faktu posiadania ziemi, ale że należał do rodu Odrowążów.

Podniecony tym rezultatem interes naukowy dyktuje natychmiast drugie pytanie, które dotyczy miejsca Piotra w rodowodzie Odrowążów.

Wywód zacząć muszę od polemiki. Prof. Piekosiński w „Rycerstwie polskiem wieków średnich" podaje, że Dobiesław Odrowąż miał 3 synów: Piotra, Saula Sąda [1]). Gdybyśmy to zdanie uczonego profesora przyjęli, tedy po zidentyfikowaniu obu Piotrów zyskalibyśmy odpowiedź. Tymczasem, nie wchodząc w inne szczegóły, zauważyć muszę, że rodowód ułożony przez prof. Piekosińskiego, w tym właśnie, najpoważniejszym dla nas punkcie, polega na nieporozumieniu. Ponieważ konjunktura prof. Piekosińskiego opiera się na jednym tylko dokumencie z r. 1228, gdzie między świadkami figuruje Petrus Dobessy [2]), i ponieważ pośród znanych nam dobrze Odrowążów nie spotykamy żadnego Piotra Dobiesławowicza, jestem zdania, że tego Piotra należy zidentyfikować z innym, również Dobiesławowiczem, który występuje w charakterze świadka na dokumentach z roku 1231 i 1233 [3]), a który do rodu Odrowążów nie należy. Z tego właśnie powodu nie mogę się oprzeć na genealogii już gotowej, skutkiem czego muszę szukać Piotra gdzieindziej.

Uwaga zwraca się niemal mimowoli na dokument z r. 1231. Przywilejem tym spadkobiercy Wisława bliżsi i dalsi, a więc prócz syna także synowcy i wnuki zrzekli się uroczyście wszelkich praw do tych wszystkich dóbr, któremi przed kilkunastu laty Wisław i biskup Iwo uposażyli mogilską fundacyę [4]). Dokładnie wypisane imiona i wyszczególnione związki pokrewieństwa pozwalają w kilku ogniwach ułożyć rodowód bardzo łatwo, prosto i — co najważniejsza — całkiem pewnie.

Spostrzegamy zaraz, że między synami Sąda Dobiesławicza, prawnuka starego Prandoty, zapisano obok trzech innych, Krzesława, Prandoty i Pawła, także i Piotra. To spostrzeżenie daje odpowiedź na postawione na początku pytanie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa byłby to właśnie ten sam Piotr, którego poznaliśmy w godności sołtysa krakowskiego.

Chodziłoby teraz jeszcze o zdobycie jakiejś trwalszej podstawy, jakiejś pewności większej niż konjunktura gołych imion, która może być zawodna. Po niedługiem szukaniu znajdujemy istotnie bardzo ważny i rozstrzygający argument, a dostarcza go nam ten sam dokument z r. 1231, gdzie czytamy, że Saul i Sąd, synowie Dobiesława (obok Dobiesława, syna Wisława, ich brata stryjecznego), byli „veri heredes de Prandoczin, in sortem hereditariam evocati successionis iure a magno Prandota". Podkreślam jaknajsilniej, że Sąd ten, późniejszy kasztelan wojnicki [5]), który należał do dziedziców Prandocina i oczywiście całego, wokół leżącego klucza, był ojcem Piotra.

Jeżeli zaś tę wiadomość zestawimy z faktem, że Piotr posiadał wieś Truszyn, niemal zlewającą się z Prandocinem, to

[1]) Tom II s. 315, nr. 672.

[2]) Kod. Mp. II nr. 395.

[3]) Kod. mog. nr. 12 i Kod. Mp. II nr. 407. Wzmiankowany u Piekosińskiego: Ryc. pol. II s. 315, nr. 673.

[4]) Kod. mog. nr. 12.

[5]) 1233 — K. Mp. II, nr. 407; 1236 — Kod. mog. nr. 18.

postawione przypuszczenie co do miejsca w rodowodzie zyska wysoki stopień prawdopodobieństwa i pewności. Można też wreszcie na tej podstawie śmiało już wnioskować, że sołtys krakowski z lat 1228 i 1230. Piotr był człowiekiem rodu Odrowążów, a synem kasztelana Sąda.

II.

Zachodziłoby jednak wobec tego rezultatu zasadnicze pytanie: czy jest wogóle możliwem, ażeby na czele gminy niemieckiej stał nie jakiś Niemiec-przychodzień, ale rycerz polski. Każdy widzi, że o ten szkopuł rozbić się mogą wszystkie poprzednie wnioski.

Odpowiedzi nie można dać cytując jakiś przepis prawny, wydobyć się ona może jedynie z zestawienia świadectw praktyki kolonizacyjnej w Polsce, odnoszących się oczywiście do czasów przed w. XV, na który, jak wiadomo, przypada duży ruch skupu sołectw przez szlachtę.

Najwyraźniejsze ślady stosunków tego rodzaju, o który nam idzie obecnie, czerpiemy z źródeł w. XIV. I tak n. p. w roku 1325 komes Tomasz, zwany Ciołkiem, dziedzic Bogucic, sprzedał sołectwo w swej wiosce jakiemuś komesowi Jakóbowi z Krzczonowa, który przyjął na na siebie skutkiem tego układu wszystkie prawa i obowiązki zwykłego sołtysiego urzędu [1]). A znów w r. 1354 z rąk Kazimierza W. bierze przywilej na założenie miasta Pilzna rycerz Dobiesław, który ma tam zostać wójtem [2]). W r. 1316 występuje Komes Olbracht, sołtys z Klecka, który dostaje z rąk ks. łęczycko-dobrzyńskiej Anastazyi dwie wsi książęce celem przeprowadzenia w nich lokacyi [3]), w roku zaś 1327 znany jest comes Albertus Bochnensis advocatus [4]). Prócz tych wyraźnych i niewątpliwych wypadków konkretnych można odkryć inne jeszcze ślady tego rodzaju stosunków. Są to spotykane niekiedy przy różnych lokacyach zastrzeżenia ze strony pana, że sołtys urzędu swego nie może sprzedać ani rycerzowi, ani duchownemu. Klauzula ta, jak widać z poprzednio wymienionych przykładów, miała podkład faktyczny, nie była od życia oderwanym wymysłem zbyt przewidującego i ostrożnego notaryusza.

Czy jednak można stosunki doskonale skonstatowane w obrębie w. XIV, przenosić wstecz w stulecie XIII?

W Regestach śląskich Grünhagena podano z dokumentu, nieoznaczonego żadną bliższą datą, wyciąg, który brzmi tak: Biskup Wawrzyniec nadaje komesowi Sigfriedowi wieś Białę celem jej lokowania na prawie niemieckiem [5]).

W tej formie regest ten jest niezbyt jasny i może dać powód do niezgodnych interpretacyi. Trzymając się jednak ściśle słów streszczenia, musi się dojść do wniosku, że ten komes Zygfryd miał lokować wieś, miał ściągać i osadzać tam Niemców, a w nagrodę oczywiście przypaść mu miała godność sołtysa; tego samego Zygfryda widzimy także jako sołtysa w Otmachowie obok Niemca Witynga również z nadania biskupa Wawrzyńca [6]). Na podstawie tej interpretacyi, która wydaje mi się najprostszą i najprawdopodobniejszą, uzyskalibyśmy pewny punkt, o który mo-

[1]) Kod. kat. krak. I, nr. 134.
[2]) Kod. Mp. III, nr. 706.
[3]) Cod. dipl. Pol. II b, nr. 475.
[4]) Kod. Mp. I, nr. 175.
[5]) „Bischof Lorenz verleiht dem Grafen Sigfried das Dorf Bielau zur Aussetzung nach deutschen Rechte". Reg. zur schl. Gesch. I, nr. 386. Biskup Wawrzyniec siedział na wrocławskiej stolicy między r. 1207 a 1232. Por. Grünhagen u. Korn: Regesta episcopatus Vratislaviensis. Wrocław 1864, s. 13—29.
[6]) Grünhagen, Reg. z. Schl. Gesch. I. nr. 384.

żnaby już zaczepić wszystkie wnioski wsteczne.

Pozatem jednak zauważyć należy, że wiadomości, jakie dzisiaj mamy, nie reprezentują pełnej sumy tego rodzaju wypadków, zachodzących w w. XIII i XIV. Dalej liczyć się trzeba i z tem, że nowowstępująca instytucya nie mogła być już w samych swych początkach ustaloną i szczegółowo określoną, lecz owszem musiała wykazywać pewne odchylenia i nieregularności, zwłaszcza, że wchodziła w miejsce pewnych objawów życia społeczno-ekonomicznego, które żyły, rozwijały się, a które miały niejeden z nią rys wspólny. Nareszcie — i to nie jest tutaj bez znaczenia — kolonizacya niemiecka była przedewszystkiem interesem ekonomicznej natury, więc przedmiotem i środkiem jak najobfitszej w zyski ekploatacyi.

Skutkiem podkreślonych rysów nieustalony jeszcze typ gminy, wyrastający na gruncie potrzeb i tendencyi ekonomicznych właściciela ziemi, narażony jest na stosowanie się do okoliczności lub wypadków zewnętrznych, nic z nim nieraz nie mających wspólnego. Decyduje ten czynnik, który ma na razie siłę, pan, narzucający swą wolę, która łamie nieraz nawet zasadę, a zwycięża najczęściej tem szybciej i skuteczniej, że Niemców tych jest mało i że są oni prawie zupełnie bezsilni.

Miasto biskupie.

I.

Zdarzało się czasem, osobliwie w miastach większych i znaczniejszych, że przy lokacyi otrzymywały one pod pług i na pastwiska pewne obszary ziemi w wsiach, położonych zazwyczaj w najbliższej okolicy; niekiedy cyfra wiosek rosła nawet do kilkunastu, jak to było n. p. przy lokacyi Poznania [1]) Otóż taki obszar miał otrzymać i Kraków, przynajmniej w przywileju lokacyjnym ks. Bolesława Wstydliwego z roku 1257 znajduje się ustęp, w którym książę podaje do powszechnej wiadomości, że nadał wójtom i gminie w dziedzictwo wieczyste wieś Rybitwy bez jezior, a nadto cały obszar, zawarty między Krakowem a rzeką Prądnikiem od wspomnianych już Rybitw aż do Krowodrzy, tak że ta ostatnia wieś również wchodziła w granice posiadłości miejskich [2]).

Bliższe badanie przekonywa jednak, że nie można w tym wypadku wierzyć słowom dokumentu. Zestawienie świadectw źródłowych inaczej sprawę tę każe oświetlić; rezultaty więc same pozwolę sobie w krótkości przedstawić. Otóż w r. 1294 Rybitwy znajdują się w uposażeniu Mogiły [3]) jednakże nie całe, skoro

[1]) Kod. W. P. I nr. 351.

[2]) Kod. m. Krak. I nr. 1. „Volumus eciam et concedimus Civitati iam dicte, ut pro aratura et pascuis et alijs vsibus habeant iure hereditario uillam, que communiter Ribitwj appellatur, cum omnibus eiusdem uilla pertinencijs, exceptis duntaxat lacubus; item cum toto territio, quod est inter Ciuitatem et fluuium Prudnyk per gyrum a uilla supradicta Ribitwj usque in uillam nomine Crovodram, ita, quod et ipsa uilla Crouodra includetur; saluo tamen iure episcopali tam in terris et molendinis, quam fluuio supradicto". Nie wspominam nawet o uposażeniu w ziemi, które leży dalej, t. j. o lesie Chwacimiechu i 36 łanach frankońskich, które mieli otrzymać trzej wójtowie.

[3]) Kod. mog. nr. 42.

w r. 1382 rycerze Mikołaj i Pasek, należący niewątpliwie do rodu Bogoryów, sprzedali klasztorowi Mogilskiemu swą „hereditatem“ za sumę 360 grzywien [1]). Klasztor zwierzyniecki jeszcze w r. 1254 posiadał wieś Dąbie [2]), która później przeszła na własność monarchy, a dopiero w XIV w. na rzecz Mogiły i miasta. Część wsi Bawołu należała od XII jeszcze wieku, z nadania rycerza Jędrzeja do fundacyi miechowskiej [3]), od której posiadłość tę wykupił dopiero Kazimierz W. prawdopodobnie już po lokacyi Kamierza i osobnym przywilejem nadał temu miastu [4]). Prawdopodobnie z tytułu posiadania niektórych działów Bawołu klasztor miechowski miał młyn na rzeczce Prądniku, o którym dowiadujemy się pod r. 1257 [5]). — Cystersi jędrzejowscy posiadali znów jakieś dworzyszcze w obrębie pierwotnego Krakowa (1228—1257) [6]), z którym łączyły się może jakieś grunta większe. W każdym razie wiemy na pewno, że przed r. 1257 klasztor ten miał młyn na Prądniku [7]). Nadto na podstawie ubocznych danych skonstruować można twierdzenie, że konwent tyniecki był właścicielem nie tylko kościoła ś. Mikołaja, lecz także i jakichś najbliższych skrawków ziemi, które sięgały zapewne aż do brzegów rzeczki Prądnika [8]).

Niemniej wyraźne są ślady, że także i rycerstwo miało w obrębie wyszczególnionych powyżej granic pól miejskich własne posiadłości. I tak: ta część Bawołu, która nie należała do uposażenia Miechowa stanowiła aż po r. 1278 własność rycerską [9]), potem aż do r. 1335 kapituły krakowskiej [10]). Między kościołami ś. Andrzeja a ś. Marcina ma jeszcze w r. 1304 niejaki Bień z Łososiny [11]), pochodzący z drobnej szlachty [12]) dworzyszcze, inni zaś rycerze jeszcze w r. 1345 rozporządzać mogą swym majątkiem, położonym w blizkości kościoła ś. Mikołaja [13]). Nadto ta linia rodu Strzemieńczyków, która siedziała w Sułkowicach, Janowicach, Jankowicach i Swoszowicach, posiadała kościół ś. Jakóba na Kazimierzu, dziś już nieistniejący [14]), do rodu zaś Nowinów należał również zburzony dzisiaj kościół ś. Filipa i Jakóba na Kleparzu, jeszcze w XV w. [15]). Kościół ś. Jędrzeja, kollegialny niegdyś, zanim osiadły przy nim w r. 1320 Klaryski skalskie, założony został przez słynnego niegdyś i możnego Sieciecha, który w tem miejscu posiadać musiał niewątpliwie jakąś posiadłość [16]).

Zestawienie tych szczegółów prowadzi do ostatecznego wniosku. Widoczne jest, że pas ziemi, który bardzo szczegółowo określił i ograniczył przywilej lokacyjny przedstawia się jako cała mozaika posiadłości kilku instytutów kościelnych i kilku rodów rycerskich. Jestto niewątpliwie jeden z najciekawszych pod tym względem

[1]) Kod. Mog. nr. 94.
[2]) Kod. kat. krak. I, nr. 40.
[3]) Kod. Mp. II, nr. 375.
[4]) Kod. m. Krak. II, nr. 24 r. 1340.
[5]) Kod. m. Krak. I nr. 1.
[6]) Kod. Mp. I nr. 29.
[7]) Kod. m. Krak. I nr. 1.
[8]) Dł. L. Bnf. II s. 27. Por. Kod. Tyn. nr. 11 b, 214, 216. O polach: ib. nr. 125, r. 1398.
[9]) Kod. kat. krak I, nr. 79.
[10]) Dł. L. Bnf. I, s. 172–173.
[11]) Kod. Mp. I, nr. 134.
[12]) W Łososinie taka szlachta siedziała w XV wieku. Dł. L. Bnf. II, s. 182.
[13]) Kod. Mp. I, nr. 219.
[14]) Dł. L. Bnf. II, s. 21. Wspomniany raz, a to Kod. Mp. I, nr. 357 r. 1381. Uwidoczniony w książce T. Żebrawskiego: O pieczęciach dawnej Polski i Litwy, Kraków 1865, w dziale „Rozmaitości“ tabl. I na planie położenia kościołów w dawnym Krakowie.
[15]) Dł. L. Bnf. II, s. 27. Żebrawski l. c.
[16]) Dł. L. Bnf. I, s. 600 i Kod. Mp. I, nr. 165. Nadto Kod. Mp. I, nr. 161, 163, 164.

kawałków ziemi w całej Polsce i byłoby pożądanem dotrzeć jeszcze głębiej w panujące tutaj stosunki celem zbadania samych początków. Dla niniejszego studyum wystarczy wszakże i to, co powiedziano. Książę więc w r. 1257 nie posiadał tego wszystkiego, co w przywileju określił jako własność miejską. Skutkiem tego należy ustęp ten uważać nie za konkretne nadanie, lecz raczej za jakiś plan, na razie dokładnie oznaczony, który przyszłość dopiero przy znacznym wysiłku i obfitym nakładzie pieniędzy miała urzeczywistnić.

Rezultat, do którego dopieroco doszedłem, niesie z sobą następne pytanie: jak się przedstawia majątek biskupi na wykreślonym obszarze, czy był on tu wogóle, czy nie. Mieści się to zagadnienie już w samym nawet dokumencie lokacyi, gdzie do przytoczonego powyżej zdania, mieszczącego w sobie owo rzekome nadanie książęce, przyłączono dodatek: „Saluo tamen iure episcopali tam in terris et molendinis, quam in fluuio supradicto (Prądnik)". Podejmuję je zaś tem chętniej, że już tu zaczyna się właściwy przedmiot mojego dochodzenia.

W r. 1222 przybyli do Krakowa na wezwanie podobno samego biskupa Iwona Dominikanie [1]). Zrazu umieścił on ich na swym dworze biskupim, potem oddał im kościół ś. Trójcy i wyposażył. W dokumencie nadawczym uderza, że biskup Iwo darowuje ten kościół: „communi consilio et pari consensu fratrum Canonicorum videlicet ecclesie b. Wenceslai" [2]). Prawo kanoniczne wymaga koniecznie pozwolenia kapituły, jeżeli idzie o alienacyę dóbr biskupich, podczas gdy w zarządzie duchownym dyecezyi biskup może się obywać bez rady i pozwolenia kanoników kapitulnych [3]). Opierając się na tych wiadomościach, nie można pozwolenia kapituły przywiązywać do dokonywujących się zmian, kościelnej czysto natury (zniesienie parafii, osadzenie Dominikanów), ale należy powiedzieć, że czynność prawną kapituły wywołało samo nadanie Dominikanom kościoła ś. Trójcy, zapewne z całem jego uposażeniem. Dochodzimy więc do wniosku, że tak kościół ś. Trójcy jak i ta ziemia, która leżała dokoła niego i z której „miejsce przestronne" na zabudowania klasztor otrzymał [4]), stanowiła własność biskupstwa. I nawet ze względów zupełnie innej natury drugiego wyjścia tu niema. Boć przecież nie byłto rodowy majątek Iwona, brak nam wszelkich podstaw, nie tylko do obrony tej tezy, ale nawet do jej sformułowania. A i druga możliwość, a mianowicie, że biskup kupił ten kościół, nie jest do przyjęcia. Kupienie kościoła parafialnego już wówczas było niemożebnością, poza tem kupno takie nie przedstawiałoby żadnego interesu dla biskupa, owszem pociągnęłoby za sobą znaczne koszta. Już od razu należałoby bowiem kupić znów gotowy inny jakiś kościół,

[1]) Pod r. 1222: Rocz. kap. krak. (MM. Pol. II, s. 802), Traski (ib. s. 837) i Rocz. Krasińskich (MM. Pol. III, s. 132); pod r. 1223: Rocz. krak. (MM. Pol. II, s. 837); pod r. 1221: Rocz. Ś-krzyski (MM. Pol. III, s. 71) i małopolski, Kod. Kurop. (ib. s. 164). Najszczegółowiej mówi o tem Rocz. Krasińsk. (według Kętrzyńskiego Dominikanów krak.).

[2]) Rzyszcz. Muczk. Cod. dipl. Pol. I, nr. 18.

[3]) Rittner: Prawo kościelne katolickie 1878, tom I, s. 194—195.

[4]) Dł. Hist. Pol. II, s. 212. Długosz mógł znać dokumenty fundacyjne; szczegół ten skądinąd nam nie znany, choć możemy go wywnioskować, choćby z tego faktu, że przez obręb zabudowań klasztornych przepływała Rudawa, jak o tem świadczy dokument Leszka Czarnego z r. 1286 (Kod. kat. krak. I, nr. 86); więc obręb ten musiał być znaczny. Że zaś nie wiemy, ażeby kto inny prócz Iwona uposażał lub powiększał majątek Dominikanów, przeto uznać należy przekaz Długosza za wiarogodny.

albo też miejsce gdzieindziej i zacząć na niem stawiać nową świątynię celem pomieszczenia parafii. Nie byłoby więc uproszczeniem, gdybyśmy odrzucili logicznie wynikający i prosty wniosek dla jakichś przypuszczeń dalekich, naciąganych i niełatwych.

Z sprowadzeniem Dominikanów wiąże się druga sprawa. Kościół ś. Trójcy był parafialnym, jak wiadomo, czy jednak był jedynym parafialnym w całym Krakowie, jak podaje Długosz [1]), w to silnie wątpić należy, a nawet trzeba ten domysł odrzucić. Celem tedy pomieszczenia parafii, która w jednym kościele razem z Dominikańskim konwentem nie mogła się mieścić, biskup Iwo podjął budowę świątyni pod wezwaniem N. Panny Maryi [2]). Ani Długosz, który pod tym względem zawsze jest doskonale poinformowany, ani żadna zapiska nie mówią, jakoby Iwo kupował ziemię pod rozpoczęty kościół, wobec czego wnioskować należy, że ziemia ta była już przedtem własnością biskupa. Wniosek ten znajduje poparcie w prawie patronatu. Przypomnieć muszę, że prawo to, wyrósłszy na gruncie pojęć o własności, które obejmowały nie tylko ziemię samą, ale i wszystko, co na niej się znajdowało, a więc w naszym wypadku nawet kościoły, choć zmodyfikowane później i ograniczone w myśl nowszych teoryi kościelnych o zupełnej niezawisłości władzy duchownej, przecież w swej nowszej konstrukcyi prawa osobowego zachowało dawne cechy uprawnienia rzeczowego [3]). Idzie to zaś tak daleko, że pretensye i spory o patronat nawet w późniejszych czasach są cenną wskazówką, rzucającą dużo światła na prastare stosunki majątkowe na danym obszarze. Stąd patronat jest w zakresie tych stosunków argumentem bardzo doniosłym, niemal wprost czasem rozstrzygającym. Otóż zbadać należy, jak się ta kwestya przedstawia odnośnie do kościoła maryackiego. Niestety, pierwsze pewniejsze wiadomości mamy dopiero z w. XV i znów zawdzięczamy je nieocenionemu Długoszowi. Pisze on, że za jego czasów był

[1]) Dł. L. Bnf. III, s. 449. „totius urbis Cracoviensis parochia".

[2]) Długosz: Hist. Pol. II, s. 212. Źródło Długosza nieznane, por. Semkowicz: Krytyczny rozbiór Dziejów Długosza, 1887, s. 216. Potwierdza przekaz Długosza fakt, że w r. 1228 występuje Stefan „parrochianus s. Marie de Cracovia" (Kod. kat. krak. I, nr. 13 i 14). Należy przyjąć i inne szczegóły Długoszowego przekazu, t. j. te, które każą połączyć przyczynowo założenie klasztoru Dominikanów w Krakowie z powstaniem kościoła P. Maryi. Oczywiście, że nie można podać ścisłej daty powstania kościoła, rozpoczęcia i zakończenia budowy, wszakże można do pewnego stopnia datę tę hipotecznie oznaczyć. Sądzę, że w roku 1227 dopiero przeniesiono parafię z kościoła ś. Trójcy, a opieram się tu na słowach dokumentu: „volo... predictam ecclesiam (ś. Trójcy) ...ab omni sollicitudine cure parochialis esse immunem". (Rzyszcz. Muczk. Cod. dipl. Pol. I n. 18). Pięcioletni termin budowy kościoła Maryackiego jest możliwszy do przyjęcia, aniżeli dwuletni lub roczny. Wynikałoby z tego, że od r. 1224, w którym przy kościele ś. Trójcy osiedli Dominikanie (Rocz. Kras. MM. Pol. III s. 132) aż do r. 1227 parafia mieściła się w kościele ś. Trójcy, obok konwentu Dominikańskiego. Taka konjunktura idzie głębiej aniżeli wszystkie inne, wiąże przytem w sposób nader łatwy wszystkie wzmianki źródłowe, które się wzajem popierają. Najlepsza praca o kościele maryackim jest ks. Z. Bartkiewicza p. t. „Przyczynek do historyi kościoła N. P. Maryi". Przegląd Powszechny, 1891, styczeń, ale i ona nie zawsze idzie do gruntu. Recenzyę jej napisał W. Łuszczkiewicz w Kwartalniku histor. 1892, gdzie podał ciekawe szczegóły architektoniczne. Prace Łepkowskiego nad architekturą kościoła Maryackiego, o ile dotyczą czasów najdawniejszych, nie posiadają najmniejszej wartości.

[3]) Rittner: Prawo kościelne katolickie, 1878, I s. 285—286. O patronacie w Polsce patrz rozprawę W. Abrahama p. t. Początki prawa patronatu w Polsce 1889.

spór o patronat w kościele Maryackim pomiędzy królem a biskupem. Biskup silnie akcentował swe uprawnienie, „asserit se unicum illius ecclesiae collatorem“ [1]). Uzupełnić można Długosza pod tym względem, że w XIV w. żywą chęć opanowania patronatu Maryackiego okazywała gmina krakowska, która nawet nie zaniedbała poczynić odpowiednich kroków [2]). Pretensye mieszczan nie miały gruntu, od razu je więc usunąć należy na bok; pozostaje spór między królem a biskupem. Otóż przyznać trzeba, że pretensye króla wyróść mogły później na gruncie posiadania miasta, że mają więc silne nawet cechy niewielkiej dawności. Natomiast brak tego rodzaju precedensów i jakiegokolwiek punktu oparcia, na którym mogłyby stanąć później dopiero budzące się pretensye biskupów, cechuje sprawę drugiej spór wiodącej strony, biskupa. W moich oczach ona historycznie wygrywa proces, mnie jej prawa wydają się starszemi i lepiej dającemi się wywieść i uzasadnić, do czego niezwykle pomaga fakt budowy świątyni w trzecim dziesiątku XIII stulecia. Widzimy zatem, jak te dwa szczegóły ściśle się łączą ze sobą, jak się nawzajem przerastają, a jestto znakiem, że kryje się za nimi jakiś wniosek. Jest nim zaś znów stwierdzenie, że tak kościół Maryacki, jak ziemia dokoła niego należały do majątku biskupiego.

Trzeci kościół, który do niniejszego wywodu wciągnąć należy, — to kościół ś. Krzyża. Biskup Prandota przeniósł w r. 1244 założony przez Iwona na Prądniku szpital ś. Ducha do Krakowa, gdzie wybudował mu potrzebne zabudowania i oddał kościół ś. Krzyża, w którym dotychczas przysługiwało mu prawo patronatu [3]). Te szczegóły znowuż dają wiele do myślenia. Najważniejszym argumentem jest niewątpliwie prawo patronatu, z którego wyprowadzić należy wniosek, że kościół ś. Krzyża stanowił własność biskupa. Ale nie sam tylko kościół. Przeniesienie szpitala z Prądnika w obręb późniejszych murów miejskich łączyło się zapewne z faktem, że do biskupa należała i ta ziemia, na której później stanął klasztor ś. Ducha i zabudowania szpitalne. Przedstawia się bowiem cała ta akcya bardzo prosto, tak, jakby wyłącznie siłami i zasobami biskupa była prowadzona i jakby tutaj nie było żadnych skupów, o których zresztą, gdyby były, z pewnością doniósłby coś bliższego Długosz, studyujący sumiennie dokumenty w ogólności, a w szczególności ś. Ducha, o czem wspomina w „Księdze uposażeń“ [4]).

Z wszystkich przywiedzionych szczegółów wysnuć należy ten wniosek, że w obrębie murów późniejszego miasta znajdowała się własność biskupia, czyli, że część lokacyi Bole-

[1]) Dł. L. Bnf. II, s. 2.

[2]) Najst. księgi m. Kr. część II, s. 186 (List Władysława Jagiełły do pap. Bonifacego IX), s. 256 (podróż mistrza Dziekny w tej sprawie do Rzymu); Kod. m. Krak. I nr. 86 (bulla pap. Bonif. IX nadająca rajcom krak. prawo patronatu co do kilku ołtarzy), ib. nr. 87 (bulla pap. Bonif. IX, pozwalająca rajcom krak. na utrzywywanie i mianowanie w kościele maryackim zakrystyana); Kod. m. Krak. II, nr. 399 (dokument biskupa Piotra w sprawie owego zakrystyana). Cała akcya odbyła się w r. 1397.

[3]) Dł. L. Bnf. III, s. 38—39.

[4]) Dł. l. c. s. 39: „de quibus omnibus monasterium et hospitale s. Spiritus in Cracovia praefatum evidentia retinet privilegia, per nos visa, et munimenta sigillis pontificum et capituli Crac. roborata“. W dalszym ciągu sławi hojność biskupów fundatorów: Iwona, Prandoty i Pawła. Niepodobna się zgodzić na wywód dra S. Tomkowicza, który w swej pracy o „Szpitalu ś. Ducha“, Kraków 1892, s. 8 pisze: „nie można atoli stwierdzić, czy te przywileje (o których mówi Długosz), odnosiły się do całego opowiadania, czy tylko, co prawdopodobniejsze, do jednego ustępu o zmianach

sławowskiej wsparła się na tym gruncie, znosząc niemal zupełnie własność kościelną, skutkiem czego przechowały się jej nieliczne tylko ślady, ale dość jasne jeszcze i widoczne, aby pierwotny tekst tego palimpsestu odcyfrować. Wniosek ten, wyprowadzony z różnorakich przesłanek i argumentów, historycznych i prawnych, sięgających nieraz w bardzo nawet zamierzchłą przeszłość, odznaczający się przytem pewną wewnętrzną spoistością i prawdopodobieństwem, wymaga, żeby mu się poddać i przy nim pozostać. Jednakże należy mu się bliżej jeszcze przyjrzeć i lepiej go uzasadnić.

II.

Przedewszystkiem stajemy wobec zagadnienia, gdzie leżała posiadłość biskupia, oraz jaki był jej stosunek do podegrodzia krakowskiego.

Podejmuję pierwsze z nich, „gdzie leżała posiadłość biskupia“? Nie może ulegać wątpliwości, że zasadnicze linie w najgrubszych konturach dają nam trzy kościoły: ś. Trójcy, Maryacki i ś. Krzyża, które na podstawie poprzednich wywodów uznaliśmy za należące, wraz z otaczającymi je gruntami, do majątku biskupa. Kościół ś. Trójcy stanowił — jak się zdaje — południową kończynę. Zauważyć i podkreślić należy, że leżał on na pewnej wyniosłości, jak to stwierdziły sumienne badania W. Łuszczkiewicza [1]). Od kościoła ś. Trójcy należy poprowadzić linię do kościoła Maryackiego, który byłby więc mniej więcej najbardziej na zachód wysuniętym punktem własności biskupiej. Dzisiejsza idealna linia pokrywać się mogła z kierunkiem drogi krajowej, która tędy biegła, a której śladem po dziś dzień jest ulica Grodzka, jak o tem znów informuje Łuszczkiewicz [2]). Skutkiem tego domysłu przyjąćby należało, że ziemia biskupia nie przekraczała drogi krajowej, grupując się na wschód od niej. Natomiast już kościoła ś. Krzyża nie można uważać za jakiś punkt graniczny, ale tylko za ogniwo, spajające dopieroco wyznaczoną ziemię z dalszemi dobrami biskupa. W ten sposób stajemy pod kościołem ś. Floryana. Po sprowadzeniu relikwii tego świętego do Krakowa w r. 1184 według roczników naszych biskup Gedko „basilicam eius in

---

w uposażeniu, dokonanych przez Prandotę i Pawła z Przemankowa“. Ależ tak rozumować nie można, bo owszem wiadomości Długosza są tu niezwykle jasne i pewne, a wiadomo, że znakomity kanonik krakowski studyował pilnie przywileje. Zresztą skądżeby miał te wszystkie wiadomości, jeśli nie z dokumentów? Długoszowi więc dr. Tomkowicz nie wierzy, ale zato wierzy... Wojciechowi Bazeuszowi, który w XVI wieku napisał lichą książeczkę o Szpitalnikach polskich p. t. „Epitome Xenodochii (egzemplarz, jeden z trzech pozostałych, w bibl. XX. Czartoryskich w Krakowie). Basaeus pisze, że prądnicki klasztor Szpitalników założył pierwotnie w Sławkowie biskup Fulko w r. 1203. Dr. T. wiadomość tę akceptuje, argumentując w ten sposób: „autor (Basaeus) będący członkiem zakonu krakowskiego, mógł wiadomość tę z żywej zaczerpnąć tradycyi, która niecałkiem była bezpodstawną i której prawdziwość stwierdzićby mogło uposażenie szpitala krakowskiego dochodem z karczem w Sławkowie“ (s. 9). Tymczasem dr T. nie dojrzał, że Basaeus żadnej tradycyi niema, tylko streszcza i powtarza Długosza. Biskup mógł przecież przeznaczyć dochód z swoich karczem w swojej kasztelanii nietylko instytutowi założonemu w Sławkowie. Pozatem klasztor w Sławkowie zakładał dopiero biskup Jan Muskata 1298 roku. (Długosz: L. Bnf. III, s. 56).

[1]) W. Łuszczkiewicz: Najstarszy Kraków na podstawie badania dawnej topografii. Rocz. krak. t. II, 1899, s. 9.

[2]) Ibid. s. 7.

honorem ante civitatem fundavit“ [1]). Wersyę tę popiera i Długosz, który jest, jak już zauważyłem, niezwykle poważnem świadectwem [2]). Kazimierz Sprawiedliwy fundował tylko kolegiatę, to znaczy uposażał kanonie i prelatury, z których jedna, a mianowicie probostwo otrzymało majątek plebana skałeckiego [3]). Ingerencya księcia nie dotyczyła więc samego wznoszenia kościoła, który stanął, jak z przytoczonych przekazów wynika, na terytoryum biskupiem. Wniosek ten i ze względów natury topograficznej jest całkiem prawdopodobny. W ten sposób bowiem zyskujemy dalszy ciąg gruntów biskupich, zupełnie naturalny, gdyż leżący z poprzednio już oznaczonymi na jednej mniejwięcej linii, a zaraz zobaczymy, że pas ten wiąże się ściśle z całym kompleksem dóbr biskupich nad Prądnikiem i Dłubnią. Oto od kościoła ś. Floryana ziemia biskupia zaczynała się rozszerzać bardzo daleko. Na zachodzie zgrupowały się biskupie wsie: Prądnik [4]), Krowodrza [5]), dalej Kawiory [6]), w tej grupie na południe najbardziej wysunięte, i najdalej na zachód wybiegające Bronowice [7]). Po przeciwnej zaś stronie Prądnika leżała wieś

[1]) Rocz. Traski i krak. (MM. P. II, s. 833), Sędziwoja (ib. s. 876), Małop. (MM. Pol. III, s. 160—161).

[2]) Dł. L. Bnf. I, s. 477.

[3]) Ib. s. 478.

[4]) Dł. L. Bnf. III, s. 38. Po drugiej stronie rzeczki Prądnika, gdzie dziś wieś Prądnik czerwony, leżał dział należący do Tyńca, z prastarych czasów (Kod. tyn. n. 1). Stwierdzić można, że rzeczka Prądnik nie stanowiła granicy między obydwu częściami tej wsi, gdyż jakieś pola Prądnika biskupiego przekraczały rzeczkę i były od pól tynieckich odgraniczone fosami (Dł. L. Bnf. I, s. 42). Na Prądniku były i działy rycerskie (MM. Pol. II, s. 921 i Kod. Małop. III, n. 699).

[5]) Dł. L. Bnf. III, s. 38. [6]) Ibid. s. 15.

[7]) Ibid. s. 2. Należała w XIII wieku do uposażenia plebana N. P. Maryi (dok. perg. n. 5 w Arch. m. Krak., r. 1294), że jednak kościół ten, jak mówiłem, jest fundacyą Iwona, więc i uposażenie jego pochodzi z majątku biskupiego. Dział jakiś należał do uposażenia kollegiaty ś. Jerzego na zamku (Dł. L. Bnf. I, s. 598), uchodził jednak za własność Tyńca (Kod. tyn. n. 26: „villam mei [opat tyn.] cenobii pertinentem ecclesie b. Georgii, nomine Brunouici“). Tutaj zwrócić muszę uwagę na znamienne zjawisko, że w dwóch wsiach obok działów biskupich znajdują się działy należące do majątku tynieckiego opactwa. Dodać mogę, że i pod samym kościołem ś. Floryana, jak wiemy biskupim, znajdowały się również jakieś grunta majątku tynieckiego (K. tyn. n. 21). Wątłe te ślady stwierdzają pewne związki w uposażeniu biskupstwa krakowskiego i Benedyktynów tynieckich i poprzeć mogą znaną tezę prof. Wojciechowskiego o zależności obu instytutów, czy jednak i one udowadniają ją definitywnie, wątpić należy. Przyznać jednak trzeba, że związki ich wzajemne są bardzo silne. Ponadto zaś istnienie gruntów tynieckich koło kościołów ś. Floryana i ś. Mikołaja zdaje się nie podają w wątpliwość mojej konstrukcyi, że w tej okolicy szukać należy posiadłości bpiej.

Uprzedzając możliwe zarzuty, pragnę zwrócić uwagę na kwestyę Skałki. Wielowieczna tradycya, złożona po raz pierwszy w pismach Wincentego z Kielc, a podająca, że skałecki kościół był w XI wieku katedralnym i że tam padł śmiercią męczeńską ś. Stanisław, spowodowaćby mogła odniesienie miasta biskupiego do gruntów podskałeckich. Tam sołtysować mogli Piotr i Salomon. Za tą kombinacyą idzie przypuszczenie drugie: w r. 1257 zupełnie bez woli i wiedzy biskupa ks. Bolesław Wstydliwy lokuje na swem terrytoryum, na północ od grodu, miasto. Miasto zaś biskupie powoli zniszczało, wycieńczone niemożliwością konkurencyi z nowotworem monarszym. Rozumowanie to ma te dogodne strony, że można się, stojąc przy niem, obejść bez hipotezy skupu praw biskupa przez księcia (patrz ostatnie uwagi niniejszej pracy). Jednakże mimoto należy to przypuszczenie odrzucić. Prof. Wojciechowski w ostatnich czasach stanowczo obalił tradycyę Skałki, jako kościoła katedralnego. Ponadto Długosz podaje, że do uposażenia proboszcza kollegiaty ś. Floryana na Kleparzu należał majątek skałecki i prawo patronatu w tym kościele (Dł. L. Bnf. I. s. 478). Zważywszy, że kollegiatę w kościele ś. Floryana fundował ks. Kazimierz

Górka [1]), którą Węgrzce [2]) łączyły z grupą 5 wsi: Kantorowic [3]), Zastowa [4]), Mistrzejowa [5]), Batowic [6]) i Dziekanowic [7]). Widać więc nawet z pobieżnego tego rzutu oka, że terytoryum biskupie, leżące na krakowskiem podegrodziu, nie było jednym tylko punktem pośród posiadłości obcych, ale że łączyło się całkiem ściśle z dużym szmatem ziemi, dochodzącym aż do rzeki Dłubni i nawet przekraczającym ją w kilku punktach. Przez to zaś dział biskupi na podegrodziu wychodzi o wiele praktyczniej, i jako do pewnego stopnia zaokrąglenie innych posiadłości.

Te ostatnie szczegóły wtrąciłem tutaj, ażeby dać pewne uboczne uzasadnienie wyciągniętym wcześniej wnioskom. Nawiązując do poprzedniego, powiedzieć trzeba, że trudno jest w drobniejszych jeszcze, niż to uczyniłem, szczegółach wyznaczyć posiadłość biskupią. Wszelako z racyi tych dociekań topograficznych należy poruszyć jeszcze kilka zagadnień.

Przedewszystkiem: czy i zachodnia część późniejszego miasta nie należała do biskupa, ewentualnie, czyją stanowiła własność? Regularna symetryczność ulic, wykazująca tak jasno i niezbicie pracę geometry w przeciwstawieniu do wschodniej połaci miasta, w której uderzają liczne zboczenia ulic i nieregularność planu, wnosić każe, że strona zachodnia nie była przedtem ani gęsto zaludniona, ani według jakiegoś systematycznego typu kolonizowana, co, jak ujrzymy, raz jeszcze będzie argumentem na poparcie innego twierdzenia; tu zaś rozstrzyga do pewnego stopnia o nieistnieniu własności biskupiej. Po za tem ważnych dowodów dostarczają nam tutejsze kościoły: ś. Anny i ś. Szczepana. O pierwszym z nich najwcześniejsza wzmianka datuje z r. 1366 [8]). Kościół ś. Szczepana natomiast jest jeszcze znacznie starszy; pierwsze wzmianki są z r. 1310 [9]), wszelako istniał on już dawniej, o czem świadczy fakt, że w najstarszym Krakowie był kościołem parafialnym jednego cyrkułu [10]). Jednak nie z tych szczegółów wyprowadzać należy odpowiedź na postawione pytanie, ale raz jeszcze z prawa patronatu, na którem już nieraz się opierałem. Otóż na podstawie Długosza stwierdzam, że tak w kościele ś. Szczepana [11]), jak i ś. Anny [12]) prawo patronatu przysługiwało królowi, z czego, jeśli to nawiążemy do tego, co już powiedziałem o patrona-

Sprawiedliwy (ib. s. 477), można przypuścić, że i fundusz proboszcza powstał z nadania monarszego, czyli że i Skałka należała do księcia. Ale i na tem nie koniec. W tej stronie podegrodzia niema żadnych śladów posiadłości biskupich, są tylko grunta rycerskie. Dalej tutaj powstaje Kazimierz w XIV wieku, a ani dokument lokacyjny ani żaden inny akt lub zapiska nie pozwalają na domysł, że tu były kiedykolwiek jakieś inne posiadłości nie książęce a np. biskupie. Wobec tego znów należałoby konstruować nową hipotezę skupu. Trudnoby też było przyjąć, że kościoły biskupie na północnej części podegrodzia nie stały na jednolicie zaokrąglonem terytoryum, ale na rozrzuconych kawałkach ziemi, nie wiążących się z sobą. Wreszcie nic nie może obalić tak poważnego argumentu, jak istnienie w tej właśnie stronie posiadłości tynieckich, które, jak wiemy, bardzo często towarzyszą gruntom biskupim.

[1]) Dł. L. Bnf. I, s. 41—42.

[2]) Dł. L. Bnf. II, s. 59.

[3]) Dł. L. Bnf. III, s. 430. Już w r. 1288 należą do funduszu miechowskiego (Kod. Mp. II, nr. 588), wszelako nazwa wskazuje na dawniejszą przynależność tej wsi do majątku kapituły krakowskiej.

[4]) Dł. L. Bnf. II, s. 60; Kodeks kat. krak. I, n. 208.

[5]) Dł. L. Bnf. I, s. 78.

[6]) Dł. L. Bnf. I, s. 46; Kod. kat. krak. I, n. 177.

[7]) Dł. L. Bnf. I, s. 156, a zwłaszcza s. 157.

[8]) S. Krzyżanowski: Księgi ławnicze krak., 1904, nr. 83.

[9]) Najst. ks. m. Kr. cz. I, n. 95.

[10]) Kod. m. Kr. II, n. 374, r. 1327.

[11]) Dł. L. Bnf. II, s. 14. [12]) Ibid. s. 12.

cie, wyniknie, że ta strona późniejszego miasta stanowiła własność królewską. Dodać można, że grunta te łączyły się z dalej na zachód położonemi posiadłościami królewskiemi, a mianowicie z Piaskiem, na którym Jagiełło i Jadwiga w r. 1397 osadzili konwent Karmelitów [1]), dalej z osadami Czarną Wsią, Czarną ulicą i Pobrzeziem, które w r. 1363 Kazimierz Wielki nadał gminie krakowskiej [2]), dalej z Łobzowem, gdzie pierwotnie stał prawdopodobnie sam dwór królewski, wokół którego później dopiero powstała wieś [3]), nareszcie z temi polami, przyległemi Łobzowowi, na których w r. 1367 Kazimierz Wielki lokował „na surowym korzeniu“ Nową Wieś [4]). Byłto więc obszar większy od tego, na którym się pomieściła zachodnia część miasta. Granicę od wschodu zaznacza mniejwięcej położenie obu kościołów; samą zaś krawędź wschodnią tych posiadłości można jeszcze bliżej określić: była nią droga krajowa.

Z rozwiązanem w ten sposób zagadnieniem łączy się drugie, a mianowicie co począć z pałacem biskupim, który leży w tej właśnie części miasta i skutkiem tego łatwo mógłby uchodzić za jakiś ślad dawniejszej posiadłości. Lecz już sam fakt, że w tej stronie późniejszego miasta nie było gruntów innych prócz monarszych, usposobić musi sceptycznie; szczerba tego rodzaju, datująca z wiek wieka, najzupełniej pomyśleć się nie da. Chwycić się więc należy innej kombinacyi. Długosz opowiada, że kanonicy i prałaci kapituły krakowskiej, którzy przedtem zajmowali domy wokół katedry, w XIV w. zaczęli przenosić się do miasta [5]). Popiera to opowiadanie cały szereg dokumentów, spisanych przy kupnie placów i domów przez kanoników kapitulnych [6]). Wiadomo nam dobrze, gdzie te domy stały, że to była ulica Kanonicza. Otóż nasuwa się całkiem prawdopodobne przypuszczenie, że i biskup także postarał się o jakieś mieszkanie po za obrębem grodu; stać się to musiało, zanim jeszcze kanonicy podobną akcyę rozpoczęli, gdyż już zapiska miejska z r. 1331 donosi nam o „curia episcopi“ [7]). Ciemnem pozostać już musi następne zagadnienie, czy biskup ziemię tę kupił, czy też dostał z nadania panującego. I jedno i drugie równie jest możliwe. W każdym razie wiemy pozytywnie, że książę Bolesław Wstydliwy fundował w tej samej stronie, nieopodal dworca biskupiego kościół i klasztor, który oddał zakonnikom ś. Franciszka [8]), czyli że miał tu jakieś grunta do rozdania. Lecz i kupno jest możliwe, wiemy na podstawie dopieroco wspomnianej fundacyi, że w tej okolicy było ziemi dużo, mógł więc wygodnie pomieścić się obszerny dworzec biskupi. Oba przypuszczenia są możliwe, skutkiem czego nie daję żadnemu pierwszeństwa przed drugiem, zostawiając tę kwestyę niejako „do wyboru“ [9]).

Po tych uwagach należy zatrzymać się nad następnem zagadnieniem, a to: w ja-

[1]) Dł. L. Bnf. III, s. 475.
[2]) Kod. m. Kr. I, n. 35.
[3]) Dł. L. Bnf. II, s. 15.
[4]) Kod. Mp. I, n. 293. [5]) Dł. L. Bnf. I, s. 184.
[6]) Kod. kat. krak. II. n. 326, r. 1385; n. 388 r. 1392; n. 399, r. 1394; n. 418, r. 1397. Wcześniejsze ślady domów kapitulnych przy ulicy Kanoniczej mieszczą się w rozporządzeniach biskupów krak. Patrz: Kod. kat. krak. I, n. 187, r. 1349; ib. II, n. 270, r. 1369; n. 271, r. 1370; n. 279, n. 1372.
[7]) Najst. ks. m. Kr. n. 1062.
[8]) Dł. L. Bnf. III, s. 463.
[9]) Zwracam uwagę, że t. zw. w XV wieku Biskupie (dziś plac Biskupi, Dł. L. Bnf. II s. 16) leżące z tej strony drogi, co i pałac biskupi, jest również nabytkiem późniejszym. Kupił tu 30 morgów ziemi biskup Jan Muskata i założył na nich „suburbium Cracoviense Biskupie“, czyli że pochodzi ono dopiero z XIV wieku (Muskata 1296—1320 r., Kat. biskupów krak. V, MM. Pol. III, s. 367). Patrz W. Abraham: Sprawa

kim stosunku do podegrodzia krakowskiego stała posiadłość biskupia.

Wiadomość, że u stóp grodów polskich, które były centrami poszczególnych ziem, skupiając w sobie wszystkie nici administracyi państwowej i ogniskując życie gospodarcze poddanej im ludności, mieściły się osady, zwane po łacinie „suburbia“ [1]). Nie byłyto osady ujęte w jakąś stałą organizacyę, ani też nie kierował ich powstaniem jakiś plan, stąd brak im było zawsze zewnętrznej spoistości. Zajmowały najczęściej miejsca wynioślejsze i obsiadały kościół, który tam wzniosła szczodrość monarsza lub pańska pobożność. Skutkiem tego podegrodzie przedstawia się jako szereg grup domostw, rozrzuconych bezładnie, na przestrzeni nieraz bardzo znacznej, którą badacz dzisiejszy oznaczyć może w przybliżeniu, oparłszy się na topografii miejscowości i na wezwaniach, według których może mniejwięcej oznaczyć wiek każdego kościoła. Niewątpliwem się wydaje, że pośród maleńkich i ubogich lepianek ludności poddanej wznosiła się czasem okazalsza budowla, wzniesiona przez dworskiego dygnitarza, któremu pod samym grodem nadał monarcha kawałek ziemi, by mu ułatwić i uprzyjemnić pobyt przy swym boku [2]). — Co do organizacyi podegrodzi również niewiele i nic pewnego powiedzieć nie można. Wiadomo tylko, że tam odbywały się targi; podgrodzianie skupieni w znacznej liczbie na stosunkowo niewielkiej przestrzeni, częściej już w samej konieczności imać się musieli przemysłu i handlu, aniżeli uprawy roli, choć i pług nie rdzewiał zapewne w ich domach [3]).

Nieinnego typu było i krakowskie podegrodzie. Wyróżniać się mogło od innych tylko znaczniejszym obszarem, zamożniejszą ludnością, częstszymi i większymi targami, nareszcie, skutkiem tych wszystkich przyczyn, jaskrawszą okazałością. Mnie idzie obecnie o określenie terytoryum t. zw. rozciągłości owego podegrodzia.

Najsamprzód zwraca się uwaga w stronę Skałki, tem bardziej, że Wisła nie płynęła wówczas jeszcze t. zw. „starem korytem“ ale tem, które dziś widzimy; nie było więc przedziału między gruntami podskałecznymi a grodem. O tym biegu Wisły świadczy przekaz rocz. Traski, zapisany pod r. 1270 [4]), opisujący, że wylew Wisły ogarnął pola między Skałką a górą ś. Benedykta. Sam kościół na Skałce, noszący tytuł ś. Michała, jest niewątpliwie bardzo stary, w XI wieku był już zapewne murowany [5]). Za starożytnością przemawia tradycya z XIII w., złożona w pismach Win-

Muskaty, Rozp. wydz. hist.-fil. Ak. Um. t. XXX, s. 168, przyp. 5, w którym wydrukowano „na dobrych źródłach oparty“, choć później powstały napis grobowy Muskaty.

[1]) Gall-Anonim, ed. Finkel-Kętrzyński s. 6, ks. I, c. 1 suburbium w Gnieźnie, s. 64, ks. II, c. 28, suburbium w Kołobrzegu.

[2]) Są ślady posiadłości rycerskich na podegrodziu, n. p. w Krakowie koło kościoła ś. Andrzeja, o czem jeszcze wspomnę, oraz w Gnieźnie, gdzie koło kościoła ś. Mikołaja, który należał do rycerstwa, były w XVI wieku „quondam curiae militares seu nobilium, quorum modo areae iacent desertae“ (Łaski: Liber Bnf. I, s. 14). Nie można jednak sądzić, jakby tylko i jedynie rycerstwo siedziało na podegrodziach (por. prof. Wojciechowskiego rozprawę: O Piaście i piaście, s. 42), gdyż na udowodnienie tego nie starczy argumentów.

[3]) Śmiałe przypuszczenie mogłoby nawet widzieć w tych szczegółach zarody miast, a skrajny patryotyzm boleć nad recepcyą niemieckiej organizacyi, kiedy i świat słowiański z rodzimych pierwiastków był w możności dojść do analogicznych koncepcyi.

[4]) MM. Pol. II, s. 841. Koryto „starej Wisły“ jest później przekopane, z końcem XIII lub co prawdopodobniejsze, z początkiem XIV w. Por. Bąkowski „Dawne kierunki rzek pod Krakowem“, odbitka z V t. Rocznika krak. s. 8.

[5]) T. Wojciechowski: Szkice historyczne XI w., 1904. s. 311.

centego z Kielc, według której na Skałce w kościele katedralnym poniósł śmierć ś. Stanisław. Tradycya ta we wszystkich innych punktach, jak wykazały badania prof. Wojciechowskiego, z gruntu fałszywa, oprzeć się mogła na tym jednym prawdziwym szczególe, na starożytności kościoła ś. Michała. Ważnem jest, że kościół ten był parafialnym [1]). Drugi kościół, który tutaj spotykamy, nosi również tytuł jeden z najstarszych, w Polsce spotykanych, ś. Jakóba. Już za Wisłą na górze Lasoty wznosiła się kaplica ś. Benedykta, niewątpliwie prastara [2]), którą założono dlatego, że nieopodal istniała może jakaś osada ludzka. Nietrudno więc zakonkludować, że koło Skałki, nad kolanem Wisły była jedna grupa domostw, którą uważać należy za część krakowskiego podegrodzia.

Stąd od razu przerzucić się nam należy na północ od grodu. Łożysko Wisły zamieniało tutaj płaskie i nizkie brzegi w obszerne bagniska Żabokruka, który opanowywał nawet dzisiejszą ulicę Kanoniczą aż do XIV jeszcze wieku. Z wyjątkiem więc małej grupy domków, tulących się do wzgórza wawelskiego, większej osady tutaj nie było. Dopiero znajdować się ona mogła na wyniosłości koło kościoła ś. Andrzeja. Było tu wzgórze niewysokie, płaskie i wązkie, podmywane od zachodu bagnami, od wschodu wodą Rudawy. Historya tej części podegrodzia jest dość ciemna i niepewna. Z końcem XI w. jakiś dział tutaj otrzymał wielki wojewoda Sieciech z monarszego nadania. Ufundowawszy sieciechowski klasztor Benedyktynów [3]), na gruncie tym wzniósł wspaniały kościół, pod

[1]) Dł. L. Bnf. I, s. 478.

[2]) Świadczy o tem już samo wezwanie. — O historyi tego kościółka patrz Potkańskiego: Opactwo na łęczyckim grodzie, s. 97.

[3]) O klasztorze sieciechowskim istnieje rozprawa ks. J. Gackego p. t.: Benedyktyński klasztor w Sieciechowie, wydana w Radomiu 1872. Na str. 15—17 ks. Gacki stawia hipotezę, że fundacyę tą zakładał Sieciech Sieciechowicz, t. j. syn wielkiego Sieciecha. W dalszym ciągu swej pracy usiłuje hipotezę swą poprzeć dowodamt, argumentacya ta jest jednak bardzo słaba i dzisiaj już przez samo lepsze wydanie źródeł i rozwój nauki historycznej nie może się ostać. Tradycya o początku klasztoru sieciechowskiego, który stanął w miejscowości niewątpliwie identycznej z wspominanym u Galla „castrum Zethei“ (Gall-Anonim, ed. Finkel-Kętrzyński, s. 48 i 55) przechowała się w trzech kształtach: w dokumencie Bolesława Wstydliwego z r. 1252 (Kod. kat. krak. I n. 34). w kronice wielkopolskiej (MM. Pol. II, s. 518) i w Liber Bnf. Dług. (III, s. 258—259). Najszczuplejsza jest pierwsza z nich, gdyż brzmi w całości: „a comite magno Setheo ipsius claustri fundatore a quo et nomen accepit situs loci“; według drugiej ks. Bolesław Krzywousty byłby wraz z Sieciechem współfundatorem, jak wynika z słów: „et etiam (abbatiam) in Szeczechow, per quendam nobilem nomine Szeczech, aliquibus bonis coenobio Szeczechoviensi adjunctis... fundavit“. Zupełnie błędną jest trzecia, Długosza, gdyż przenosi początek fundacyi do czasów Bolesława Chrobrego. Wszelako i ona ma jeden szczegół nowy; oto donosi, że kościół i klasztor konsekrował biskup Lambert. Należy rozumieć, że zapiska, którą miał Długosz, istotnie mogła podawać imię Lamberta, trzeba wszakże przypuścić, że miała na myśli Lamberta, który siedział w Krakowie między r. 1083 a 1110 (Kat. bpów krak. III, IV, V, MM. Pol. s. 344—345). Skombinowawszy z sobą te wszystkie szczegóły, które w przytoczonych przekazach noszą cechy prawdopodobieństwa, można przyjąć, iż pomiędzy r. 1102 a 1110 komes Sieciech fundował klasztor benedyktyński, a ks. Bolesław przyczynił się do fundacyi nadaniem kilku wiosek lub może jeszcze jakichś innych dochodów, tak, że w tradycyi był współfundatorem. Miejscowość ta mogła w dobie podziałów należeć do Bolesława. Por. prof. Potkańskiego komunikat p. t. „Podział państwa polskiego między Bolesławem Krzywoustym a Zbigniewem“ w Spraw. z posiedz. Ak. Um., maj 1903, s. 7. Jeżeli się przyjmie współudział Bolesława w fundacyi, trudno jest wytłómaczyć, gdzie się podział dawny antagonizm między nim a starym Sieciechem.

wezwaniem ś. Andrzeja, którego imię nosiło później tylu z rodu Starżów, założył przy nim kolegiatę i darował sieciechowskiej fundacyi, zastrzegłszy wszelako swym potomkom pewne prawo własności i wykonywanie patronatu razem z opatem [1]).

Dalszym niewątpliwie punktem podegrodzia była ta osada, której farą był kościół ś. Trójcy, ostatnim nareszcie parafia ś. Krzyża, która mogła pozostawać w jakimś nie dającym się bliżej uchwycić związku z Gródkiem, jedynem miejscem obronnem w tej stronie. Tutaj więc, na tych ostatnich, najdalszych krawędziach podegrodzia, jednak w dość znacznej bliskości swego dworca, który pierwotnie stał na Wawelu, miał biskup swe terytoryum, gdzie mógł pomieścić i służbę swoją i najpotrzebniejszych rzemieślników, gdzie nadto mógł wytworzyć sobie znaczne źródła dochodów w postaci targów, karczem i jatek. Ten punkt biskupiego majątku, zwłaszcza wobec całego szeregu wiosek, rozrzuconych na dość znacznej przestrzeni zaraz w bezpośredniem sąsiedztwie podegrodzia wygląda najzupełniej na pochodzący z bardzo odległej starożytności, tak jest prosty i naturalny. Otóż kto wie, czy nie możnaby związać nadania go wprost z samą fundacyą biskupstwa lub konsekracyą katedry, która nastąpiła w dzień Wielkiejnocy r. 1001 [2]).

III.

Wyszukanie i zbadanie podegrodzi biskupich w innych miastach katedralnych polskich stanowi przedmiot niniejszego ustępu. Badanie zaś to będzie miało na celu dostarczenie ostatniego już ogniwa w łańchu argumentów, które pragnę wyprowadzić celem ostatecznego uzasadnienia mojego wniosku; okaże się bowiem, że analogiczne stosunki spotkać można wszędzie. Ponieważ jednak jestto kwestya uboczna, więc nie mogę traktować jej równie wyczerpująco, jak przedmiot główny, zwłaszcza, że z powodu braku odpowiednich studyów co do tych miast musiałem wszędzie sam wszystkiego dochodzić i wszędzie samodzielnie iść aż do dna.

Naprzód poddaję badaniu Gniezno, które, jako metropolia, jest najciekawsze i najważniejsze. Otóż w Gnieźnie katedra wznosiła się na innem wzgórzu aniżeli gród, na wzgórzu najdalej z wszystkich gnieźnieńskich wysuniętem na zachód a wynurzającem się z bagien, które powstały z dawnego Jeziora świętego. Obok badań topograficznych [3]) stwierdza to jeden wyraźny przekaz źródeł. Oto w roku 1316 wspomniano na jednym z dokumentów, dotyczących Gniezna, „górę dawnego zamku — mons antiqui castri“ [4]). Już ten fakt naprowadza na wniosek, że góra ka-

[1]) Kod. Mp. I, n. 165. Sieciech osadził przy kollegiacie ś. Andrzeja opata sieciechowskiego „posteritati sue semper dominium relinquendo“. Wobec tego przekazu upada hipoteza Długogosza, według której (L. Bnf. III, s. 600) opat sieciechowski później dopiero dopuścił Toporczyków do patronatu w tym kościele.

[2]) T. Wojciechowski: Kościół katedralny w Krakowie, 1900, s. 58.

Czy zachodnia strona miasta stanowiła jakąś część podegrodzia, to trudno przesądzać. W każdym razie wydaje mi się pewniejszem przypuszczenie, że nie, a że grunta te były raczej obrócone pod pług. Potem i tutaj wytworzyło się jakieś centrum osadnicze, dla którego założono kościół ś. Szczepana, wszelako osada ta nie pozostawiła po sobie żadnych śladów oprócz istnienia kościoła. Nie wątpię zaś, że później powstała osada pod kościołem ś. Szczepana liczyła się także do podegrodzia krakowskiego.

[3]) E. S. Kortowicz: Gniezno szkic topograficzny, Rocz. tow. przyj. nauk, Poznań 1887, t. XV, s. 157 i nast., głównie jednak mapa.

[4]) Kod. Wkp. II, n. 984, „allodium inter montem antiqui castri et inter montem Lubuska“.

tedralna, która niewątpliwie należała do podegrodzia, przejść musiała w całości na własność arcybiskupa, który miał tam swój dwór obok domów kanoników. Na tej górze też mieściła się kolegiata ś. Jerzego, uposażona z majątku arcybiskupiego. Góra katedralna stanowiła więc jeden punkt posiadłości arcybiskupich w obrębie gnieźnieńskiego podegrodzia. Od wschodu do wzgórza katedralnego przypiera inne, nieco obszerniejsze, na którem wznosił się kościół ś. Trójcy. Otóż o tym kościele mamy wiadomość z XVI dopiero wieku, donoszącą, że prawo patronatu wykonywał w nim dziekan kapituły gnieźnieńskiej [1]). Jak już wiemy, prawo patronatu pozwala wnioskować o prawie własności, majątek zaś dziekana wliczyć należy do pierwotnego uposażenia arcybiskupa. Zyskaliśmy więc punkt drugi. Ale wyszukać można jeszcze i trzeci. W generalnym przywileju Kazimierza W. z r. 1357, w którym szczegółowo wyliczono majątek stołu arcybiskupiego obok posiadłości kapituł i kolegiat, wspomniano także „omnes areas circa ecclesiam Gnesnensem ...cum ortis et duobus mansis circa b. Petrum“ [2]). Są to ślady jakiejś dawnej arcybiskupiej posiadłości koło kościoła ś. Piotra, który leży na południe od katedry, na wzgórzu, jednakże już po drugiej stronie bagien, z których dźwiga się wzgórze katedralne. Na podstawie tych danych stwierdzić można, że nietylko leżała na gnieźnieńskiem podegrodziu jakaś cząstka majątku arcybiskupiego, ale nadto, że obejmowała dość znaczną przestrzeń. Z wsi arcybiskupich najbliżej leży na północy Pyszczyn, wspomniany już w r. 1136 [3]), na południowy wschód Kędzierzyn, wypisany na dokumencie Kazimierza W. z roku 1357 [4]). Jednakże między Pyszczynem i Dębnicą, graniczącą z nim bezpośrednio a istniejącą już w r. 1136, a Gnieznem leżał łańcuch wsi „narokowych“. Winiary, Piekary i Żerniki, Kędzierzyn zaś odgradzały od Gniezna, zdaje się, monarsze Kawiory [5]). Z wsi kapitulnych z r. 1357: Braciszewa, Mnichowa i Pawłowa, leżących na wschód od Gniezna, żadnych nie można wyprowadzać wniosków. Stwierdzić więc wypada, że posiadłość arcybiskupa na podegrodziu gnieźnieńskiem nie łączyła się z innemi jego dobrami.

Analogiczny a ciekawszy jeszcze przykład czerpiemy z dziejów Płocka, przykład tem godnieszy poznania, że przekazany wprost dokumentem. Ks. Konrad mazowiecki, pragnąc założyć w Płocku miasto na prawie niemieckiem, udał się do biskupa Piotra i kapituły i przedłożył im „suam piam petitionem pro locacione noue ciuitatis“. Biskup i kapituła pomnąc na liczne przywileje, którymi ich na kilka lat wcześniej obdarzył [6]) i pragnąc mu się czemś wywdzięczyć „unanimi consensu celebrato fine debito decreuimus petituram petitioni dicti principis ducis Conradi consencientes... inter ecclesiam Wyslaui et ecclesiam beati Dominici tum ciuitatem ueteri iure hereditario Plocensibus hospitibus et eorum posteris in perpetuum possidendam“ [7]). Zastanawia, czemu książę udaje się z prośbą do biskupa, chcąc lokować nowe miasto? Odpowiedź prosta i łatwa. Widocznie terytoryum, na którem owo miasto miało powstać, nie było w całości książęcą własnością, lecz że znajdowały się tam pewne części, należące do

[1]) Łaski: Liber Bnf. I, s. 7.
[2]) Kod. Wkp. III, n. 1354.
[3]) Kod. Wkp. I, n. 7.
[4]) Kod. Wkp. III, n. 1354.
[5]) Z mapy Reymana, sekcya Gniezno.
[6]) Kod. mazowiecki, n. 8, r. 1231.
[7]) Ibid. n. 11, r. 1237.

majątku biskupiego. Świadczy o tem konsens kapituły, przy alienacyi niezbędny. Ale nie tylko on jeden, bo poparcia użycza jeszcze i kościół, nazwany kościołem Wisława. Należy on do najciekawszych fundacyi w Polsce. Uposażyła go Dobiechna, wdowa po Wisławie, wsiami, które po śmierci męża przeszły na nią w spadku i założyła w nim kollegiatę; stało się to gdzieś w pierwszej połowie XII w. Jednakże nie zatrzymywała długo fundacyi tej w swych rękach, lecz przekazała ją biskupstwu płockiemu, a biskup Werner osadził w niej, jak się domyślać można, Benedyktynów. Odtąd stale już kościół ten należał do majątku biskupstwa płockiego [1]). Jeżeli więc znajdujemy w przywiedzionym dokumencie, że na odstąpionem księciu terytoryum stał kościół Wisława, tedy i domysł, że było ono biskupiem, zyskuje nowe poparcie. Na tem najogólniejszem stwierdzeniu urywają się nasze wiadomości o biskupiej posiadłości na podegrodziu płockiem. — Ale i tutaj trudno jest nawiązać to terytoryum z jakimś większym kompleksem dóbr biskupich lub kapitulnych. Nieopodal na północ od Płocka spotykamy wprawdzie 4 wsi kapitulne, graniczące ze sobą, a mianowicie Trzepowo, Dzwierzno, Białą i Drąganie, z których Trzepowo mogło kiedyś nawet stykać się z Płockiem [2]), jednakże mając pod ręką liche środki pomocnicze, nie mogłem sprawdzić, czy istotnie istniała tutaj jakaś terytoryalna łączność. Z konieczności poprzestać więc muszę na takiem niedokładnem sformułowaniu odpowiedzi.

Jeszcze i Poznań dostarcza nam bardzo wyraźnej analogii. I tutaj podobnie jak w Gnieźnie, katedra stała na wzgórzu innem, gród na innem. Była ta tylko różnica, że wzgórze katedralne leżało po przeciwnej stronie Warty, nad Cybiną, w dość znacznej odległości od grodu [3]). Między temi dwiema rzekami leżąca równina, zdaje się, w całości, a w każdym razie na dużej przestrzeni stanowiła własność biskupa i kapituły i jako taka występuje w dokumentach [4]) Nad Cybiną też mieli i biskup i kanonicy swe młyny [5]). Wszelako nie tylko na prawym brzegu Warty leżało terytoryum kościelne; znachodzimy je także pod samym grodem. Kiedy książęta Przemyśl i Bolesław wraz z matką Jadwigą zamierzyli fundacyę Dominikanów w Poznaniu, uzyskali od biskupa „locum et ecclesiam s. Gothardi... ecclesiam b. Adalberti, que sita est in monte pro eodem commutando“ [6]). Kościół ś. Gotarda, obecnie Dominikański, leży nad samą Wartą, bardzo blizko grodu i przy lokacyi miasta z r. 1253 znalazł się w jego obrębie. Niewątpliwie więc stał przedtem wśród podegrodzia. — Z kwestą lokacyi wiąże się jeszcze inna sprawa. Z każdą lokacyą, która wymagała rozmierzenia terytoryum według szczegółowego planu łączyły się długie nieraz zabiegi i starania około zaokrąglenia posiadłości. Tak samo było i w Poznaniu. Oto

[1]) Arch. kom. hist. IV, s. 150, n. 1. Jestto dokument biskupa Gedki, który, pochodząc z tego samego co Wisław rodu, oświadcza, że ma władzę nad kościołem N. P. Maryi (takie wezwanie tam było), nie jako członek rodu fundatora, ale jako biskup. Datę założenia oznaczam tak: Gedko, który panuje między r. 1206 a 1227, jest prawnukiem Wisława. Licząc po 33 lat na pokolenie, dostajemy, że żywot Wisława przypadł między r. 1100 a 1133.

[2]) MM. P. V, s. 438, III. „Iste sunt ville capituli Plocensis ecclesie cathedralis“. Mapa Chrzanowskiego, sekcya XIX.

[3]) Por. mapę Warschauera przy wydawnictwie: Stadtbuch von Posen, 1892.

[4]) Kod. Wkp. I, n. 302, r. 1252.

[5]) Ibid. II, n. 926, 931, 1080, 1082 i 1114, lata 1309 1330.

[6]) Ibid. I, n. 243.

w jednym z dokumentów z r. 1252 widzimy koniec takich układów prowadzonych o ziemię między biskupem a księciem. Książę zawiadamia, że „episcopus Bogufalus una cum suo capitulo cesserunt nobis de fundo b. Martini et s. Adalberti, in quo civitatem ponere disponimus et locare“ [1]). Wiemy, że kościół ś. Wojciecha był nabytkiem późniejszym, uzyskanym za ustąpienie księciu kościoła ś. Gotarda; jednak kościół ś. Marcina był niewątpliwie własnością biskupstwa z pierwotnego jeszcze uposażenia. Tak kościół ś. Gotarda, jak i ś. Marcina, z których pierwszy stał na wschód od grodu, drugi zaś na południe, leżały wśród podegrodzia. I tutaj więc badanie dało analogiczny rezultat.

W trzech tylko stolicach biskupich szukałem poparcia dla wniosku, który wysnułem z danych o Krakowie i wszędzie znalazłem wyraźne i niewątpliwe analogie. Na tych więc przypadkach uznałem za zupełnie dopuszczalne zamknąć to dochodzenie, przekonany, że i Wrocław i Włocławek tylko powiększyłyby cyfrę analogicznych stosunków. W ten sposób zyskałem ten argument, który ostatecznie stwierdza prawdopodobieństwo i możliwość tych stosunków majątkowych, które odkryłem w Krakowie.

IV.

Po tem, co powiedziano w poprzednich ustępach, można przystąpić do konjunktury, która jest właściwie celem całego drugiego rozdziału. Oto wydaje mi się jasnem, że jeśli znajdowała się na podegrodziu krakowskiem posiadłość biskupia, to do niej właśnie należy odnieść i z nią związać znany skądinąd fakt istnienia gminy niemieckiej na 30 lat przed dokumentem Bolesława Wstydliwego. To przypuszczenie jest logicznym wynikiem tego wszystkiego, co powiedziałem, i poprostu koniecznym wnioskiem, bez którego nie wiedzielibyśmy, co począć z tym majątkiem biskupim i z gminą niemiecką. Gdybyśmy bowiem dwa te fakty chcieli zupełnie niezależnie od siebie ustawić, to przedewszystkiem nie znaleźlibyśmy miejsca, na którem się pierwotna lokacya pomieściła. Kościoł ś. Andrzeja był już od dawna posiadłością rycerską, a niema żadnych śladów, ażeby część podegrodzia, leżąca wokół Skałki, kiedykolwiek ważniejszą rolę odgrywać mogła. Zachód miasta tak jest regularny, że nie uchodzi przypuszczać, jakoby tam była jakaś osada ludniejsza i o trwalszym typie. Pozostaje zatem jedynie ten trójkąt, który wyznaczają kościoły biskupie, i który należał do tego samego majątku. Nieregularność ulic w tej stronie miasta stanowi silny argument za postawionem przypuszczeniem, albowiem nieregularność tę wywołała nietylko nierówność terenu, ale w niemniejszym stopniu i liczne zapewne budowle, już istniejące w r. 1257.

Nadto i osoba pierwszego sołtysa, którego można uważać za Odrowąża, świadczy na korzyść skonstruowanej konjunktury. Przecież pierwotna lokacya przeprowadzona być musiała przez biskupa Iwona [2]), który należy do rodu Odrowążów. Łatwo więc przypuścić, że w ten

[1]) Kod. Wkp. I, n. 302.

[2]) Datę lokacyi oznaczyć można w ten sposób: „terminus ad quem“ oznacza niewątpliwie r. 1228 „a quo“ w przybliżeniu rok 1220. Gdyby bowiem już wówczas istniało miasto, Iwo może wśród niego zakładałby klasztor ś. Ducha, a nie na Prądniku. Niewątpliwie najłatwiej możnaby związać powstanie miasta z budową kościoła maryackiego, tem bardziej, że fakt ten łączy się z pobytem Dominikanów,

sposób zapewniał stanowisko jednemu z licznych swych już naówczas i coraz bardziej ubożejących krewniaków. Jestto bardzo możliwe, zwłaszcza wobec tego, co możemy z wszelkiem prawdopodobieństwem twierdzić o pierwotnych stosunkach, w jakich się znajdować i od jakich mogła zależeć każda lokacya.

Blizkie związki sołtysa Piotra z Mogiłą, jak wiadomo, fundacyą Odrowążów, stanowią dalsze ogniwo w łańcuchu poszlak [1]).

Nareszcie i dla innych, dalszych jeszcze powodów przypuszczalny fakt jest całkiem prawdopodobny. Wiadomo nam bardzo dobrze, że biskup Iwo okazywał żywą dążność w kierunku kolonizacyjnym. Wyjednał nawet od ks. Leszka Białego, z którym pozostawał w tak blizkich stosunkach, pozwolenie na kolonizowanie Niemcami dwu kasztelanij biskupich: kieleckiej i tarskiej i już w roku 1227 uzyskał potwierdzenie papieskie tego aktu [2]). Przedsięwzięcie tak szerokie znamionuje doskonale cały nacisk, jaki biskup położył na kolonizacyę, oraz że akcya podjęta była na bardzo dużą skalę. Wobec tego nie można przypuścić, ażeby żywy i bystry umysł biskupa, który tak doskonale umiał wyciągać korzyści z pracy obcych na stokach lesistych gór świętokrzyskich, nie podyktował planu przekształcenia kilku lichych grup domków na podegrodziu na jakąś osadę, zorganizowaną ściślej i lepiej, z której nawet można było ciągnąć większe zyski. Widzimy więc, jak dobrze można naszą konjunkturę wprowadzić w związek z całą polityką ekonomiczną biskupa Iwona, co należy szczególnie silnie podkreślić. Natomiast brak wszelkich danych, ażeby najstarszą lokacyę Krakowa przypisać Leszkowi Białemu. Niema najdrobniejszych nawet śladów, ażeby coś zmieniał w zarządzie swych dóbr monarszych, ażeby kiedykolwiek kwestye gospodarczej natury więcej go interesowały. Nawet ów dokument, wydany w sprawie obcych przybyszów, którzy trudnili się w Polsce górnictwem [3]), nie może stanowić tutaj żadnego dowodu, gdyż nie łączy się z tą sprawą żadna regularna i systematyczna kolonizacya. Tacy przybysze obcy byli w Polsce prawdopodobnie zawsze, czy to trudniąc się handlem, czy też niosąc znajomość rzemiosł, a choć czasem nawet osadzono ich pod grodami i w okolicy katedr biskupich n. p. w charakterze winiarzy, nikt przecież nie będzie mówił w tym wypadku o kolonizacyi.

Ale nie tylko można uzasadnić sam fakt lokacyi osady niemieckiej przez biskupa, ale możnaby nawet wykryć ślady, że i przez następne lata mogła ona do niego należeć.

Sołtys Salomon, już niewątpliwy Niemiec, występujący w r. 1250, pozostaje także w blizkich stosunkach z klasztorem mogilskim [4]).

Większej jeszcze wagi jest fakt, że biskup Prandota w r. 1244 przeniósł w pobliże kościoła ś. Krzyża klasztor ś. Ducha, który dotychczas był na Prądniku, i wybudował mu zabudowania klasztorne i szpitalne [5]). Wolno w tem widzieć dowód, że biskup mógł rozporządzać znacznymi jeszcze gruntami, z czegoby można znów dalej wnioskować, że w roku tym posiadał jeszcze miasto.

Czy to jednak było istotnie miasto? To pytanie wymaga odpowiedzi, gdyż jest

---

którzy siedzieć mogli tylko w miastach. Wypadałaby data ściślejsza: koło r. 1222—1227. A wtedy rządzi dyecezyą krak. aż do r. 1229 biskup Iwo.

[1]) Kod. mog. n. 8 i 11.
[2]) Kod. kat. krak. I, n. 17. [3]) Ibid. n. 12.
[4]) Kod. mog. n. 22.
[5]) Dł. L. Bnf. III, s. 39.

ważne. Otóż nie przypuszczałbym, aby to była osada, obdarzona szeroką autonomią i daleko sięgającemi swobodami, któreby mogły warunkować szybki, pomyślny i wszechstronny rozwój handlowy i przemysłowy. Na takie przypuszczenie bowiem nie pozwala szczupłe jeszcze naówczas uprzywilejowanie samej katedry. Mniemam, że byłato raczej osada o niewyraźnym charakterze prawnym i ekonomicznym, nawpół rolnicza, nawpół handlowa [1]), bez tego piętna samorządnej organizacyi miejskiej, która zjawia się dopiero później, a i to w miastach wyłącznie niemal monarszych. I biskupowi zapewne nie szło o wytworzenie jakiejś nowej, odmiennej od wszystkich dotychczasowych formy prawnej, on miał na oku tylko interes finansowy, chciał zaludnić swój dział na podegrodziu, a że dokonać tego mógł najłatwiej i z największą nadzieją zysku, ściągając Niemców, więc też i zwabił ich nadaniem tej osadzie prawa niemieckiego. Wszelako nie sami tylko Niemcy osiedli w biskupim Krakowie, ale mieszkali tam i Polacy, oczywiście ci sami, którzy przedtem zaludniali podegrodzie [2]).

Następne zagadnienie dotyczy strony topograficznej pierwotnego miasta. Zapiska rocznika kapitulnego [3]), notując pod r. 1257 lokacyę Bolesławowską, dodaje „et situs fori per advocatos et domorum et curiarum immutatur“ [4]). Forum jestto oczywiście rynek. Skoro zapiska mówi o jego zmianie, wynika z tego, że placem głównym w osadzie biskupiej nie był ten rynek, który stanowi punkt środkowy miasta z r. 1257. Ale oto mamy dzisiejszy Mały Rynek. Bardzo jest więc prawdopodobnem, że ten właśnie rynek, który potem mógł być t. z. „zbożnym“, (na coby i ul. Sienna wskazywała) był pierwotnie rynkiem w owej biskupiej osadzie. Przypuszczenie niniejsze dość łatwo jest uzasadnić. Mały Rynek znajduje się właśnie w środku tego terytoryum, które należało do biskupa. To, że kościół parafialny N. P. Maryi stał nie w rynku, lecz nieco z boku, nie może również być poważniejszą przeszkodą, skoro wiemy, że w samym Poznaniu fara znalazła się na południowo-wschodniej krawędzi obszaru miejskiego.

Ale pozostaje mi do rozpatrzenia jedno jeszcze, najważniejsze zapewne zagadnienie, a mianowicie, kiedy biskup stracił swoje miasto na rzecz księcia. Zachodzą tu trzy ewentualności: albo stało się to dopiero przed samą lokacyą miasta w roku 1257, albo za panowania Henryka Brodatego, albo za rządów Konrada Mazowieckiego.

Za Konradem przemawiałby fakt, że w r. 1237 uzyskuje od biskupa i kapituły płockiej, jak już wiemy, posiadłość katedry na podegrodziu, na której osadza miasto. Nasuwałoby się niejakie podej-

[1]) Kod. mog. n. 8, r. 1228 „Arnoldi et Burchardi mercatorum“; n. 11, r. 1230: „Dyonisio, Hyldebrando, Bertoldo, Gozlao, Vilkyno mercatoribus“.

[2]) Znamy z nazwiska następujących Niemców: 1222: Arnolda i Burcharda (K. mog. n. 8), 1230: Dyonizego, Hildebranda, Bertolda, Wilkina (Kod. mog. n. 11), przed r. 1252: Konradów dwóch (MM. Pol. IV, s. 301 i 306), Wilkera, Gerarda i Rycholda (ib. 307), Dytrycha (ib. 303), Rinerów dwóch (ib. 301, 314); z kobiet zaś: Emletę i Małgorzatę (ib. 301), Adletę i Wilbertę (ib. 306). Drugi sołtys krakowski Salomon był, jak z imienia wynika, także Niemcem (Kod. mog. n. 22). Za Polaków zaś wypada uważać: 1230: Gosława kupca, Mateusza i Mikołaja, sługi sołtysa (Kod. mog. n. 11), z przed r. 1252 zaś Drabotę (MM. Pol. IV, s. 301); z kobiet: Marotę (ib. 307), Bogdanę (ib. 308), Przybysławę i Racławę (ib. 304).

[3]) MM. Pol. II, s. 806.

[4]) Du Cange: Glossarium: Immutare znaczy tak w klasycznej jak i w średniowiecznej łacinie „zmienić“.

rzenie, że mógł zużytkować swe doświadczenie płockie na gruncie krakowskim. Wszelako rządy jego w Małopolsce były krótkie [1]), on zaś sam, zajęty umacnianiem swego panowania nie miał czasu żywiej interesować się kwestyami gospodarczemi, tem bardziej, że — o ile się nie mylę — wogóle nie wiele do nich czuł pociągu. To też nie wydaje mi się prawdopodobnem przypuszczenie, ażeby Konrad odkupił od biskupa miasto.

Poważniej wygląda nawet na pierwszy rzut oka możliwość druga, odnosząca przejście miasta z biskupiego majątku w ręce monarsze na czas rządów Henryka Brodatego w Małopolsce. Wiadomo bowiem, jak szeroką działalność kolonizacyjną rozwinął on na Śląsku, a nawet istnieje hipoteza [2]), że onto dopiero zainicyował ruch kolonizacyjny na ziemiach polskich. Jednakże i ta możliwość nie może być bardziej konkretnie ujęta. Nie znajdujemy bowiem nie tylko już żadnych śladów bliższych stosunków Henryka z biskupem krakowskim, ale nawet nie widać śladów jego gospodarczej działalności na gruncie małopolskim. Wszelako nie trzeba na podstawie tego spostrzeżenia zarzucać całkiem tego przypuszczenia, gdyż niektóre, bardzo słabe co prawda, względy możnaby wysunąć na jego poparcie. Pierwszy — to ta słynna działalność kolonizatorska Henryka na Śląsku, powtóre są ślady, że książę ten pozwalał na kolonizowanie Małopolski, co było przecież wspomaganiem kolonizacyi [3]), nareszcie trzecim już argumentem mógłby być od biedy fakt, że nie znamy prawie zupełnie dokumentów, odnoszących się do majątku biskupiego. Jednakże na tych przesłankach nic pewnego nie można budować, a jeżeliby mimoto wolno było przypuszczać ingerencyę Henryka w tej sprawie, to tylko gdzieś na najdalszym planie, a i to z ogromnemi jeszcze zastrzeżeniami.

Pozostaje więc jeszcze tylko możliwość trzecia, że biskup stracił swe miasto na mocy układów, prowadzonych przed dokumentem z r. 1257. Od razu przyznać trzeba, że ma ona najwięcej prawdopodobieństwa za sobą. Wówczas bowiem najprędzej chyba potrzebował książę tych gruntów, skoro na nich miał swe miasto osadzać, bez nich bowiem lokacya Krakowa z r. 1257 byłaby niemożliwa. Mamy podobne przykłady: wystarczy wspomnieć znane nam już Płocka i Poznania i dodać do nich analogiczny wypadek w mieście Klecku, leżącem na północny-zachód od Gniezna [4]). Wprawdzie przywilej lokacyjny krakowski ani słówkiem nie wspomina o jakichś dawniejszych prawach biskupich na obszarze nowego miasta, ale widzieliśmy, że on te kwestye z zasady niejako przemilcza. Zresztą istnieć mógł jakiś dokument inny, wystawiony osobno w sprawie wykupu miasta od biskupa, podobnie jak istniał w Poznaniu. Fatum jakieś prześladuje historyę uposażenia biskupstwa krakowskiego: niema ani bulli konfirmacyjnej, w którejby wyliczono dokładnie posiadłości, ani licznych dokumentów do dziejów wsi biskupich, a los zabrał i czwarty tom Księgi uposa-

[1]) Trwały one nominalnie od r. 1242 do 25 maja 1243 (bitwa pod Suchodołem), faktycznie znacznie krócej. Książę Konrad nie długo bawił w Małopolsce. Rocz. kap. MM. Pol. II, s. 804, Ann. sil. comp. MM Pol. III, s. 679. — Por. Dł. Hist. Pol. II, s. 285—286 i 292 - 294, w zestawieniu z krytycznemi uwagami Semkowicza: Rozbiór Dziejów Długosza, s. 260 i 262.

[2]) W. Schulte: Die Anfänge der deutschen Kolonisation in Schlesien, zamieszczona w „Silesiaca. Festschrift des Vereins f. Gesch. Schlesiens zum 70 Geburstage Grünhagens". Wrocław 1898, s. 82.

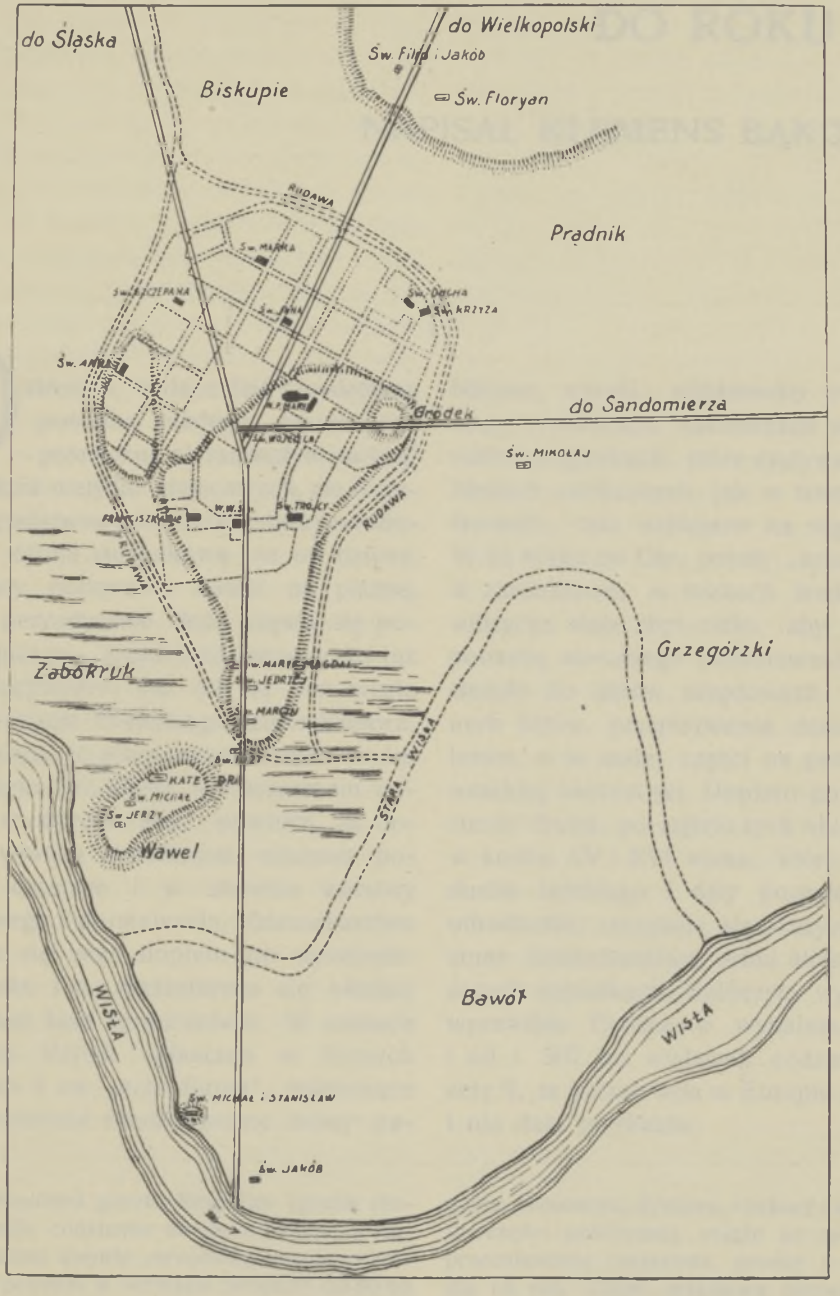
[3]) Kod. Mp. I, n. 15, r. 1234.

[4]) Ibid. n. 330, r. 1255.

żeń Długosza. Choć niechętnie przyjąć muszę, że i przywilej na skup miasta zaginął, jak zaginęło tyle innych. Zresztą ślady, że wówczas dopiero miasto biskupie przeszło na własność księcia, znajdą się i inne jeszcze. Wyżej wyliczyłem dwa co prawda drobne i wątłe fakty z r. 1244 i 1250, które pozwalają przedłużyć istnienie własności biskupiej po za te daty. Dodać mogę teraz, że dopiero po r. 1257 książę reguluje stosunki, które ze zmianą właściciela musiały inną nieco przybrać formę. Przypomnieć muszę akt z r. 1264, którym ks. Bolesław ustala dochody probostwa kolegiaty ś. Michała, płynące z miasta [1]). Wiem dobrze, że akt ten wywołała lokacya, ależ gdyby przedtem książę jakiś był wszedł w prawa własności co do lokowanej już osady, tak samo stosunki te musiałby regulować. A znów nie możemy przypuszczać, ażeby proboszcz kolegiaty czekał na ten akt lat kilkadziesiąt. Ze względu więc na to, że około r. 1257 grupuje się najwięcej szczegółów, poszlak i podejrzeń, przyjąć należy, że dopiero chyba w tym roku miasto biskupie przeszło na własność książęcą.

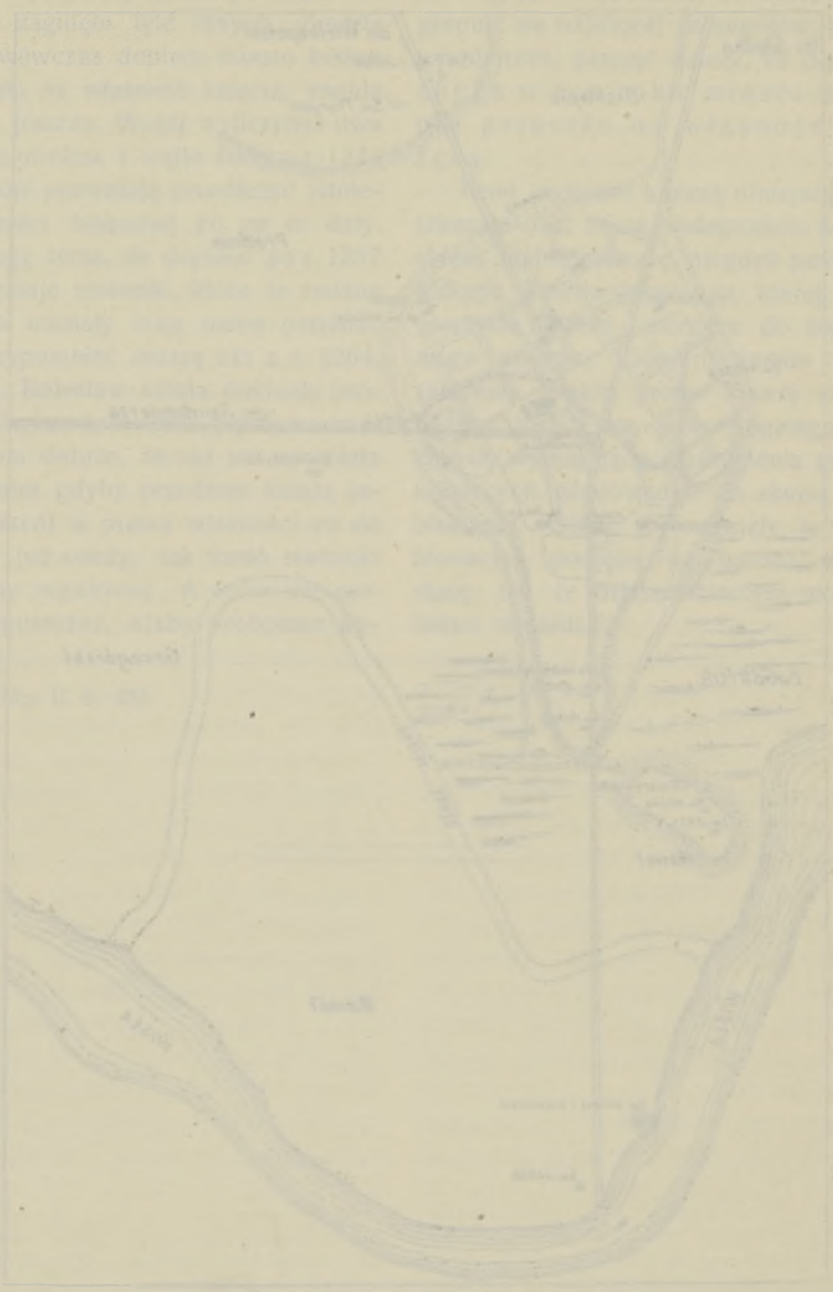
Temi uwagami kończę niniejszą pracę. Okazała ona, że na podegrodziu krakowskiem znajdowała się niegdyś posiadłość biskupa krakowskiego, na której potem powstało miasto, należące do tego samego majątku. Dopiero zamiar księcia założenia u stóp grodu i swej siedziby dużego miasta na wzór bogatego Wrocławia, wymagający rozszerzenia gruntów książęcych doprowadził do skupu osady biskupiej. Ślady jej zaginęły w nowej formacyi, podjętej na bardzo szeroką skalę, tak że dzisiaj z trudem można je ledwo wyśledzić.

[1]) Kod. Mp. II, n. 471.



Plan średniowiecznego Krakowa

według wskazówek historycznych St. Zachorowskiego narysował Stanisław Guzek.



DZIENNIKARSTWO KRAKOWSKIE DO ROKU 1848

NAPISAŁ KLEMENS BĄKOWSKI

I.

Dzienniki, będące dziś nieodzowną potrzebą każdego, wywierające przemożny nieraz wpływ na bieg wypadków nietylko miejscowych, ale krajowych, państwowych, nieraz międzynarodowych, datują stosunkowo nie od dawna.

Ślady podawania nowin na piśmie, nawet peryodycznie dość często się powtarzającego, znajdujemy wprawdzie już w starożytności, ale nie są one wcale protoplastami dzisiejszego dziennikarstwa, raz dlatego, że przed wynalezieniem druku nie mogło być mowy o rozszerzeniu odpisów w szerokie koła, powtóre, że dopiero wysoka cywilizacya odczuwa potrzebę częstego i w szerokie warstwy dostępnego informowania, dziennikarstwo rozwija się więc dopiero po wynalezieniu druku i po rozszerzeniu się oświaty w szersze koła społeczeństw. W czasach rozkwitu Rzymu ogłaszano w licznych odpisach t. zw. „acta diurna“, mieszczące rozporządzenia władz, potem mowy publiczne, wyroki, wiadomości atmosferyczne, o pożarach, zaślubinach wybitnych osób i pogrzebach, które czytywano w zakładach publicznych, jak w termach, golarniach, oraz naklejano na rogach ulic. W III wieku po Chr. poszły „acta diurna“ w zaniedbanie, w wiekach średnich cywilizacya stała zbyt nizko, aby wywołać potrzebę szerokiego informowania, pismo służyło do aktów urzędowych, koniecznych listów, przepisywania dawnych autorów, a w małej części na potrzeby literackiej twórczości. Dopiero po wynalezieniu druku, po zajściu tych okoliczności w końcu XV i XVI wieku, które zbudziły ducha ludzkiego i dały początek epoce odrodzenia, zaczynają się okazywać zwiastuny dziennikarstwa, druki ulotne o bieżących wypadkach. Chińczycy wyprzedzili wprawdzie Europę w wynalazku druku i od r. 507 już wydawali codzienną gazetę [1]), ta jednak była w Europie nieznaną i nie dała przykładu.

[1]) Urzędowa gazeta *King-Pao* (goniec stolicy). Jestto codzienna dworska gazeta, w Europie zwana zwykle „urzędową gazetą pekińską“. Wychodzi w formacie broszury od 60 do 70 stronnic druku, co w ciągu roku stanowi ogromny komplet przeszło 300 zeszytów. Co rano dziennik ten rozlepiany bywa na jednym z dziedzińców pałacowych. Składają się na niego dekrety cesarskie, sprawozdania urzędowe, nominacye, dymisye, rozkazy dzienne itd. W części politycznej objęte są memoryały, przedstawiane cesarzowi, prośby i odpowiedzi na nie. Część urzędową obowiązane są dzienniki prowincyonalne najdokładniej powtórzyć z tem wyraźnem zastrzeżeniem, by nie dodawano żadnego komentarza i nie wprowadzano najmniejszej zmiany. Część nieurzędowa *King-Pao* redagowana jest na sposób

Pierwiastek dziennikarski tkwił od dawna w konieczności peryodycznego ogłaszania ustaw i rozporządzeń rządowych. W Polsce ogłaszano ustawy w ten sposób, że ogłaszano je przez woźnych, a od XVI w. drukowano; konstytucye i uniwersały sejmowe ogłaszano przez woźnych, przy odgłosie trąby lub bębna, oraz oblatowano w grodach, gdzie zazwyczaj drukowany tekst wszywano w księgę, zaopatrując klauzulą uwierzytelniającą, a odtąd uważano ustawę za należycie ogłoszoną i powszechnie wiadomą. Dopiero w końcu XVIII w. i na początku XIX w. zaczęto w rozmaitych państwach umieszczać ustawy i rozporządzenia pod jednym zbiorowym tytułem, w drukach jednolitych i numerowanych. W Polsce nie przyszło przed rozbiorami do takiego wydawnictwa [1]) — dopiero w końcu XVIII i od początku XIX w. zaczęto w pojedynczych dzielnicach Polski, za przykładem zagranicy, wydawać stale dzienniki praw i rozporządzeń.

Właściwemu dziennikarstwu dała początek przedsiębiorczość prywatna, a dopiero na wzór prywatnych dzienników zaczęły rządy wydawać urzędowe dzienniki.

Postępujące od czasu wynalezienia druku oświecenie ogólne, potrzeba zaspokojenia ducha pewnemi wiadomościami, wywołały potrzebę częstszego wyrażania duchowego życia i prawie równocześnie zaczęły się w rozmaitych krajach pojawiać luźne druki, dotyczące bieżących, ogół obchodzących wydarzeń, dające następnie początek stałym, peryodycznie pojawiającym się drukom t. j. dziennikom. Z początku i przez długi czas potem były to wydawnictwa dorywcze, bez żadnego planu na przyszłość, drukowane w przypadkowych terminach, z góry nieoznaczonych, nieraz co lat kilkanaście, a dopiero od lat około dwóchset zaczynają się w Europie pojawiać trwałe wydawnictwa peryodyczne, początkowo bardzo skromne i skąpe, ale rozwijające się powoli w liczbę, jakość, wartość i znaczenie [2]).

„Zaprowadzenie dziennikarstwa można uważać za jedną z najgłówniejszych korzyści druku. Ujrzeliśmy je u nas w pierwszej połowie zeszłego wieku, nie o wiele w tem uprzedzeni od innych narodów... ...Książka tylko jeden przedmiot traktuje, kiedy w dzienniku, jeśli dziennik chce, wszystko objętem być może: nauki, sztuki i umiejętności, przemysł i handel, literatura, poezya i proza, historya, krytyka i filozofia, religia, teologia, polityka i dyplomacya — słowem, wszystko dla wszystkich — czyli encyklopedya, powtarzająca się codzień, a której w tem zasługa największa właśnie, że się codzień powtarza". (Zienkowicz w „Wizerunkach).

O pierwszeństwo wynalezienia prasy peryodycznej toczą spór Niemcy, Włosi,

dzienników europejskich, przeważa jednak poezya. Nikt prywatny nie może nic w tej gazecie umieszczać. Gazety prowincyonalne stanowią przeważnie dosłowny przedruk urzędowej gazety stołecznej, z dodaniem nowin miejscowych, i są rozsyłane osobno swoim abonentom.

Jedno z pism angielskich w Chinach, wychodzące p. t. *North-China Herald,* reprodukuje od roku 1872 po angielsku najważniejsze wiadomości z *King-Pao,* a nawet robi przedruk ich w formie książki, dla użytku czytelników europejskich.

[1]) Rozrzucone ustawy wydali XX. Pijarzy w jednolitych tomach zwanych „Volumina legum" — był to jednak zbiór prywatny. Ustawy z ostatnich lat Rzptej Polskiej wydała Akademia Umiej. w Krakowie w dodatkowym tomie, pod tym samym tytułem.

[2]) Z europejskich gazet najstarsze (dotąd istniejące) są: *Gazette de France* od r. 1631; *Königsberger Hartungsche Zeitung* od r. 1660; *Leipziger Zeitung* od r. 1660; *London Gazette* od r. 1665; *Augsburger Zeitung* od r. 1686; *Edinburg Gazette* od r. 1699; *Wiener Zeitung* od r. 1703; *Gazeta Warszawska* od r. 1774.

Francuzi i Anglicy. Ale jak „jedna jaskółka nie robi wiosny“, tak jedna data pisemka ulotnego nie dowodzi powstania dziennikarstwa. W r. 1457 miał się w Norymberdze pojawić pierwszy dziennik, t. j. pismo ulotne — najwięcej rozgłosu, przedruków i tłómaczeń doczekał się później nieco list Kolumba w r. 1493 o odkryciu Nowego Świata, a dopiero od początku XVI w. pojawiają się liczniejsze relacye, awizy, nowiny o ważnych wypadkach, wojnach, bitwach, zmianach panującego, zjawiskach niebieskich, równocześnie prawie w rozmaitych państwach zachodu, a niedługo potem i w Polsce, które dopiero w następnym wieku zaczęto drukować peryodycznie, według z góry oznaczonego planu, czyli zmieniono w dzienniki we właściwem ich pojęciu.

Dziennikarstwo polskie nie ma dotąd wyczerpująco opracowanej swej historyi — i zagraniczne opracowania bogatszych narodów, choć liczniejsze niż polskie, nie wyczerpały dotąd przedmiotu — zebraniu bowiem całości stoją w drodze ciężkie przeszkody: dawne dzienniki wychodziły w niewielu egzemplarzach [1]), ginęły z łatwością, a pojedyncze egzemplarze są rzadkościami bibliograficznemi, ukrytemi nieraz w odległych od siebie zbiorach publicznych i prywatnych, wiele z nich znanych jest tylko pośrednio z tytułu i nieraz przypadek tylko pozwala odkryć nieznany egzemplarz.

Bibliografowie i historycy polscy zebrali już główny materyał do historyi dziennikarstwa polskiego. Już w r. 1816 pisał W. Chłędowski w „Pamiętniku lwowskim“ (Nr 2) o gazetach polskich. W r. 1819 ogłosił J. S. Bandtke w „Roczniku Tow. nauk. krak.“ T. IV pracę o najdawniejszych czasopismach polskich, wreszcie w r. 1848 objął K. Szajnocha przedmiot ten po koniec Rzpltej polskiej, w szkicu: „Literatura czasowa w Polszcze“ (Bibl. Ossolińskich r. 1848, zesz. 2 str. 206—236). K. Majeranowski w r. 1826 i 1827 w rozprawce: Wiadomość hist. krytyczna o pismach peryodycznych w Polsce (w „Rozrywkach przyjemnych i pożytecznych“ i we „Florze polskiej“) alfabetycznie w granicach ówczesnych wiadomości, które później uzupełniły się monograficznemi opracowaniami A. Białeckiego, R. Pilata, W. Zawadzkiego, Wł. Wisłockiego, M. Dzieduszyckiego, W. Kętrzyńskiego, K. Hecka, M. Offmańskiego, a wyczerpujący spis zamieścił K. Estreicher w swej „Bibliografii“ pod słowem: czasopisma.

W obszernej książce „Literatura peryodyczna i jej rozwój“ (T. I. Petersburg 1892, T. II. Warszawa 1895) zestawił St. J. Czarnomski, obok dziennikarstwa powszechnego także obraz polskiego, kompletniejszy od zestawienia Szajnochy, ale nie wyczerpujący jeszcze przedmiotu, bo jestto więcej spis bibliograficzny.

[1]) O liczbie egzemplarzy drukowanych dawniej w Polsce, nie mamy żadnej wiadomości, liczba ta jednak musiała być bardzo małą, jeżeli zważymy, jak małą liczbę abonentów znajdowały dzienniki polskie z początku XIX wieku, kiedy już pewien postęp przecież zrobiono. I tak: *Czasopismo Bibl. Ossolińskich* miało w latach 1828—1833 tylko 20 do 122 prenumeratorów; „co do pism czasowych, pisze Estreicher we wstępie do swej „Bibliografii“, te, nie wiem czyli przed r. 1830 miewały wiele więcej nad 500 prenumeratorów“. W małej Rzpltej krakowskiej Majeranowskiego *Rozrywki przyjemne i pożyteczne* w roku 1826 miały 106 prenumeratorów, na poezye Mickiewicza, zapowiedziane przez Muczkowskiego w Krakowie w r. 1828, zgłosiło się 146 prenumeratorów. *Przyjaciel ludu* w Lesznie zdobył sobie od razu 1000 a wkrótce i 2000 prenumeratorów, *Gazeta codzienna* (Warszawa) w r. 1838 do 1842 miała już do 3000, *Rozmaitości lwowskie* około 1000, dopiero po r. 1848 wzrosła ogromnie liczba czytelników.

Początek dziennikarstwa polskiego, t. j. pojawienie się owych pism ulotnych o współczesnych wypadkach, jest mało co późniejszym od podobnych początków zagranicy. Owe Nowiny, Awizy, Listy, Opisy, Relacje itp. wychodzące przeważnie w Krakowie, a nawet czasem i w obozach, gdzie królowie i hetmani mieli przenośne tłocznie, pojawiają się od drugiej połowy XVI wieku. Druki te wydawano w czasach nieoznaczonych, w miarę tego, jak się w kraju ważne wypadki zdarzyły, lub z zagranicy ciekawe nadchodziły wieści. Opisy owe są zwykle treściwe i krótkie, rzadko nad arkusz jeden obszerniejsze. Wydawnictwa owe stanowią jakby przejście i ogniwo pośrednie między staremi kronikami, opisującemi wydarzenia dawne a czasopismami późniejszemi; od ostatnich zaś

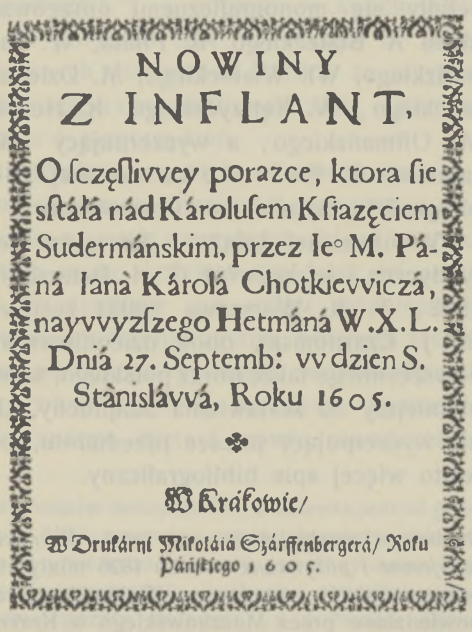

NOWINY
Z INFLANT,
O ſczęſlivvey porazce, ktora ſie ſtáłá nád Károluſem Kſiazęciem Sudermánskim, przez Ie° M. Páná Ianá Károlá Chotkievviczá, nayvvyzſzego Hetmáná W.X.L. Dniá 27. Septemb: vv dzien S. Stánislávvá, Roku 1605.
W Krákowie/
W Drukárni Mikołáia Szárffenbergerá/ Roku Páńſkiego 1605.

Fig. 26. Nowiny z Inflant z r. 1605. (Format zmniejszony karty tytułowej, naturalna wielkość jak fig. 27).

różnią się nie tyle treścią, ile tem, że wychodziły jednorazowo, a nie peryodycznie.

Najwięcej wychodziło ich za panowania Zygmunta III (1586—1632) i Władysława IV (1632—1648). Burzliwe czasy owe dostarczały obficie materyału do takich doniesień. Drukowano je też nie tylko w Krakowie ale i w większych miastach Rzeczypospolitej.

Najstarsze polskie *Nowiny* pochodzą z r. 1557. Jest to druk ulotny w ósemce, zawierający 8 kart, z tytułem: *Nowiny,* które się między cesarzem a papieżem, przy zamku nazwanym Belliano we Włoszech, tymi czasy stały. O nowym a dziwnem porażeniu Turków od dobycia miasta sławnego Quintinum, przy którym jest wzmianka osób w nim pojmanych. Zasię jako się bitwa stała przy mieście Quintinum, między króla angielskiego i króla francuskiego rycerstwem, w dzień ś. Wawrzyńca. Gdzie też i wyliczanie jest zacnych i pojmanych książąt R. P. 1557.

Nowiny lubelskie r. 1567 w Lublinie; pisane przez ziemianina z Korony, w których dowodzi się, iż to połączenie Litwa za szczęście sobie poczytywać winna.

Relacye spraw gdańskich, r. 1570.

Edykta Stefana Batorego, drukowane w obozowej drukarni przez Walentego Łapczyńskiego z r. 1579.

Nowiny z Rakuz o monstrancyi luterskiej i t. d. w Krakowie u Jakóba Siebenaychera 1590 r.

Nowiny z Francyej o wybawieniu miasta Paryża od oblężenia króla Nawarskiego, Kraków 1590.

O dobywaniu Agru i porażce po jego wzięciu, Kraków w drukarni Łazarzowej 1596 r.

Powodzenia niebezpiecznego ale szczęśliwego J. K. M. wojska przy J. P. staroście kamienieckim na Multaniech roku 1600, Kraków, w drukarni Łazarzowej 1601.

Z całego szeregu podobnych pism, wspomnieć jeszcze należy *Nowiny świeże z Niemiec* z r. 1632, zawierające dopisek: „co się potem jeszcze będzie działo oznajmi się“, co wskazuje na pewien za-

Novviny z Inflant.

O w ciągnieniu Karoluſa Sudermáńſkie° Xiążęcia z woyſki ſwemi tymi czáſy w ziemie Inflantſka y o zwyćieſtwie nád nim / zá błogoſławieńſtwem Bożym ſcześćiem J. K. M. Páná náßego / dzielna ſpráwą J. M. Páná Karolá Chodkiewiczá / Stároſty Zmudzkie° / Hetmáná nawyżßego W. X. Lit: á mężna rzeka cnego Rycerſtwá Koronnego / y W. X. Litewſk. dniá 27. Septemb: w dzień S. Stániſłáwá / Roku P. 1605. pod Kiercholmem.

Non nobis Domine, non nobis, ſed nomini tuo ſit gloria.

A podeßćiem w okrećiech Mánſfeltá Hetmáná Karoluſowego ze ćtermá tyśiacmi ludźi pod Dynámunt. J. M. Pan Hetman ná ten czás bedac z woyſkiem J. K. M. pod Derptem / á chcac dać odśieć predka Dynámuntowi / przebrawßy ſie wlekce / oboz zoſtáwił pod Derptem / á ſam ßedł do ſyć ßpießnie ku Dynámuntowi / máiac z ſobą trzy tyśiace y ćtery ſtá człowieká. Przyßedßy pod Wolmierz / doßłá go wiádomość przez ßpiegi / że Linderzon drugi Hetman Karoluſow z piećia tyśiecy woyſká idźie od Rewlá ku poſiłku Mánſfeltowi / záczym Je° M. Pan Hetman co miał iść ku Dynámuntowi / obrocił ſie ku Felinu / chcac zaść drogę Linderzonowi / y z nim ſie pierwey roſpráwić niżby ſie do kupy ściągneli. Zdárzył Pan Bog / zaßedł go v Fikiel Moyzy / miedzy Felinem á Pernáwą / zoćzywßy ſie / ſpráwili woyſká náprzećiw ſobie / W Hárcách / zdárzáło ſie náßym / do dwu ſet człowieká vrwáli: Co vpátruiąc Linderzon / niechćiał zwieść bi-

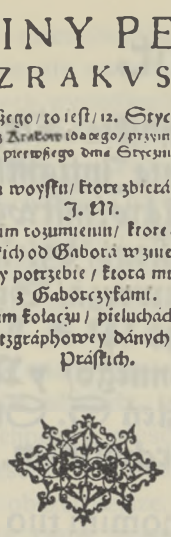
A 2 twy-

Fig. 27. Nowiny z Inflant z r. 1605 (pierwsza stronica wielkości naturalnej).

mierzony z góry plan wydawnictwa peryodycznego.

Czarnowski przytacza takich druków ulotnych polskich z XVI w. 9, z XVII w. 56, z tych 35 bez miejsca druku, 15 drukowanych w Krakowie, 6 w Warszawie, 4 w Wilnie, po jednem w Poznaniu, Lublinie, Kaliszu, Toruniu i Rostoku. Niektóre drukowano w kilku językach. Co do treści, to z 65 powyższych druków było 51 politycznych, 9 religijnych, 5 dotyczyło rozmaitych katastrof, jak pożaru, trzęsienia ziemi i t. d.

Rok 1661 jest datą urodzin właściwego dziennikarstwa polskiego, a miejscem jego urodzin jest Kraków.



NOWINY PEWNE
ZRAKVS.

Dniá wczorayßego / to ieſt / 12. Stycznia od poſłańca Ceſárſkiego / przez Krakow tego / przyniesione z Wiednia / de data pierwßego dnia Stycznia 1620.

Item o wielkim woyſku / ktore zbiera nasz Ceſárz J. M.
Item o Tureckim rozumieniu / ktore ma o zamießkach Wegierſkich od Gabora wzmiecnych.
Item o znáczney potrzebie / ktora miel Liſowczycy z Gaborczykami.
Item / o wielkim kolaczu / pieluchach / kolebce / vpominkach Fálczgráphowey dánych / od mieſczek Práſkich.

Roku Páńſkiego / 1620.

Fig. 28. Nowiny pewne z Rakus z r. 1620 (format zmiejszony).

Tym pierwszym dziennikiem polskim, gazetą [1]), t. j. pismem pojawiającem się w stale z góry oznaczonych odstępach czasu, był „MERKURYUSZ POLSKI, Dzieje wszystkiego świata w sobie zawierający, dla informacyi pospolitey“, w 4-ce, literami gotyckiemi — „w Krakowie w kamienicy Szoberowskiey na Wendecie dnia 3 Januarii 1661 Cum privilegio S. R. M.“

Tytuł zapożyczono zapewne z dzienników podobnych francuskich, lub włoskich np. *Mercurius Gallobelgicus*.

Nieznajomy redaktor zapowiada: „nienaganioną podobno lub nową dotąd w Polszcze rzecz przedsiębiorę, gdym umyślił wieku teraźniejszego wiadomości przykładem obcych narodów co tydzień do druku podawać i ile zdolność moja zniesie, informować doskonale, co się godnego widzenia tak w ojczyźnie, jako i po świecie wszystkiem, a mianowicie w Europie i Chrześciaństwie dzieje... Zaczynam to tedy daj Boże szczęśliwie od początku tego roku 1661“.

Zawiera wiadomości zagraniczne z rozmaitych stolic europejskich: Madrytu, Lizbony, Kopenhagi, Sztokholmu, Paryża, Hagi, Brukseli, Hamburga, Medyolanu, Rzymu, Wenecyi, Koszyc, Wiednia — krajowe jak: Transakcyą z Kozakami, Listy Chana Tatarskiego, Cara, petyta deputatów Zaporoskich i t. d. — Z „Merkuryusza“ dowiadujemy się, że głównemi pocztami w Polsce były Gdańsk i Kraków. W Gdańsku schodziła się poczta Szczecińska (tędy szły listy ze Szwecyi) i Berlińska, w Krakowie Wenecka i Wiedeńska, z Krakowa szły listy na całą Polskę.

Niektóre numery zatytułowano MERKURYUSZ EXTRAORDYNARYJNY, co odpowiada dzisiejszym nadzwyczajnym dodatkom do gazet.

Numer XXIX z Maja 1661 zawiera na końcu słowa: „w Warszawie przez Jana Aleksandra Gorczyna [2]) d. 20 Maja A. 1661 cum Privilegio S. R. M.“

Tak więc po 28 tygodniach przeniósł się „Merkuryusz“ do Warszawy ze zubożałego Krakowa, bo w stolicy przy boku dworu królewskiego mógł i nowin łatwiej zaczerpnąć i więcej znaleźć prenumeratorów. Jak długo tam egzystował ten pierwszy polski dziennik, nie jest wiadomo, bo biblioteki posiadają przeważnie luźne egzemplarze, w każdym razie po paru latach nie słychać nic o nim.

[1]) Nazwa gazety pochodzi stąd, że gdy w r. 1563 zaczęto ogłaszać w Wenecyi wiadomości: *Notizie scritte*, sprzedawano je po groszu weneckim, zwanym *gazetta*, a stąd sprzedawane dzienniki nazywano gazetami, którato nazwa przeszła i do obcych języków jak: hiszpańskiego, francuskiego, polskiego.

[2]) Autor broszury wydanej w Krakowie w r. 1648: „Pamięć Władysława Czwartego, życie króla“.

MERKVRYVSZ POLSKI EXTRAORDYNARYINY.

De Data 14. Martij, 1661.

Zámykáiacy w ſobie
Artykuły Seymu Siedmigrodzkiego.

Articuli DD. Regnicolarum Tranſyluaniæ, Anno 1660. die 24. Decembris, *ſt. vet.* in Oppido Szaſzeregen tempore Electionis & inaugurationis Celſiſſimi Principis, Domini Ioannis Koemoeni, conciuſi.

Articulus primus.

9.966

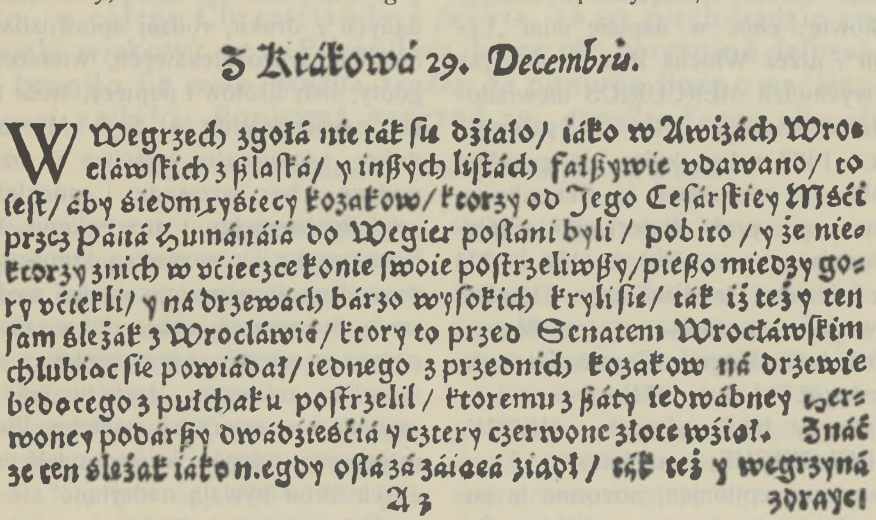
COnditiones ad quas obſeruandas Princeps prædeceſſor Achatius Barczay, cum Iuramento ſeſe obſtrinxiſſet in tenore & vigore ſuo permaneant, quæ propter prolixitatem hic omittuntur.

Ad tertiam tamen Conditionem, vbi ſcilicet Tranſ. luaniæ fœdus, cum Imperatore Turcico antiquitùs initũ in toto obſeruabitur, additum eſt: *Ita tamen, ſi Porta Othomanica ad manifeſtam Regni & Regnicolarum ruinam & excidium non intendat. Nam in tali caſu Sua Celſitudo omnia oportuna remedia conſeruationem Patriæ concernentia, poſſit libere*

Fig. 29. Merkuryusz polski extraordynaryjny z r. 1661 (pierwsza stronica z egzemplarza Biblioteki Ossolińskich).

Potrzeba jednak pism o współczesnych wypadkach donoszących, stawała się coraz szerszą, drukowano więc po dawnemu, tylko liczniej, rozmaite Relacye i Awizy.

Zwycięstwo Sobieskiego i wojsk polskich nad Turkami pod Wiedniem w roku 1683 wywołało dość liczne *Relacye* (1683), *Nowiny* z obozu z pod Wiednia, z pod Granu i mnóstwo innych. Pod koniec panowania króla Jana III (1674—1696) wychodziły po znaczniejszych miastach polskich *Awizy*, bardzo zbliżone do gazet. I tak były: *Awizy* warszawskie, krakowskie, lwowskie, gdańskie, grodzieńskie, brzeskie i t. d. Drukowano je na luźnych ćwiartkach, niekiedy nawet na świstkach, dla łatwiejszego zapewne ich rozsyłania, w miarę gromadzenia się wiadomości. Nie starano się też o ich przechowanie, dlatego są dziś nadzwyczaj rzadkie. W Krakowie AWIZY te wychodziły za przywilejem królewskim, przy ulicy ś. Anny, w kamienicy pod „Czarnym orłem". Wydawał je jakiś profesor akademii [1]), mający wyłączne do tego prawo, p. t. AWIZY RÓŻNE CUDZOZIEMSKIE Z POCZTY I EXTRAORDYNARYJNE. Nie miały one żadnego ciągu numeru ani paginacyi, lecz dzieliły się na kartki osobne z wiadomościami krajowemi, a osobne z zagranicznemi. Te ostatnie wydawane były stosownie do żądania; jeśli zaś owych wiadomości brakowało, wtedy redaktor między innemi donosił, że niema żadnych ciekawości. Za to krajowe były bardzo starannie podawane i są bardzo interesujące. Zawierają bowiem nietylko zdarzenia polityczne, ale i drobne szcze-



Z Krákowá 29. Decembrá.

W Węgrzech zgołá nie ták ſie dźiáło/ iáko w Awizách Wrocławſkich z ßląſká/ y inßych liſtách fałßywie vdawano/ to ieſt/ áby ſiedmſetſetny kozakow/ ktorzy od Jego Cesárſkiey Máéi przez Páná Hunnáiá do Węgier poſłáni byli / pobito / y że niektorzy z nich w vćieczce konie ſwoie poſtrzeliwßy/ pießo miedzy gory vćiekli/ y ná drzewách bárzo wyſokich kryli ſie/ ták iż też y ten ſam ßlężák z Wrocławiá/ ktory to przed Senatem Wrocławſkim chlubiąc ſie powiádał/ iednego z przednich kozakow ná drzewie bedącego z pułchaku poſtrzelił / ktoremu z ßáty iedwábney czerwoney podárßy dwádźieśćiá y cztery czerwone złote wźiął. Znáć że ten ßlężak iáko n.egdy oſtáżá záiącá ziadł / ták też y węgrzyná

Z zdrayci

Fig. 30. Nowiny z Rakus z r. 1620.

góły o stanie powietrza, o wypadkach, urodzinach, ślubach, pogrzebach, nominacyach, przyjazdach i wyjazdach różnych dostojników krajowych, tudzież o uroczystościach dworskich, kościelnych i t. p. Od r. 1700 zmieniły „Awizy" swój tytuł na GAZETY, mimo to wychodziły w tej samej formie i układzie. Dopiero w roku 1702 już nie w ćwiartce lecz w ósemce małej drukowały się, miały u góry herb państwa z saskim w środku, ale treść ich była daleko szczuplejsza, redakcya mniej staranna, wiadomości prawie żadnych. Czy dalej wychodziły lub też czy

[1]) S. I. Czarnowski, T. II, str. 303.

może druga wojna szwedzka je spłoszyła — niewiadomo.

Jednocześnie ukazywały się jeszcze od czasu do czasu Relacje, znane z roku 1686, 1697, 1698, 1699, 1703, 1704, 1734 i 1769; WIADOMOŚCI RÓŻNE CUDZOZIEMSKIE Z KRAKOWA z r. 1679, 1698, 1699 i 1700, folio.

Drugim stałym dziennikiem krakowskim po „Merkuryuszu polskim", był łaciński: MERCURIUS POLONICUS w latach 1697—1698, miesięcznik wydawany w Krakowie, choć w napisie miał „Lechiopoli", przez Włocha Priami'ego. Jak długo wychodził MERCURIUS niewiadomo; dotąd znane są tylko trzy pierwsze miesiące 1698 roku, które się znajdują w Bibliotece cesarskiej w Petersburgu (opisane przez prof. Białeckiego w *Gazecie codziennej* z r. 1860 nr. 170 i 171) a dwa pierwsze w Bibliotece Ossolińskich we Lwowie (opisane przez Maurycego Dzieduszyckiego w *Gazecie warszawskiej* z tegoż roku nr. 174).

Dosłowny tytuł opiewał: „MERCURIUS POLONICUS, praecipuorum Europae eventuum epitomen, novorum inventorum et voluminum nuper editorum Synopsim cum crisi exhibens. Varia insuper eruditione refertus". Zaczyna przedmową o zaletach bożka Merkuryusza, dalej wiadomości polityczne z Medyolanu, Wenecyi, z Niemiec, Węgier, Francyi, Anglii, recepty na „krople ożywcze i czerstwość młodzieńczą przywracające", na „proszek nosowy od bólu oczów", zagadki wierszem, epigramaty, wreszcie wiadomości krajowe, z Warszawy, Łowicza, Lwowa i uwagi nad temi wiadomościami. Całość tego wydawnictwa ocenia Czarnowski następująco: „W miesięczniku tym redaktor podawał wiadomości polityczne, naukowe i treści rozmaitej. Miał liczne stosunki, odbierał listy z różnych stron, lecz nie przytaczał źródeł, skąd czerpał nowiny polityczne. Są tam różne artykuły, zawierające nowiny polityczne zagraniczne i polskie, z uwagami redaktora, obok tego podane są doniesienia o nowych odkryciach w fizyce i chemii, recepty na różne choroby, poezye i zagadki w języku łacińskim, włoskim i hiszpańskim; wszystko to nie ułożone w pewien porządek systematyczny, lecz pomieszane, tak jak na myśl lub do wiadomości redaktora przychodziło. W niektórych numerach są krótkie wiadomości o dziełach wówczas wydanych z druku, rodzaj sprawozdań literackich bardzo ciekawych, wiersze, anegdoty, listy królów i papieży, treść traktatów zawieranychi t. p. Styl „Mercuriusa" dobry, wiadomości treściwe i rozsądnie podane, bez przesady i pochlebstwa; artykuły literackie i rozrywkowe w dobrym smaku i z rozważną krytyką wyłożone. Było to więc czasopismo wedle potrzeb ówczesnych wcale dobre, nie ustępujące w niczem zagranicznym i z dość szerokim zakresem. Jest tu już rodzaj artykułów wstępnych; polityka, literatura mają swoje rubryki, korespondencye z różnych stron bywają nadsyłane".

Dziennik ten łaciński nie mógł oczywiście spełnić tego zadania, co dziennik w języku narodowym, wszystkim przystępnym, wydawany. Z ustaniem tego wydawnictwa czekał Kraków blizko wiek na pojawienie się nowego stałego czasopisma. W czasie tym, od drugiej połowy XVII w., był Kraków już w ekonomicznym upadku, spowodowanym klęskami wojen szwedzkich, brakiem opieki państwowej nad handlem i przemysłem, wreszcie przeniesieniem stolicy do Warszawy, skutkiem czego odpadła znaczna liczba konsumentów najzamożniejszych: dworu, dygnitarzy i magnatów, nic więc dziwnego, że ruch dziennikarski, ledwo co zapoczątkowany, ustał i przeniósł się do nowej stolicy, Warszawy i do miast zamożniejszych.

Awizy rożne Cudzożiemſkie z Poczty, y Extraordynáreyne o wźięteyBudźie. z Krákowá 14. Septembr: 1686.

PO przyśćiu y Expedycyey Poczty ná wſzyſtkie ſtrony, w Niedźiele przefzła, to ieſt *gua præſentis*, w ſámo Południe bieżał tedy przez Krakow *Curryer* z Wiednia, zwiádomośćia do Krolá Iego Mośći, o expugnácyey *tandem aliquando poſt tot caſus, poſt tot diſcrimina rerum, poſt tot ſparſos ſanguines*, Fortecy Budy *Die 2da Menſis præſentis*, przez ſzturm gwałtem odebráney. Weyrzał Bog Wſzechmogacy ná gorace Modlitwy Ceſárzá Iego Mośći, y całego Chrześćiáńſtwá *ſuſpiria*, zá co niech bedzie pochwalony ná wieki wiekow: że to Pogáńſtwo, ktore ták potężnie á deſperácko ſtáwáło, y broniło ſie *modo inaudito, tandem* zá pomoca Boża zwyćiężone *Dexterá Domini* zoſtáło: Ponieważ naprzod 29. *Auguſti*, Turcy iáko drapieżni

Fig. 31. Awizy krakowskie z r. 1686 (początek pierwszej stronicy).

Dzieje prasy po za krakowskiej wychodzą za ramy pracy niniejszej, niezbędnym jest jednak przynajmniej szkic ich dla zrozumienia ogólnego stanu dziennikarstwa polskiego i jego odłamu, późniejszego krakowskiego.

Po przeniesieniu z Krakowa do Warszawy „Merkuryusza" i jego zniknieniu, ukazywała się tam od 1700—1702 *Gazeta*, poczem nastąpiła dłuższa przerwa w dziennikarstwie warszawskiem aż do r. 1729. W tym czasie od 1718—1720 wychodziła w Królewcu *Poczta królewiecka*, wydawana co sobotę przez drukarza Jana Cenkiera.

Od r. 1729 posiada Warszawa dzienniki już bez żadnej przerwy: w tym roku zaczęła wychodzić gazeta *Relata refero. Anno 1729*, mimo łacińskiej nazwy po polsku wydawana, zawierająca same wiadomości zagraniczne „z Italii, z Portugalii, z Hiszpanii, z Francyi, z Anglii, z Danii, ze Szwecyi, z Rusi, z Niemiec".

Nowiny polskie. Anno 1729, pismo tygodniowe, znane tylko z jednego (XLVII) nru, z dnia 22 listopada 1729. Na pierwszej stronie znajdują się tam same wiadomości krajowe: ze Lwowa, z Zamościa, z Warszawy, z Poznania. Z końcem tegoż roku pojawił się trwalszy *Kuryer polski*, który wychodził przez długie lata, zmieniając kilkakrotnie tytuł. Wydawał go Jan Neumański co tydzień. Był to bardzo popularny wówczas dziennik, wychodził do r. 1799, zmieniając kilka razy tytuł. Z wielu dzienników owoczesnych [1]) nie wiele się

[1]) *Suplement do gazet polskich* 1730, *Wiadomości uprzywilejowane z cudzych krajów* 1734, *Merkuryusz historyczny i polityczny* 1737, *Warschauer Bibliothek* 1753, *Acta literaria Regni Poloniae et M. Duc. Lithuaniae* 1755, *Journal litteraire de Pologne* 1754, *Journaux de la Campagne* 1756, *Gazette de Varsovie* 1758, *Nowe wiadomości ekonomiczne i uczone* 1761, *Der Rathgeber* 1761, *Ein Wochenblatt* 1761, *Patryota polski* 1761, *Wiadomości Warszawskie* 1761, (początek *Gazety Warsz.), Monitor* 1764, *Uwagi tygodniowe Warszawskie* 1768, *Różne uwagi fizyczno-chemicznego towarzystwa* 1769, *Zabawy przyjemne i pożyteczne* 1769, *Zbiór różnego rodzaju nauk* 1770, *Journal polonaise* 1770, *Pamiętnik Warszawski* 1772, *Pismo tygodniowe o stanie politycznym* 1772, *Rządca polityczny* 1773, *Courrier de Pologne* 1776, *Jour-*

utrwaliło, najczęściej ginęły po roku lub paru latach, a miejsce ich zajmowały inne. Najtrwalszą jest *Gazeta Warszawska,* dotąd istniejąca, założona przez ks. Franciszka Bohomolca w roku 1761 pod nazwą *Wiadomości warszawskie*, której nazwę *Gazety Warszawskiej* nadał następny redaktor ks. Stefan Łuskina r. 1774.

Wielki postęp zaznacza *Monitor,* wydawany od r. 1764—1784 przez ks. Bohomolca, wspierany przez Krasickiego, Konarskiego i innych, nie ograniczający się do podawania nowin tylko, lecz nadający opinię w sprawach aktualnych bieżących. Literacką wartością odznaczają się *Zabawy przyjemne i pożyteczne* (1769 do 1777) wydawane przez Albertrandego i Naruszewicza. Ruchliwym redaktorem jest dalej ks. Piotr Switkowski, wydający po kolei liczne pisma, dotyczące polityki, administracyi, gospodarstwa społecznego i literatury [1]).

W postępowym duchu epoki czteroletniego sejmu piszą w *Gazecie narodowej i obcej* przez r. 1791 Tadeusz Mostowski, Julian Niemcewicz, Józef Weissenhof — ale konfederacya Targowicka nakazała zwinięcie tej gazety, w której miejsce wstąpił *Korespondent Warszawski,* istniejący jeszcze kilkadziesiąt lat pod zmienionym tytułem *Gazeta Korespondenta warsz.*

W stolicy Litwy, Wilnie, założyli Jezuici w r. 1759 *Kuryera Litewskiego,* do którego w latach 1760—1763 dodawali *Wiadomości literackie,* z początku co tydzień, potem co miesiąc. Od r. 1761 nazwano *Kuryera Gazetami Wileńskiemi,* z dodatkiem zwanym *Suplementem* [2]). — W r. 1794 wychodziła *Gazeta narodowa wileńska.*

We Lwowie pierwszemi gazetami były w r. 1760 *Wiadomości literackie,* wychodzące co miesiąc, które dotrwały tylko do r. 1762. W r. 1761 zaczął tam wychodzić *Zbiór tygodniowych wiadomości uczonych,* razem wyszło 4 tomy.

Pierwszy rozbiór poddał Lwów pod panowanie austryackie z 1772 rokiem, dalszy rozwój jego dziennikarstwa należy już do epoki późniejszej, porozbiorowej.

Poznań za czasów Rzpltej polskiej nie posiadał żadnych dzienników.

Z innych miast Rzpltej polskiej miały chwilowo gazety: Toruń w r. 1762—1766 *Thornische Nachrichten,* 2 razy na miesiąc i *Thornische wöchentliche Nachrichten nebst einem Anhange von Gelehrten Sachen.*

W Grodnie wydawał Tyzenhaus *Gazetę Grodzińską* od 1779—1780, w Nieświeżu wychodziła w roku 1784 *Gazeta miejscowa.*

---

nal literaire de Pologne 1777, *Wiadomości Warszawskie extraordynaryjne* 1778, *Wiadomości do udoskonalenia rozumu* 1782, *Pamiętnik polityczny i historyczny* 1782, *Avis divers* 1782, *Magazyn Warszawski* 1784, *Wybór wiadomości gospodarskich* 1785, *Polak patriota* 1785, *Awizki czyli doniesienia* 1786, *Magazyn anegdotów* 1786, *Dziennik handlowy* 1786, *Biblioteka Warszawska* 1788, *Przewodnik Warszawski* 1788, *Journal hebdomadaire* 1788, *Uwagi do poprawienia obyczajów* 1790, *Mannichfaltigkeiten oder Warschauer Wochenschrift* 1791, *Vaterländische Zeitung für Polens Bürger* 1791, *Gazeta narodowa i obca* 1791, *Gazette de Varsovie* 1791, *Korespondent Warszawski* 1792, *Zabawy obywatelskie* 1792, *Korespondent krajowy i zagraniczny* 1793, *Gazeta Krajowa (Gazeta Wolna Warsz.)* 1794, *Przyjaciel ludu* 1794, *Gazeta rządowa* 1794, *Dziennik powstania narodu* 1794, *Bulletin national hebdomadaire* 1794, *Journal historique des evénements* 1794.

[1]) *Wiadomości do udoskonalenia rozumu* (1782—1785), *Pamiętnik polityczny i historyczny* (1782—1784), *Magazyn Warszawski* (1784 do 1785), *Wybór wiadomości gospodarskich* (1786—1786), *Zabawy obywatelskie* (1792—1793).

[2]) Gazety wileńskie wróciły potem do dawnego tytułu *Kuryera Litewskiego* i dotrwały do r. 1831. W r. 1905 wskrzeszono *Kuryera Litewskiego.*

Takim był stan dziennikarstwa na ziemiach Rzpltej polskiej w końcu XVIII w., gdy przypadły rozbiory Polski, które położyły na długo kres rozwojowi samoistnego narodowego dziennikarstwa. Podczas gdy w innych państwach wyrabiały się i naprzód postępowały dzienniki, w Polsce skrępowane upadkiem ekonomicznym i uciskiem obcych rządów nie mogły się wcale rozwijać, tak że okres niemowlęctwa musiały znacznie później przebywać, pozostały w tyle za zagranicznymi i dopiero w ostatnich czasach, nam współczesnych, stanęły mniej więcej na równi z zagranicą, zwłaszcza w dziale pism specyalnych, naukowych.

Z końcem XVIII i początkiem XIX w. wzrósł w Europie wpływ dzienników nie tylko pod względem oświecającym, ale także pod względem urabiania opinii patryotycznej, politycznej. Warszawa zrobiła podobnież świetny początek w epoce czteroletniego sejmu, tworząc dzienniki już nie tylko nowiniarskie, ale służące pewnemu ideałowi, zmierzające świadomo do pewnego celu. Ostatni rozbiór Polski położył na razie kres dalszemu rozwojowi narodowemu. Kraków dawszy w r. 1661 początek dziennikarstwu polskiemu „Merkuryuszem“, dał się potem wyprzedzić Warszawie, bo do niej przeniosło się, jako do stolicy, ognisko główne życia publicznego.

Minęło przeszło sto lat po stworzeniu owego pierwszego polskiego dziennika, nim Kraków zdobył się na trwały dziennik. Pojawiły się wprawdzie znowu próby, jak wspomniany wyżej łaciński „MERCURIUS z r. 1697 i 1698, ulotne RELACYE, AWIZY i GAZETY, w r. 1769 pojawiają się na krótko „KRAKOWSKIE KOINTELIGENCYE y wiadomości tak dla łatwieyszego sposobu w Rządach publicznych, Handlu y Żywności, iako też Kunsztow y Nauk, podane. Z pozwoleniem zwierzchności“.

Biblioteka Jagiellońska posiada tylko dwa numery tego pisma, 7 i 8 z września 1769 r.

Nr. 7 zawiera relacye o szczepieniu ospy w Warszawie, inserat: Rzeczy do sprzedania, w kantorze adresów na Wiślnej ulicy znajdują się następujące książki: Matka świętych polskich. Uwiadomienia: o nowej suszarni słodu, sposób od ugryzienia osy, ceny zboża.

Nr. 8: Uwiadomienie o wychowaniu dzieci, inserat księgarza Józefa Feistemantla, polecający: Natalis Alexandri historia ecclesiastica i Biblia sacra, o wygubieniu os, o wełnie, o chorobach bydlęcych, o przechowywaniu zboża w stodołach i ceny zboża.

Na końcach numerów uwaga: „Takowe wiadomości tygodniowe znajdują się na wszystkich pocztamtach“. Wydawca żaden nie wymieniony.

Wydawcami byli najprawdopodobniej Jan Bogumił Hebold i Dawid Gesink, którym Stanisław August wydał d. 7 maja 1768 r. przywilej na wydawanie w Krakowie pisma tygodniowego p. t. „Kantor kointeligencyj“. Interesujący ten przywilej, znaleziony w oblatach grodu krak. [1]) przez Dr. S. Kutrzebę i przez tegoż uprzejmie mi udzielony, opiewa następująco:

„Stanisław August, z bożej łaski król polski, wielki książę litewski etc. Oznaj-

[1]) Acta Castr. Crac. t. 203, str. 1505—1507. Podano do oblaty dopiero 31 stycznia 1772 r. przez Dawida Gessinga (sic) — zapewne oblatujący zamierzał wskrzesić wydawnictwo na nowo i oblatą przypominał swe prawa do tego wydawnictwa.

mujemy niniejszym listem przywilejem naszym wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy, iż nieopuszczając żadnej sposobności, któraby do zaszczytu i pożytku państw tych rządom naszym od Boga powierzonych ściągać się mogła, tak gdy przez panów rad naszych przy boku naszym zostających zaleceni nam są szlachetni Jan Bogumił Hebold i Dawid Gesink, którzy podług projektu z woli naszej przez wielebnego kanclerza wielkiego koronnego podpisanego umyślili dawać do druku wiadomości krajowe, tyczące się gospodarstwa, przedaży dóbr, fantów, wychodzących z druku w kraju lub zagranicą, pożytecznych książek i innych ciekawości, z których nieomylna dla obywatelów królestwa będzie wygoda. Zaczem przychylając się do tego pożytecznego zamysłu, pozwalamy niniejszym listem przywilejem naszym wyżej wyrażonym szlachetnym Janowi Bogumiłowi Hebold i Dawidowi Gesink w mieście naszym Krakowie kantor kointelligencyi założyć, czyli wiadomości tygodniowe (jako wyżej wyrażono jest), w językach polskim i niemieckim do druku podawać, z tem jednak ostrzeżeniem, aby pomienioni szlachetni Jan Bogumił Hebold i Dawid Gesink pod zasłoną tego naszego przywileju od podatków zwyczajnych i jurysdykcyi miejskiej nie wyłamywali się i żeby te wiadomości zawsze do cenzury akademii krakowskiej dawali, i onych do druku nie dawali, póki od akademii aprobowane nie będą. Co do wiadomości wszystkim, osobliwie jednak szlachetnemu magistratowi miasta naszego Krakowa przywodząc mieć chcemy i rozkazujemy, aby pomienionym szlachetnym Janowi Bogumiłowi Hebold i Dawidowi Gesink w założeniu tego kantoru kointelligencyi i podawania do druku tygodniowych wiadomości ani sami przez siebie, ani przez subordynowane osoby nie bronili dla łaski naszej i z powinności urzędu swego. Na co dla lepszej wiary przy podpisie ręki naszej pieczęć koronną przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Warszawie dnia VII miesiąca maja roku pańskiego MDCCLXVIII panowania naszego IV roku. Stanisław August król. Locus sigilli maioris cancellariae regni. Przywilej na założenie kantoru kointelligencyi czyli na podawanie do druku wiadomości tygodniowych w Krakowie szlachetnym Janowi Bogumiłowi Hebold i Dawidowi Gesink dany. Antoni Sikorski jego królewskiej mości i pieczęci wielkiej koronnej sekretarz — manu propria".

Dopiero w roku 1784 rozpoczyna się wydawnictwo trwalsze, mianowicie przez r. 1784 i 1785 wychodzi co wtorek w kształcie małej ósemki z drukarni Ignacego Groebla: ZBIÓR TYGODNIOWY WIADOMOŚCI W KRAKOWIE. Pod tytułem data i liczba kwartału, oraz herb m. Krakowa.

Redaktorowie niewiadomi. Zawiera najwięcej streszczeń i wypisów z drukowanych książek naukowych, n. p. wyjątki z dzieła geograficznego Forstera, z Polityki Arystotelesa, w tłomaczeniu Petrycego, rozrywki obyczajowe, o wychowaniu i muzyce, czasem wierszyki, przedruki z *Magazynu Warszawskiego*, z polityki, sprawozdania z sejmu grodzieńskiego, wreszcie dyaryusz podróży króla Stanisława Augusta do Grodna.

W r. 1794 okupowali Prusacy [1]) Kraków, niepewni jednak, czy się utrzymają

[1]) W czasie powstania Kościuszki, przed okupacyą pruską z dnia 15 lipca 1794, wydawał podobno w Krakowie Ignacy Wieniawski, komendant, gazetę: POST NUBILA PHOEBUS („Po burzy pogoda") dla utrzymania ducha mieszkańców, o czem wzmiankę podaje wydawca „Pamiętników XVIII wieku" w przypiskach do „Pamiętnika Lichockiego"; w Bibliotece Jagiellońskiej nie znalazłem jednak tej gazety.

przy posiadaniu tegoż, pozostawili na razie dawny porządek, który trwał do końca następnego roku, kiedy zdecydowały się ostatecznie losy Polski i z początkiem 1796 r. oddali Prusacy Kraków Austryi. W tym czasie rodzi się stałe dziennikarstwo krakowskie. Podczas gdy poprzednio powstawały sporadycznie dzienniki, a po upadku jednych istniały przerwy, w ciągu których nie było żadnego dziennika w Krakowie, to od roku 1795 przerw takich już nie ma. W tym roku jedynym dziennikiem krakowskim jest MONITOR RÓŻNYCH CIEKAWOŚCI, wydawany zeszytami co dwa tygodnie w formie małej ósemki w drukarni Jana Maja w Krakowie.

MONITOR nie zawiera o Krakowie samym żadnej wzmianki, o Polsce drobne wiadomości w formie ogłaszanych manifestów rządowych n. p. o zajęciu Litwy, o rocie przysięgi poddańczej, dalej mowy ministrów i deputowanych zagranicznych w przedmiotach zupełnie dla Polaków obojętnych, wiadomości z cudzych krajów, wiersze i t. p. Najciekawszą może rzeczą jest opis nowo wówczas wprowadzonego telegrafu optycznego. — Cały rocznik obejmuje 4 tomy, zeszyty każdego kwartału stanowią jeden tom. Prenumerata wynosiła 24 złr. rocznie. Redaktorem jego jest Jacek Przybylski, a on i drukarz Jan Maj, wydawca od r. 1796 GAZETY KRAKOWSKIEJ, rozpoczynają szereg krakowskich redaktorów.

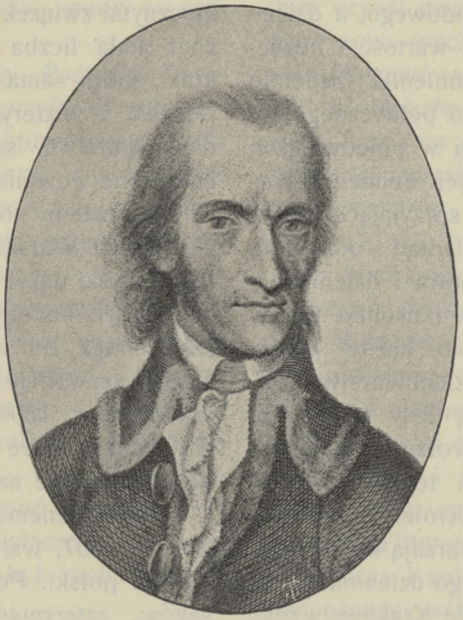


Fig. 32. Jacek Przybylski (* 1757 † 1819).

Jacek Przybylski ur. w Krakowie 1757 r., tu wykształcony, początkowo nauczyciel w Tarnowie, wstąpił do stanu duchownego. W r. 1788 został profesorem w Uniwersytecie krak. Potem jakiś czas podróżował i znowu powrócił do zajęć uniwersyteckich. Usunięty przez Austryaków, po zajęciu Krakowa przez nich, powrócił po jakimś czasie do Uniwersytetu. Zmarł w r. 1819, pochowany w kościele Maryackim w dowód uznania dla długoletniej pracy. Zamiłowany w literaturze, wydawał ostatni grosz na książki i druki, skutkiem czego żył w największem ubóstwie. Znakomity filolog, drukował wiele prac z rozmaitych dziedzin, niepotrzebnie jednak zadawał sobie trud napisania przeszło 100.000 wierszy, nie mając żadnych zdolności do poezyi ani poczucia estetycznego. Obok gramatyki greckiej, dyssertacyi o kunszcie pisarskim, Historyi naturalnej, wydał swym kosztem 7 tomów wierszowych przekładów z poematów starożytnych i nowszych: Homera, Hezyoda Wirgiliusza, Horacego, Owidyusza; Kamoensa: Luizyadę, Miltona: Raj utracony i t. d. Przełożył także Treny Jeremiasza, a ktoś złośliwy stworzył za to wierszyk:

„Wiesz dla czego Jeremiasz płakał całe życie,
Choć go nie zawsze ścigał wyrok Boży?
Oto jak prorok, wiedział należycie,
Że go Przybylski na polskie przełoży".

Po zwinięciu MONITORA, pomagał Majowi w wydawnictwie GAZETY KRAK.

Chcąc sprawiedliwie ocenić dziennikarstwo krak. od chwili jego ustalenia się t. j. od r. 1795—1796, i właściwą przyłożyć do niego miarę współczesną, potrzeba uwzględnić umysłowy stan owoczesnej Polski i warunki jego rozwoju. W chwili, gdy Polska zaczęła się otrząsać z wiekowej anarchii, gdy szczęśliwym zbiegiem okoliczności zabłysły na nowo talenty pisarskie, gdy zaczął się podnosić stan oświecenia narodowego, a dziennikarstwo wzrastało w wartość i liczbę, katastrofa podziału zmnieniła zupełnie podstawy bytu, nie tylko politycznego ale i umysłowego, stworzyła w pojedynczych częściach dawnej całości odmienne warunki, bynajmniej nie sprzyjające narodowemu rozwojowi. Odtąd odmienną drogą rozwija się literatura i dziennikarstwo w każdym zaborze i osobno należy traktować dziennikarstwo każdej części Polski. Najwięcej do dziennikarstwa krakowskiego podobne są losy tegoż pod zaborem pruskim. Utworzenie Księstwa Warszawskiego z części tego zaboru od r. 1807 i utworzenie Królestwa kongresowego od r. 1815 stwarzają korzystniejsze podstawy narodowego dziennikarstwa, podobnie jak przyłączenie Krakowa w roku 1809 do Księstwa Warszawskiego i utworzenie Rzpltej krak. od r. 1815. Katastrofa 1831 roku zmienia te warunki podobnie w Król. Polskiem, jak i w Krakowie, oddziaływa na dziennikarstwo krajów zabranych. W Księstwie Poznańskiem i Galicyi, data 1831 r. nie odgrywa takiej roli, schodzi się jednak mniej więcej z chwilą większego rozwoju dziennikarstwa w tych dzielnicach. Rok 1848 jest słupem granicznym dla dziennikarstwa Galicyi i Krakowa, natomiast bez większego znaczenia dla zaboru rosyjskiego i pruskiego. Daty trzeciego rozbioru Polski, utworzenia i rozszerzenia Księstwa Warszawskiego, kongresu wiedeńskiego i katastrofy powstania listopadowego, są więc dla dziennikarstwa polskiego w przeważnej części epokowemi, i w tych epokach porównywane być muszą jego dzieje w trzech dzielnicach, a porównanie to wykazuje, że dziennikarstwo krakowskie nie dorównało ani ilością, ani jakością dziennikarstwu innych prowincyi polskich, szczególniej w epoce przed 1830 rokiem, czego przyczyną był utrudniony względami politycznymi związek Krakowa z resztą kraju, zbyt mała liczba ludności małej Rzpltej krak., która sama nie miała dość sił moralnych i materyalnych do stworzenia dziennikarstwa. sięgającego wyżej ponad codzienne nowiniarstwo.

Po trzecim rozbiorze Polski dostała się stolica, Warszawa, pod rządy pruskie. Rząd pruski dążył do przerobienia nowych poddanych na obywateli pruskich, zmierzał jednak do tego celu powoli, przez szkołę; zezwolił jednak na założenie w Warszawie w r. 1800 „Towarzystwa przyjaciół nauk“, które miało na celu utrzymanie i rozwijanie nauki w języku ojczystym.

Z utworzeniem Księstwa Warszawskiego w roku 1807, wszystkie szkoły otrzymały wykład polski. Pomimo niechęci do Prusaków, zatrzymano wiele ich urządzeń szkolnych, ponieważ okazały się dobremi; nie wahano się również zużytkować sił nauczycielskich, jakie po Prusakach pozostały. Przygotowano częściowo dwa wydziały przyszłego uniwersytetu warszawskiego, który też po utworzeniu Królestwa Kongresowego został r. 1817 dokompletowany.

Przez cały czas panowania Prusaków w dawnej stolicy Polski, wydawano od r. 1796 do 1806, dziennik niemiecki *Warschauer Intelligenzblatt.* Z dzienników polskich obok starej *Gazety warszawskiej,* wychodziła tam w dalszym ciągu *Gazeta korespondenta warszawskiego i zagranicznego,* która od r. 1800 do 1810 dawała

osobny *Dodatek*. W 1801 roku założył w Warszawie Franciszek Dmochowski *Nowy pamiętnik warszawski*, dziennik historyczno-polityczny tudzież nauk i umiejętności. W tymże r. 1801 pojawia się *Dziennik zdrowia* wydawany do roku 1802 przez Dra Lafontaina; *Zabawy przyjemne i pożyteczne* prowadzone od r. 1803 do 1804 przez Cypryana Godebskiego i Ksawerego Koseckiego, pomimo starannej redakcyi i pięknego języka, upadły po wyjściu 5 tomików.

Trwalszy byt miały *Roczniki Towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk*, wydawane od r. 1802, których wyszło 21 dużych tomów. Obejmują one mnóstwo rozpraw literackich, historycznych, archeologicznych, prawniczych, lekarskich i technicznych (do r. 1830).

W czasie istnienia Księstwa Warszawskiego utrzymała się trwale tylko *Gazeta korespondenta warszawskiego* i *Gazeta warszawska*, oraz dzienniki rządowe, oficyalne, inne zaś zakończyły żywot po niedługiem istnieniu [1]).

W reszcie Polski, pod zaborem pruskim pozostającej, nie włączonej do Księstwa Warszawskiego, był ruch literacki bardzo słaby.

W Poznaniu dopiero w r. 1794 pojawiają się pierwsze czasopisma miejscowe *Südpreusische Zeitung* i lichą polszczyzną pisana *Gazeta Prus południowych*, od roku 1798—1800 tytułowana: *Gazeta południowo-pruska*. W r. 1798 wydawał w Poznaniu Ignacy Krasicki czasopismo: *Co tydzień* w 4-ce, od r. 1802 do 1806 ukazuje się miesięcznik: *Pismo miesięczne Prus południowych*, w zeszytach polskich i niemieckich, przegląd ekonomiczno-polityczny, zawierający dość liczne korespondencye, artykuły rolnicze i historyczne, które uczyniły pismo to wcale poczytnem. Pogrom Prusaków przez Napoleona w roku 1806 ożywił dziennikarstwo swojskie. Od tegoż roku wychodzą *Roczniki Towarzystwa ekonomicznego Prus połud. — Gazeta W. Księstwa Poznańskiego*, wychodząca dwa razy na tydzień, *z Dodatkiem rolniczo-przemysłowym i handlowym, Gazeta poznańska*, cztery razy na tydzień (do r. 1815).

W Piotrkowie wychodził w r. 1805 *Magazyn literatury polskiej*, wydawany przez Maks. Skoraszewskiego, w miastach prowincyonalnych wychodziły urzędowe gazety po niemiecku.

Dzielnica ta już od r. 1772 przez Prusaków zajęta i systematycznie germanizowana miała najmniej sił żywotnych do rozwinięcia literatury narodowej, podobnie jak Galicya i zubożały Kraków — w tych więc prowincyach najniżej stało dziennikarstwo tej doby.

W lepszem położeniu były prowincye polskie pod zaborem rosyjskim. Cesarz Aleksander I zostawił im możność rozwoju w języku polskim. Mianowany w roku

[1]) *Gazette de Varsovie* 1807, *Journal de Varsovie* 1808, *Gazeta rządowa* 1807, *Dziennik praw Ks. warsz.* podaje nowe ustawy i rozporządzenia od r. 1808 do 1812. W roku 1809 wychodzi prócz tego *Dziennik praw tyczących się nominacyi urzędników*, zamknięty na 11 numerach. *Wiadomości od armji* w języku niemieckim drukowane 1809. W roku 1809 Ludwik Osiński wskrzesza *Pamiętnik warszawski*. Pismo to, mimo starannej redakcyi i dość zajmujących artykułów, przetrwało tylko do roku 1810, *Rocznik teatru narodowego warszawskiego* wychodził z przerwami od r. 1809 do 1810, a następnie w latach 1813, 1815 i 1817. W roku 1812 ukazują się w Warszawie: *Dziennik gospodarczo-rolniczy*, którego wyszło tylko 2 zeszyty, *Bulletin de la diète* od 26 czerwca w języku francuskim w 4-ce, wreszcie *Dziennik konfederacyi generalnej Królestwa polskiego*. Od r. 1814 do 1816 wychodzi urzędowy *Dziennik departamentowy warszawski*, w innych województwach wychodziły prowincyonalne departamentowe dzienniki.

1803 kuratorem okręgu naukowego wileńskiego ks. Adam Czartoryski, postawił Uniwersytet wileński wysoko, powołując najzdolniejsze siły na katedry, na których zasiedli: Jan i Jędrzej Śniadeccy, przyrodnicy, Gotfryd Groddeck filolog, Józef Frank lekarz, Ludwik Bojanus przyrodnik i t. d. Niespożytą zasługę położył Uniwersytet wileński przez urządzenie szkół na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Równocześnie Tadeusz Czacki, jako wizytator szkół gubernij wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, otworzył w r. 1805 sławne gimnazyum w Krzemieńcu o typie zbliżonym do uniwersytetu (w r. 1818 nazwane „liceum", przetrwało do r. 1833). Możność uczenia się w języku ojczystym, liczba szkół, dobór nauczycieli sprawiły, że zabór rosyjski przedstawiał w owej epoce natężony ruch umysłowy i przez pewien czas stał na szczycie wykształcenia naukowego w stosunku do innych dzielnic.

Obok dawnego *Kuryera litewskiego*, przechodzącego rozmaite zmiany formatu, treści i redaktorów aż do r. 1831, w którym musiał zaprzestać wychodzić, pojawiają się poważne pisma naukowe.

Z licznych pism wileńskich tego okresu [1]) najgłośniejszemi były: *Tygodnik wileński* za czasów redakcyi Lelewela od r. 1816—1822, w którym tenże drukuje własne prace a współpracują z nim Ignacy Szydłowski, Aleksander Chodźko, Emeryk Stankiewicz, Henryk Bresiekierski i *Wiadomości brukowe* 1816—1822 wielce poczytne i popularne pismo, początkowo pod redakcyą Kontryma i Lachnickiego, później Jana Rychtera ze współudziałem Michała Balińskiego, Jędrzeja Śniadeckiego, Ignacego Szydłowskiego i wielu innych.

W Mińsku litewskim ukazała się chwilowo w roku 1812 *Gazeta polska*, obejmująca wiadomości polityczne i buletyny o wielkiej armii francuskiej.

W Połocku Jezuici w r. 1818 założyli *Miesięcznik połocki*, zawierający artykuły literackie i historyczne ale po wyjściu 4 zeszytów pismo to upadło.

Najgorzej było z oświatą narodową pod zaborem austryackim.

Rząd ówczesny austryacki, dążył do zniemczenia prowincyi, w sposób gwałtowny. Wprowadził język niemiecki nie tylko do administracyi i sądownictwa, ale i do szkół także, poczynając od najniższych. W r. 1784 dawniejsze Kollegium jezuickie we Lwowie zostało przeobrażone przez cesarza Józefa II na Uniwersytet z trzema wydziałami, a z wykładem w języku łacińskim, prócz teologii pastoralnej oraz wskazówek położniczych, dawanych po polsku. W Uniwersytecie krakowskim kołatał się duch polski do r. 1801 w którym katedry zgermanizowano, a w r. 1805

---

[1]) Przez r. 1804 wydawało Towarzystwo filomatyczne *Tygodnik wileński* pod redakcyą Stanisława Starzyńskiego, Izbickiego i Olszewskiego. W r. 1805 ukazuje się *Dziennik wileński* prowadzony przez profesorów uniwersytetu Jędrzeja Śniadeckiego, Jundziła, Kossakowskiego i Kontryma, których wspierali wybornemi pracami Tadeusz Czacki, Grodeck, Chromiński i inni najznakomitsi uczeni i literaci ówcześni. Dziennik wychodził jeszcze w roku 1806 (wznowiony potem w r. 1815). W r. 1806 zakładają Kontrym i Grodeck *Powszechną gazetę literacką*, która jednak w tymże roku została zwinięta. W r. 1812 ukazują się *Listy wileńskie* Niemcewicza, których wyszło 12 numerów, oraz *Magazyn zabaw moralnych*, 2 tomy. W r. 1815 wskrzeszony zostaje pod redakcyą Kontryma *Dziennik wileński* i wychodzi stale do r. 1830, mieści cenne prace z dziedziny historyi, literatury, nauki i sztuki. *Tygodnik wileński* 1816—1822. *Wiadomości brukowe* 1816—1822. *Pamiętnik magnetyczny*, wydawany przez Ignacego Lachnickiego od r. 1816 do 1818, poświęcony fizyce i chemii. *Pamiętnik Towarzystwa lekarskiego wileńskiego* pod redakcyą Śniadeckiego i Franka 1818—1820, *Pamiętnik farmaceutyczny* 1820 do 1821 pod redakcyą profesora Wolfganga.

zwinięto Uniwersytet we Lwowie a profesorów przeniesiono do Krakowa.

„W Galicyi po objęciu rządów przez Austryę — pisze Zawadzki — nikt w pierwszej chwili nie myślał o wydaniu lub czytaniu gazet. Wielka zmiana przetwarzająca rdzennie wszystkie stosunki polityczne i administracyjne zanadto silnie dotknęła i zajęła wszystkich, ażeby pozostawało czasu, lub chęci na czytywanie gazet. Ciekawość i chęć czytania obudziła się najprzód w tej sferze społecznej, która najbardziej przesiąknięta kosmopolityzmem, najmniej uczuła zmianę polityczną. Arystokratyczne sfery towarzystwa chciały wiedzieć, co się dzieje w Paryżu, w Warszawie, w Ferney, i pod Blachą. Sfery te były przesiąkłe na wskróś francuzczyzną. Stąd pierwsza gazeta we Lwowie, którą po rozbiorze wydawać zaczęto, wychodziła po francusku: *Gazette de Leopol* od r. 1776 do 1787". Dopiero w r. 1783 zaczęła wychodzić pierwsza gazeta polska w Galicyi, nosząca nazwę: *Pismo uwiadamiające Galicyi;* w roku następnym wychodziło *Lwowskie pismo uwiadamiające,* a w r. 1786 *Lwowskie tygodniowe wiadomości.* Lepszy od nich i bardziej rozpowszechniony był wydawany od roku 1793 do 1797 przez Onyszkiewicza, Marcinkiewicza i Rusina Michała Harasiewicza: *Dziennik patryotyczny polityków.* Wychodził codziennie i mieścił same wiadomości z gazet zagranicznych tłomaczone, w dodatku zaś obwieszczenia.

Napływ Niemców urzędników do kraju i wojskowości złożonej z pułków niemieckich, wywołał wydawnictwo pism niemieckich [1]).

W Przemyślu koło r. 1790 pojawiły się *Zabawki literatów w kompanii pożytecznie bawiących się* (przeważnie wierszem) zawierają prace Walentego Górskiego, Tadeusza Preka, Jędrzeja Wolfa i Anny Szeptyckiej.

Z przyłączeniem Krakowa w r. 1796 do zaboru austryackiego, nie znalazł w nim Kraków, ani wybitnych wzorów dziennikarstwa, ani warunków rozwoju, przeciwnie, dziennikarstwo polskie ledwo że tolerowane przez rząd, nie miało żadnego politycznego znaczenia, było jedynie śladem umysłowego życia narodu. „Kiedy wydoskonalające się czasopisarstwo europejskie — pisze Szajnocha — głosem umysłowego życia przemówiło, a wreszcie spoiwszy oboje, polityczne i umysłowe, literackie przeznaczenie w sobie, dzisiejszą moralną potęgą się stało, utraciła Polska byt polityczny, a przeto i czasopisarstwo jej musiało się ograniczyć na jedną tylko połowę swego zadania, to jest na przedstawienie samego życia umysłowego. Atoli w narodzie, który nie ma bytu politycznego, umysłowe jego życie jest jego całem życiem, a ztąd też i czasopisarstwo jego, lubo w połowie uszczerbione, nabywa owszem nierównie większego znaczenia".

Takimi objawami „w połowie uszczerbionego życia" były dzienniki lwowskie po r. 1772 i jedyny krakowski, GAZETA KRAKOWSKA, od r. 1796.

Po upadku poprzednio wymienionych pism lwowskich, wychodził tam przez rok 1795 miesięcznik *Zbiór pism ciekawych.* Po zgaśnięciu tegoż i *Dziennika patryotycznych polityków* w r. 1797 niemczyzna bierze górę [2]).

---

[1]) W roku 1783 zaczęła wychodzić pierwsza gazeta niemiecka we Lwowie: *Lemberger Intelligenzblatt,* w r. 1786 *Lemberger woechentliche Anzeigen,* w r. 1787 *Lemberger Zeitung,* która z przerwami wychodziła przez lat parę.

[2]) W r. 1803 Emanuel Kirschbaum zakłada tam *Militaerische Zeitung,* w r. 1805 ukazuje się *Priv. Lemberger Intelligenzblatt;* na szczęście oba te wydawnictwa wkrótce upadły. Niemiecka urzędowa *Lemberger Zeitung,* założona jeszcze r. 1787, po przerwie w jej wydawnictwie wznowiona została w r. 1811 i dotrwała do r. 1867.

W r. 1811 wyjednali sobie bracia Kratterowie koncesyę na wydawanie pisma politycznego polskiego i z dniem 2 kwietnia tegoż roku zaczęli wydawać *Gazetę lwowską*, która była tłomaczeniem *Lemberger Zeitung*. Nabyta w r. 1848 na własność rządu, istnieje dotychczas przeobrażona na wielkie codzienne pismo. Jest to najstarsza w Galicyi gazeta.

Dopiero w r. 1814 rozpoczynają się we Lwowie na nowo wydawnictwa peryodyczne, coraz wzrastające w wartość: W r. 1814 Błotnicki zakłada *Rocznik teatru polskiego we Lwowie*, wydawany do r. 1817, a później wznowiony jeszcze parokrotnie. Bruno Kiciński zakłada w r. 1816 *Pamiętnik lwowski*, prowadzony wespół z Marjańskim, a od r. 1819 przez A. T. Chłędowskiego. Miesięcznik ten obejmował przeważnie przekłady z niemieckiego i przedruki z czasopism wileńskich. Po przeniesieniu się Kicińskiego i Chłędowskiego do Warszawy, brat tego ostatniego Antoni Chłędowski wydawał, *Pamiętnik* przez rok 1820; z powodu jednak braku współpracowników i abonentów musiał zwinąć swe pismo.

Rząd austryacki zalewał okupowane kraje setkami niemieckich patentów, dekretów, cyrkularzy, listów okólnych i t. d., ale konieczność zostania zrozumianym przez polską ludność, zmusiła go do używania i polskiego języka, owe rozporządzenia drukowano więc po polsku *w zbiorze Pillera* we Lwowie od r. 1772 i *zbiorze rozporządzeń Ck. Pełnomocnej nadwornej komisyi Galicyi zachodniej* od roku 1796 w Krakowie, nadto musiano lokalne rozporządzenia rozpowszechniać w języku ludności zrozumiałym. Ta ostatnia okoliczność dała podstawę bytu GAZETY KRAKOWSKIEJ od r. 1796 [1]). Nie znamy umowy rządu z drukarzem jej i redaktorem Janem Majem, ale to pewna, że druk mnóstwa ogłoszeń urzędowych w tej gazecie, dał jej tę podstawę materyalną, że już nie była sporadycznem zjawiskiem, lecz trwałem wydawnictwem. „Gazecie krakowskiej“ danem było dotrwać wśród różnych zmian do r. 1849, zaznaczyć na swych kartach doniosłe wypadki, decydujące o losach narodu, postępować choć wolno naprzód, doczekać się pomyślniejszych warunków rozwoju.

W ciężkich początkowych czasach swego istnienia, było to główną zasługą „Gazety krakowskiej“, że za rządów austryackich 1796—1809 dostarczała przecież lektury w języku ojczystym, okazywała ślad umysłowego życia narodu pozbawionego bytu politycznego i o ile cenzura dozwalała, informowała o wydarzeniach współczesnych, utrzymywała choć luźny związek z zachodem. Skromnym niewymienionym nawet w „Gazecie“ redaktorem i wydawcą, protoplastą dziennikarzy krakowskich, był księgarz i drukarz Jan Maj, aż do r. 1831 (ur. 1758, zm. 1831 r.).

Nie było wówczas w zwyczaju wymieniać redaktora ani wydawcy. Z mozołem tylko wykryć można redaktorów dawnych gazet, wertując je karta w kartę, aż przypadkiem znajdzie się gdzieś jakaś uboczna wzmianka, a często i tej nie znajdzie w samej gazecie, lecz w innem jakiem współczesnem źródle.

W pierwszym numerze „Gazety krakowskiej“ znajduje się na samym końcu doniesienie:

„W Drukarni WPana Maya w Krakowie wychodzi niniejsza gazeta od N. Roku 1796 dwa razy na tydzień. Zamiarem tej Gazety będzie dostarczać Publiczności

[1]) W r. 1794 wyszły sporadycznie 2 numery „Gazety krak.“, w roku 1795 jeden, te można zaliczyć jeszcze do „relacyj“, jako pisma nieustalone wówczas.

w oyczystym języku wszelkich wiadomości, jakich nam różne zagraniczne pisma udzielą lub się też w Kraiu zdarzą". Cena 36 złr. rocznie, pojedynczy numer 18 gr. Zawierała zwykłe 2 karty i dodatek o 2 lub więcej kartach, później coraz obszerniejsza. „Wszelkie doniesienia oznaymienia będą miały miejsce za przyzwoitą zapłatą w tej gazecie".

Warunki istnienia „Gazety krakowskiej" były bardzo ciężkie: ogólny poziom cywilizacyjny ludności wszędzie był niski, koło czytelników ograniczone, potrzeba literatury i informacyi bardzo skromne, potrzeba reklamy żadna a nad nią nadzór rządowy niedopuszczający żadnej swobodniejszej myśli, ani krytyki, objawiający się przez cenzurowanie wszelkich druków tak we własnem państwie się pojawiających, jak z zagranicy sprowadzanych. „Pod gazetą — pisze Zawadzki — rozumiano zbiór nowin politycznych i innych drobnych doniesień. To też gazety nie zajmowały się literaturą, a nowiny podawały takie, jakie nam dzisiaj, przyzwyczajonym do szybkiego połykania wiadomości dziennikarskich, wydałyby się dziwnie spóźnione i nie ciekawe. Wiadomość o wypadkach politycznych dochodziła do publiczności w kilka tygodni zaledwo i to nie z pierwotnego źródła, lecz najczęściej wyjęta z innej zagranicznej gazety. Do powolnego rozwoju dziennikarstwa, przyczyniał się też przeważnie brak organizacyi poczt, jaką dziś posiadamy, roznoszących dziennik zaraz po jego ukazaniu się na świat we wszystkie zakąty kraju. Gazeta przychodziła rzadko i musiała wystarczać na długo".

Artykuł okrojony cenzurą pruską, ulegał nowej cenzurze austryackiej, a okrojony przez nią, ponownie był okrawany przy tłomaczeniu do „Gazety krakowskiej". Przepisy obowiązujące wówczas w tym względzie budzą dziś podziwienie i litość. Cenzurę wykonywały władze polityczne, w r. 1801 oddano ją policyi, przy której utworzono „Bücher revisionsämter", od których szła apelacya do wiedeńskiej „Polizei-Censurhofstelle". Każde dzieło lub rycina, odbite za granicą, każdy manuskrypt lub rysunek, zanim poszedł do drukarni, musiał odbyć drogę przez urząd cenzuralny i w tym celu wszystkie książki, sprowadzane z zagranicy, przechodziły z urzędu celnego wprost do urzędu cenzuralnego. Cenzor zapisywał na formularzu swoją opinię. Jeśli dzieło mniej godne uwagi, pisał „admittitur". Przy książkach, w których są pewne niezwykłe miejsca lub opinie, pisał „transeat", książka taka mogła być po księgarniach sprzedawana, ale nie wolno jej wystawiać za okno. Jeżeli książce można było coś zarzucić pod względem naukowym lub moralnym, wtedy pisano: „erga schedam", co znaczyło, że dzieło mogło być tym tylko dane, którzy do tego mieli osobne pozwolenie od najwyższej władzy cenzuralnej. Tacy zaś musieli być rządowi znani z dobrych zasad, i dać na piśmie zobowiązanie („schedam"), że tylko sami tych dzieł używać będą, a nikomu ich nie udzielą. Przy dziełach bardzo niebezpiecznych pisano: „damnatur", co każdego pozbawiało ich posiadania. Takiego dzieła już księgarz nie odbierał, wyjątkowo tylko ludziom fachowym, a szczególne zaufanie u rządu mającym, dawała je cenzura wprost bez pośrednictwa księgarza, ale „erga schedam", że właściciel wziąwszy takie dzieło do domu, nikomu go czytać nie da. Podobna manipulacya odbywała się przy manuskryptach. Na zupełnie nic nie znaczących pisano: „imprimatur". Jeżeli wypadało coś poprawić, przemienić, lub opuścić dodawano: „correctis corrigendis" (v. „omissis omittendis" v. „deletis delendis") admittitur"; cenzor miał prawo sam poprawić i tego

prawa hojnie używano w Galicyi n. p. w dziełach historycznych wymazywano wyraz: Polak. Jeśli nie pozwalano na druk, pisano: „non admittitur". Jeśli cenzor uznał manuskrypt za niestosowny, pisał: „typis non meretur". Aby nie być posądzonym o stronniczość w ocenianiu ówczesnej cenzury austryackiej w Krakowie, przytaczamy zdanie Niemca Schultesa (profesora Uniwersytetu krak. w roku 1805): „...Istnieją zaledwo trzy księgarnie: jedna polska i dwie niemieckie. Najzacniejszą z nich jest księgarnia słynnego drukarza Trasslera (Józef Jerzy † 1813), który publikuje gazetę niemiecką (tj. KRAKAUER ZEITUNG). Druga księgarnia Groetnera jest nieco lepszą. Co się zaś tyczy księgarni polskiej, to jest ona dzięki surowej cenzurze składem starzyzny literatury polskiej. Właściciel jej, May, wydaje dość dobrą gazetę w języku polskim (t. j. „Gazetę krakowską"). Okropną organizacyę biura centralnego trudno z czemkolwiek porównać. Jest to istna inkwizycya literacka, dzięki fanatyzmowi naczelnika tej władzy. Niepodobieństwem było przeczytanie gazety zagranicznej bez zezwolenia władzy wyższej, a zanim takowe nadeszło z Wiednia, dostawało się dziennik z końcem miesiąca".

Kodeks karny austryacki z roku 1804 zawierał nader surowe przepisy na przestępstwa drukowe (§§. 57—70 Części II), pod które podciągnięto i wielkie dzieła i pisma ulotne i najmniejsze świstki. — (§. 57. „Si quis typographus vel bibliopola opus, scriptiunculas volantes vel singulas plagulas utut exiguae et cuiuscunque tenoris sint, praetermissa censura impresserit vel distraxerit etc.").

To też w epoce rządów austryackich drukuje się w Krakowie ledwo kilkanaście książek i dwie gazety, t. j. „Krakowska" i od roku 1799 do 1808 „Krakauer Zeitung", w 8-ce z herbem austryackim w środku tytułu, u góry szarfa z napisem: „Mit allergnadigster Freiheit". Na końcu numeru: „Gedruct und verlegt bei Joseph Trassler kk. Gubernial-Buchdrucker". Dodatki noszą nazwę INTELLIGENZBLATT, zawierają doniesienia urzędowe, Avertissemente. System podobny do „Gazety krakowskiej" Maja, t. j. wiadomości z rozmaitych miast, wypisywane z obcych gazet. Z miejscowych wiadomości tylko notatki o przybyciu książąt, urzędników, gubernatorów, nabożeństwach na imieniny cesarskie i o uproszenie zwycięstw dla wojska austryackiego, notatki meteorologiczne, raporty urzędowe z wojny, pochwały lojalnych obywateli n. p. „Der Edle Adam Szydlowski, Erbherr von Repki, Siedlzer Kreises, hat den auf ihn ausfallenden Kriegsdarlehensbetrag eben so wie im vorigen Jahre, als einen freiwilligen Kriegsbeitrag dargeboten, ohne eine Obligazion dafür anzuverlangen; über welche patriotische Handlung demselben in Namen der hohen Landesstelle ein Belobungsdekret ausgefertigt worden ist".

W r. 1806—1807 wychodzi fachowy DZIENNIK GOSPODARSKI KRAKOWSKI pod redakcyą Radwańskiego, a zapowiedziane w r. 1805 ZABAWY OBYWATELSKIE, miesięcznik polityczno-ekomiczny, nie wyszły z druku.

Wobec urzędowej germanizacyi jest to nie małą zasługą księgarza Jana Maja, iż w tym czasie wydrukował nieco książek polskich i wydawał polską gazetę.

Chociaż ściśnięty cenzurą nie mógł nic prócz wiadomości urzędowych i lojalnych wycinków z innych gazet umieszczać, dostarczał przynajmniej kilka arkuszy druku polskiego dwa razy na tydzień. Od r. 1807—1809 nie wspomniano w „Gazecie krak"., oczywiście z woli cenzury, ani słowem o Księstwie Warszawskiem, z wyjątkiem przytoczenia treści traktatu tworzącego to księstwo.

GAZETA KRAKOWSKA

podano 26. Listop.

№ 7315.

Nro. 95.

W Niedzielę Dnia 26. Listopada 1809.

Z Wieliczki d. 21. Listopada.

Do Redaktora Gazety Krakowskiey:

Nie mogę znieść na sobie, abym WPanu opisania dnia wczorayszego nie przesłał. — JO. Xżę Naczelny Dowodzca woysk Polskich miasto nasze przedsięwziął odwiedzić. Niespodziane bydź miało Jego przybycie, szczęśliwym iednak losem obywatele tuteysi zasięgli pierwey wiadomość o Jego przedsięwzięciu. Radość i uśmioność o godne Jego przyięcie wszystkich zaięły. Ledwie poranne zabłysło zorze, całe miasto było w poruszeniu, wszyscy na przeciw ukochanemu Xięciu wybiegli. Każdy powoz przybywaiący od Krakowa, każdy tuman wznoszący się, podwaiał radość oczekuiących. Wreszcie o godzinie 12 w południe ziściło się żądanie okolicznych mieszkańcow. O cztery mili od Wieliczki, na czele oddziału pięknego pułku 1go Huzarow, kommendant garnizonu tuteyszego Podpułkownik Morawski przywitał JO. Xcia. Huzary oddziałami idąc, przed i za powozem prowadziły Go ku miastu. Kachał, Magistrat i Cechy witały Go po drodze. Powiewaiące chorągwie, huk dział, Niebo pogodą roziaśnione, dodawały świetności oczekiwaney chwili. Przez całe miasto iadąc, witany był Xiążę okrzykami radości nayżywszey, radości, którey przymus w równym stopniu smyślić nie zdoła, i która tylko wylewem bydź może czucia. Wysiadł JO. Xżę przed kopalnią solną, gdzie uszykowane czekały go waleczne grenadyery pułku 12go piechoty. Oglądał ich Xiążę, a marsowa ich postać, uszanowanie z przywiązaniem ku niemu na każdego twarzy wyryte, zachwycały przytomnych. Zdawało się iakby się ieszcze pysznili z zwycięztwem Grochowa, w obliczu całey stolicy odnieśionego, świeżemi zwycięztwy Gury i Sand mierzą. Przy otworze kopalni przyięło Go całe grono urzędników tameczuych, poczem JO. Xżę spuścił się na dół, a gdy ku głębi przybywał, witała Go muzyka tym marszem, przy którego dźwięku dzielne szeregi obrońcow kraiu do boiu i sławy prowadził. Odgłos ten powtarzały rozległe sklepienia kopalni, a więcey 2000 ludzi tam znayduiących się nowy świat podziemny wystawiało. Piękny i godny pamięci był moment, widząc Xięcia oglądaiącego te nowo odzyskane skarby, któremi oyczyznę swoią zbogacił. Każdy widział Jego szczęśliwość, każdy wystawiał so-

Fig. 33. „Gazeta krakowska" z 26 listopada 1809 r.

Dopiero po zajęciu Krakowa r. 1809 przez wojska Księstwa Warszawskiego pożalił się May na przykry swój stosunek do rządu austryackiego w „Gazecie krakowskiej“ z 15 lipca 1809:

„...Zeszły rząd nie chciał nawet, aby Polak wiedział tyle, ile gruby jego Austryak; zabraniał nie tylko krajowych, ale i zagranicznych gazet, czego w innych prowincyach nie było. Redaktora tutejszej gazety zniewolił do wypisywania z jego gazet uszczypliwych artykułów przeciw osobie naj. cesarza Napoleona, nadto gotowe artykuły niemiecką polszczyzną tłomaczone przesyłał mu do umieszczenia“.

„Gazeta krakowska“ w epoce powyższej podaje przedewszystkiem przedruki rozmaitych wiadomości ze stolic europejskich a wkońcu liczne rozporządzenia rządowe i ogłoszenia sądowe. Do historyi miejscowej znajduje się ledwo parę wzmianek na cały rok, niektóre nigdzie gdzieindziej nie podane, są cennym przyczynkiem do kroniki krakowskiej [1]). W latach 1802—1806 umieszcza od czasu do czasu w dodatkach artykuły „o kunsztach i wynalazkach“, z przyrody, geografii, najczęściej tłomaczone z *Gazety Neuwiedzkiej*. Z polskich rzeczy spotykamy tu wiadomości o życiu Grzebskiego, Grzegorza z Sanoka, Klonowicza i Szymonowicza, wiersz Franciszka Karpińskiego na powitanie Aleksandra I w Grodnie (1802), list Niemcewicza z Ameryki (1806), potem pojawiają się krótkie i naiwne powiastki. Dopiero w r. 1809 zmieniły się warunki bytu „Gazety krakowskiej“.

Wreszcie dnia 16 lipca 1809 r. przynosi „Gazeta krakowska“ radosną wiadomość: „Dnia wczorajszego, po piętnastoletniem niewidzeniu, trzynastoletniej niewoli niemieckiej... o godz. 6 zrana weszły wojska polskie pod naczelnym dowództwem J. O. księcia Imć. Poniatowskiego bramą Floryańską do miasta przy radosnych okrzykach mieszkańców: Niech żyje Napoleon Wielki! Niech żyją Polacy! W wieczór całe miasto było z własnej ochoty pięknie z allegoryami i stosownymi wierszami w transparentach oświecone“.

Przyłączenie Krakowa w r. 1809 do Księstwa Warszawskiego trwało nie długo, bo już w r. 1812 zajęli Rosyanie Kraków. Ze swobody literatura korzystać nawet nie mogła, bo w burzliwych owych wojennych czasach, nie czas było myśleć o pracy literackiej, gdy wszystkie siły wytężone były w kierunku organizacyi władzy i wojska, w kierunku ściągnięcia jak największych podatków — czego obraz daje urzędowy DZIENNIK DEPARTAMENTOWY (1812—1815).

Za czasów Księstwa Warszawskiego, 1809 do 1812 i 1812 do 1815, w czasie okupacyi rosyjskiej, obowiązują dalej co do cenzury przepisy austryackiego kodeksu karnego. Wprowadzenie nowego kodeksu karnego nie dało się w praktyce łatwo przeprowadzić bez wprowadzenia zamieszania i bez żmudnej pracy nad ustawodawstwem przejściowem, na co znaczniejszego czasu potrzeba; rozporządzeniem więc księcia warszawskiego Fryderyka Augusta z 26 lipca 1810 r. utrzymano austryacki kodeks karny z r. 1804, zaprowadziwszy tylko jawność postępowania, wprowadziwszy prokuratora i zastrzegłszy, aby stosowanie kodeksu nie stawało w kolizyi z konstytucyą Księstwa Warszawskiego. Ale cenzura ta nie nakłada już kajdan objawom życia patryotycznego i ostatecznie pozostaje bez wpływu, bo w czasach tak wojennych najmniej czasu było na usługi literatury.

---

[1]) Wypisy z gazet krak. z lat 1796—1848, dotyczące kroniki miejscowej, ogłasza „Biblioteka krak.“ (początek w tomiku nr. 27).

W epoce tej wychodzi dalej GAZETA KRAKOWSKA pod redakcyą Maja i aż do czasu okupacyi rosyjskiej w r. 1812 pełną jest artykułów patryotycznych, opisów uroczystości miejscowych i okolicznościowych wierszy. Po okupacyi zawiera znowu same wiadomości z innych gazet powtarzane i rozporządzenia władz, jak za austryackich czasów.

Drugim dziennikiem był urzędowy DZIENNIK DEPARTAMENTOWY KRAKOWSKI, wydawany in 4" co tydzień z uchwały Rady depart. krak. od 1 czerwca r. 1812 do r. 1815 jako urzędowy dziennik ustaw i rozporządzeń rządowych, sądowych i policyjnych, przez księgarza i drukarza Mateckiego. Cena 8 złp. rocznie. Dodawano wiadomości pożyteczne, jak przepis na zupę rumfordzką, wykaz ziół pożytecznych, pouczenie o tyfusie (1813 r.), zarazie bydlęcej i t. d.

Charakterystyczne są listy gończe za zbiegłymi żołnierzami, aresztantami i skradzionymi końmi.

W epoce owej nagłych zmian politycznych był „Dziennik depart." naprzód organem rządu Księstwa Warszawskiego, następnie rządów okupacyjnych rosyjskich aż do utworzenia Rzpltej krakowskiej.

Porównując dziennikarstwo krakowskie pierwszych dwóch dziesiątków lat XIX w., reprezentowane przez jedyną „Gazetę krakowską", fachowy krótkotrwały „Dziennik gospodarski", urzędowy „Dziennik departamentowy" i niemiecką „Krakauer Zeitung" z dziennikarstwem w reszcie Polski, poprzednio wyliczonem, widzimy, że stało na najniższym poziomie obok poznańskiego. I nic dziwnego. Kraków był od wieku biednem prowincyonalnem już miastem, zniszczonem długotrwałemi klęskami wojny konfederackiej od 1768 do 1772 roku i powstania Kościuszkowskiego, zalewanem przez niemieckich urzędników, kupców i przemysłowców, germanizowanem w szkole, nie miał ani sił literackich, ani licznych czytelników, ani żadnej zachęty.

III.

Utworzenie Rzeczypospolitej krakowskiej z polskimi rządami i szkołami, z jedynym wówczas, obok wileńskiego, Uniwersytetem, zmieniło z gruntu warunki bytu społeczeństwa na szczupłym obszarze tego skrawka Polski. Znikła germanizacya, napływowi Niemcy zaczęli się polonizować, poczęły się podnosić wykształcenie i dobrobyt — ale na skutki głębsze tych zmienionych warunków długo przyszło jeszcze czekać.

Konstytucya nowo utworzonej w roku 1815 Rzeczypospolitej krakowskiej (traktat dodatkowy wiedeński) milczała o wolności druku.

W końcu września 1815 r. przybyli do Krakowa trzej komisarze mocarstw opiekuńczych, mający z przybranym komitetem rozwinąć konstytucyę i wprowadzić administracyę nowej Rzpltej. Na tej zasadzie komisya ta organizacyjna ukonstytuowała się 12 października, poleciła prezydentowi miasta uzbroić 40 ludzi, jako zawiązek gwardyi oraz pilnować, ażeby w Krakowie nie było nic drukowanem, ani w teatrze wystawianem bez zezwolenia cenzury, którą prezydujący w komisyi organizacyjnej (prezydowali kolejno po tygodniu komisarze dworów na przemian) osobiście miał sprawować.

Po ukonstytuowaniu się senatu, cenzurę sprawował tenże przez jednego ze swych członków — i to tak surowo, iż

wykreślił nawet ustęp z dyaryusza sejmowego z r. 1817, drukowanego w „Gazecie krakowskiej“ a komisya organizacyjna wyjaśniła, że obowiązkiem jest cenzury nie pozwalać umieszczania w pismach publicznych obelg i potwarzy, choćby takowe mieściły się i w autentycznem sprawozdaniu sejmowem (odezwa z dnia 19 grudnia 1817, l. 386).

Rozwinięta konstytucya z roku 1818 stanowiła w artykule 24: „Wolność druku jest nietykalna zacząwszy od dnia, w którym kodeks kryminalny ogłoszony zostanie. Żadne pismo nie będzie poprzednio musiało być poddawane pod cenzurę. Kodeks kryminalny oznaczy pomiędzy nadużyciami druku te, które mają należeć do zbrodni lub przestępstw“.

Warunek, od którego wolność druku miała zależeć, nie spełnił się jednak, bo kodeksu karnego nie uchwalono. Komisya organizacyjna wydała 1 grudnia 1815 r. tymczasowe urządzenia dla władz sądowych, utrzymujące w mocy kodeksy i ustawy sądowe W. Ks. Warszawskiego, a zatem w materyach cywilnych kodeks Napoleoński, w karnych kodeks austryacki z r. 1804, z nim przepisy o cenzurze drukowej (§§. 57—70 część II).

Cenzurę wykonywał delegowany senator, z wyjątkiem dzieł naukowych, których cenzura należała do Uniwersytetu z mocy dawnych niezmienionych przywilejów.

Zresztą nie było bardzo co cenzurować co do miejscowej produkcyi literackiej, bo jak zobaczymy, ruch literacki był bardzo słaby, do r. 1818 jedynym dziennikiem była ciągle jeszcze GAZETA KRAKOWSKA, potem przybyła PSZCZÓŁKA i kilka pism, o których niżej będzie mowa, cenzura więc miała bardzo mało do czynienia z oryginalnymi płodami ducha a zajmowała się głównie niedopuszczaniem zamiejscowych dzieł literackich, czem najwięcej szkodziła. Aż do pojawienia się „Pszczółki“ w r. 1819, pierwszego literackiego dziennika krakowskiego, wychodziły w Krakowie obok „Gazety krak.“ tylko urzędowe DZIENNIK ROZPORZĄDZEŃ MIASTA KRAKOWA i DZIENNIK RZĄDOWY RZPLTEJ KRAKOWSKIEJ [1]), których trudno liczyć do dziennikarstwa we właściwem znaczeniu, a nieliczne i nietrwałe później pojawiające się dzienniki nie prześcignęły „Gazety krak.“ jako głównej informatorki Krakowa aż po sam 1848 r., ona też jest głównem źródłem kroniki miejscowej i zwierciadłem owoczesnych stosunków materyalnych i duchowych.

Chociaż we wszystkich owoczesnych gazetach mało znajdujemy rzeczy godnych czytania i mało szczegółów historycznych, to jednak lektura ta pozwala nam nieraz odczuć puls owoczesny, iść krok w krok za rozwojem i postępem społeczeństwa i boleć nad jego dolą. Po upadku Napo-

[1]) DZIENNIK ROZPORZĄDZEŃ RZĄDOWYCH Wolnego M. Krakowa i jego okręgu czyli Dziennik praw, ustanowiony do ogłaszania ustaw i rozporządzeń uchwałą Senatu Rządzącego z 15 Lipca 1816, l. 2104 w 16-ce do r. 1846, zawiera prawa uchwalone przez Izbę Reprezentantów, rozporządzenia Senatu i Komisyi organizacyjnej. Są to właściwie luźne druki, tylko według jednego typu drukowane, które potem w dowolne tomy oprawiano. Dla braku jednolitej paginacyi i indeksu, trudny do użycia. Zbiór ten zwano DZIENNIKIEM PRAW. DZIENNIK RZĄDOWY RZECZYPOSPOLITEJ KRAKOWSKIEJ (taki tytuł na karcie tytułowej rocznika, w tekście „Dziennik rządowy Wolnego miasta Krakowa i jego okręgu“.) w dużej 8-ce, ustanowiony uchwałą z dnia 19 lipca 1816 do ogłaszania uchwał Senatu i władz mu podległych, obwieszczenia licytacyi i t. p., wychodził z drukarni Jana Maja od 1816, potem Gieszkowskiego, z indeksem na końcu roczników wydawanym (do dnia 28 października 1846, odtąd opuszczano w tytule słowo „wolnego“).

leona zapanowała reakcya, rządy autokratyczne policyjne, prześladujące wszelkie wspomnienia epoki rewolucyi. Główną treść gazet, podobnież i „Krakowskiej“, stanowią drobne wiadomości z Frankfurtu, z nad górnego Renu, Londynu, Wiednia i t. d., podające lojalne arcypoddańcze wiadomości o zaręczynach, ślubach, podróżach królów, królików i książątek, o uwielbiającem ich przyjęciu przez poddanych i t. p. Sztuka redaktorska była jeszcze tak niewyuczoną, że nie umiano ani między wierszami coś powiedzieć. — Cenzura nie dopuszczała zagranicznych druków, wprawdzie równie skrępowanych, ale przez to ścieśniała jeszcze bardziej horyzont myśli. Osobista wolność podobnież była skrępowaną, na wyjazd trzeba było paszportu, aby dostać paszport trzeba było wykazać potrzebę jazdy, gdzie, kiedy, dokąd, do kogo? a przed wyjazdem jeszcze musiało się to w gazecie ogłosić! n. p. „Fidelis Kraszkowski, z żoną, obywatel zamieszkały w departamencie krakowskim w dobrach Swoszowice, ma zamiar jechać w Galicyę austryacką, w cyrkuł tarnowski, swemi końmi, z ludźmi trzema i służącą“ (r. 1816).

Na pożółkłych kartkach z pierwszego dziesiątka XIX w. widniał z początku brak wszelkich porywów, rezygnacya, apatya, ucisk rządu. Zdaleka pojawiają się odgłosy sławy generała Bonapartego — wyrasta on na konsula, cesarza, zbliża się, wreszcie wojska jego, jako „Najjaśniejszego Pana“ wkraczają do Krakowa, budzi się poczucie narodowe, rosną nadzieje; potem znowu epoka klęski, Najjaśniejszy Pan nazywa się z obawy cenzury „Uzurpatorem“, na chwilę błyska znowu i wreszcie osadzony na wyspie Ś. Heleny, budzi refleksye i wspomnienia; gazety przepełnione anegdotami i opisami pojedynczych zdarzeń jego epoki, Napoleon przechodzi w heroiczną legendę, kult jego pozostaje w sercach polskich, dzięki związanym z nim pełnym chwały i poświęcenia czynom Polaków, mimo egoistycznego wyzyskania ich przez Napoleona.

Gazety notują pilnie każdą wiadomość z miejsca jego niewoli, a „Gazeta krakowska“ powtarza je najchętniej: „Doniesienia z wyspy Ś. Heleny dochodzą do 13 listopada 1815, Bonaparte mieszka w małem the Briars zwanym domku o 2 lub 3 mile ang. od brzegu... Dom Longwood nie jest jeszcze tak urządzony, ażeby się zapewnić można przeciw ucieczce. Angielscy oficerowie pilnują go we dnie i w nocy, co jemu wydaje się być bardzo wielką uciążliwością“ (Nr 5 z dnia 17 stycznia 1816). W Nr 13 z 3 marca: „przeniósł się Bonaparte do przeznaczonego dla niego domu w środku wyspy, zwanego Longwood. Zaprowadził go tam admirał Cockburn i były ten Cesarz zdawał się kontent i wdzięcznym z urządzenia tego domu. Wiadome ostrożności środki ciągle są surowo zachowywane“.

W nre 26 z 31 marca: „List z wyspy Ś. Heleny pod dniem 12 stycznia wyraża: „Bonaparte zaczyna okazywać swoje nieukontentowanie z teraźniejszego swego położenia. Postępek Bonapartego względem polskiego oficera Panatowskiego, który przybył niedawno z Plimutu na wyspę Ś. Heleny, wystawia jego charakter w prawdziwem świetle. Gdy Bonaparte znajdował się na Elbie, wszedł ten oficer, chociaż w Polszcze miał znaczenie hrabiego, jako prosty żołnierz w służbę. Dawniej służył także pod nim z wielką zawsze zaletą. Gdy do Longwood przybył, udał Bonaparte, jak gdyby go nie znał, i zapytał się z cesarską powagą swojego radcy stanu Las Casas: „co to za człowiek?“ Tak zawiedziony na swojem przywiązaniu waleczny Polak, znajdował się nawet w kłopocie względem pożywienia; ujęli się za nim angielscy oficerowie

i ofiarowali mu u siebie stół. Wkrótce nie mając tam co robić, powróci zapewne do Europy".

Jednak śmierć Napoleona nie wywarła takiego wrażenia jakbyśmy się spodziewali. Z chwilą upadku stał się on już jakąś tylko potężną duchową istotą, a śmierć fizyczna była tylko dalszym ustępem heroicznej legendy, wstąpieniem w aureolę, pisano o nim dalej i myślano jak o żywym, on panował dalej, zajmując dalej swemi dziełami myśli ludzkie.

Podobnie było z Kościuszką. Zgon starca przywołał na pamięć epokę ostatniego wysiłku byłej Rzpltej i jej Naczelnika. Uroczystości pogrzebowe były urzędowem zamknięciem epoki doczesnego życia i datą duchowego istnienia, nieśmiertelnej pamięci.

Inne wrażenie wywarła wiadomość o śmierci księcia Józefa Poniatowskiego. Śmierć niespodziana, w toku działalności śledzonej z wytężoną uwagą i otoczonej nadziejami niepewnej przyszłości, w wirze wypadków wojennych bezpośrednio cały naród obchodzących, była zwiastunem klęski nadchodzącej, usunięciem z widowni męża, do którego czepiały się jeszcze nici nadziei. Był to cios nagły i bolesny, który wszyscy odczuli i to uczucie okazali gorąco, nawet nieprzyjaciele z pola bitwy oddali wspólnie z rodakami hołd pamięci walecznego żołnierza, służącego wiernie swym ideałom w najniepomyślniejszych okolicznościach i w czasie nabożeństwa żałobnego za jego duszę w kościele Maryackim d. 2 grudnia 1813 zanotowała „Gazeta krakowska" obecność „różnych rang oficerów wojsk Naj. Imperatora Rosyi".

W epoce powszechnej antiliberalnej reakcyi rządów europejskich po upadku Napoleona, pod wszystkimi rządami nurtowało niezadowolenie z ucisku policyjnego, cenzuralnego, z absolutyzmu panujących. Ruch ten nie został obcym i ziemiom polskim, dostał się do Galicyi i Krakowa i pociągał za sobą tem cięższe skutki dla ofiar, że ściganiem, karaniem i znęcaniem trudniły się rządy obce, wrogo dla ludności polskiej usposobione. Podczas, gdy części swobód konstytucyjnych, zostawione Rzpltej krak. i Królestwu Kongresowemu budziły chęć ich wykorzystania i rozszerzenia, dokoła nich w Europie szerzył się wprost przeciwny tym tendencyom prąd absolutyzmu, dążący nie do rozszerzenia, lecz przeciwnie, do ścieśnienia wszelakiej swobody, do skrępowania każdej śmielszej myśli, grożący Rzpltej krak. i Królestwu Kongresowemu ścieśnieniami i obostrzeniami. Z powodu odkrycia śladów spisków politycznych w Krakowie wpłynęły rządy opiekuńcze na Senat Rzpltej krak., że zmuszony był wydać 18 maja 1827 r. L. 2323 rozporządzenie ścieśniające jeszcze bardziej swobodę prasy:

„Zważywszy, jak cenzura pism wszelakich jest przedmiotem rząd interesującym i delikatnym... postanowił Senat cenzurę wszelkich pism, tak periodycznych, jak innego rodzaju, niewyłączając nawet obwieszczeń i afiszów z drukarń tutejszo-krajowych wychodzących (wyjąwszy pisma naukowe, których cenzura jest Uniwersytetowi zostawioną) powierzyć... trzem senatorom... Którzy tę pracę pomiędzy siebie rozdzielą, tak jednak, ażeby w razach jakowej wątpliwości rzecz tę kolegialnie pomiędzy sobą rozważali i większością zdań decydowali. — O tem postanowieniu drukarze krakowscy zawiadomieni zostają z oznajmieniem, iż żadne pismo bez podpisu wszystkich trzech lub jednego z wyż wymienionych senatorów nie może być drukowanem pod karą 200 złp.".

Przez cały ten okres utrzymała się „Gazeta krakowska", zawdzięczając trwa-

łość swego bytu pewnemu dochodowi z ogłoszeń urzędowych. Stary Jan Maj prowadził dalej redakcyę — ograniczającą się do umieszczania nadesłanych pism urzędowych, przedruku wiadomości z Królestwa Polskiego, tłomaczenia wiadomości z rozmaitych miast Europy, z zagranicznych gazet i nielicznych wzmianek o zdarzeniach miejscowych.

Przez cały ciąg swego istnienia zachowała „Gazeta“ mniej więcej ten sam format dużej ósemki i pewien jednolity szablon. Wiadomości miejscowe uważały wszystkie owoczesne dzienniki za powszechnie wiadome i najmniej im poświęcały miejsca. Czasem kilka, kilkanaście na cały rok lokalnych wiadomości, jak przejazdy panujących, książąt, generałów, nekrologii, uroczystości i t. d., te podawano na czele (w całym roczniku „Gazety krak.“ z roku 1808 nie ma ani jednej wzmianki o Krakowie), w braku tych, wiadomości krajowe, zwłaszcza z Królestwa Polskiego, potem wypisy z gazet zagranicznych, czasem ceny zboża, zapiski meteorologiczne, repertoar teatru a wreszcie ogłoszenia urzędowe. Zapiski meteorologiczne i astronomiczne były najpilniej prowadzone. Możnaby powiedzieć żartobliwie, że w epoce wielkiego owoczesnego upadku nauki duch Kopernika czuwał nad utrzymaniem astronomii w Krakowie.

Często drukowała „Gazeta“ obszerny dodatek podobnej treści.

W r. 1822 podał Jan Maj petycyę do Sejmu Rzpltej krak., aby mu subwencyę 300 złp. rocznie dawaną za umieszczanie w „Gazecie krak.“ wiadomości urzędowych podwyższono do 1000 złp. Po długiej dyskusyi odstąpił sejm tę prośbę do załatwienia Senatowi, który nie wiadomo, jak prośbę Maja załatwił.

Od 1830 r. wychodziła „Gazeta“ codziennie przez r. 1831 nawet w niedzielę.

W r. 1830 ogłasza „Gazeta“ pierwszy prospekt, zapowiada stały podział na: 1) wiadomości krajowe, 2) zagraniczne, 3) literaturę i sztukę, 4) doniesienia urzędowe i prywatne. „Kraków, główne siedlisko tylu pamiątek narodowych, każdego Polaka obchodzących, dostarczać będzie oddziałowi pierwszemu, obok codziennych wypadków swej miejscowości, mnóstwa interesowanych wspomnień i ciekawych opisów, malujących jego zabytki, obyczaje, charakter narodowy mieszkańców i tym podobne przedmioty.

Oddział drugi wyłącznie polityce poświęcony, zawierać będzie w treściowem zebraniu same tylko ważne i interessowne dla powszechności zdarzenia zagraniczne, z pism po większej części urzędowych, stylem poważnym, lecz dla każdego zrozumiałym, jasnym i czystym, unikając wszelkich czczych pogłosek i dwuznaczności.

Oddział trzeci, literaturze i historyi poświęcony, zawierać będzie — wiadomości o nowych dziełach polskich i co ważniejszych zagranicznych — różne artykuły literackie i czasami poezye mogące czytelnika przyjemnie zająć i zabawić, historyczne wyjątki z dziejów, po większej części narodowych, tudzież z obcych, a mianowicie od kilkunastu przedostatnich lat wieku XVIII po rok 1830 i t. d.

Nakoniec wszelkie prywatne i urzędowe doniesienia, dwa razy najmniej w tygodniu, to jest co środa i sobota umieszczać się mające za zwyczajną opłatą, stanowić będą oddział czwarty.

Pod tęż samą rubrykę podciąga się kurs monet, ceny zboża, żywności, wyciągi loteryczne i t. p.

Staraniem będzie dotychczasowego wydawcy i współredaktora, aby to pismo jaknajporządniej i najczyściej drukowane wychodziło.

Prenumerata kwartalna, na zwyczajnym jak dotąd papierze, wynosić będzie

tylko złp. 12, na pięknym francuskim, takim na jakim wychodzi „Goniec krakowski“ złp. 15. Osoby atoli życzące sobie mieć egzemplarze na pięknym, raczą się na trzy dni przed wyjściem pierwszego numeru lipcowego, to jest około 28 Czerwca r. b. z abonamentem zgłosić.

Pojedyncze numera półarkuszowe na zwyczajnym papierze po gr. 10 sprzedawane będą w kantorze i drukarni podpisanego (t. j. Maja).

Osoby życzące sobie, aby im „Gazeta“ odsełaną była do domu, dopłacą kwartalnie złp. 1, miesięcznie gr. 10 dla kolportera“.

Powstanie listopadowe 1830 r. podnieciło działalność literacką i dziennikarską: nadzieje nowo obudzone, oczekiwanie wypadków budziły zaciekawienie, zaniepokojenie, polemikę, od losów powstania Królestwa zależała przyszłość i małej Rzpltej krakowskiej, która popierając powstanie groszem, ochotnikami, opieką szpitalną, urzędowo zachowała neutralność. Zaraz z początku powstania dyktator ówczesny Chłopicki i prezes Rządu narod. ks. Czartoryski wezwali prezesa Rzpltej krak. hr. S. Wodzickiego do zachowania ścisłej neutralności, aby nie ściągać nieprzyjaźni lub represaliów na Rzpltą krakowską. Gorące umysły nie rozumiały położenia, że kilkuset żołnierzy krakowskich nie mogło na szali wojny zaważyć, pragnęły otwartego przystąpienia do powstania. Wybuchły rozruchy, 18 stycznia 1831 r. zrezygnował więc Wodzicki z prezesury [1]) i wyjechał do Kongresówki. Rządy opiekuńcze zajęte powstaniem nie troszczyły się na razie o Kraków. Dzienniki zapełnione wiadomościami z powstania, odezwami, patryotycznymi wierszami. W teatrze śpiewki patryotyczne. Senat jednak zachował urzędową neutralność, przystąpienia do powstania nie ogłoszono. Pierwsza wiadomość o powstaniu z 29 listopada 1830 nie tak rychło się dostała. Jeszcze dnia 2 grudnia odbyła się na Zamku uroczysta msza ku uczczeniu imienin Mikołaja I. Dnia 4 grudnia umieścił „Goniec krakowski“ na czele niepraktykowaną uwagę: „że poczta polska piątkowa dopiero dziś (w sobotę 4 grudnia) przybyła, ale listów ani gazet z Warszawy nie przywiozła“. Widocznie więc pogłoska o powstaniu już tego dnia się rozeszła. „Goniec“ z poniedziałku 6 grudnia ogłasza tylko rozporządzenie Senatu zarządzające utworzenie gwardyi narodowej w Krakowie dla bezpieczeństwa publicznego, dopiero we wtorek 7 grudnia donosi o wybuchu powstania 29 listopada w Warszawie — i odtąd umieszcza wszystkie rozporządzenia rządu powstańczego warszawskiego i wiadomości o powstaniu, sprawy te oczywiście wypełniają całą „Gazetę“, jako najważniejszy dla Polaków przedmiot, tak, że prawie żadnych innych wiadomości niema. „Gazeta krak.“ wychodzi nawet w niedzielę. Dzięki naprężeniu ciekawości utrzymały się w r. 1831 w Krakowie dwa codzienne dzienniki: GAZETA KRAK. i GONIEC KRAK. (ten do 30 września 1831). Dodawano też często obszerne dodatki nadzwyczajne, nadto od 2 maja do 20 czerwca 1831 wyszło 7 numerów tygodnika TANDECIARZ KRAKOWSKI pod redakcyą Komornickiego.

Jakżeż dziś bolesno nam czytać owe wiadomości pełne radości i nadziei, zawiedzione później ciężką katastrofą. Jeszcze boleśniej czytać objawy niezgody wewnętrznej i oskarżeń, najboleśniej czytać potem latami całemi listy zawierające

[1]) Spotwarzonemu i prawie wypędzonemu Wodzickiemu doręczono w parę lat potem medal zasługi wybity na jego cześć przez Krakowian.

tysiące nazwisk skazanych na śmierć, wygnanie i konfiskatę...

Dnia 14 września 1831 ogłasza „Gazeta“: „Kapitan Nieszokoć przybyły od Naczelnego wodza do kwatery jenerała Rożyckiego, przywiózł urzędową wiadomość, iż po trzechdniowym szturmie Warszawa w dniu 8 września przez Rosyan zajętą została“...

Niedługo potem zajmują wojska rosyjskie i neutralne terytoryum Krakowa, zaczyna się okupacya i prześladowania, a owocem jest sroga ustawa o cenzurze z dnia 15 grudnia 1832 r.

Jan Maj, świadek powstania Kościuszkowskiego, wejścia ks. Józefa Poniatowskiego do odradzającego się ojczystego miasta, obwołania Królestwa Kongresowego i Rzpltej krak., doczekał i tej smutnej chwili i z nią zamknął pracowity i pożyteczny żywot.

W nr. 294 z 30 listopada 1831 żegna się Jan Maj z publicznością „po 36-letnim zawodzie“. „Z dniem 1 grudnia dla uciążliwej słabości dotychczasową „Gazetę krak“. przestaję wydawać, a gdy wydawca „Gońca krakowskiego“, na którego prawo wydawania tejże „Gazety“ od 1 stycznia 1832 zupełnie z wiedzą zwierzchności krajowej przelałem, obowiązał się zastąpić swoim dziennikiem przez miesiąc grudzień resztę mojej prenumeraty kwartalnej, przeto prenumeratorowie GAZETY do końca b. r. raczą od 1 grudnia w miejsce GAZETY pobierać GOŃCA“.

Od 1 grudnia 1831 do 1 stycznia 1832 nie wychodziła więc „Gazeta krakowska“, zastępował ją GONIEC.

Dnia 6 grudnia 1831 zmarł Jan Maj, cichy, nie podany nawet z nazwiska długoletni redaktor GAZETY, która przez długie lata była jedyną prawie strawą duchową dla Krakowian — a zapomniany ten dziś protoplasta krakowskich dziennikarzy, zasługuje na przytoczenie tu jego nekrologu, jaki mu „Goniec krakowski“ w nr. 303 z 10 grudnia 1831 poświęcił:

„W dniu 6 b. m. zakończył swe życie powszechnie szacowany obywatel Jan Maj, redaktor „Gazety krakowskiej“, przeżywszy lat siedmdziesiąt trzy; a to w sześć dni po pożegnaniu swych czytelników, w ostatnim numerze tego pisma na dniu 30 listopada wydanym... Jan Maj przeszło czterdzieści lat pracował w zawodzie literatury peryodycznej. Jeszcze bowiem za Rzeczypospolitej Polskiej, należał do wydawania w Krakowie „Monitora“, a dopiero od roku 1795 wziął na siebie redakcyą „Gazety“ i takowej ciągle przez lat 36 po dzień ostatni Listopada r. b. będąc sam oraz i wydawcą, dotrzymał. Jakie burze i zmiany polityczne miał do przetrwania — tego opisywać nie trzeba; szczęśliwa łagodność jego charakteru, równie jak w prywatnem życiu, tak i w tym publicznym zawodzie, broniła go od narażenia się zmianom czasów i ludzi. Ze wszystkich jednak zalet Jana Maja, których zwykle pisarze nekrologów nie szczędzą dla umarłych, gdy im cześć oddać pragną, najpiękniejszą jest, bo powszechna, bo jest w ustach każdego, że był poczciwym! Imię poczciwego człowieka, całe życie nosił bez skazy i poniósł je do swej skromnej mogiłki, jak sam ją nazwał, w tyle razy wspomnianej odezwie do czytelników. Śmierć jego była tak spokojną jak życie. Wolny od namiętnych uniesień, przez całe długoletnie pasmo dni swoich — wolny przy skonie od wyrzutów sumienia, na rękach żony i córki, wsparł silną głowę i zasnął snem cnotliwych. Skromną jego mogiłkę zrosi niejedna łza przyjaźni i szacunku, na który sobie u każdego umiał zasłużyć i to będzie najmilszą dla pamięci jego nagrodą, bo też o inną nie starał się i nie dbał“.

Jeżeli Maj był właściwie tylko wydawcą i kompilatorem, bo redaktorstwa

jego do prac literackich trudno zaliczyć, to równocześnie wyrastały na bruku krakowskim dwa wybitne talenty dziennikarskie, a jeżeli nie rozwinęły się one świetniej, przypisać to można tylko krępującym okolicznościom politycznym i cenzurze zacieśniającej wszelki swobodniejszy objaw myśli, odgradzającej od wpływów umysłowych zagranicy. W tak dusznej, ciemnej atmosferze nie mogły się rozwinąć żadne talenta. Byli nimi Konstanty Majeranowski i Hilary Meciszewski — literaci wszechstronni, szczególniej do dziennikarstwa uzdolnieni, gładkiego pióra, łatwej oryentacyi. W innych warunkach byliby obaj niepospolite i wpływowe miejsce zajęli.

Majeranowski Konstanty, ur. w r. 1790, osiadł w Krakowie po wyjściu z wojska zamianowany kalkulatorem departamentowym, później asesorem cenzury. Od r. 1810 wystąpił jako pisarz dramatyczny, z komedyą p. n. „Dla króla i ojczyzny wszyscy w mundurach“. Odtąd przez lat 33 był główną podporą i pisarzem podtrzymującym scenę w Krakowie. Brał jedynie przedmioty ojczyste i te rozwijał w komedyach, operach, obrazach dramatycznych. Przez wybór treści zawsze sympatyczny, przy pewnej znajomości potrzeb sceny i wierszu wcale gładkim znajdował powodzenie. Nie było prawie postaci znakomitszej w dziejach Polski, którejby na scenie krakowskiej nie przedstawił. Większa część tych prac pozostała w rękopisie, jak „Kocioł garnkowi przymawia“, „Malarz dla miłości“, „Studnia artezyjska“ i t. d. Pomiędzy temi zasługuje na szczególną uwagę dramat wierszem, p. t. „Urszula Mejerin“, po wielekroć grany na teatrze krakowskim i z zapałem przyjmowany. Wydawał wiele pism peryodycznych, nie zrażony niepowodzeniem jednego, zaczynał drugie, któremi podtrzymywał zamiłowanie do literatury, mowy ojczystej i historyi. W pismach swych starał się Majeranowski obudzać i przechowywać dawne wspomnienia z przeszłości, zbierać pamiątki zwyczajów i wszelkie zabytki. On wskrzesił i ożywił obchód Konika zwierzynieckiego i stworzył legendę o pogromie Tatarów przez włóczka zwierzynieckiego. Z prac dramatycznych kilka drukował w powyższych pismach, oddzielnie wyszły: „Kazimierz Wielki i Brózda“ (Kraków, 1822 r.); „Kościuszko nad Sekwaną“ (opera z muzyką Dutkiewicza, Kraków, 1821 r.); „Rej z Nagłowic“ i kilka innych, już po śmierci autora ogłoszonych drukiem. Tłómaczył też dla teatru wiele sztuk z francuskiego i niemieckiego, jak Delavigne'a: „Nieszpory Sycylijskie“, Bayarda: „Rękawiczka“, Voltair'a: „Brutus“, Benedixa: „Doktor“, „Wujaszek“, Scribego: „Dyamenty“, Dieulafoy: „Niedowierzanie“. Jako cenzor był nielubiany, raz z powodu ogólnego, że urzędu tego nienawidzono, drugi raz z powodu swojej samowolności, z którą poprawiał rękopisy, nawet co do formy i stylu.

Jako dziennikarz wydawca wystąpił Majeranowski w roku 1819, założywszy PSZCZÓŁKĘ KRAKOWSKĄ. Był to pierwszy krok do dalszego, choć skromnego rozwoju dziennikarstwa, bo dotąd prócz „Gazety krakowskiej“ nie było w Krakowie drugiego dziennika. „Pszczółka krakowska“ istniała od 13 października 1819 do końca 1822 r. wydawana zeszytami tworzącymi tomy.

Zasługą to jest „Pszczółki“, że starała się utrzymać zamiłowanie dawnych obyczajów, znajomość i miłość przeszłości ojczystej. Z naiwnością podawała za prawdę legendy i bajki kronikarskie, obok tego jednak i cenne wiadomości rękopisów, n. p. Listy z wojny chocimskiej, Dyaryusz Dyakowskiego z wyprawy wie-

deńskiej, Wesele za Augusta II, Opis lat strawionych na wojnie Mikolaja Złotnickiego od r. 1648 i t. p. W r. 1820 wychodzi „Pszczółka“ 4 razy na miesiąc „w kształcie Minerwy francuskiej“. Prenumerata kwartalna 12 złp.

Wiadomości lokalnych nic — mnóstwo wierszy bez najmniejszej wartości. Z lubością pisano mnogie poematy o Krakusie, Wandzie, ballady o rozmaitych zamkach polskich, dumy historyczne. Wiadomości teatralne i literackie bardzo rzadko. W r. 1821 z powodu wojny grecko-tureckiej liczniejsze wiadomości polityczne z gazet.

Widocznie potrzebowała „Pszczółka“ więcej aktualności chwilowej, wprowadzenia rubryki wiadomości bieżących, bo w r. 1821 zaczęła co tydzień dodawać TELEGRAF NAJNOWSZYCH WIADOMOŚCI POLITYCZNYCH. Są to luźne małe ćwiartki papieru z kilku wiadomościami lakonicznemi, zaczerpniętymi z nadeszłych właśnie gazet zagranicznych np. „Słychać, że książę rejent neapolitański obwołany jest królem Obojga Sycylii“ i z pogłosek. Po paru miesiącach zaczęto w „Telegrafie“ podawać więcej wiadomości miejscowych, rodzaj dzisiejszej stałej rubryki, zwanej „kroniką“.

W roku 1822 zaniechał Majeranowski wydawania „Telegrafu“, a natomiast wydawał 5 razy w tygodniu dodatek: KRAKUS, TOWARZYSZ LITERALNY PSZCZÓŁKI KRAKOWSKIEJ (z drukarni Józefa Mateckiego, w objętości 2 do 3 kartek w ósemce), „poświęcony narodowości i polityce, tudzież dziennym zdarzeniom w kraju i stolicy Rzpltej krak“.

Przeglądając tom urosły z tych świstków, podziwia się małe ówczesne wymagania czytelników i naiwność w pojmowaniu rzeczy, ograniczoność wiadomości. Stosunki cenzuralne tłómaczą oględność wiadomości i bezbarwność zupełną polityczną. Wiadomości zagraniczne czerpane są z gazet zagranicznych i lakonicznie podają wiadomoścl z całego świata, z których czytelnicy „wolni i niepodlegli a ściśle neutralni“ obywatele Rzpltej krak. nie wiele wiedzieli, np.: „Do Sztutgartu przybył goniec z Wiednia z wiadomością o niezawodnej wojnie“ (kogo, z kim?!). „Hiszpania: Zmartwychwstały Merinos nie może już nigdzie znaleść stronników“. „Królestwo Obojga Sycylii: Jenerał Trimont rzadko się pokazuje teraz u dworu“. „Francya: Opinia panująca w Hiszpanii i dążność kortezów dają wiele Francyi do myślenia. Jenerał Berton ma być bardzo czynny w wojsku hiszpańskiem“ i t. d.

Najwięcej miejsca zajmują wiadomości (po większej części bałamutne i plotkarskie) o toczącej się wówczas wojnie Greków z Turkami. Rozpoczynał się każdy numer „kroniką narodową“, t. j. kalendarzykiem historycznym, przypominającym jakąś ważniejszą datę z historyi polskiej. Następnie szły „Nowości krakowskie“ w kilku wierszach i to nie zawsze, potem nowości zagraniczne, t. j. krótkie wyciągi z gazet z wiadomościami lakonicznemi o zdarzeniach z całego świata, często „mody“ i repertoar teatru. Czasem nieudolne wiersze lub kuplety z przedstawień teatralnych. Dnia 1 grudnia 1822 ogłosił w „Pszczółce“ Majeranowski, iż ta „z dniem dzisiejszym ostatni raz wychodzi. Okoliczności nieprzewidziane tak nakazały“, zaczyna wydawnictwo na r. 1823 dwutygodnika MUZA NADWIŚLAŃSKA, nie mającego „mieć żadnego wpływu na politykę“. Zawierać ma wedle zapowiedzi „wybór dzieł dramatycznych francuskich i niemieckich, tudzież oryginalnych, romanse i anegdotki“.

Cena z „Krakusem“ 30 złp. półrocznie, bez „Krakusa“ 26 złp., „Krakus“ osobno kwartalnie 8 złp. „Żadne zakazane dzieła przez rządy zagraniczne drukowane nie będą“.

Ner 44.

CZWARTEK.

KRAKÓW

DNIA 24 LUTEGO 1831 r.

Goniec wychodzi codziennie oprócz Niedzieli i Świąt uroczystych o godz. 6 w wieczór regularnie w Drukarni St. Gieszkowskiego.

PRENUMERATA:
kwartalna na papierze ordyn: złp: 8.
na papierze Welin: złp: 10.
Numer pojedynczy gr. 10.

GONIEC KRAKOWSKI,

DZIENNIK POLITYCZNY LIBERALNY, I NAUKOWY.

— *Kraków.* —

Oto są bliższe szczegóły z zaszłej bitwy w dniach 19 i 20 z nadzwyczajnej sztafety do Krakowa nadeszłej.

Dnia 19 i 20 b. m. Dybicz w 3ch punktach zajął stanowiska między Miłosną, Grochowem i Białołęką, celem attakowania Warszawy, lecz wojownicy nasi w pierwszym dniu, wyparli z bagnetem w ręku nieprzyjaciela. W dniu 20 Dybicz ściągnął swoje siły, i na nowo bitwę rozpoczął. Chłopicki z 5ma tysiącami kawaleryi przypuścił szarżę i los bitwy zadecydował. Moskale utracili 7000 w zabitych i rannych, a 200 tylko niewolnika zabrano bo Polacy w swoim zapale żadnego nie dają pardonu, z naszej strony strata wynosi do 2200 w zabitych i rannych. — W czasie bitwy wszystkie szczyty domów okryte były ludem, za każdym połyskiem działa wydawali westchnienia i łzy wylewali, wznosząc modły o zwycięztwo swoich Rodaków i całość Ojczyzny. Radziwiłł z Chłopickim w pośród gradu kul ciągle się znajdowali i prawie cudem nieranni. Dybicz pozostałe wojska cofnął ku Warce i coraz świeże ściąga posiłki umyśliwszy z inney strony attakować Warszawę. Nowo zaciężni i kossynierowie cudów waleczności dokazywali.

Jenerał Dwernicki wszędzie tropił korpus Xcia Wirtemberskiego który do Seroczyna zdążał; dnia 21 po stoczonéj walce, pierzchnęli Rossyanie, a nasi zyskali 6 armat, i wielu ujęli Moskali.

Kilka słow o porażce Gejsmara.

Kiedy po piętnastu latach krwawego ucisku i krzywd nieprzeliczonych doznanych pod żelaznym berłem północy, ogień wolności tlejący w piersiach odważnej młodzieży, wybuchnął pożarem w pamiętnej 29 Listopada nocy; kiedy oręż Polski wsławiany w bojach za swoję i obcą ziemię, krwią tysiąca nieprzyjaciół napojony, zaszczęknął zwycięzko, w potężnej Lechitów prawicy, a połyskiem jego wróg olśniony, cofnął niemęzką stopę i drżący uniosł swe życie z murów Warszawy; któżby mógł powątpiewać o potędze i sile moralnej narodu, który pierwszy krok do niepodległości; popłochem swoich ciemiężców oznaczył. — Ale znaleźli się jednak nikczemni ludzie, ujęci darami despoty, ludzie słabego serca co lękliwem okiem mierząc obszerny zawód roztaczający się przed nami, morderczą walkę która Polaków z despotyzmem czekała, szlachetny popęd rewolucyjny starali się własną bojaźnią osłabiać, a chcąc na gruzach rozdwojonego narodu liczyć bezwstydne korzyści, cieszyli się, nadzieją rychłego pogromu naszego. Ale inaczej się stało, zawiedzio-

Fig. 34. „Goniec krakowski" z 24 lutego 1831 r.

Na zaniechanie wydawn. „Pszczółki“ wpłynął zakaz rozsyłania jej w krajach zabranych od 1 lipca 1822, a w Królestwie Polskiem od 1 grudnia 1822 r.

Zawiera „Muza“ libretto „opery narodowej“: „Wesele na Pocieszce“, granej 14 lipca 1822 r. na scenie krak. z muzyką aktora Wygrzewalskiego. Właściwie jestto sztuczka wierszowana, przeplatana śpiewkami. „Powieść o Twardowskim“, napisana przez P... Kor.... jestto znana ballada A. Mickiewicza, może z pamięci spisana, bo są w niej drobne zmiany. Ale jak P... Kor.... mógł się do autorstwa przyznawać?! „Listy o okolicach Ojcowa“ z opisem wesela ludowego — „Pielgrzym z Tenczyna czyli Obraz Dobroczyńcy“, komedya w 3 aktach grana w Krakowie 9 marca 1823 — „Urania“, wiadomości z astronomii.

Jako dodatek do „Muzy“ wyszło kilka numerów PIELGRZYMA z TENCZYNA, poświęconego „obyczajom i starożytności narodowej“. Zawiera listy kasztelana Poniatowskiego, Wołuckiego z r. 1623, Ordynek wjazdu ks. Zbaraskiego do Konstantynopola r. 1622, Wjazd Władysława IV do Krakowa 1646 r., List Baranowskiego po odsieczy Wiedeńskiej 14 września 1683 pisany.

Wogóle „Muza“ i „Pielgrzym“ jest dalszym ciągiem „Pszczółki“, zarówno co do formy jak treści i wartości — różnica jedynie w tytule i opuszczeniu wiadomości współczesnych. W ogłoszeniu „Muzy“ zapowiedział też Majeranowski, że pismo to będzie „z tejże samej redakcyi z kilku miłośników literatury złożonej, poświęconem wyłącznie pięknej literaturze“.

Zamiast Krakusa wydawał Majeranowski w r. 1823 KRONIKĘ CODZIENNĄ KRAJOWĄ i ZAGRANICZNĄ. Od 22 kwietnia 1823 wskrzesił Majeranowski znowu PSZCZÓŁKĘ POLSKĄ do 4 grudnia 1823 r.

Mimo różności tytułów powyższych wydawnictw stanowią one jedną całość. O ile „Gazeta krakowska“ zaspokajała ciekawość zwykłą, przynosząc wiadomości bieżące, codzienne, o tyle „Pszczółka“, „Muza“, „Pielgrzym“ służyły potrzebie poważniejszej lektury, przynosząc artykuły choć słabe z dziedziny literatury, teatru, historyi ojczystej.

Zapewne niepowodzenie finansowe spowodowało przerwę wydawnictwa z końcem 1823 r. Po dwóch latach wydaje Majeranowski znowu ROZRYWKI PRZYJEMNE I POŻYTECZNE w r. 1826 (4 tomy w 16) i dalszy ich ciąg, p. t.: FLORA POLSKA czyli rozrywki przyjemne i pożyteczne r. 1827, potem KURYER KRAKOWSKI PŁCI PIĘKNEJ I LITERATURZE POŚWIĘCONY, od 20 stycznia do 28 lipca 1827, numerów 27, w 4-ce — a od 1 października 1828 do 30 września 1831 GONIEC KRAKOWSKI, dziennik polityczny, historyczny i literacki (od nru 23 z r. 1831 nosi tytuł: GONIEC KRAKOWSKI, dziennik polityczny, liberalny i naukowy).

W roku 1830 dodawał wydawca do „Gońca“ tygodnik: WANDA, TYGODNIK MÓD I POWIEŚCI.

W wydawnictwie pism powyższych okazał Majeranowski wielką ruchliwość i odczucie gustu i potrzeb współczesnych. „Goniec“ jest obfitszy od „Gazety krak.“, „Rozrywki“ znacznie lepsze od dawnej „Pszczółki“. Zawierają wprawdzie znowu wiele wierszydeł i słabych powiastek, ale obok tego poważniejsze „wypisy historyczne“ z aktów radzieckich krak. „Rys statystyczno-topograficzny Rzpltej krak.“ i cenną rozprawkę „Wiadomość hist. krytyczna o pismach peryodycznych w Polszcze“.

Od r. 1832 objął Majeranowski urząd assesora cenzury — na którem to stanowisku zjednał sobie powszechną niechęć, raz ze względu na niewdzięczne stano-

wisko cenzora, wykonującego iście drakońską ustawę cenzuralną po wypadkach r. 1831 na Senacie Rządzącym wymuszoną przez sąsiednie rządy, drugi raz ze względu na swój osobisty temperament, skłaniający go do poprawek nie tylko cenzorskich, ale, rzecby można, profesorskich.

Jakiś czas po r. 1840 był Majeranowski redaktorem „Gazety krakowskiej" — zmarł 17 lutego 1847.

Działalność wspomnianego wyżej drugiego wybitnego redaktora Rzpltej krak. i dziennikarza publicysty w dzisiejszem znaczeniu, Meciszewskiego, przypada na okres następny, o czem niżej będzie mowa, natomiast w okresie po r. 1830 w dziale pism naukowych jedyne a wybitne miejsce w literaturze krak. zajmuje Bandtkie, znany autor dzieł uczonych i wydawca pism peryodycznych naukowych.



Fig. 35. Jerzy Samuel Bandtkie (* 1768 † 1835).

Jerzy Samuel Bandtkie urodz. w r. 1768 w Lublinie z mieszczańskiej rodziny, wykształcony we Wrocławiu, Hali i Jenie, wezwany w r. 1811 przez Izbę edukacyjną do Krakowa, objął zarząd biblioteki Jagiel., wykładał następnie bibliografię, na r. 1819 obrany został senatorem Rzpltej. Mąż prawdziwej nauki położył wielkie zasługi w badaniu, sięgając do zapomnianych źródeł, zostawił wiele pism niemieckich i polskich, z tych najwięcej znane: Historya Biblioteki krak. Kraków 1821 — Historya drukarń w Polsce, 3 tomy 1815—1836 — Dzieje narodu polskiego, 3 wydania, Wrocław 1810—1820 i 1835 — Historya drukarń krakowskich, Kraków 1815 i t. d. Był bratem równie zasłużonego wydawcy praw polskich, Jana Wincentego Bandtkiego, nobilitowanego z przydomkiem Stężyński (ur. 1783, zm. 1846 r.). W znacznych odstępach czasu (r. 1814, 1815 i 1829) wydał 3 tomy: MISCELLANEA CRACOVIENSIA.

Jestto pismo naukowe po łacinie wydawane, zawiera rozprawy: „Dissertatio de episcopatu Lubusiensi" — „De Martino Gallo" — „De Sueboldo Fiolo primo Cracoviae typographo" i t. d.

W latach 1828, 1829 i 1831 wydawał z Załuskim ROZMAITOŚCI NAUKOWE (3 tomy), zawierające zbiór prac naukowych rozmaitych autorów, jak: artykuły historyczne J. M. Ossolińskiego, Bandtkiego: „o języku i piśmie", „o urzędach i sądach za Piastów", „Sądy Boże", Dra Brodowicza: „o klinikach", Wojciecha Stattlera: „o Akademii malarstwa i rzeźby w Rzymie", przedruki rzadkich źródeł do historyi polskiej, jak: o puszkarzach polskich, Dyaryusz wojny tureckiej z 1621 r., opis porażki Maksymiliana i t. d. Obserwacye barometryczne, a z poezyj, sonety Łapsińskiego [1]).

[1]) Kazimierz Sosnowski: „Poezya krakowska z czasów Wolnego miasta", (Bibliot. krak. Nr. 20) przedstawia stan literatury poetycznej omawianych czasów.

W roku 1830 wydawał Bandtkie PAMIĘTNIK KRAKOWSKI NAUK I SZTUK PIĘKNYCH (wyszło 3 zeszyty co 2 miesiące), poświęcony głównie historyi i poezyi. Z pierwszej zawiera rozprawę o sali Jagiellońskiej, o Klementynie Sobieskiej (z ryciną przedstawiającą ślub tejże z Jakóbem Stuartem), o Piotrze Kochanowskim (z portretem), z poezyj poemat: Lech, tragedya Franciszka Jakubowskiego: Filip II i t. d.

W innych owoczesnych gazetach krak. mieszczące się drobne rozprawki i wyjaśnienia historyczne pochodzą z ręki Bandtkiego. W r. 1834 był współpracownikiem TYGODNIKA KRAKOWSKIEGO. Zasłużony żywot zakończył on w r. 1835 — pochowany na cmentarzu rakowickim.

IV.

Stan intellektualny w Rzpltej krak. w epoce 1815—1830 niewątpliwie podniósł się już nieco. Uniwersytet obsadzony był wprawdzie siłami słabemi na razie, ale kształcił w duchu polskim i podnosił się zwolna.

Szczupłe fundusze nie pozwalały mu zaprowadzać ulepszeń, nabywać narzędzi i wszelkich pomocy, jakich wzmożona i ciągle postępująca nauka, mianowicie w dziedzinie nauk przyrodniczych, wymagała. Utrudnienie dostępu młodzieży z innych dzielnic polskich nietylko umniejszało dochody, lecz wytwarzało pewną zaściankowość instytucyi. Profesorowie, od samej reorganizacyi w. r. 1809, nie byli w przeważnej części mężami oddanymi wyłącznie nauce, lecz ambicye swoje zwłaszcza od r. 1815, t. j. od czasu utworzenia Rzeczypospolitej, ku udziałowi w jej rządach kierowali. Zawiązane przy uniwersytecie w r. 1816 Towarzystwo naukowe wydawało ROCZNIKI z naukowemi pracami, tylko przez nielicznych specyalistów czytanemi, potrzebom codziennym służyły wyżej wymienione dzienniki i czasopisma — ale ogółem stwierdzić należy, że choć był pewien postęp, to jednak dziennikarstwo i dalej pozostawało znacznie w tyle za innemi dzielnicami Polski.

W Królestwie kongresowem wzrastało dziennikarstwo niesłychanie w ilość i jakość. Dokładny obraz tego współczesnego krakowskiemu polskiego dziennikarstwa zająłby zbyt wiele miejsca w tej książce, nie możemy go jednak pominąć zupełnie, aby nie stracić miernika dla dziennikarstwa krak. Ograniczamy się zatem do ogólnego zarysu bibliograficznego.

W Królestwie polskiem zapewniała konstytucya wolność druku, jednak wbrew jej postanowieniom wykonywano cenzurę, wprawdzie łagodnie, ale w każdym razie bezprawnie. Pisma musiały się jej poddać i mimo to mnożyły się pomyślnie. Wiele z nich upadało po roku lub kilku latach istnienia, ale w miejsce ich powstawały natychmiast nowe, tak że ciągle panował ożywiony ruch literacki i to coraz bardziej się wzmagający. Obok gazet nowiniarsko-politycznych [1]) powstawały li-

[1]) Obok starej *Gazety warszawskiej*, *Gazety korespondenta z rozmaitościami*: *Gazeta codzienna* 1818, *Kronika XIX w.* 1819 i *Orzeł biały* 1819 wychodziły bez cenzury ku wielkiemu gniewowi w. księcia Konstantego. Redaktorowie Bruno Kiciński i Teodor Morawski wożeni byli do niego do Belwederu na reprymendy, ostatecznie pism tych zakazano i cenzura dalej kontrolowała wszystkie dzienniki. *Kuryer warszawski* 1821 dotąd istniejący, *Sy-*

czne pisma peryodyczne wszelakim potrzebom życia duchownego i narodowego służące, polityczno kronikarskie z dodatkiem belletrystyki, ogólno naukowe obejmujące artykuły ogółowi przystępne [1]) z rozprawami historycznemi, literackiemi, filozoficznemi, ekonomicznemi, bądź fachowe [2]) rolnicze, lekarskie, prawnicze, technologiczne, muzyczne, literacko-belletrystyczne [3]) specyalnie dzieciom poświęcone [4]) i humorystyczne, [5]) wyrabiały się talenty dziennikarskie i literackie. Nawet w miastach prowincyonalnych Królestwa obudza się literatura peryodyczna. Obok dzienników urzędowych województw (augustowskiego, podlaskiego, kaliskiego, krakowskiego, sandomierskiego i lubelskiego) pojawiają się dzienniki prywatne w Lublinie [6]), Płocku [7]), Kaliszu [8]), Radomiu [9]), Zakroczymie [10]), w Puławach [11]). W okresie 1815—1830 rozwój dziennikarstwa w Królestwie Polskiem należy uznać za świetny, przewyższający dziennikarstwo innych prowincyi polskich. Litwa, górująca w okresie poprzednim została w tyle: obok dawnego *Kuryera litewskiego* pojawiają się tam tylko: *Dziennik medycyny* 1822 — *Powieści* i *romanse* 1827 — *Teatr wileński* 1828 — *Zbiór rzeczy ciekawych* 1828 i *Rocznik ogrodniczy* 1828. Równie słabym jest ruch dziennikarski w Wielkopolsce. W Poznaniu zjawia się *Tygodnik wielkopolski* 1816 — *Mrówka* 1821 — *Pismo miesięczne* 1822. — *Rozrywki literackie* 1823 — *Weteran polski* 1825, wszystkie krótkotrwałe. Natomiast Galicya zrobiła znaczny postęp w tym okresie mimo germanizacyjnego systemu rządowego i surowej cenzury. Obok paru niemieckich czasopism czytanych tylko przez urzędników i wojskowych [12]) rozwijają się pisma polskie i podnoszą się co do literackiej wartości, pracują w nich utalentowani Dzierzkowski, Kamiński, Kiciński, Chłędowscy, Bielowski, Siemieński, Goszczyński, Wójcicki, Gorczyński i t. d.

---

billa nadwiślańska 1821, *Codziennik* 1821, *Dostrzegacz nadwiślański* 1821, *Monitor* 1821, *Gazeta volska* 1826, *Dziennik powszechny krajowy* 1828, *Przewodnik polski* 1829, *Kuryer polski* 1829, W epoce powstania 1830—1831: *Polak sumienny, Zjednoczenie, Nowa Polska, Gazeta polska, Szczerbiec, Merkury, Kuryer polski, Dziennik powszechny krajowy, Złodziej polityczny, Orzeł biały i Pogoń, Patryota, Dziennik gwardyi narodowej, Niepodległość, Sybilla oswobodzonej ojczyzny, Wolny Polak, Tandeciarz, L'echo de la Pologne, Les Messager Polonais, Warschauer Zeitung.*

[1]) *Pamiętnik warszawski czyli dziennik nauk i umiejętności* 1815, *Pamiętnik zagraniczny naukowy, historyczny i polityczny* 1816, *Ćwiczenia naukowe* 1818, *Pamiętnik naukowy* 1819, *Miesięcznik warszawski* 1818, *Feriae Varsovienses* 1818, *Pamiętnik umiejętności* 1824.

[2]) *Pamiętnik rolniczy warszawski* 1817, *Rocznik wojskowy Królestwa polskiego* 1817, *Gazeta wiejska* 1817, *Izys polska* 1820, *Sylwan* 1820, *Dekada polska* 1821, *Tygodnik muzyczny* 1821, *Tygodnik muzyczny i dramatyczny* 1822, *Ceres* 1823, *Themis polska* 1828, *Pamiętnik lekarski* 1828, *Piast* 1829, *Biblioteka handlowa* 1829, *Teatr rozmaitości* 1830.

[3]) *Tygodnik warszawski* 1818, *Wanda* 1820, *Biblioteka romansów i powieści* 1820, *Astrea* 1821, *Lech* 1822, *Pielgrzym* 1822, *Pustelnik* 1822, *Warszawianin* 1822, *Biblioteka polska* 1825, *Dziennik warszawski* 1825.

[4]) *Rozrywki dla dzieci* 1824, *Rozmaitości ofiarowane dziatkom* 1828, *Rozrywki* 1829, *Tygodnik dla dzieci* 1829, *Dziennik dla dzieci* 1830, *Muzeum dla pilnych dzieci* 1830, *Pamiętnik dla młodzieży* 1830.

[5]) *Momus* 1820, *Potpouri* 1821, *Śmieszek* 1827.

[6]) *Almanach lubelski* 1815, *Dostrzegacz ekonomiczno polityczny* 1816, *Pamiętnik gospodarczy i naukowy lubelski* 1817, *Kuryer lubelski* 1830, *Goniec lubelski* 1830.

[7]) *Dziedzilia* 1824, *Pamiętnik sandomierski* 1829, *Goniec płocki* 1830.

[8]) *Dziennik wielkopolski* 1830, *Rozmaitości kaliskie* 1831.

[9]) *Inwalida radomski* 1831.

[10]) *Gazeta narodowa* 1831.

[11]) *Skarbiec dla dzieci* 1830.

[12]) *Mnemosine, Leseblätter, Lemb. Anzeiger.*

Politycznych dzienników nie było wolno wydawać, wydawano więc belletrystyczne i naukowe [1]).

Taki był stan dziennikarstwa w epoce powstania listopadowego. W ciągu jego trwania ożywiło się ono w Królestwie i Rzpltej krak., bo społeczeństwo łaknęło nowin o toczącej się o byt jego walce.

Upadek powstania zadał cios dziennikarstwu w tych prowincyach Polski. Nad Królestwem i Rzpltą krakowską, choć ta w powstaniu nie brała udziału czynnego, zawisła represya zwycięzcy. Zamknięto Uniwersytet i Towarzystwo naukowe w Warszawie, Uniwersytet w Wilnie i liceum krzemienieckie. Na wielkiej przestrzeni kraju zniszczonej przebytą wojną zawisło ubóstwo, masa intelligencyi poszła do więzień, lub na wygnanie. Rząd Rzpltej krak. zachowywał urzędową neutralność, a jednostkom nie mógł wzbronić pójścia do powstania, a jednak zwycięscy uznali to i — pomoc rannym niesioną, za naruszenie neutralności — wojska okupowały Rzpltą. Aby zaś i myśl zupełnie zgnębić zastosowano najsurowszą cenzurę i nakazano senatowi wydać drakońską ustawę cenzuralną [2]), z której przytaczamy przynajmniej najważniejsze postanowienia:

Art. II. Ustanawia się przy Senacie rządzącym Komitet cenzury, do składu którego należeć ma: dwóch Senatorów, tudzież Assessor przysięgły etc.

Art. III. Do Komitetu należeć ma:

a) Rewizya książek i wszelkiego rodzaju pism, które w drukarniach lub prassach litograficznych tutejszych, drukowanemi lub wyciskanemi być mają.

b) Czuwanie nad książkami i wszelkiego rodzaju pismami do kraju tutejszego z zagranicy sprowadzanemi, niemniej, nad wszelkiego rodzaju rycinami, bądź w kraju wytworzonemi, bądź z zagranicy sprowadzonemi.

c) Rewizya sztuk teatralnych na scenie krajowej reprezentowanemi być mających.

Art. IV. Żadne dzieło, pismo pomniejsze jakiejkolwiek bądź objętości, pojedyncze ogłoszenia, gazety, lub innego nazwiska pisma publiczne, nie wprzód będą mogły być w księgarniach, lub prassach litograficznych drukowanemi, przedrukowanemi, lub wyciskanemi, dopóki książka, manuskrypt, lub minuta do druku iść mające, nie przejdą rewizyi Komitetu cenzury i nie uzyskają wyraźnego jego zezwolenia w słowach: „Pozwala się drukować, przedrukować, lub wycisnąć, z warunkiem złożenia jednego egzemplarza w Biurze cenzury, drugiego zaś w bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego“ podpisem cenzora, tudzież pieczęcią Komitetu cenzury stwierdzonego.

Art. VII. Pisma wydrukowane, wyjąwszy pojedyncze ogłoszenia, nie będą mogły być wprzód z drukarni wydawanemi, dopóki Komitet cenzury przez porównanie wydrukowanego egzemplarza z manuskryptem lub książką przez siebie aprobowaną, nie przekona się o ich zgodności.

Art. IX. *a)* Żadna książka, pismo mniejsze, (brochure) piosnka, zgoła wszelkie jakiejkolwiek bądź rozciągłości pisma i ryciny bądź sztychowane, bądź

---

[1]) *Pamiętnik lwowski* 1816, *Rozmaitości* 1817, *Pszczoła polska* 1820, *Pamiętnik galicyjski poświęcony historyi i belletrystyce* 1821, *Pielgrzym polski* 1822, *Pątnik narodowy* 1827, *Polihymnia* 1827, *Czasopism naukowy księgozbioru publicznego Ossolińskich* 1828, *Gazeta ogrodnicza* 1830.

Za granicami Polski pojawia się w r. 1822 w Petersburgu *Inwalid* pod redakcyą Marjanowicza, w r. 1830—1835 humorystyczny *Bałamut petersburski* Adama Rogalskiego i *Tygodnik petersburski* (1830—1858).

[2]) Z 15 grudnia 1832, Nr. 36 i 37 *Dziennika rządowego.*

litografowane, nie będą mogły być sprzedawanemi przez żadnego księgarza, kupca rycin, lub jakąkolwiek bądź osobę dopóki nie przejdą rewizyi Komitetu cenzury i nie uzyskają jej zezwolenia.

b) Dla zapewnienia się o ścisłem zachowaniu tego prawidła, wszystkie osoby trudniące się handlem artykułów powyższych, są obowiązane przedsięwziąść środki, aby do wszelkich ekspedycyi wymienionych artykułów przychodzących z zagranicy, oddzielnie opatrzonych, dołączone były wykazy „in duplo“ wedle załączającego się wzoru sporządzone.

c) Zabrania się księgarzom, handlującym rycinami i komukolwiek bądź płody drukarskie, sztycharskie, lub litograficzne, z zagranicy odbierającemu, otwierać paki, lub skrzynie, w których takowe są zawartemi, bez obecności urzędnika cenzury; dlatego jak skoro też otrzymają, winni są niezzwłocznie o odebraniu ich Komitet cenzury zawiadomić.

d) Komitet cenzury odebrawszy to doniesienie wyznaczy natychmiast członka z składu swego, który do otwarcia pakunku w obecności właściciela przystąpi, a następnie sprawdzi, czyli wszystkie książki jakiekolwiek bądź druki i ryciny w pakunku znalezione, zamieszczone są w rzeczowych powyżej wykazach do ekspedycyi dołączonych; poczem Komitet cenzury rozpozna dokładnie też książki, pisma, lub ryciny i orzecze w jak najkrótszym czasie, czyli użycie onychże może być dozwolonem lub wzbronionem.

e) Wszystkie płody drukarskie, sztycharskie i litograficzne, któreby znalezionemi będąc w pakunku, nie były zamieszczonemi na wykazach do nich dołączonych, uważanemi będą jako kontrabanda i jako takie zabranemi będą przez cenzurę, podobnież jak i cała ekspedycya książek lub rycin, na wypadek, gdyby do niej wykazy dołączonemi nie znalazły się.

f) Wszystkie płody drukarskie, sztycharskie i litograficzne, uznane przez Komitet cenzury za nie mogące być przyjęte, będą zatrzymane w Biurze cenzury i zwrócone za granicę kraju kosztem właściciela.

g) Komitet cenzury oznaczy dokładnie na obydwóch egzemplarzach tyle razy rzeczonych wykazów, wszelkie książki i inne pisma, tudzież ryciny za niemogące być przyjętemi i jeden z tych egzemplarzów wręczy właścicielowi, drugi zaś w aktach swoich pozostawi.

h) Wszyscy księgarze i handlarze rycin są obowiązani mieć ciągłe w swych magazynach wykazy, które im były wydane przez Komitet cenzury, aby cenzura była w stanie przekonania się w każdej chwili, czyli w tych składach nie znajdują się jakie książki lub ryciny nie opatrzone dozwoleniem przyjęcia.

i) Wszyscy księgarze i handlujący rycinami, obowiązani będą złożyć do Komitetu cenzury do dnia 1 lutego 1833 r. katalogi dokładne podług wzoru wymienionych już wykazów ułożone, wszystkich książek, pism i rycin, w składach ich znajdujących się. — Komitet cenzury przystąpi niezzwłocznie do przejrzenia tych książek i rycin i te, któreby uznał za niemogące być przyjętemi, natychmiast z księgarni i handlów rycin usunie, w biurze swym złoży, a następnie zniesie się z właścicielem względem wyprowadzenia ich za granicę w sposób, ile możności najmniej mu szkody przynoszący jednak zawsze Rząd dostatecznie zabezpieczający.

Art. X. A ponieważ tak czytelnie, jak biblioteki, książki za abonamentem wypożyczające, wymagają równego nadzoru, Komitet cenzury postąpi względem nich podług zasad przyjętych dla księgarni, i właściciele, przełożeni nad gabinetami czytania i bibliotekami książki za abona-

mentem wypożyczającemi, obowiązani będą zupełnie stosować się do prawideł w artykule poprzedzającym dla księgarzy przepisanych, tak co do ksiąg i wszelkich pism, które się w ich gabinetach lub bibliotekach dotąd znajdują, jak do tych, któreby mieli na przyszłość nabyć, bądź w kraju lub z zagranicy.

Art. XII. Gdy wystawa widowisk nieprzyzwoitych na scenie dramatycznej, również szkodliwe mieć może skutki, zaczem stanowi się: iż żadna sztuka na scenie krajowej wprzód reprezentowaną być nie może, dopóki nieprzejdzie rewizyi Urzędu cenzury i wystawa onejże nie będzie wyraźnie przez tęż władzę dozwoloną, zaczem entreprener publicznych dramatycznych widowisk, winien będzie wszelkie sztuki na scenie reprezentować się mające, do aprobaty Urzędu cenzury przedstawiać; końcem zapewnienia się zaś czyli sztuki, których wystawa dotąd dozwalaną bywała, nie obejmują w sobie coś przeciwnego zasadom przez niniejsze urządzenie przyjętym, postanawia się, iż począwszy od dnia 1 stycznia 1833 r. wszystkie sztuki na scenie dramatycznej krajowej wystawiać się mające, chociażby takowe już dawniej przez cenzurę przechodziły, na nowo pod cenzurę ustanawiającego się Komitetu poddanemi być mają.

Art. XIV. Entrepryza teatru, uzyskawszy pozwolenie cenzury na wystawę sztuki teatralnej, przedstawić takową powinna dyrektorowi policyi, końcem przejrzenia i przekonania się o treści udzielonego pozwolenia, który następnie sztukę już przez cenzurę aprobowaną, wizą swą opatrzy i drogą właściwą dopilnuje, czyli nad udzielone pozwolenie artyści dramatyczni przy wystawie sztuki nie postąpili.

Art. XV. Entreprener widowisk publicznych dramatycznych, któryby bez uzyskania pozwolenia cenzury, sztukę teatralną na scenie reprezentować, tudzież artysta dramatyczny, któryby ustępy od cenzury nie pozwolone na scenie deklamować poważył się, w miarę wykroczenia karze pieniężnej policyjnej od złp. 100 do złp. 500, a nawet entreprener karze odjęcia entrepryzy, a aktor wolności grania na scenie dramatycznej, gdyby po trzykroć podobnego przekroczenia dopuścili się, w drodze policyjno-administracyjnej ulegną, która przez Wydział spraw wewnętrznych i policyi wymierzoną być ma. Gdyby zaś wykroczenie tego było rodzaju, iżby publiczne zgorszenie za sobą pociągnęło, lub też zmierzało do pobudzenia umysłów ku naruszeniu publicznej spokojności, wykraczający właściwym instancyom sądowym dla wymierzenia na niego kary podług surowości praw, oddanym będzie.

Art. XVI. Cenzura w rewizyi książek, gazet i wszelkiego rodzaju pism bądź pojedynczych bądź peryodycznych, niemniej rycin i sztuk teatralnych, trzymać się ma tej ogólnej zasady, aby nic takiego drukować, sprzedawać, w gabinetach czytania i bibliotekach, książki wypożyczających, utrzymywać nie dozwalała, coby ubliżało religii, dobrym obyczajom, obrażało osobisty honor, coby zmierzało do nienawiści przeciwko rządowi krajowemu, lub któremu z najjaśniejszych monarchów kraj ten protegujących, lub nakoniec, coby mieściło w sobie coś obrażającego ich najdostojniejsze osoby, ich ministrów i inne publiczne przez nich ustanowione władze.

W Archiwum aktów dawnych m. Krakowa znajdują się akta urzędu cenzorskiego z lat 1833—1847, które illustrują wykonywanie ustawy cenzorskiej w praktyce lepiej, niż opowiadania lub pamiętniki, któreby o stronniczość pomówić można.

Między proskrybowanymi drukami zagranicznymi znajdujemy tu: W. Hugo: „Król się bawi“, piosnki Berangera, Poe-

zye Garczyńskiego, tom „Conversations-Lexiconu“ mieszczący spis osób, które brały udział w powstaniu 1830 r., pismo: „La caricature politique“, rozmaite pisma emigracyjne i t. d.

Dnia 20 września 1834 piszą rezydenci do Senatu, aby energicznie poszukiwano pojawiających się w Krakowie: „Pana Tadeusza“ Mickiewicza, “Historyi powstania“ Mochnackiego i „Słów wieszczych“ X. Lamennais, gdyż „pisma te sprawują nieukontentowanie dworów opiekuńczych“!

Księgarze byli rzeczywiście utrapieni ciągłą kontrolą, korespondencyami, rewizyami, donosami, usprawiedliwieniami, przedkładaniem spisów druków i t. d. Nie dość, że im zakazywano sprowadzania wprost zakazanych, ale nawet rzeczy tylko ze słuchu znanych np. „dzieło Spaziera z tytułu niemieckiego nieznane“, lub uznanych za „podejrzane“ np. „Księgi pielgrzymstwa“ Mickiewicza.

Ukazy cenzorskie przesyłano księgarzom okólnikiem, którego odczytanie stwierdzali podpisem.

Przy nadejściu paki z książkami z zagranicy obecnym był urzędnik cenzury, który kontrolował treść, ewentualnie konfiskował. Zakazane druki musieli księgagarze napowrót odsyłać zagranicę i wykazać się recepisem wysłania.

Na posiedzeniu Komitetu cenzury z d. 4 lutego 1833 uchwalono, że profesorowie Uniwersytetu sprowadzający z zagranicy dzieła naukowe dla ich użytku przez księgarnię Friedleina, mają odbierać te dzieła za pośrednictwem urzędu cenzorskiego za kwitem.

Od czasu do czasu odbywano rewizye po księgarniach. W r. 1833 skonfiskowano przy tej sposobności w księgarni Friedleina ryciny: portrety generałów Różyckiego i Skrzyneckiego, kostyumy wojska polskiego i nuty „Marsch der polnischen Scharfschützen“ wydane w Poznaniu przez Klonowskiego, w r. 1836 skonfiskowano w handlu rycin Biasiona 7 rycin przedstawiających sceny z rewolucyi lipcowej paryskiej, za co Biasion dostał „upomnienie w drodze konfidencyonalnej“.

Zakazano rycin przedstawiających krakusów zdobywających armaty, medali patryotycznych, oraz portretu Romana Sanguszki (Oleszczyńskiego) zapewne z powodu podpisu „martyr de la liberté aux mines de la Sibérie“ i t. d.

Policya rewidowała kawiarnie i czytelnie, czy nie mają innych prócz dozwolonych imiennie gazet.

Co do teatru, to prócz cenzury zezwolenie musiała dać i policya, a 21 kwietnia 1834 postanowiono nawet, że bez nowego pozwolenia policyi nie wolno powtarzać sztuki po tygodniu, lecz należy ją ponownie poddać ocenzurowaniu! Cenzura żądała także treści obrazów allegorycznych. W r. 1833 przy sztuce „Porwanie Europy“ zastrzegł sobie Komitet cenzury oglądnięcie kostyumów przed przedstawieniem „zapobiegając nieprzyzwoitościom, jakichby artyści w strojach dopuścić się mogli“.

W r. 1837 remonstrował Antoni Zygmunt Helcel, jako właściciel drukarni, przeciw okólnikowi cenzury z 16 stycznia 1837 L. 70 „zakazującemu drukować bez zezwolenia cenzury nawet doniesień prywatnych, kart pogrzebowych itp. jako przeciwnemu ustawie poddającej cenzurze tylko pisma publiczne“. Na sesyi komitetu cenzury „uchwalono złożyć „ad acta“ to podanie bez dania odpowiedzi“!

Cenzurowano i nagrobki cmentarne. Z napisu przeznaczonego na grób Dra Józefa Markowskiego zmarłego w r. 1839 wykreślono słowa „w ojczyźnie naszej i państwie francuskiem wsławionemu“ a poprawiono na: „w Polsce i Francyi“. Na żądanie Rosyi kazano skuć napis grobowy na sarkofagu pułkownika Błędowskiego w Czerny.

Najciekawszą — często i zabawną była procedura z rękopisami kandydującymi do druku. Od cenzury nie były wyjęte ani „Divinum officium“, ani „chorobliwy rozrost jajnika“, ani „Historya literatury“ M. Wiszniewskiego, ani wreszcie „Dyaryusz sejmowy“ i „Zarys prawa rzymskiego“.

W takich okolicznościach sprawował Majeranowski cenzurę, można sobie wyobrazić więc, że całe odium na niego spadało.

W Archiwum aktów dawnych m. Krakowa znajduje się urzędowy egzemplarz pisma ZBIERACZ HISTORYCZNY I LITERACKI z r. 1837 z pieczęcią cenzury i własnoręcznemi poprawkami Majeranowskiego. Widać tu tendencyę wykluczenia nie tylko myśli, ale nawet wyrazów trącących jakąkolwiek niby nielojalnością, choćby wobec króla Obojga Sycylii, widać oględność, dochodzącą do śmieszności i do hipokrytycznej pruderyi.

W opisie ślubu Zygmunta Augusta (z Orzechowskiego, z r. 1553!) przy wymieniu księcia pruskiego wykreślono l e n n i k p o l s k i; po słowach „Tak wieczorem już późnym odprawił się ten akt weselny“ wykreślono dalsze zdanie: „aby zrodziły się z niego najszczęśliwsze dla Polski naszej owoce“. W opisie turnieju, w którym Jakób Kosmowski odniósł zwycięstwo nad Niemcami — wykreślono: n a d N i e m c a m i — ojczyznę poprawiono na k r a i n ę.

W powiastce pewnej zdanie: „Jestto mąż wprowadzający do swych pokojów skrycie młodą dziewczynę, w której do szaleństwa jest rozkochany“ poprawił cenzor: „Jestto mąż szukający szczęścia za domem dlatego, że mu już z powszechniała miłość tej, z którą ożenił się dla majątku“. Zdanie dalsze: „spojrzej na jego małżonkę, wprowadzającą do swego apartamentu młodego mężczyznę“, skorygował cenzor: „spojrz na jego małżonkę czytającą skrycie pochlebny bilecik!“

W korespondencyi z Paryża wiadomość, że pewne osoby miały „zamiar rozruchu i zamordowania króla“, poprawił cenzor: zamiar „niespokojności i inne niegodziwe zamiary“.

W artykule o pomnikach Paryża wykreślono nazwę „placu rewolucyi“, a w zdaniu: „wszystko to wywróciła ręka rewolucyi“ poprawiono to ostatnie słowo na „ręka zmian politycznych“.

Artykuł Wójcickiego o Szmigielskim, podjezdniku z czasów S. Leszczyńskiego, wykreślił cenzor w całości i zamiast tego musiała redakcya zapchać miejsce wyciągami z gazet zagranicznych.

Cenzor podejrzliwy dopytuje się o artykuły niepodpisane skąd pochodzą? i o znaczenie zagadek umieszczonych na końcu numeru.

W powiastce: „Noc w Wenecyi“ występował kochanek Niemiec, ale ponieważ zazdrosny eccellenza nazywa go „podłym Niemcem!“ — przeto przez wzgląd na dostojne rządy austryackie i pruskie „opiekujące się Rzpltą krak.“ cenzor przemienił kochanka na Francuza i eccellenza mógł już spokojnie nazwać go podłym Francuzem.

W powiastce „Mogiła“ wykreślono zdanie: „i z czasów ubiegłych wywikłać przepowiednią przyszłości“.

W obec reakcyi, panującej wówczas w Europie, nie mógł cenzor pojąć, aby ktoś mógł rościć sobie jakie p r a w o (podmiotowe), więc w powiastce „dzień przedślubny“ ustęp opiewający: „Jako zdradzony kochanek zdaje mu się iż ma p r a w o pomszczenia swej krzywdy“, zmienia cenzor: „Jako zdradzony kochanek wpada na myśl szaloną wykonania zbrodniczej zemsty“.

Z aforyzmów wykreślił cenzor zdanie: „niech czasem żona będzie ślepą, a mąż głuchy“.

Wspomnieliśmy wyżej, że Majeranowski pozwalał sobie także poprawek profesorskich, stylowych, a nawet co do treści, czem sobie jednał większą jeszcze nienawiść literatów. Dowód tego znajdujemy w powyższym egzemplarzu „Zbieracza“:

Zdanie: „Tylko tych słów domówiła, otworzył“... poprawił Majeranowski słowo „tylko“ na „ledwo“.

W nr. 28 „Zbieracza“ zamieszczono artykuł „Uczty Polaków w wieku siedmnastym“ a pod tym przypisek: „Z dzieła Descriptio Ucrainae, napisanego r. 1660 przez Wilhelma de Vasseur de Beauplan: „Sądzimy, że wierny obraz sposobu życia przodków naszych, skreślony bezstronnem piórem cudzoziemca, czytelnikom pisma naszego obojętny nie będzie“. Majeranowski wykreślił zdanie od „Sądzimy“ do końca i wystylizował je tak: „Światły czytelnik będzie tu umiał rozróżnić podobieństwo do prawdy od zmyślonych lub urojonych bredni autora francuskiego“!

V.

W okresie tym 1831 — 1848 jedynym trwałym dziennikiem jest dalej „Gazeta krakowska“. Po śmierci Jana Maja objął ją drukarz Stanisław Gieszkowski, zaprzestając równocześnie swego „Gońca“, powiększył nieco jej format i zaznaczył zewnętrznie podział na część urzędową, nieurzędową i rozmaitości. Pod względem typograficznym zyskała na tem gazeta [1]), co do treści na razie została na równym stopniu.

15 lutego 1833 donosi „Gazeta krak.“, że „z dniem dzisiejszym przechodzi pod inną redakcyą, której staraniem będzie, wszelkie wiadomości zagraniczne umieszczać z najbliższych źródeł, a w braku politycznych artykułów, zapełniać ją najinteresowniejszymi przedmiotami literatury i poezyi“. Nie wymienia jednak żadnego nazwiska, podobnie jak przy doniesieniu z d. 26 czerwca 1835 i z d. 21 grudnia 1843 o przejściu „Gazety“ pod nową redakcyę — dopiero od lipca 1847 r. wymieniony stale na końcu numeru jako redaktor Władysław Iżycki. Jakiś czas był redaktorem Gazety także Konstanty Majeranowski.

Od r. 1832 powiększa Gazeta format, zmienia tytuł o tyle, że dodaje „Codzienna“ uzupełnia go podaniem drukarni (Gieszkowskiego) i ceną prenumeraty w nagłówku. Odróżnia część urzędową z ogłoszeniami urzędowemi od nieurzędowej z wiadomościami podzielonemi na pewne rubryki. Przedewszystkiem podaje tytuły krajów, z których przynosi wiadomości jak: Polska, Francya, Anglia itd. od czasu do czasu: literatura, teatr. —

W 1834 wydawała „Gazeta“ dodatkowo tygodnik ROZMAITOŚCI, który można było i osobno prenumerować, po pół arkusza co tydzień. Od r. 1835 wprowadzono zamiast tego tygodnika jednę stronę do „Gazety“ jako rubrykę „Rozmaitości“, w której głównie ogłaszano anegdoty i szarady.

W r. 1841 zapowiada znów, że „od dnia 1 kwietnia wydawaną będzie nowym drukiem i na lepszym papierze... Gazeta dzielić się odtąd będzie na pięć następujących przedmiotów:

[1]) Gieszkowski posiadał 10 pras do drukowania i 2 do satynowania, zapasy rozmaitych czcionek na kilka arkuszy druku, czcionki nutowe i własną papiernię w Krzeszowicach.

I. Wiadomości krajowe, zawierać będą codziennie listę przyjeżdżających i odjeżdżających — nowości miejscowe, tudzież o teatrze i o innych widowiskach. II. Część polityczna, najnowsze, zawsze z gazet dniem pierwej pocztą z Niemiec, Francyi i Polski przybywających, wiadomości polityczne. III. Część literacka, nowości literackie, powieści, anegdoty, przysłowia i t. p. IV. Część urzędowa, wszelkie obwieszczenia krajowe, administracyjne i sądowe. V. Doniesienia prywatne. Pomimo podjęcia znacznie większych kosztów na takowe wydanie, cena prenumeraty zostaje taż sama jak dotąd była tj. złp. 10 kwartalnie i złp. 4 miesięcznie".

Jeżeli weźmiemy pod uwagę wartość informacyjną i literacką Gazety, to przedstawia się ona bardzo nierównomiernie. Przedewszystkiem do r. 1848, krępowana jest cenzurą, zatem nie śmie nigdzie wyrazić się z najmniejszą krytyką stosunków, często zupełnie musi milczeć w najważniejszych chwilach dziejowych Polski i Krakowa samego. Praca redaktorów polega prawie wyłącznie na tłómaczeniu i przedrukowywaniu wiadomości z obcych gazet, zaledwie czasem znajdziemy jakąś wiadomość z nauki lub sztuki.

Od czasu do czasu krótkie wiadomości o pojawiających się książkach, bardzo rzadko o dziełach malarstwa i rzeźby.

Z muzyki i teatru nieraz latami całemi nie ma ani wzmianki, później drukuje od czasu do czasu repertoar teatru, nareszcie i naiwne recenzye. Dopiero od r. 1843 pojawiają się w Gazecie głębsze recenzye i artykuły o teatrze (Nr. 19 z 24 stycznia 1843 i następne, wyborny artykuł Meciszewskiego o teatrze krak. wydany potem jako osobna książka).

W ocenie dziennikarstwa należy o tyle być pobłażliwym, że dawne dzienniki miały o wiele trudniejsze zadanie; koło czytelników bardzo małe — drukowano po 200 do 300 egzemplarzy, stąd cena dość wysoka, inseraty pojawiały się bardzo rzadko, więc także nie przynosiły dochodu. Redaktor był więc ograniczony do szczupłego dochodu z prenumeraty — „Gazeta krakowska" zaś jeszcze do dochodu z ogłoszeń urzędowych, i ta ostatnia okoliczność była przyczyną, że utrzymała się tak długo, nawet w krytycznych czasach 1796—1815 i 1846—1848.

Zapatrywanie redakcyi na cel dziennika illustrujemy własnemi słowami Gazety:

W chwili, w której „Gazeta krak." przybiera postać nową, wypada nam w porządku, wyrzec kilka słów o nowości, przez którą nieść ją pragniemy... Nowość jest potrzebą człowieka, założycielką jego chwały, pochodnią jego szczęścia. Nowości winniśmy cywilizacyą — rękodzieła i sztuki. — Nowość jest węgielnym kamieniem wszystkich pism peryodycznych... Nowością przeto chcemy ubarwiać nasz dziennik, nowością zajmującą, przyjemną i pożyteczną.

...W tem wszystkiem, cośmy powiedzieli, nie można jeszcze wytknąć nam próżnych obietnic, a tem mniej chełpliwości. — Są to tylko szczere życzenia, ażeby „Gazeta krak." pod względem polityki była ciągle pospieszną, zwięzłą, bezstronną i rzetelną; — pod względem zaś literatury zawsze nową i zajmującą i żeby nie wspierała swych zalet na żywieniu się płodami innych bratnich dzienników, ale na wyborze przedmiotów, przykładem skrzętnej pszczółki, starannie zewsząd gromadzonych. Trzydziestopięcioletniem istnieniem zaszczycona, — przetrwawszy różne koleje losów, które jej czasem nawet imienia ojczyzny wymówić zabraniały, już dziś gazeta nasza, nie obawia się upadku — i właśnie rzeczy ojczyste, głównym odtąd będą jej celem". (Nr. 1. z 1 lipca 1830 r.).

„W naszych czasach niemasz powabniejszej i bardziej upowszechnionej części literatury, jak pisma peryodyczne. Niemal wszystko, co czytać umie, w wolnej chwili od zwyczajnych zatrudnień, zapuszcza się w wertowanie kolumn coraz liczniejszych pism politycznych i literackich... chcieć wszystkim dogodzić, jest rzeczą niepodobną, a nawet i nieszlachetną. — Każdy pisarz publiczny powinien mieć własne zdanie, na pewnych stałych zasadach ugruntowane, od żadnych cudzych uprzedzeń nie zależne, od wszelkich dwuznaczności wolne.

...Ludzie mniej kochający zimną rozwagę zwykli nam grozić ustawicznie, już dziś bardzo okrzyczanym orężem, nazwanym przez nich opinią publiczną. Lecz gdy zważymy, że każdy z podobnych napominaczy zazwyczaj własne swoje opinie uporczywie nazywa powszechnemi; pogróżka jego wcale nas nie obejdzie, a czasem ledwie trochę rozśmieszy. Zresztą w dzisiejszej epoce bądź to politycznego, bądź literackiego świata, opinie tak jeszcze są podzielone, iż śmiele można powiedzieć, że jednej powszechnej, ustalonej na prawdzie, wtedy dopiero doczekamy, gdy namiętności ludzkie ustąpią miejsca doświadczeniu... Jędrność, płynność i łatwość stylu, stanowią pierwszą podstawę pisma peryodycznego... Ktokolwiek puszcza się w zawód dziennikarski, powinien wprzód wiele przeczytać i zgłębić...

Obok wyżej wspomnianych zalet dziennika, powinny mieć tuż miejsce: pod względem polityki bezstronność i rzetelność; pod względem literatury, trafny wybór przedmiotów... Rozmaitość i nowość są najpiękniejszemi kwiatami, jakie na tej powabnej niwie codzień rozwijać się powinny... Nic tak nie poniża i nie szkodzi dobrej sławie dzienników, jak kłótnie polemiczne, czy to w materyach politycznych, czy literackich.

...Wprawdzie na pierwsze pomyślenie, sztuczną zdaje się być rzeczą, zgromić nierozsądną zaczepkę; zawsze jednak najlepiej ukarać ją milczeniem... Nigdy pismo peryodyczne, nie może bez własnej szkody zmierzać do wniesienia się kosztem sławy drugiego; — zatem idzie bardzo prosty wniosek, że najlepiej pracować na nię w tej drodze, jaka otwarta jest dla wszystkich, to jest starać się czytelnikom podobać z pięknych plonów, zebranych na własnej niwie". (Nr. 75. z 1 kwietnia 1844).

„Gazeta krak." była faktycznie półurzędową. Rządy które przetrwała, umieszczały w niej oprócz płatnych urzędowych doniesień, półurzędowe komunikaty i wiadomości. Wpływ ten atoli nie miał znaczenia dzisiejszego, owe półurzędowe artykuły były zazwyczaj wyraźnie podpisywane przez władzę, nie udawały prywatnego zdania redakcyi. Dzienniki za mało znaczyły wówczas, żeby rząd potrzebował pomocy ich opinii, co najwyżej wymógł na redakcyi artykuł lojalności w pewnych wypadkach np. urzędową radość z powodu wejścia wojska austryackiego.

W nrze 154 z 11 lipca 1848 oświadcza redakcya, że o tyle jest urzędową, o ile umieszcza rządowe obwieszczenia, ale nie jest organem rządu, lecz kieruje się zasadą: „prawda bez względu i święta narodowość".

Najwybitniejszym dziennikarzem tego okresu jest Hilary Meciszewski [1]).

Urodzony w Krakowie 1802 r., uczęszczał na uniwersytet we Lwowie i Warszawie, tutaj należał do redakcyi „Tygodnika płci pięknej". Skończywszy nauki podróżował po Europie. Później osiadł w Krakowie. Kilkakroć był wybierany jako

[1]) Portret Meciszewskiego znajduje się w Roczniku krak. t. I, str. 67.

deputowany na sejmy Rzplt. krakowskiej. Bystrość i łatwość do pracy, połączona z niepospolitą zdolnością i czynnością, zapewniała mu wpływ niemały. Zatrudniony w biurze likwidacyjnem Rzplt. krak. poznał doskonale finanse i sprawy całego kraju. Byłto jedyny wówczas pisarz z dziedziny finansów i ekonomii politycznej, któremu przyznać się musi szeroki horyzont myślenia i talent pisarski. W r. 1835 wydał: „O potrzebie i użyteczności banku publicznego rządowego". „O potrzebie i sposobach uposażenia banku publicznego w mieście Krakowie". „Uwagi nad projektem ustanowienia w mieście Krakowie banku publicznego prywatnego". Począwszy w r. 1834 wydawać: TYGODNIK KRAK., PISMO POŚWIĘCONE LITERATURZE i WIADOMOŚCIOM POLITYCZNYM wspólnie z Bogusławskim i Gąsiorowskim (razem 50 numerów, początkowo 2 razy na tydzień po pół arkusza, potem co tydzień arkusz) podniósł znacznie dotychczasowy poziom dzienników krakowskich. TYGODNIK ma już fizyonomię zbliżoną do dzisiejszych dzienników, rubryki mają tytuły, fejleton na dole. Główną treść stanowią — jak zwykle w ówczesnych dziennikach — wiadomości polityczne z rozmaitych krajów, czerpane z zagranicznych dzienników, rozmaitości, poezye, artykuły drobne, historyczne powieści.

„Zdarzenia miejscowe", tj. kronika dziś poważne miejsce w każdym dzienniku stale zajmująca, — pojawia się tylko od czasu do czasu i to niesłychanie skąpo.

Od 12 lutego 1834 „Tygodnik" poświęcony jest głównie literaturze, a dla wiadomości politycznych przeznaczony DODATEK POLITYCZNY.

„Tygodnik" robił rzeczywiście postępy, zajmując się coraz obszerniej literaturą i teatrem. Artykuły niepodpisywane, zawierają między innymi: Dyaryusz koronacyi Augusta II — o koronach polskich, odpis pamiętnika złożonego w gałce bramy Floryańskiej. Współpracownikiem był J. S. Bandtkie.

Po upadku „Tygodnika" pisał Meciszewski do „Gazety krak." a w szczególności w r. 1843 szereg wybornych artykułów o teatrze (wydanych potem jako osobna książka). Jako dzierżawca teatru podniósł on scenę krakowską na niebywałą pierwej wyżynę, wprowadził i stałą operę — atoli dochody nie starczyły długo na tak wysoko zakrojone przedsięwzięcie. Zamieszany w wypadki 1846 r. udał się Meciszewski do Berlina, gdzie wydał jeden zeszyt publikacyi: Sześć lat bytu Rzpltej krak. Rok 1848 otworzył mu wrota do kraju. Powrócił do Krakowa i redagował jakiś czas DZIENNIK NARODOWY (22 numery od 1 do 28 kwietnia, fol.), potem we Lwowie był współredaktorem *„Polski"* pisał broszury polityczne i humorystyczne.

Wogóle człowiek niepospolitych zdolności, gładkiego pióra, pewny siebie i śmiały, jednał sobie równie wielu zwolenników jak przeciwników, jedni zwali go Oconnelem drudzy „męciwodą". Był on ojcem krytyki teatralnej w Krakowie, on pierwszy zastąpił dawne naiwne sprawozdania głębszą krytyką opartą na szerokiem wykształceniu. Tłómaczył też dla teatru Wiktora Hugo: „Angelo", Scribego: „Oskar", Laubego: „Monaldeschi".

Obok wielu broszur i artykułów bezimiennych ogłosił jeszcze: „Dyjaryusz sejmu wolnego miasta Krakowa" 1838. „Uwagi o teatrze krakowskim" 1843, „Do historyi prawodawstwa karnego tudzież sejmów prawodawczych b. Rzpl. krak." 1849. „Posag Uniwersytetu Jag." 1850. „Rzecz do historyi majątku Uniw. krak." W rękopisie zaś zostawił najważniejszą obszerną pracę — „Historya Rzeczypospolitej krak."

od 3/5 1815 do 26/11 1848 obejmującą 3 tomy dziejów, a jeden dokumentów. Z dzieła tego wydano w r. 1850 tom I. w drukarni „Czasu". Zmarł w r. 1855.

Trzecim więcej znanym dziennikarzem krakowskim, lecz o wiele mniej od poprzednio wymienionych uzdolnionym, był Antoni Tessarczyk, ur. 1799 r. pełnił w liceum św. Anny obowiązki nauczyciela języka niemieckiego, potem zajmował się współpracownictwem w dziennikach. Od 1 października r. 1834 do roku 1836 redagował KURYERA KRAK. KURYER KRAKOWSKI wychodził codziennie od 1 października r. 1834 do 1836 r. w objętości 4 stron średniej ósemki w drukarni Czecha, potem uniwersyteckiej (5 tomów).

Zawiera przeważnie wiadomości drobne polityczne i wojenne z obcych gazet, anegdoty i wierszyki naiwne. Wypadki miejscowe uważano za rzeczy powszechnie wiadome, najmniej więc tam wiadomości o Krakowie. Systemu nie ma, czasem więc podaje repertoar teatru lub menu z „pod złotej Trąbki", temperaturę, lub nie, niekiedy drobne wiadomości literackie, małe anonse, przejezdnych, kurs pieniędzy, ceny zboża i bydła, ogłoszenia urzędowe, czasem wiadomostki takie, jakie i dziś plątają się po kronikach dziennikarskich dla zapełnienia miejsca np. „najwyższym człowiekiem na świecie jest"... albo „najstarszym żyjącym jest" itp. Artykuły wszystkie bezimienne, redaktor niewymieniony, tylko ogólny podpis „nakładem redakcyi", w r. 1835 dopiero dodano „nakładem wydawcy A. (Antoniego) Tessarczyka. Od r. 1835 częstsze wiadomości z teatru i literatury, a nawet z muzyki i sztuki. Drukowany monotonnie jednemi czcionkami, bez odstępów i tytułów.

W r. 1846 powołał go rząd rewolucyjny na redaktora dziennika rządowego, za co po rychłym upadku rewolucyi dostał się Tessarczyk do więzienia.

W r. 1848 wydawał DZIENNIK POLITYCZNY od 3 maja codziennie 4 strony czwórki, 85 numerów. Jak tytuł wskazuje zajmował się tylko polityką — treść zapełnia artykułami retoryczno deklamacyjnymi i wiadomościami bieżącemi politycznemi, głównie z zagranicy. Wiadomości, jak zwykle wówczas, często na pogłoskach oparte i potem odwoływane. Nawał wypadków roku 1848 powodował częste zwiększanie numeru i wydawanie dodatków. Prócz polityki nie zawiera żadnych literackich artykułów.

Na tem zakończył Tessarczyk działalność redaktorską. Ogłaszał potem broszury historyczno-polityczne noszące cechy pospiesznej dziennikarskiej pracy: 1) Rzeź galicyjską w roku 1846 (Kraków, 1848), (Bochnia, 1851) 2) Ludwik Napoleon III. (Kraków 1857), 3) Życiorys papieża Piusa IX-go (tamże, 1862), 4) Rzecz pospolita krakowska tamże 1863 i 1864 r.

VI.

Ucisk polityczny w okresie 1831 do 1848 roku nie pozwalający na rozwój dzienników politycznych utrzymywał je na nizkim poziomie nowiniarstwa i to bardzo spóźnionego, podobnego do początkującej epoki „Gazety krakowskiej".

Natomiast wzmógł się zastęp uczonych mężów, podniosła się intelligencya czytelników, uzyskały pod nogami grunt po-

ważniejsze pisma belletrystyczne i naukowe.

W r. 1834 zaczęły wychodzić co niedzielę ROZMAITOŚCI KRAKOWSKIE, wydawane przez T. Ujazdowskiego (48 numerów w 4-ce, kwartalnie 3 złp.). Zwyczajem ówczesnym zawierają drobne artykuły, jakie się redaktorowi nawinęły i anegdotyczne wypisy wiadomości zagranicznych, wreszcie „wiadomości z dzisiejszej poczty" o kilkunastu wierszach druku.

Między poważniejszymi artykułami mieszczą się: życie Palackiego, drugie oblężenie Wiednia, koleje żelazne, biblioteka Załuskich, Rys historyczny szkoły strzeleckiej w Krakowie, tygodniczek panny Zofii Zaborowskiej podczaszanki ziemi czerskiej, wypisany z rękopisu z r. 1738 i rzecz — o gilotynie. Z powieści: Marysia z Andrychowa, Franuś pod Raszynem, Szlachcic w pułapce, czasem wiersze, anegdoty i mody.

Z r. 1835 powstaje miesięcznik: POWSZECHNY PAMIĘTNIK NAUK i UMIEJĘTNOŚCI. Wyszło 2 tomy. Zawiera rzeczy poważniejsze, rozprawy z dziedziny nauk przyrodniczych, historyi i literatury, między temi: „Opis doliny kościeliskiej". „O oknach różnobarwnych w kościele Maryackim", „Słowiańszczyzna", „Nowa epoka poezyi polskiej", „o maszynach parowych", „opis starożytnych miast polskich", „wiadomość o kilku starożytnościach krajowych", kronikę literacką, itd. Redaktorem był Leon Zienkowicz, znany pod pseudonimem Lacha z Lachów. Urodził się w Podlaskiem w r. 1808, kształcił się w Uniwersytecie warszawskim. W r. 1830 wydawał w Warszawie z Gaszyńskim „Pamiętnik dla płci pięknej", potem z emigracyi przybył do Krakowa. Pracę swą dziennikarską niedługo jednak musiał tu zakończyć, bo opiekuńcze rządy zarządziły wydalenie go wraz z innymi emigrantami. Udał się znowu na emigracyę, gdzie dalej pracował literacko [1]).

W roku 1848 wrócił do Krakowa i wydawał znowu PRZEGLĄD DEMOKRATYCZNY, pismo tygodniowe, lecz wkrótce ponownie wydalony przez rząd austryacki osiadł w Paryżu, gdzie zmarł w r. 1878.

Jeżeli belletrystyka stała bardzo nizko, a trudno jej było czerpać ze wzorów swoich i obcych zamiejscowych, niedopuszczanych wcale przez cenzurę, lub bardzo późno i w wyjątkach, to za to podniosła się nauka, wydając poważnych badaczy, jak Ambroży Grabowski (1782 — 1868) kładący fundament dla historyi Krakowa wydawnictwami źródeł historycznych, Michał Wiszniewski (1794 — 1865) autor pomnikowej historyi literatury polskiej, Karol Mecherzyński (1804—1881) autor Historyi języka łacińskiego i niemieckiego w Polsce oraz historyi wymowy w Polsce i literatury polskiej, Feliks Słotwiński (1788—1862) i Jan Kanty Rzesiński (1803—1855) autorzy licznych dzieł prawniczych; Słotwiński, który redagował fachowe pismo prawnicze: THEMIS (od r. 1834 do 1836 zeszytów 3); biskup Ludwik Łętowski (1786—1869) autor katalogu biskupów i katedry na Wawelu, Józef Kremer (1806—1875) filozof i estetyk. Wreszcie Zygmunt Antoni Helcel i Józef Muczkowski.

Antoni Zygmunt Helcel powziął myśl wydawania czasopisma naukowego, po-

[1]) Z pism jego więcej znane: *Les costumes du peuple polonais,* Strasburg 1838—1841 w 4-ce z 40 rycinami, toż po niemiecku tamże, *Pszonka,* pismo satyryczne, wydawane wspólnie z Teofilem Wiśniowskim, Strassburg 1839 do 1842 i Paryż 1842—1845, *Listy* Leona Nadwiślańskiego, Kraków 1849, *Wieczory Lacha z Lachów,* Lipsk 1864, *Malowniczy poradnik ludowy* Lipsk 1864, *Wizerunki,* Lipsk 1865.

święconego, z wyłączeniem belletrystyki i polityki, tylko filozofii, prawu, historyi i nauce literatury. Myśl tę urzeczywistnił wydając przez dwa lata, 1835 i 1836 „KWARTALNIK NAUKOWY". Pozyskał sobie nieliczne wprawdzie, lecz doborowe grono współpracowników, umiejących pisać jasno i przystępnie. Z miejscowych sił najwięcej dostarczył rozpraw filozof Józef Kremer, jasno wykładając systemat Hegla w „Rysie filozoficznym umiejętności". Trochę artykułów dostarczyli: Józef Muczkowski, Kajetan Trojański i Karol Mecherzyński, który się zajmował wtedy badaniem dziejów języka niemieckiego i łacińskiego w Polsce, ale rozmyślał także o „filozoficznem pojęciu historyi literatury ojczystej", mając się kiedyś zająć szczegółowem zbadaniem „Historyi wymowy w Polsce". Sam Helcel zarówno w dziale prawniczym, jak filozoficznym i krytycznym pisał bardzo dużo. Reszty dostarczyli autorowie z innych dzielnic, a nawet z Czech (słynny fizyolog Jan Purkynye). Głośny później polityk, Aleksander Wielopolski († 1878) pomieścił tutaj szereg głębokich nieraz aforyzmów p. t. „Myśli i uwagi".

Antoni Zygmunt Helcel ur. w Krakowie w r. 1808 z zamożnej rodziny kupieckiej, ukończywszy tutaj Uniwersytet jako doktor praw w roku 1828, kształcił się na zagranicznych uniwersytetach, poczem w r. 1833 został profesorem prawa polskiego w krakowskiej Wszechnicy. Prócz „Kwartalnika naukowego" (4 tomy) wydał w r. 1836 „Rys postępów prawodawstwa karnego" i Lengnicha: „Prawo pospolite Król. Pol." oraz „J. S. Bantke w stosunku do społeczności i literatury polskiej". W r. 1837 zapowiedział wydawnictwo „Tygodnika umysłowych rozrywek" pt. „Radegast", ale wydawnictwo to nie doszło do skutku [1]).

W r. 1837 i 1838 był posłem na sejm krak. w r. 1848 na sejm austryacki, w r. 1861 deputowanym do centralnej Rady Państwa w Wiedniu; zmarł w r. 1870.

Obok Helcla rozpoczął współcześnie działalność literacko dziennikarską w Krakowie Lesław Łukaszewicz.

Lesław Łukaszewicz urodził się w roku 1811, kształcił się w Buczaczu, brał udział w powstaniu r. 1831, następnie słuchał prawa na uniwersytecie lwowskim.

W r. 1836 ogłosił w Krakowie „Rys dziejów piśmiennictwa polskiego", małą książeczkę o 93 stronach, która okazała się tak praktyczną, że opracowywana przez rozmaitych autorów i uzupełniana (przez Waleryana Kalinkę, Adolfa Mułkowskiego, J. N. Czarnowskiego, J. Radwańskiego, T. Kilińskiego) doczekała się 12 wydań). W czasie pobytu w Krakowie wdał się w tajne „Stowarzyszenie ludu polskiego" w którem po kolei brali udział Leon Zienkowicz, Seweryn Goszczyński, Szymon Konarski, Ejsmont. Rzecz się wydała, uwięziono Łukaszewicza, udało mu się jednak zemknąć do Paryża. (Udał chorego na umyśle a oddany do szpitala — uciekł z ogoloną głową w szpitalnym płaszczu i pantoflach). Powrócił potem do Lwowa, a ujęty ponownie w r. 1850 skazany został na 15 lat więzienia, zmarł jako więzień w Theresienstadt w 1855.

Łukaszewicz współpracował najprzód w wyżej wspomnianym powszechnym pamiętniku nauk i umiejętności wydawanym przez Leona Zienkowicza; w r. 1837 pod-

[1]) Najważniejsze jego prace przypadają na okres późniejszy. Tu należą znakomite: „Starodawne prawa polskiego pomniki" (2 tomy, Kraków 1857 i 1870), „O klasztorze jędrzejowskim" (Kraków 1862). Pisał też artykuły w bieżących sprawach politycznych, z których ważną jest rzecz: „Uwagi nad kwestyą językową w szkołach i uniwersytetach Galicyi i Krakowa, osnowane na liście odręcznym J. Ces. Mości z d. 29 października 1860", (Kraków 1860).

jął na nowo próbę czasopiśmienniczą — wydając miesięcznik p. t. PAMIĘTNIK NAUKOWY“ (4 tomy 1837—1838). Ażeby pozyskać czytelników, nietylko dał belletrystyce wydatne miejsce, lecz obniżył w ogóle ton artykułów z dziedziny umiejętności, celem ułatwiania „drogi wzajemnego uczenia się“. Dla rozbudzenia krytyki zapowiadał rozbiory najnowszych dzieł polskich w stałej rubryce, zatytułowanej: „Listy o stanie teraźniejszym piśmiennictwa polskiego“. — Wzywał wszystkich „chcących i mogących umysłowo pracować rodaków“, do wspierania „Pamiętnika“, bez czego tenże „nie mógłby postępować stosownie do pojęć, ducha i potrzeb czasu“. Szerokiego odgłosu nie znalazł; zaledwie parę wybitniejszych sił z pośród młodzieży krakowskiej dopomagało mu w pracy; dlatego nie mogąc swego „Pamiętnika“ zapełniać utworami oryginalnymi, uciekać się musiał do przekładów i streszczeń z obcych języków, a nawet do przedruków z innych pism polskich. Warto wspomnieć, że dano tu, acz bezimiennie przekład rozprawki Mickiewicza, napisanej po francusku „o malarstwie religijnem“. Zawiera „Pamiętnik“ rozprawy z dziedziny nauk, kunsztów i przemysłu, opisy krajów i obyczajów, o poezyi gminnej u ludów słowiańskich, o Aleksandrze Puszkinie, Tomaszu Padurze, polskich romansopisarzach, wyjątki z Szekspira, artykuły przyrodnicze, recenzye literackie o przypowieściach wydanych przez Wójcickiego, o rysie postępu ustawodawstwa A. Z. Helcla, o dziejach Litwy Narbutta, o czeskim przekładzie „Wallenroda“ i t. d.

Pomimo przystępności, pomimo obfitej części anegdotycznej i ten „Pamiętnik“ trwał niedługo, bo tylko trzy kwartały.

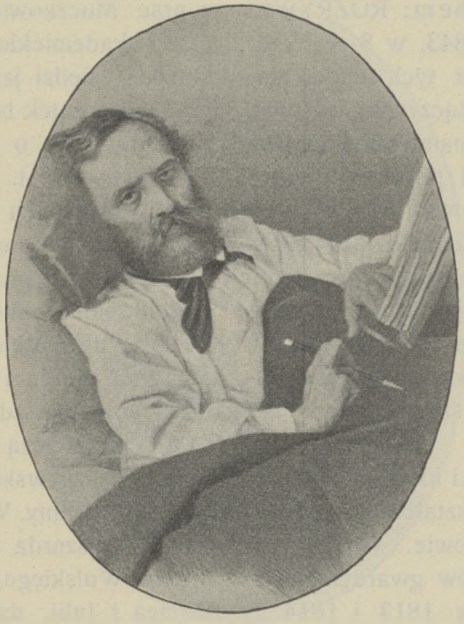


Fig. 36. Antoni Zygmunt Helcel (* 1808 † 1870).

Rychłe upadanie pism poważnych przypisać należy nie brakowi sił pisarskich, jak raczej ubóstwu ogólnemu, które nie pozwalało na liczną prenumeratę pism stosunkowo dość drogich, bo n. p. zeszyt Pamiętnika kosztował 8 Złp. — mniej zaś kosztować nie mógł przy małej owoczesnej liczbie odbijanych egzemplarzy.

W wydawnictwie czasopism literackich, choć bardzo słabych i krótkotrwałych tej epoki okazał wielką ruchliwość Józef Mączyński ur. w Krakowie 1805 r., zmarł 1862 r. W końcu 1836 r. rozpoczął wydawać 3 razy na tydzień pismo „ZBIERACZ LITERACKI I ARTYSTYCZNY (do r. 1837 w 8-ce, 2 tomy) kwartalnie 6 złp. Pismo to zawiera nieliczne artykuły historyczne, jak opisanie obrzędu ślubnego Zygmunta Augusta z Katarzyną austr. wyjęte z opisu S. Orzechowskiego — Pożar zamku wileńskiego r. 1610 przez S. Kraszewskiego i inne jeszcze mniej ważne — krótkie powiastki, myśli, anegdoty, zagadki, czasem wiersze (między tymi tłómaczenie Rybaka Goethego, Przypomnienie Puszkina) i dział zatytułowany „Polityka“

mieszczący krótkie notatki z gazet zagranicznych. Wiadomości miejscowych nie zawiera żadnych. W nr. 36 zapowiedział „Zbieracz“ wydawanie dodatków z „Uwiadomieniami“ które umieszczone będą za opłatą groszy 10 od sta liter. W r. 1839 rozpoczął Mączyński znowu wydawać nowe pismo: ZBIERACZ UMYSŁOWYCH ROZRYWEK (r. 1839, w 8-ce, 2 tomy) potem z Józefem Czechem: ROZRYWKI UMYSŁOWE (1841—1843, w 8-ce, 3 tomy). Po niepowodzeniu tych nader słabych pism oddał się Mączyński teatrowi, a następnie opisywaniu pamiątek Krakowa.

Dopiero w r. 1844 powstało najpoważniejsze pismo naukowe po Helclowym kwartalniku: DWUTYGODNIK LITERACKI pod redakcyą Waleryana Kurowskiego (2 tomy do r. 1845) Głównym jego współpracownikiem był Józef Muczkowski, on też dostaczył „Dwutygodnikowi“ prac historycznych, które zawsze pozostaną aktualnemi.

Józef Muczkowski ur. w Lubelskiem w r. 1795, († 1858), kształcił się o własnych siłach w Krakowie. W r. 1813 wstąpił do pułku ułanów gwardyi Napoleona, odbył kampanię 1813 i 1814 r. a po upadku Napoleona wrócił do nauki w Akademii krak. Od r. 1819 był przez 8 lat nauczycielem języków polskiego i starożytnych w gimnazyum w Poznaniu, gdzie wydał gramatykę polską. W roku 1829 wrócił do Krakowa, początkowo dawał lekcye prywatne, potem w r. 1831 został profesorem w gimnazyum św. Anny, a w r. 1834 kustoszem Biblioteki Jagiellońskiej, następnie bibliotekarzem i profesorem bibliografii. Prace jego, na zbadaniu źródeł rękopiśmiennych i całej literatury odnośnego przedmiotu oparte, odpowiadają wszelkim wymogom naukowym i pozostaną na zawsze w literaturze [1]).

DWUTYGODNIK LITERACKI mieści z prac Muczkowskiego: „Bractwa jezuickie i akademickie krak.“ „Początek przysłowia: „siedzi jak na niemieckiem kazaniu“. „Początek biczowania się w Polsce“ i wiadomość o związku filantropijnym w Krakowie i t. d. prócz tego wiele innych poważnych rozpraw, między temi jedyną dokładniejszą biografię Michała Stachowicza, przez E. Szugta, krytyki i wiadomości literackie i bibliograficzne.

Dla uprzystępnienia pisma ogółowi, mieszczą się tu i poezye, przewyższające dotychczasową zdawkową muzę krakowską, bo mieszczą się tu już utwory: Edmunda Wasilewskiego, Franciszka Żyglińskiego, Pauliny Wilkońskiej, T. Lenartowicza, Ryszarda Berwińskiego, Włodzimierza Wolskiego, — wyjątek z Szekspira Romea i Julii, dalej próby powieściowe Bolesław Śmiały Kazim. Kalinki, Wspaniałomyślność Izmaela i t. p.

Z pism fachowych wychodziły w tym okresie:

PAMIĘTNIK FARMACEUTYCZNY, miesięcznik wydawany przez Floryana Sawiczewskiego w r. 1834—1836, w 8-ce [2]).

[1]) Z ważniejszych dość wspomnieć: „Pauli Paulirini... manuscriptum descripsit“ (Kraków 1835), w której w mniemanej „księdze Twardowskiego“ wykazał średniowieczną encyklopedyę; „Rękopisma M. Radymińskiego“ (Kraków 1840), „Rozmaitości historyczne i bibliograficzne“ (Kraków 1845—1851), „Mieszkania i postępowanie uczniów krak.“ (Kraków 1842), „Bractwa jezuickie i akademickie w Krakowie“ (Kraków 1845), „Wiadomość o założeniu Uniw. Jagiel.“ (Kraków 1849), „Statuta nec non liber promotionum philosophorum Univ. Jag.“ (Kraków 1849) i t. d. Zmarł nagle przy badaniu kaplicy Św. Krzyża na Wawelu dnia 31 lipca 1858, a przygotowaną już na ten temat znakomitą pracę: „Dwie kaplice Jagiellońskie w Katedrze krak.“ wydano po jego śmierci.

[2]) W r. 1818 zapowiedział Józef Nidermajer wydawnictwo miesięcznika pt. „Dziennik farmacyi“, wydawnictwo to jednak nie przyszło do skutku.

PRZEWODNIK WIEJSKI, tygodnik rolniczo-przemysłowy, 6 numerów od 11 lipca 1835, w 4-ce.

ROCZNIK KLINICZNY, wydawany przez Dra Bierkowskiego, 1832—1834, w 4-ce.

ROCZNIKI WYDZ. LEKARSKIEGO Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1838—1845, w 8-ce, 8 tomów, redagował Dr Skobel.

THEMIS, pismo prawnicze, wydawane przez Feliksa Słotwińskiego, 3 zeszyty, w 8-ce, r. 1834 do 1836.

„Gazeta krakowska“ nie zaspokajała wszystkich potrzeb, pojawiały się więc próby wydawania dzienników konkurencyjnych od czasu do czasu, lecz jedne po drugich upadały, jak wspomniane wyżej, „Goniec“, „Tygodnik krakowski“ i „Kuryer krakowski“. W roku 1834 zapowiedział Jan Wyleżyński „Dziennik krakowski“, mający co dzień wychodzić, ale zamiar nie doszedł do skutku.

W r. 1844 pojawiła się KURYERKA KRAKOWSKA. Wychodziła co piątek, potem dwa razy w tygodniu (od 6 września 1844 do 8 stycznia 1845 w „Nowej księgarni“). W tytule drzeworyt przedstawiający karetkę pocztową w czwórkę zaprzężoną, cena 4 złp. kwartalnie. Zawiera krótkie powiastki, anegdoty i doniesienia (inseraty), z poważniejszych rzeczy: o domach ochron, list pani George Sand do Mickiewicza o Konfederatach. Ogólna wartość bardzo mała; miało to być po części pismo humorystyczne, ale cała humorystyka polega na drukowaniu szarad i starych anegdot.

Ostatnią codzienną gazetą za Rzpltej krakowskiej był rewolucyjny DZIENNIK RZĄDOWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ, wyszedł pod redakcyą wyżej wymienionego A. Tessarczyka 6 razy, od 26 lutego do 3 marca 1846 r. z drukarni Stanisława Gieszkowskiego, po 2 karty (4 stron dużej ósemki), interesujący dokument historyczny do dziejów miniaturowej rewolucyi:

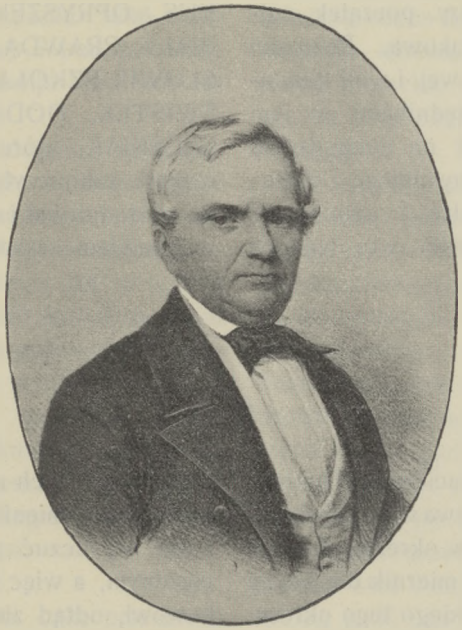


Fig. 37. Józef Muczkowski (* 1795 † 1858).

Na początku odezwa wzywająca do powstania i pójścia „w ślady Leonidasa“, „jak niezwyciężona falanga macedońska“, bez podpisów. Dalej protokół z dnia 22 lutego 1846 roku, którym obejmują rewolucyjny rząd trzy zupełnie nie znane osobistości: Ludwik Gorzkowski, Jan Tyssowski i Aleksander Grzegorzewski — manifest z tejże daty do Polaków z podpisami powyższej firmy, — ustawę rewolucyjną, odezwę do braci izraelitów, — obwieszczenie o założeniu klubu rewolucyjnego polskiego i nominacye nowego rządu: Edward Skarzyński, wodzem naczelnym, Franciszek Jakubowski, komendantem placu, Karol Stróżecki, dyrektorem policyi, rozmaici obywatele ministrami, Adolf Szachna, pieczętarzem (?) i t. d., w końcu uwiadomienie, że „nieład, który zaczął się zakradać w rządzie zbiorowym“, „włożył obowiązek“ na p. Tyssowskiego wziąć

w ręce władzę dyktatorską. Numery następne zawierają rozmaite rozporządzenia „Dyktatora“ i wiadomości bieżące — wreszcie 5 marca wychodzi na nowo „Gazeta krakowska“ — która od 24 lutego nie wychodziła — donosząc o zajęciu Krakowa przez wojska austryackie i rosyjskie i ogłaszając stan oblężenia — a tak Dziennik rządowy Rzpltej polskiej zakończył żywot, dawszy początek najsmutniejszej epoce Krakowa. Rozmaici obywatele bez wiedzy swej i woli mianowani ministrami i urzędnikami w tym dzienniku, narażeni byli na dochodzenia i prześladowania austryackiego rządu, który zaokupował władzę i ostatecznie wcielił 11 listopada 1846 roku Kraków z okręgiem do Austryi.

Odtąd znowu aż do rewolucyi 1848 r. jedynym dziennikiem krakowskim była stara „Gazeta krakowska“.

Powiew wolności sprowadzony na parę miesięcy przez rewolucyą, ożywił oczywiście dziennikarstwo, dzienniki polityczne powstawały jedne za drugimi: DZIENNIK NARODOWY, DZIENNIK POLITYCZNY, GAZETKA, JUTRZENKA, KRAKUS, OPRYSZEK LITERACKI, ORZEŁ BIAŁY, PRAWDA, PRZEGLĄD, SIKORA, SŁOWIK, SZKOŁA LUDU, SZUBRAWIEC, ŚWISTEK, DODATEK DO ŚWISTKA, WIEŚNIAK, które wkrótce z nadejściem reakcyi zakończyły żywot, i CZAS, który do dziś dotrwał i obecnie jest najstarszym dziennikiem krakowskim.

VII.

Znowu musimy rzucić okiem na rozwój dziennikarstwa w innych dzielnicach Polski w okresie od 1830—1848 r., aby uzyskać miernik dla oceny dziennikarstwa krakowskiego tego okresu.

Epoka powstania listopadowego jest wybitnym słupem granicznym dziejów czasopiśmiennictwa polskiego. Oswobodzona chwilowo Warszawa potrzebowała wypowiedzieć swe uczucia łatwe do pojęcia wobec toczonej walki o swobody narodu, wyrastały więc dzienniki jedne za drugiemi, a spis ich i ciekawe pamięciowe szczegóły o ich redaktorach podaje Ziemkowicz w swoich „Wizerunkach“. Upadek powstania zmienił naturalnie stan rzeczy i dał się uczuć przedewszystkiem zwyciężonym, a więc Królestwu, Litwie i Krakowowi, odtąd ziemią, w której najmniej jeszcze czuć było wówczas ucisk, było Poznańskie, i ono też w tej epoce góruje wartością swych wydawnictw [1]), oraz miejsce schronienia licznych emigrantów i wygnańców, Francya i Belgia, gdzie drukują się najznakomitsze nasze utwory poetyckie i liczne dzienniki.

W Warszawie po powstaniu zostało ze wszystkich tak licznych dzienników

[1]) W Poznaniu wychodzą: *Parnas polski* 1833, *Tydzień rolniczo przemysłowy* 1834, *Archiwum teologiczne* 1836, *Magazyn powieści dla dzieci* 1836, *Tygodnik literacki* 1838, *Galerya pisarzów polskich* 1840, *Dziennik domowy* 1840, *Orędownik naukowy* 1840, *Postęp* 1842, *Zwiastun wstrzemięźliwości* 1842, *Rok* 1843, *Gazeta kościelna* 1843, *Obraz prawdy* 1844, *Przegląd poznański* 1845, *Pismo dla nauczycieli ludu polskiego* 1845, Równocześnie drukowano tu liczne dzieła naukowe polskie. W Lesznie wychodził cenny illustrowany *Przyjaciel ludu* (1834—1849), *Szkółka niedzielna* 1837, *Przewodnik rolniczo przemysłowy* 1838, *Gwiazdka dla młodzieży* 1846, *Kościół i szkoła* 1846.

tylko pięć: *Dziennik powszechny krajowy, Gazeta warszawska, Gazeta codzienna i Tygodnik polski.* Dopiero powoli i stopniowo podnosi się dziennikarstwo, ale tylko w kierunku belletrystycznym, fachowym i naukowym [1]), bo ucisk polityczny nie pozwolił na swobodny objaw myśli.

Podobnie rzecz ma się na Litwie [2]) i w Galicyi [3]). Pojawiające się po r. 1830 spiski polityczne i wypadki 1846 roku potęgują ucisk rządowy i podejrzliwość, dziennikarstwo nie rozwija się, lecz raczej cofa.

W Rzpltej krak. podobnież ucisk polityczny nie dopuścił do rozwoju dziennikarstwa we właściwem znaczeniu, rozwinęło się tylko literackie i naukowe czasopiśmiennictwo, podobnie jak w innych dzielnicach, nie pozostało jednak za niemi w tyle, jak w okresach poprzednich, lecz dorównało im, a może w niektórych kierunkach przewyższyło wartością realną niektórych rozpraw naukowych, jak Helcla, Muczkowskiego, Kremera, Mecherzyńskiego, które mimo postępu nauki pozostaną zawsze aktualnemi.

Zwracając okiem na całą przeszłość dziennikarstwa krakowskiego widzimy, że do końca XVIII w. pojawiały się tylko sporadyczne próby, dopiero od r. 1796 ustaliło się dziennikarstwo na stałe. Cały okres aż po rok 1848, otwierający szersze horyzonty przez stworzenie czasowo wolności słowa i pisma, jest okresem dziecięctwa prasy. Sam początek okresu tego polega na podawaniu nowin zagranicznych niesłychanie skąpych, nowin lokalnych i wiadomości urzędowych, potem na podawaniu nieco lektury. Dopiero od końca drugiego dziesią ka XIX w. zjawiają się pisma literackie, potem naukowe, rozszerza się dział belletrystyczny i wiadomości lokalnych.

Praca literacka owych czasów nie przynosiła prawie żadnych dochodów. Wydawca i redaktor mogli co najwyżej uzyskać skromny zarobek za własną pracę; na honorowanie współpracowników, korespondentów, nie stało. Każde pismo było przeważnie owocem pracy redaktora, drobnych jego artykułów, tłómaczeń, samych dorywczych z dnia na dzień artykułów, wybitnie powierzchownych. Korespondencye były tylko wtedy, gdy je z innych gazet przetłómaczono, lub gdy je czasem ktoś bezpłatnie nadesłał, np. nekrolog jakiś lub opis jakiegoś zdarzenia. Poważniejsze artykuły naukowe znajdują się przeważnie tylko w pismach facho-

[1]) *Czytelnia najnowszych powieści* 1834, *Gabinet czytania* 1834, *Wieczory w domowem zaciszu* 1834, *Wybór najnowszych powieści* 1834, *Magazyn dla dzieci* 1835, *Światowid* 1835, *Pamiętnik rolniczo technologiczny* 1835, *Panoramy* 1836, *Pamiętnik muzyczny* 1836, *Pamiętnik Tow. lekarzy warsz.* 1837, *Gazeta poranna* 1837, *Kosmorama Europy* 1837, *Czytania przyjemne* 1838, *Pierwiosnki* 1838, *Pielgrzym warszawski muzyce poświęcony* 1838, *Świat dramatyczny* 1838, *Pamiętnik sceny warszawskiej* 1839, *Wieńce* 1839, *Przegląd warszawski literatury* 1840, *Humorysta warszawski* 1840, *Piśmiennictwo krajowe* 1840, *Przegląd dwóch światów* 1840, *Czas* 1841, *Zefir* 1841, *Ziemianin* 1841, *Biblioteka warszawska* 1841, *Gazeta powszechna literacko polityczna* 1842, *Korespondent rolniczy* 1842, *Przegląd naukowy* 1842, *Roczniki gospodarstwa krajowego* 1842, *Gazeta handlowa* 1843, *Gazeta teatralna* 1843, *Statek parowy* 1844, *Gazeta rolnicza* 1845.

[2]) W Wilnie: *Dziennik muzyczny* 1834, *Wizerunki i roztrząsania naukowe* 1834, *Rusałka* 1838, *Roczniki gospodarskie* 1839, *Kuryer wileński* 1840, *Ateneum* 1841, *Czytelnia dla służących* 1842, *Rocznik literacki* 1843, *Lud i czas* 1845, *Pamiętniki umysłowe* 1845.

[3]) We Lwowie: *Zbiór pism różnych autorów* 1835 (potem *Lwowianin), Ziemianin* 1835, *Tygodnik rolniczy* 1837, *Dziennik mód paryskich* 1840, *Rozmaitości dla ludu wiejskiego* 1843, obok dawnej *Gazety lwowskiej* z *Rozmaitościami* i *Czasopisma Zakładu Ossolińskich.*

wych. Zasób wiadomości podawanych jest bardzo szczupły, w podawaniu ich wyrabia się już szablon do dziś dnia obowiązujący w rubryce „Kronika“ i tak pisze się, że „najstarsi ludzie“ nie pamiętają podobnej suszy lub gradu wielkości „kurzego jaja“, w czasie wylewu zawsze wzmianka „o kołysce niesionej przez wodę ze śpiącem dziecięciem“, w razie zguby odwoływano się do „uczciwego znalazcy“. W braku materyału podawano wiadomości banalne i dziś w kronikach dziennikarskich się pojawiające w rodzaju „węża morskiego“, w czasach tak zwanych „ogórkowych“. Artykuły wstępne, dziś tak ważną rolę w dziennikach odgrywające, były nieznane, bo cenzura nie dopuszczała do omawiania spraw publicznych, dopiero rewolucya 1848 r. otwarła usta redaktorom i odtąd było tych artykułów rozumowanych tak wiele, że brakło prawie miejsca w dziennikach na podawanie faktycznych wiadomości.

Pisma illustrowane i ściśle humorystyczne nie istniały wcale. Humorystyka ubocznie w dziennikach tu i ówdzie traktowana od czasu do czasu, jest tak niską i płaską, że wzbudza politowanie.

Fraszki Kochanowskiego, dowcipy Krasickiego, liczne satyry dawniejszej epoki literatury polskiej — nie znajdują ani następców, ani nawet słabych naśladowców. Może przygnębienie polityczne wywołało taki upadek ducha. W prozie spotyka się rodzaj satyrycznych opowiadań nieskończenie nudnych w formie listów lub dyalogów, między dwiema osobami prowadzonych, z nazwiskami dziwacznemi: Pan Oszustos, Panna Buromida, Szaromir, Lasosboros, Pukarios i t. p. Czasem podawano stare, mniej lub więcej dowcipne anegdoty. W poezyi nudne wierszydła rzekomo humorystyczne bez krzty dowcipu lub humoru, słabe bajki i ciężkie epigramaty. Lekkość stylu upatrywano w wierszowaniu pojedynczych ustępów prozaicznego opowiadania w iście częstochowskie rymy. Wierszowania były plagą prawdziwą, każde imieniny, chrzciny, bal, nowy rok, zakończenie starego, partya kart, kolacya, każde zdarzenie kronikarskie wywoływało wiersze i ody — nawet posiedzenie Towarzystwa naukowego rozpoczynano od odczytania jakiegoś skomponowanego „ad hoc“ wierszydła.

Wszystko to nie ma nic wspólnego z poezyą, ani z humorystyką — nudne rymy, niedołężnie dobierane, budzące tylko politowanie.

Jeżeli kiedy uśmiechniemy się czytając owoczesne dzienniki, to — nad naiwnością lub projektami, które poważnie myślano, n. p. w „Pszczółce“ (T. IV, 182, r. 1821) podaje Dr Soczyński „Myśli o upiększeniu Krakowa“. Radzi zburzyć wieżę ratuszową (!) i z uzyskanego materyału wybudować koło Sukiennic perystyl z 4 posągami lub lwami egipskimi, wodą z paszcz zionącymi. W perystylu ma być odwach i straż ogniowa. Radzi po rogach rynku 4 wytryski „z pośród obszernej miednicy kamiennej wznosi się pieniek przez którego kilka otworów woda w górę bijąc, figurę kwiatu lilii formuje“. Skądby jednak wziąć wodę, nie podaje pan senator. W Zamku Wawelskim radzi urządzić — szpital!

Nie brakło jednak wówczas ludzi dowcipnych, tylko obawa cenzury rodziła nieśmiałość i budziła obawę autorów, stąd rzeczy aktualne krążyły w odpisach, sporo ich jeszcze jest w rękach prywatnych i wartoby lepsze z nich ogłosić drukiem. Tradycya podaje Majeranowskiego i Meciszewskiego jako autorów wielu z tych wierszy przeważnie satyrycznych. Z ogłoszonych drukiem wybitnie, dodatnio, odznacza się satyra na Rzpltą krakowską, jak się zdaje, pióra Majeranowskiego. Dziwna rzecz, przez

cenzurę przepuszczona i umieszczona w jego „Pszczółce krakowskiej“ z 13 lutego 1820 p. t. „Wolna Gromada“:

Słuchajcie mej powieści — Było raz trzech braci,
A każdy z nich pan możny, wszyscy trzej bogaci.
Gdzie i kiedy? spytają szperacze uczeni:
Prawda, nie data, moich przedmiotem jest pieni.
Któryż znawca właściwy, z kolorów obrazu
Piętna wieku i kraju nie pozna od razu?
Ale dość na tem, trzej nasi panowie,
Jakby z szczęściem byli w zmowie;
Pomyślnej doli wypadkiem,
Nowe dobra wzięli spadkiem,
Chcąc je podzielić na braterskiej szali,
U najstarszego razem się zebrali.
Klucze wsi i miasta tedy
Podzielono na trzy schedy;
Gdy w końcu dzieła, jedna wioska mała
Na kształt ułamku osobno została,
Jedna a nawet nie liczna gromada
I ej całej włości statystykę składa.
Jakże ją dzielić? i cóż wreszcie znaczy
Garstka lepianek dla takich bogaczy?
„Niechaj więc niema Pana, zawołali zgodnie,
„Niech się cieszy wolnością i rządzi swobodnie,
„Ona kopcem granicznym wśród naszych dóbr [będzie,
„Niech stanowi swe prawa, zwierzchniki i sędzie.
„Lecz gdy na niej zlewamy dar wolności słodki,
„Do należnej oświaty podać trzeba środki.
„Niech zakwitną w niej sztuki, przydajmy część [ziemi
„By ją chętny mieszkaniec uprawiał wraz [z niemi.
„W ten sposób zagodzony spór nas nie rozdzieli,
„A zawsze dla dóbr naszych będziem przykład [mieli“.
W uskutecznieniu tak mądrych układów,
Od każdego z trzech sąsiadów
Wysłanym został do szczęśliwej włości
Pełnomocny podstarości.
Gdy w zebranym włościan kole
Zwiastowali pańską wolę,
I przywilej rozwinęli
Na wolnych obywateli:
Jakaż radość z miłej zmiany
Przejęła nowe Spartany!
Wolność, Równość i uciechy
Rozlegały wszystkie strzechy.
Już odtąd nowo nadana ustawa
Pozwala tworzyć i odmieniać prawa,
Wójt obieralny i przysiężnych rada
Pod władzą gminy sterem rządu włada.
Od jej wyboru zawisłe urzędy
Starać się każą o publiczne względy.
Wszyscy się mają naradzać w potrzebie,
I ciężar składek dzielić między siebie.
Czy to nie obraz szczęścia i pokoju,
Jaki widzimy w rządnych pszczółek roju?
Posłańczy Triumwirat nowy rząd sadowi,
Laskę władzy najstarszej oddaje wójtowi.
W porządku szkołę zostawuje gminie,
I nadawszy ruch machinie,
Unosi z sobą tchnienie wdzięcznej włości
Dla dawców złotej wolności.
Jak się w tej ziemi nadał ów szczep kruchy?
Niechaj z owoców sądzą światłe duchy,
Pokój z obfitości rogiem,
Siedliskiem czynił ją błogiem.
Nie rozkazywał kmieciowi
Lada włodarz i polowi;
Nie musiał opuszczać domu,
Aby pańskie robić komu:
Ani mu żaden poborca
Wydzierał trzech ćwierci z korca.
Słowem, szczęsnych lat Astrei
Był to obraz — lecz w nadziei.
Te, co nie mogą patrzeć na pomyślność cudzą,
Zazdrość, Chciwość i Duma nagle się obudzą,
I po nad głowy spokojnej gromady,
Wszystkie wraz dmuchną subtelne swe jady.
Niby szał jaki, i gdyby w Abderze,
Wszystkich mieszkańców jedna żądza bierze,
Jedna panuje znaczenia choroba:
Żyć kosztem drugich wszystkim się podoba;
Ten co przy pługu, w kramie, u warsztatu,
Był pożytecznym i sobie i światu,
Goni za szczęściem w zawodzie obioru,
By nic nie czyniąc dostąpił honoru...
Potrzebną sztukę opuszcza konował;
Cieśla siekierę, mularz kielnię schował;
Kowal kowadło, stolarz rzucił heble,
A na najwyższe spinają się szczeble.
Nie dosyć na tem, łatwość osiągnienia
Podnieca jeszcze niesyte pragnienia.
Dzielni i więcej niż nowe Atlasy,
Kilka wraz brzemion dźwigają w zapasy.
W jednej osobie dziwnie się zamyka
Jedność sołtysa, pisarza, dzwonnika,
Bakałarz w radnem kole się rozpiera,
Et cetera, et cetera...

Cóż ich tak wznosi? zdatność, czy zasługa?
— Ani jedna, ani druga.

Ta co ministrów poniża lub dźwiga,
I na wsiach znana: intryga.
Z przysiężnych, który ma li wyjść przez rugi,
Ileż gorliwych stręczy swe usługi!
Sądek miodu, albo piwa
Powszechną miłość zjednywa,
Lecz też nie jeden obieca nie szczerze,
Wypije, i nie obierze.
Za nic więc słowo, ni świadectwo nieba:
Za każdą kreskę, kreskę dać potrzeba.
O czasy! O obyczaje!
Głos ludu głosem Boga być przestaje.
Widząc przez zgodne obranego wota,
Myślałbyś o nim że to sama cnota;
Lecz pełniąc urząd tak jak nań zasłużył,
Drogiego czasu radby tylko użył.
Sama już Temis, mimo swą cześć starą
Igrzyskiem losu i kresek ofiarą:
W miarę jak która potrzebuje strona,
Raz jej się skłonią, a drugi raz ona.

Czemużeś milczał tameczny plebanie?
Od czegóż mądre kazanie?
Lecz posłuchajmy co on odpowiada:
„Najmniej tu winna gromada.
„Bez namiętności któż? — chyba anioły.
„Są to burzliwe wszech działań żywioły.
„Trudno też znaleść zarody bezprawia
„W stanie wolności: w którym nas Bóg stawia,
„Lepszy kierunek niech jej dadzą raczej,
„A wszystko pójdzie inaczej".
Sami nakoniec, oświeceńsi z gminy
Prawdziwe złego poznają przyczyny,
Iż ciągłej szkody źródłem dla niej będzie
Ta częsta zmiana osób na urzędzie:
Przy najgorliwszej chęci i robocie,
Ledwo mają czas w przelocie
Obeznać się z swym przedmiotem,
I kreski zbierać na potem...
Iż wieloraka, różnorodna władza
W jednym się ręku najlepiej zgadza,
Iż ta najbardziej wolność obierania
Obydwie strony do zepsucia skłania.
„Niechajby lud nasz, mówiły Katony,
„Nie był tak często na nie wystawiony,
„Przysiężnych na czas mianując tak długi,
„Ileby wierne pełnili usługi".
Troskliwe o włościan losy
Takie się wzniosły głosy,
By od trzech Panów były usłyszane,
A pożądaną wyjednały zmianę,
Od kogo gmina wolny byt swój wzięła,
W tych ręku jednych dopełnienie dzieła,
Ci, co raz byli dla niej tak wspaniali,
Za cóżby odtąd być nimi przestali?
Czy to życzenie spełnione zostało?
Z gromadą naszą co się dalej działo?
Niewiem — bo następna karta
W Kronice była wydarta...

Czytając dawne dzienniki widzi się naocznie, że cenzura była środkiem szerzenia ciemnoty. Niemożność jawnego głoszenia słowa, odpowiedzi na nie, wyjaśnienia, powodowało szerzenie się słowa tajne, a nie kontrolowane, nie dające się sprawdzić wieści tworzyły atmosferę bajek, zaniepokojenia, niepewności; niedopuszczanie druków z zagranicy zrywało duchowy związek literatur, obniżało poziom intellektualny. Zasada wolności druku i słowa, choćby częściowo dopuszczona, podnosiła natychmiast obfitość pracy literackiej, podnosiła jej poziom i czytelników. Prawda, że niezręczne i pobieżne użycie tej nagle uzyskanej wolności (1848 r.) nieraz dotkliwie dało się uczuć jednostkom, lekkomyślnie, prędko i bez wysłuchania sądzonym i potępianym przez dzienniki, — ale rzeczą jest prawodawstwa bronić powszechnej wolności przez ochronę przed swawolą jednostek, ochrony tej zaś nie może dawać cenzura, lecz ustawa przeciw swawoli druku i sądy wyrokujące na podstawie tej ustawy i sumienia.

SPRAWOZDANIE TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORYI I ZABYTKÓW KRAKOWA

ZA ROK 1905

Rok ubiegły był normalny dla powolnego lecz stałego i widocznego rozwoju Towarzystwa.

Zaraz na pierwszem posiedzeniu Wydziału zajęto się zorganizowaniem komisyi do poszczególnych spraw; utworzono mianowicie komisye: konserwatorską, muzyczną, mającą na celu zbadanie zabytków dawnej muzyki krakowskiej i wycieczkową. Każda z nich działała samodzielnie, z ważniejszemi sprawami przychodząc na wydział.

Publikacye. Wydaliśmy tom VIII „Rocznika krakowskiego“, zawierający następujące prace: Józef Muczkowski: „Dawny krakowski ratusz“, Feliks Kopera: „O kościołach na Wawelu“, Stanisław Kutrzeba: „Dawny zarząd Wawelu“, Stanisław Zachorowski: „Kraków biskupi“, Klemens Bąkowski: „Dziennikarstwo krakowskie do r. 1848“. W „Bibliotece krakowskiej“ wydaliśmy tomik 27, zawierający Dra Klemensa Bąkowskiego: „Kronikę krakowską od r. 1796—1848, część I: od r. 1796 do 1815“, tomik 28 Dra Stanisława Tomkowicza: „Galerya portretów biskupów krak. w krużgankach klasztoru OO. Franciszkanów w Krakowie“, tomik 29 Dra Feliksa Kopery i Zygmunta Hendla: „Kościoł ś. Idziego w Krakowie“.

W przygotowaniu mamy szereg dalszych prac do „Rocznika krakowskiego“ t. IX i do „Biblioteki krakowskiej“ na rok następny, a niektórych z nich druk jest na ukończeniu.

W celu naukowego i prawdziwie artystycznego opublikowania największego dzieła Wita Stwosza, ołtarza Maryackiego, zarządziliśmy fotografowanie tegoż i jego pojedynczych części z nakładem dość znacznym na odpowiednie rusztowania. Fotografie wykonał ku zupełnemu naszemu zadowoleniu zakład p. Antoniego Pawlikowskiego w Krakowie.

Jak już w poprzednim sprawozdaniu zaznaczono, przygotowuje członek naszego wydziału p. Lepszy niemiecki opis Krakowa i jego zabytków dla wydawnictwa „Berühmte Kunststätten“, który wyjdzie w r. 1906.

Konserwacya zabytków. Zajęliśmy się zabezpieczeniem kamienia granicznego między Pędzichowem a Kleparzem z roku 1782. Czynimy usilne kroki o zakonserwowanie Ogrojca przy kościele ś. Barbary, oraz wnieśliśmy podania do Rady miejskiej o zachowanie budynków przy kościele ś. Idziego, przeznaczonych na zburzenie i odwołaliśmy się do opinii publicznej wydaniem wyżej wymienionego tomiku „Biblioteki krak.“, poświęconego kościołowi ś. Idziego i budynkowi przy nim, a nadto zwróciliśmy się do generała zakonu OO. Dominikanów w Rzymie z prośbą o odstąpienie od żądania zburzenia tego budynku.

W celu zbadania kościoła ś. Jana, o ile zawiera jeszcze jakie ślady epoki romańskiej, której sięga datą swej fundacyi, uzyskaliśmy zezwolenie Magistratu na odkopanie ziemi koło fundamentów, a czynność tę wykonamy z wiosną przy sprzyjających warunkach atmosferycznych, opracowaniem zaś spostrzeżeń zrobić się przy tem mających zajmą się pp. Hendel i Kopera, ewentualnie także inni członkowie wydziału, nadto do oglądnięcia odkopu zaprosimy osoby zajmujące się historyą architektury i archeologią.

Komisya muzyczna, do której oprócz kilku członków wydziału należą pp. Barabasz, Bursa, Bylicki, ks. Bukowski, Dec, Flasza i Jachimecki, odbyła dwa posiedzenia, zastanawiano się nad sprawą gromadzenia zabytków muzyki w Krakowie celem opracowania ich w przyszłości.

Wobec objawiających się wielokrotnie życzeń członków, urządzenia wycieczek zbiorowych, urządziliśmy w roku ubiegłym wycieczki dla oglądnięcia zabytków okolicy Krakowa, mianowicie do Zatora, Lipowca, Czerny i Tarnowa; inne zapowiedziane wycieczki (Wiśnicz, Tyniec) nie doszły do skutku, nie z naszej winy, lecz dla małej liczby zgłaszających się uczestników.

Walne Zgromadzenie przekazało nam do rozpatrzenia następujące wnioski:

1) śp. Jana Bryla o wydanie tablic z zabytkami krakowskimi dla nauki w szkołach,

2) prof. Dra Domańskiego o zajęcie się grobem konfederatów barskich przed kościołem OO. Kapucynów w Krakowie,

3) p. Konstantego Lipowskiego o akcyę w kierunku ściągania obcych turystów do Krakowa.

ad 1) Po dyskusyi postanowiliśmy zająć się z poradą pedagogów wydaniem tablic szkolnych do nauki sztuki na podstawie zabytków krakowskich, o ile fundusze i czas współpracowników na to pozwolą,

ad 2) oczekujemy ukształtowania się placu przed kościołem OO. Kapucynów po wybudowaniu szkół miejskich, gdyż rozmiary i kształt tego placu nie będą bez wpływu na sposób i rozmiar upamiętnienia czy ozdobienia grobu konfederatów. Z kroniki klasztoru OO. Kapucynów, z której obszernych wypisów do tej sprawy udzielił nam łaskawie ksiądz gwardyan Floryan Janocha, przekonaliśmy się, że w miejscu tem, obok innych, pochowano rzeczywiście i konfederatów barskich,

ad 3) wzięliśmy udział w przygotowaniach do założenia krajowego Tow. turystycznego, zainicyowanego przez Ministerstwo kolei; zapewniono nam udział w przyszłym zarządzie Towarzystwa. Uczestniczyliśmy także w naradach nad obesłaniem wystawy turystycznej w Londynie odbyć się mającej.

Stan Towarzystwa co do ilości członków i rocznego obrotu pieniężnego objaśnia tabelka na końcu tego sprawozdania umieszczona.

Musimy zaznaczyć, że obok czynności zarządu objawiającej się na zewnątrz wydawnictwami, czynność wewnętrzna wzrosła pod względem manipulacyjnym w znacznym stopniu, przy znacznej bowiem ilości członków, korespondencye o wkładki, wydawnictwa, przesyłki, wyjaśnienia w sprawie Towarzystwa i t. d. wzrosły do pokaźnej liczby rocznie (1.200 numerów dziennika podawczego).

Książki nadsyłane naszemu Towarzystwu wcieliliśmy jak w poprzednich latach do biblioteki Archiwum aktów dawnych m. Krakowa. Są to mianowicie wydawnictwa otrzymywane w drodze wymiany od: Towarzystwa historycznego we Lwowie (Kwartalnik historyczny), Biblioteki Ossolińskich (Czasopismo naukowe i Sprawozdania roczne), Tow. Przyjaciół nauk w Poznaniu (Roczniki), Towarzy-

stwa naukowego w Toruniu (Roczniki), Redakcyi Architekta i Przeglądu powszechnego, Muzeum królestwa czeskiego (Čechy předhistorické), Akademii Umiejętności w Pradze (wydawnictwa historyczne), Tow. historycznego w Pradze (Česky casopys historycky), Akademii cesarskiej w Petersburgu (wydawnictwa historyczne, dział słowiański), Historische Gesellschaft für Provinz Posen w Poznaniu (Historische Zeitschrift für Provinz Posen).

Bezpłatnie przesyła Towarzystwo swoje wydawnictwa następującym instytucyom: Archiwum krajowemu aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie, Archiwum miejskiemu we Lwowie, Bibliotece Uniwersytetu w Pradze, Bibliotece publicznej w Zakopanem, Akademii Umiejętności w Krakowie i Seminaryum historycznemu Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Nie możemy zakończyć sprawozdania, nie złożywszy podziękowania redakcyom dzienników krakowskich, które z uprzejmością umieszczały nasze komunikaty i ogłoszenia w łamach pism swoich.

Sprawozdanie kasowe za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1905 r.

DOCHÓD.

		Koron	hal.
	Saldo z r. 1904 . . .	192	69
1	Wkładki członków zwyczajnych	4769	11
2	Subwencya Rady miejskiej za r. 1905	1200	—
3	Subwencya Ministerstwa Oświaty za r. 1905 .	2000	—
4	Subwencya sejmowa za r. 1904	500	—
5	Subwencya sejmowa za r. 1905	800	—
6	Datek jednorazowy m. Kasy Oszczędności . .	500	–
7	Dochód z wydawnictw	4536	17
8	Odsetki z kapitału obrotowego w m. Kasie Oszczędności na książeczce l. 234029 . . .	120	43
	Ogółem . . .	14618	40

ROZCHÓD.

		Koron	hal.
1	Druk wydawnictw, klisze i fotografie	9121	34
2	Honorarya autorskie	2478	75
3	Fotografowanie ołtarza Maryackiego . . .	600	—
4	Tłumaczenie kosztorysu Ogrojca przy kościele ś. Barbary	28	—
5	Roboty introligatorskie	235	—
6	Korrekta	253	50
7	Koszta obchodu konika zwierzynieckiego .	135	20
8	Portorya, wydatki kancelaryjne i nadzwyczajne	450	70
9	Pomocnikowi przy ekspedycyi i manipulacyi .	300	—
10	Kursor i pobór wkładek	389	60
	Saldo . . .	626	31
	Ogółem . . .	14618	40

Stan funduszu konserwatorskiego

DOCHÓD.

		Koron	hal.
1	Pozostałość z r 1902 r.	78	—
2	Od Gremium aptekarzy krakowskich na odnowienie pomnika Chudzicza	200	—
3	Procenta narosłe do 31 grudnia 1904	16	83
4	Procenta narosłe do 31 grudnia 1905	10	33
	Ogółem . . .	305	16

ROZCHÓD.

		Koron	hal.
1	Odnowienie pomnika Chudzicza . .	225	—
2	Krata na kamień graniczny przy ulicy Pędzichów	28	—
	Saldo . . .	52	16
	Ogółem . . .	305	16

Podskarbi:

Julian Pagaczewski w. r.

Komisya kontrolująca:

Jan Kanty Federowicz w. r. *Adam Kajzy* w. r. *August Raczyński* w. r.

Tabelka statystyczna.

Rok	Ilość członków	Dochód	Rozchód	Pozostałość
		Koron	Koron	Koron
1897	176	1364·76	937·82	+ 426·94
1898	327	5065·91	3760 46	+ 1305·36
1899	377	7989·90	6180·30	+ 1809·60
1900	482	9258·81	8992·01	+ 266·80
1901	502	6387·76	5468·47	+ 919·29
1902	511	7504·44	5958·71	+ 1545·73
1903	524	9834·77	9487·50	+ 347·27
1904	637	10522·32	10329·63	+ 192·69
1905	642	14618·40	13992·09	+ 626·31

Skład Wydziału w roku 1905:

Prezes:
Dr Stanisław Krzyżanowski

Wiceprezes:
Dr Józef Muczkowski

Sekretarz:
Dr Klemens Bąkowski

Podskarbi:
Julian Pagaczewski

Członkowie Wydziału:

Adam Chmiel
Stanisław Cercha
Władysław Ekielski
Józef Friedlein
Dr Konstanty Górski
Zygmunt Hendel
Dr Feliks Kopera
Dr Stanisław Kutrzeba
Leonard Lepszy
Józef Mehoffer
Dr Jerzy Mycielski
Dr Karol Potkański
Władysław Prokesch
Dr Jan Ptaśnik
Dr Emanuel Świeykowski
Dr Stanisław Tomkowicz

Komisya kontrolująca:

Jan Kanty Federowicz Adam Kajzy August Raczyński.

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA.

Członkowie honorowi:

1 Piekosiński Franciszek dr, prof. Uniw. Jagiell., dyrektor archiwum krajowego.
2 Sokołowski Maryan dr, prof. Uniw. Jagiell., dyrektor Muzeum XX. Czartoryskich.

Członkowie założyciele:

1 Anczyc Wacław, właściciel drukarni.
2 Biblioteka Kórnicka.
3 Branicka Anna hr., w Warszawie.
4 Czartoryski Zygmunt książę, w Rokossowie.
5 Rygier Michał, właściciel dóbr Gorajowice.
6 Świeykowski Emanuel dr, właściciel dóbr Tokarówka.
7 Tomkowicz Stanisław dr, konserwator zabytków, radca miejski.

Członkowie zwyczajni:

1 d'Abancourt Helena.
2 Abraham Władysław dr, prof. Uniw. we Lwowie.
3 Akademia sztuk pięknych.
4 Altenberg H. we Lwowie.
5 Axentowicz Teodor, prof. Akademii sztuk pięknych.
6 Baczewski I. A., fabrykant we Lwowie.
7 Badeni St. hr., z Branic.
8 Balasits August dr, prof. Uniw. we Lwowie.
9 Banach Adam dr, komisarz policyi.
10 Banaś Piotr, sekretarz magistratu.
11 Banaszkiewicz Witold, koncep. kolei państ,
12 Baran Kazimierz, naucz. gim.
13 Baran Władysław, słuchacz filozofii.
14 Baranowska Cecylia.
15 Barański Jan, adjunkt kolei państw.
16 Barański Leon dr, radca sądu.
17 Barącz Erazm, inżynier górniczy w Wieliczce.
18 B. A.
19 B. J.
20 Bartonec Fr., radca górn. w Krzeszowicach.
21 Bartynowski Maryan.
22 Bartynowski Władysław, obywatel.
23 Bazes Gerson, radca miejski.
24 Bąkowski Klemens dr, adwokat, radca miej.
25 Bednarski Tadeusz dr, adwokat.
26 Benis Artur dr, adwokat, radca miejski.
27 Berger Tadeusz w Podgórzu.
28 Bernardyni OO. w Krakowie.
29 Berson Mathias w Warszawie.
30 Biblioteka hr. Branickich w Suchej.
31 Biblioteka XX. Czartoryskich.
32 Biblioteka Uniwersytetu w Czerniowcach.
33 Biblioteka Uniwersytetu we Lwowie.
34 Biborski Aleksander, architekt, radca miejs.
35 Bielański Gustaw dr, starszy lekarz pow.
36 Bieńkowski Piotr dr, prof. Uniw. Jagiell.
37 Bier Leonard dr, inspektor Zakładu dla badania środków spożywczych.
38 Biesiadecki Stanisław dr, właściciel dóbr.
39 Bilczewski Józef dr, ks. arcybiskup rzym.-kat. we Lwowie.

40 Binzer Dawid.
41 Biskupski Bolesław, kustosz Muzeum XX. Czartoryskich.
42 Błachowski Stanisław, rewid. kolei państw.
43 Błotnicki Józef, urzędnik magistratu.
44 Bobilewicz Adam dr, adwokat, radca miejs.
45 Bochenek Adam dr, prof. Uniw. Jagiell.
46 Bochenek Witold dr, sekretarz Prokuratoryi skarbu.
47 Bocheński Antoni, urzędnik Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń.
48 Bogdanowicz Henryk, fabrykant we Lwowie.
49 Bogucka Marya, wł. dóbr w Czarnokońcach.
50 Bogusz Adam dr, adwokat.
51 Böhm Seweryn, sekretarz Tow. Przyjaciół sztuk pięknych.
52 Bojarski Kazim., aptekarz w Starym Sączu.
53 Bojarski Piotr, sekretarz resursu.
54 Boratyński Ludwik dr, prof. gimn.
55 Borowski Skarbek Ludwik w Nowosiółkach.
56 Bossowski Aleksander dr, doc. Uniw. Jag.
57 Bostel Ferdynand, dyr. gimn. II we Lwowie.
58 Brandys Jan, właściciel dóbr Wielkie Drogi.
59 Braun Włodz., nadleśniczy w Tenczynku.
60 Brochocka Bronisława wł. dóbr w Zagajewicach.
61 Broekere Michalina w Drohobyczu.
62 Bromberg Józef dr, komisarz kolei państw.
63 Browicz Tadeusz dr, prof. Uniw. Jagiell.
64 Bruner Ludwik dr, docent Uniw. Jagiell.
65 Bryl Jan, prof. gimn. †
66 Brzezińska Dunin Ewelina.
67 Brzeziński Józef dr, prof. Uniw. Jagiell.
68 Buczkowski Adolf, radca magistratu.
69 Bujak Franciszek dr, adj. Archiwum krajowego, docent Uniw. Jagiell.
70 Bujak Franciszek dr, radca sąd. i miejski.
71 Bujwid Odo dr, prof. Uniw Jagiell., radca miejski.
72 Bunsch Alojzy, prof. wyższej szkoły przemysłowej.
73 Bursa Stanisław, urzędnik Tow. Wzajemn. Ubezpieczeń.
74 Buzdygan Mikołaj dr, lekarz.
75 Bystrzonowski Kazimierz dr, kandydat notaryalny.
76 Callier Oskar, prof.
77 Caputa Józef, ks., dr, proboszcz kościoła ś. Anny.
78 Cercha Stanisław, artysta-malarz.
79 Certowicz Tola, artystka-rzeźbiarka.
80 Chmiel Adam, archiwaryusz Archiwum aktów dawnych m. Krakowa.
81 Chmurski Anastazy, właśc. fabryki chem.
82 Chotkowski Władysław ks. dr, prałat, prof. Uniw. Jagiell.
83 Chronowski Jaxa Eustachy.
84 Chyliński Michał, I wiceprez. m. Krakowa.
85 Cichomski Stanisław dr, urzędnik magist.
86 Ciechanowski Kazimierz, inżynier kolei państwowej.
87 Cieńska Tadeuszowa, właść. dóbr Pieniaki.
88 Ciosłowski Stefan, adjunkt kolei państw.
89 Czaputowicz Aleksander, nadkomisarz maszynowy kolei państw.
90 Czarnecki Włodzimierz, kupiec i radca miejski we Lwowie.
91 Czecz de Lindenwald Karol, poseł na Sejm, w Bierzanowie.
92 Czermak Wiktor dr, prof. Uniw. Jagiell.
93 Czerny Leon, nadinżynier kolei państw.
94 Czynciel Leonard, inżynier we Lwowie.
95 Czyszczan Kazimierz dr, radca sądu kraj.
96 Dembiński Bronisław dr, prof. Uniw. we Lwowie.
97 Demetrykiewicz Włodz. dr, docent Uniw. Jagiell.
98 Demianowski Stanisław, urzędnik magist.
99 Długopolski Edmund, naucz. gimnazyalny w Tarnowie.
100 Doboszyński Adam dr, adwokat.
101 Dobrowolski Stanisław dr, doc. Uniw. Jag.
102 Dobruchowski Maryan.
103 Dobrzański Zygmunt, architekt we Lwowie.
104 Doleżan Wiktor, prof. seminaryum naucz. w Tarnowie.
105 Domański Stanisław dr, prof. Uniw. Jag.
106 Droba Stanisław dr, docent Uniw. Jag
107 Drukarnia „Czasu".
108 Duda Franciszek, słuchacz filozofii.
109 Dudziński Jan dr, w Nowym Sączu.
110 Dunajewski Julian, Excell., b. minister.
111 Dura Józef dr, lekarz w Krzeszowicach.
112 Dutkiewicz Marceli, kupiec.
113 Dydyński Maryan, właściciel dóbr, konserwator zabytków w Raciborsku.
114 Dyrekcya gimnazyum ś. Jacka.
115 Dziama Leszek, profesor szkoły rolniczej w Czernichowie.
116 Dzieduszycka Alfonsyna hr. we Lwowie.
117 Dziubczyński Franciszek dr, adw. w Gorlicach.
118 Ekielski Józef, radca Wydziału krajowego we Lwowie.
119 Ekielski Władysław, architekt, prof. wyż. szkoły przemysłowej.
120 Ergetowski Franciszek, nauczyciel semin. naucz. w Starym Sączu.

121 Estreicher Karol dr.
122 Estreicher Stanisław, prof. Uniw. Jagiell.
123 Estreicher Tadeusz dr, doc. Uniw. Jagiell.
124 Ettinger Paweł.
125 Fałat Julian, dyr. Akademii sztuk pięknych.
126 Federowicz Ambroży ks., przeor OO. Paulinów na Skałce.
127 Federowicz Jan Kanty, kupiec, radca miejski, poseł na Sejm.
128 Federowicz Władysław dr, sędzia.
129 Federowiczowa z Fischerów Zofia.
130 Fedorowicz Adam dr, radca Dworu i delegat namiestnika.
131 Fierich Ksawery dr, prof. Uniw. Jagiell.
132 Fijałek Jan ks. dr, prof. Uniw. Iwowskiego,
133 Filewicz Antoni, em. nadrew. kolei państw.
134 Finkel Ludwik dr, prof. Uniw. Iwowskiego.
135 Fischer Jan Władysław, kupiec, podstarszy Kongregacyi kupieckiej.
136 Flatau Michał Stan. dr, dyrektor policyi.
137 Foremny Paweł, rewident kolei państw.
138 Friedberg Gwido dr, adw. w Wieliczce.
139 Friedlein Józef, b. prezydent m. Krakowa.
140 Garfeinowa Malwina.
141 Gawroński Feliks ks., prałat.
142 Gąsiorowski Andrzej, prof. gimn.
143 Geisler Eugeniusz dr, adjunkt sąd.
144 Georgeon Ludwik, magister farmacyi.
145 Geppert Józefa.
146 Giełgud Adam.
147 Giżycki J. M., profesor gimnazyalny.
148 Głażewski Adam dr, w Chmielowej.
149 Głowacki Wacław, wł. realności, jubiler.
150 Gołyńska Prawdzic Helena Cypryanowa, właścicielka dóbr.
151 Gorayska Marya wł. dóbr w Moderówce.
152 Górecki Józef, właściciel fabryki wyrobów żelaznych.
153 Górska Stefania.
154 Górski Konstanty M., dr.
155 Górski Piotr dr, radca miejski, poseł na Sejm i do Rady państwa. †
156 Goyski Maryan dr.
157 Grabowski Eugeniusz, prof. wyższej Szkoły przemysłowej w Krakowie.
158 Grabowski Henryk, nadkomisarz budowy kolei państw.
159 Grabowski Julian, architekt-budowniczy.
160 Grabowski Lucyan dr.
161 Grodyński Józef, notar. w Niepołomicach.
162 Grodyński Władysław, radca i dyrektor magistratu.
163 Groele Adam, wicesekretarz magistratu.
164 Gross Adolf dr, radca miejski.
165 Gruszecka Józefa.
166 Gubarzewski Władysław, radca sądu kraj. wyższego.
167 Gubrynowicz Bronisław dr, kustosz Bibl. Ossolińskich, docent Uniw. we Lwowie.
168 Gumowski Maryan, adjunkt Muzeum Nar.
169 Gunkiewicz Bronisław dr, adwokat, radca miejski.
170 Haller Cezar, właściciel dóbr i obywatel m. Krakowa.
171 Hampel Józef, em. inspektor kolei państw.
172 Hand Rudolf, inżynier.
173 Hausner Witold, prezydent sądu krajowego wyższego.
174 Hegenberger Walerya, obywatelka.
175 Heller Eugeniusz, aptekarz. †
176 Hendel Zygmunt, architekt, dyrektor Szkoły przemysłowej we Lwowie.
177 Henoch Józef dr w Krzeszowicach.
178 Hercok Marya, obywatelka m. Krakowa.
179 Herman Adolf, rewident kolei państw.
180 Hlavka Józef Excel., prezes Akademii Umiejętności w Pradze.
181 Hoesick Ferdynand w Warszawie.
182 Hoffmann Henryk, urzędnik Kasy Oszcz.
183 Hoffmann Teodor, architekt.
184 Hojny Józef, koncepista kolei państw.
185 Hopcas Józef, współpracownik „Czasu".
186 Horain Paweł dr, sekretarz sądu.
187 Horoszkiewicz Józef, radca Dworu i dyrektor kolei państw.
188 Iskrzycki Tadeusz dr, konc. Prok. skarbu.
189 Jacimirskij Aleksander, magister Uniwersytetu w Petersburgu.
190 Jahoda Robert, introligator.
191 Jakowski Maryan dr.
192 Jakubowski Jan dr, adwokat.
193 Jakubowski Maciej Leon dr, prof. Uniw. Jagiell.
194 Jankowski Stanisław dr.
195 Janocha Floryan ks., gwardyan OO. Kapucynów.
196 Jarecki Władysław.
197 Jastrzębska A.
198 Jawornicki Józef, kupiec, radca miejski.
199 Jaworski Zygm. dr, wł. dóbr w Kossowej.
200 Jordan Henryk dr, profesor Uniw. Jagiell., radca miejski.
201 Judkiewicz Jakób, obywatel i przedsięb., radca miejski.
202 Kaczmarczyk Jan, urz. poczt. we Lwowie.
203 Kaczmarczyk Kazimierz, asyst. Archiwum aktów dawnych m. Krakowa.
204 Kaden Gustaw dr, adwokat.

205 Kader Bronisław dr, prof. Uniw. Jagiell.
206 Kajzy Adam, urzędnik magistratu.
207 Kalina Antoni dr, prof. Uniw. we Lwowie.
208 Kalkstein Ferdynand w Siedliszowicach.
209 Kamocki Stanisław.
210 Kaniewski Julian, aptekarz.
211 Kanonicy Lateraneńscy przy kościele Bożego Ciała.
212 Karliński Franciszek dr, prof. Uniw. Jag. †
213 Karłowska Karolina w Łówkowicach.
214 Katyński Zdzisław, radca sądu krajowego.
215 Kętrzyński Stanisław dr, dyrektor biblioteki ordynacyi hr. Krasińskich w Warszawie.
216 Kawski Bronisław, radca sądowy.
217 Kepler Zygmunt dr, adwok., w Chrzanowie.
218 Kernówna Zofia.
219 Kieszkowski Jerzy dr w Wiedniu.
220 Kirchmayer Adam w Dębnikach.
221 Kirchmayer Jan Kanty.
222 Kitschner Józef, kom. maszyn. kolei państw.
223 Klecki Leon.
224 Klemensiewicz Edmund, notaryusz, radca miejski.
225 Kleczyński Bogusław.
226 Klima Teofil, naucz. gimn. w Wadowicach.
227 Knapiński Władysław ks. dr., prof. Uniw. Jagiell.
228 Kolischer Karol dr.
229 Koło artystyczno-literackie w Krakowie.
230 Komorowski Stanisław dr, sekretarz sądu.
231 Konopka Adam.
232 Kopczyński Władysław, rewid. kolei państ.
233 Kopera Feliks dr, docent Uniw. Jagiell., dyrektor Muzeum Narodowego.
234 Korzeniowski Józef dr, kustosz Biblioteki Jagiell.
235 Korzeniowski Zygmunt w Warszawie.
236 Kosch Teodor dr, adwokat.
237 Kosiński Kajetan, prof. szkoły realnej.
238 Kossecka w Zakopanem.
239 Kostanecki Kazimierz dr, prof. Uniw. Jag.
240 Kowalski Zygmunt, dyrektor Kasy Oszczęd. m. Krakowa.
241 Koy Michał dr, adwokat, radca miejski.
242 Koziański Antoni.
243 Kozłowski Piotr, budowniczy.
244 Kraszewski Bogusław, wł. dóbr w Dołhem gub. grodzieńska.
245 Kraszewski Krzyszt. wł. dóbr w Romanowie.
246 Kremer Zygmunt, inspektor przemysłowy.
247 Kreutz Feliks dr, prof. Uniw. Jagiell.
248 Kriegerowa Amalia, właśc. zakładu fotogr.
249 Kruszewska Anna, właśc. dóbr Chorobrów.
250 Krywult Waleryan, prof. szkoły realnej.
251 Krzymuski Edmund dr, prof. Uniw. Jagiell.
252 Krzyżanowski Adam dr, członek komitetu Tow. rolniczego.
253 Krzyżanowski Jan, starszy adjunkt wydz. rach. Magistratu.
254 Krzyżanowski Kazimierz.
255 Krzyżanowski Stanisław, architekt.
256 Krzyżanowski Stanisław dr, prof. Uniw. Jagiell., dyrektor Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa.
257 Kubalski Edward, urzędnik magistratu.
258 Kulawski Wincenty, radca sądu.
259 Kulczyński Leon dr, radca szkolny, dyrek. gimnazyum ś. Anny, docent Uniw. Jagiell.
260 Kulesza Józef, rzeźbiarz.
261 Kulikowska Marcelina.
262 Kuliński Zygmunt, sekretarz sądu.
263 Kułakowski Teodor, emer. inspektor ekonomatu miejsk.
264 Kurkiewicz Leon, inżynier.
265 Kurnikowski Teofil, nadkomisarz maszyn. kolei państw.
266 Kursa wyż. dla kobiet im. A. Baranieckiego.
267 Kutrzeba Stanisław dr, adjunkt Archiwum krajowego, docent Uniw. Jagiell.
268 Kwiatkowski Jan, radca cesarski.
269 Kwiatkowski Stanisław Benedykt dr, lekarz.
270 Lampecki Władysław we Lwowie.
271 Laskowski Kazimierz, radca Dworu, poseł na Sejm.
272 Laszczka Konstanty, prof. Akad. sztuk pięk.
273 Lazar Ludwik, kupiec.
274 Lazarowicz Jan, zarządca górn. w Kałuszu.
275 Lechner Franciszek, nadrewid. kolei państ.
276 Leo Juliusz dr, prof. Uniw. Jagiell., prezydent m. Krakowa, poseł na Sejm.
277 Lepszy Leonard, naczelnik Urzędu probierczego, radca górniczy.
278 Lesicki Feliks.
279 Leszczyński Edward.
280 Lewicki Wiktor Mar., magister farmacyi we Lwowie.
281 Lewkowicz Ksawery dr, doc. Uniw. Jag.
282 Liebling Ferdynad, asystent wyż. szkoły przemysłowej, architekt.
283 Lindquist Ludwika.
284 Lipowski Konstanty dr, notaryusz w Krzeszowicach.
285 Liszniewski Karol dr, urzęd. Namiestnictwa w Wiedniu.
286 Liwery Tadeusz dr, sekretarz prokuratoryi skarbu we Lwowie.
287 Löbenstein Bertold, nadkomisarz budowy kolei państw.

288 Löwenburg Zygmunt, rewid. kolei państw.
289 Loewenfeld Bruno, wł. dóbr Chrzanowa.
290 Lubomirski Jan Tadeusz ks. w Warszawie.
291 Luks Zygmunt, architekt.
292 Łążyński Stanisław, wł. dóbr w Załuczu.
293 Łepkowski Karol dr, adwokat, radca miej.
294 Łepkowski Winc. dr, prof. Uniw. Jagiel.
295 Łobaczewski Adam dr.
296 Łobczowski Józef ks., prob. w Rudawie.
297 Łopaciński Michał dr.
298 Łoś Jan dr, prof. Uniw. Jagiell.
299 Łoziński Władysław, członek Izby Panów, właściciel dóbr, we Lwowie.
300 Łukasiewicz Włodzimierz dr, prof. Uniw. we Lwowie.
301 Łuszczkiewicz Józef dr, dyrektor szpitala w Sokalu.
302 Maciejowska Marya.
303 Madeyski Antoni, artysta-rzeźb. w Rzymie.
304 Magdówna Marya, naucz. we Lwowie.
305 Malkiewicz Antoni dr.
306 Małecki Jan, kom. insp. leśnej w N. Sączu.
307 Małkowski Konstanty
308 Marciszewski Józef, nadinż. kolei państw.
309 Marcoin Juliusz. †
310 Markiewicz Władysław dr, adwokat.
311 Markus Karol, radca miejski.
312 Marowski Kazimierz dr, prokurator w Rzeszowie.
313 Maryański Aleksander ks, w Gnieźnie.
314 Matusiński Jacek, budowniczy.
315 Maurizio Jan, kupiec.
316 Mayerberg Marya.
317 Mączeński Zdzisław, archit. w Warszawie.
318 Mączyński Maciej dr.
319 Mehoffer Józef, prof. Akad sztuk piękn.
320 Meixnerowa Stanisława.
321 Meleniewska Matylda.
322 Mendelsburg Leon dr.
323 Meyerowa Stefania w Warszawie.
324 Michałowski Józef hr.
325 Midowicz Ludwik Julian.
326 Mieczkowska Zygmuntowa w Piecewie, Prusy zachodnie.
327 Mieroszowski Józef dr, adjunkt sądowy.
328 Mieroszowski Krzysztof hr.
329 Miklaszewski Juliusz, prof. gimnazyalny.
330 Mikucki Bogusław w Krzeszowicach.
331 Mikucki Fr. Ksawery.
332 Mikulski Józef.
333 Miłaszewski Erazm.
334 Miłkowski Edward, wł. dóbr w Gorlicach.
335 Miodoński Adam dr, prof. Uniw. Jagiell.
336 Miszke Ludwika w Drohobyczu.
337 Miszke Sylwery, em. starszy radca górniczy w Kętach.
338 Momidłowski Stefan ks. dr, prof. w Przemyślu.
339 Moraczewski Stanisław, właściciel dóbr, we Lwowie.
340 Morawski Kazimierz dr, prof. Uniw. Jag.
341 Morelowski Jul, członek Trybunału apelacyjnego w Wiedniu.
342 Morstin Tadeusz hr, Strzelewo W. Ks. Poznańskie.
343 Mościcki Konrad, asystent studyum roln.
344 Moskwa Franciszek, urzędnik kolei państ.
345 Moskwa Henryk, rewident kolei państ.
346 Mostowski Edward hr.
347 M. H.
348 Muczkowski Józef dr, radca sądu i miasta Krakowa.
349 Müldner Artur, pułkownik marynarki.
350 Müller Eugeniusz, słuchacz filozofii.
351 Murdzieński Franciszek dr.
352 Muzeum Narodowe.
353 Muzeum techniczno-przemysłowe miejsk.
354 Mycielski Edward hr. w Górze.
355 Mycielski Jerzy hr. dr, prof. Uniw. Jagiell.
356 Mycielski Ludwik hr, Gałowo W. Ks. Poznańskie.
357 Namysłowski Franciszek ks.
358 Nartowski Mieczysław dr.
359 Natanson Stefan, inżynier.
360 Natanson Władysław dr, prof. Uniw. Jag.
361 Niedziałkowski Rawicz Janusz, architekt.
362 Niedzielski Larysz Stanisław dr, właściciel dóbr Śledziejowice.
363 Nitkowski Stanisław, technik.
364 Nitsch Kazimierz dr, profesor gimn.
365 Noskowski Witold, współprac. „Czasu".
366 Nowak Anatol ks, biskup, sufragan krak.
367 Nowak Julian dr, prof. Uniw. Jagiell., radca miejski.
368 Nowicki Franciszek, słuchacz medycyny.
369 Nowicki Jan dr, sekretarz prezyd. miasta Krakowa.
370 Nowotny Franciszek dr.
371 Odrzywolski Sławomir, prof., architekt.
372 Olszewicz Wacław.
373 Onyszkiewicz Józef, kasyer miejski.
374 Oskragiełło-Moes Konstanty.
375 Oświecimska Kazimiera.
376 Pagaczewski Julian, kustosz Muzeum Nar.
377 Pająk Jan, asystent kolei państw.
378 Pakies Józef, architekt.
379 Papeć Edward ks., wikaryusz przy kościele ś. Mikołaja.

380 Papée Maksymilian, starszy weterynarz miejski.
381 Pardyak Stanisław, prof. gimn
382 Pareńska Eliza.
383 Parvi Zenon.
384 Paszkowski Franciszek dr, dyrektor Tow. Ubezpieczeń.
385 Pawlicki Stefan ks. dr, rektor Uniw. Jag.
386 Pawlikowska Idalia.
387 Pawłowski Witold, radca sądu krajowego w Nowym Sączu.
388 Pieniążek Przemysław dr, prof. Uniw. Jag.
389 Pieńkowski Adam ks. w Lublinie.
390 Pietraszkiewicz Stanisław dr w Warszawie.
391 Piotrowski Ginwiłł Edmund dr, dyrektor angielskiego Tow. ubezpieczeń w Wiedniu.
392 Piotrowski Kazimierz, budowniczy w Krzeszowicach.
393 Piotrowski Witold, emeret. II wiceprezydent m. Krakowa.
394 Piotrowski Władysław, słuchacz praw.
395 Pisek Wilhelm dr, prymaryusz szpitala, radca miejski we Lwowie.
396 Plater-Broel Wiktor hr. w Dąbrowicy.
397 Pochwalski Kazimierz prof. w Wiedniu.
398 Podhorski Maryan w Rzymie
399 Podobiński Stanisław, sekretarz magistratu.
400 Podrazki Antoni, em. rewident kol. państ.
401 Pokutyński Józef, prof. Szkoły przem.
402 Pollerowa Wanda, obywatelka.
403 Polman Stanisław, adjunkt kolei państw.
404 Popiel Antoni.
405 Popielowa Zofia.
406 Potkański Karol dr, prof. Uniw. Jagiell.
407 Potocka Adamowa hr.
408 Potocka Krystyna hr.
409 Potocki Andrzej hr., Excel., namiest. Galicyi.
410 Praschill Julian dr, koncep. kolei państ.
411 Prokesch Władysław, literat.
412 Pruszyński Zenon.
413 Przeworski Jan dr.
414 Przybylski Wacław, komisarz kolei państ.
415 Przybysławski Kazim., wł. dóbr w Uniżu.
416 Przyłęcki Apolinary, wł. dóbr w Wolicy.
417 Ptaśnik Jan dr, prof. szkoły realnej.
418 Ptaszycki Stanisław, prof. Uniwersytetu w Petersburgu.
419 Pusłowski Emanuel hr.
420 Puszet Ludwik br. dr, w Paryżu.
421 Puszet de Puget M. w Fryburgu.
422 Puszet de Puget Stanisław br., ks. dr
423 Pytlarski Bronisław.
424 Rabczański Władysław, adjunkt kolejowy w Zagórzanach.
425 Rachlewicz Witold, komisarz maszynowy kolei państw.
426 Racławicki Michał dr, urzędnik magistratu.
427 Raczyński August, bankier.
428 Raczyński Edward hr., właściciel dóbr.
429 Raczyński Jan dr, prof. Uniw. we Lwowie.
430 Rapaport Ludwik, inżynier.
431 Redyk Leon, aptekarz.
432 Regec Jan dr
433 Reicher Maksymilian dr, w Katowicach.
434 Reiss Władysław dr, prof. Uniw. Jagiell.
435 Reklewski Stanisław, nadkomisarz budowy kolei państw.
436 Repetowski Piotr, introligator.
437 Resursa urzędnicza w Krakowie.
438 Reuss Adam, słuchacz filozofii.
439 Rey Mikołaj hr. w Przyborowie.
440 ŚŚ. Rodzina Maryi we Lwowie.
441 Róg Kazimierz Anastazy, dyrektor polsk. Tow. nakładowego we Lwowie.
442 Rogalski Stanisław dr, konc. kolei państ.
443 Roguski Tadeusz, kom. skarbu w Wadowicach.
444 Rolle Karol, dyrektor szkoły ceramicznej w Podgórzu.
445 Romowicz Leon, notaryusz w Chrzanowie.
446 Ronka Eugeniusz.
447 Rosenblatt Józef dr, prof. Uniw Jagiell., radca miejski.
448 Rosner Feliks dr w Wadowicach.
449 Rosner Ignacy dr, radca min. w Wiedniu.
450 Rostworowski Michał hr., doc. Uniw. Jag.
451 Rozmuski Tadeusz, prof. szkoły realnej w Jarosławiu.
452 Rozwadowski Jan dr, prof. Uniw Jagiell.
453 Rozwadowski Jordan Kazimierz dr.
454 Rudzki Albin w Odesie.
455 Rusiecki Bolesław w Wilnie.
456 Rutkowski Maksymilian dr, doc. Uniw. Jag.
457 Rydel Adam dr.
458 Rydel Jan.
459 Rydel Lucyan dr.
460 Rylska Scibor Józefa, właścicielka dóbr.
461 Rymar Leon, słychacz filozofii.
462 Rzącowa Marya.
463 Rzymkowski Jan, insp. budownictwa miejs.
464 Sare Józef, nadradca budownictwa, II wiceprezydent miasta.
465 Sarna Władysław ks. w Szczebniach.
466 Sawiński Wincenty, urzędnik magistratu.
467 Schaiter Ignacy dr, lekarz.
468 Schellenberg Artur, kupiec we Lwowie.
469 Schenker Zygfryd, urzędnik domu handlowego „J. Przeworski".

470 Schleyen Adolf Włodzimierz, nadinżynier we Lwowie.
471 Schmidt Wincenty, właśc. dóbr w Krzywaczce.
472 Schwartz Józef.
473 Schwarz Albin dr, lekarz.
174 Schwarz Henryk, radca cesarski, starszy Kongregacyi kupieckiej, radca miejski.
475 Seinfeld Herman dr, adwokat, radca miej.
476 Sembratowicz Józef, adjunkt kolei państw.
477 Seńkowski Michał dr, docent Uniw. Jag.
478 Sędzimir Mieczysław, dyrek. banku, radca miejski.
479 Siedlecka Marya.
480 Siedlecki Michał dr, prof. Uniw. Jagiell.
481 Siemieński Karol, wł. dóbr w Silnicy.
482 Sierakowski Adam hr., właściciel dóbr.
483 Sierosławski St., członek redakcyi „Czasu".
484 Sikorska Julia w Warszawie.
485 Sikorski Rudolf dr
486 Sikorski Tadeusz, dyrektor fabryki w Pięciokościołach na Węgrzech.
487 Skowroński Tadeusz, magister farmacyi we Lwowie.
488 Sławikowski Józef, koncep. kolei państw.
489 Słomka Konrad, nadrewident kolei państ.
490 Smolarski Kazimierz dr, adwokat.
491 Smolka Stanisław dr, prof. Uniw. Jagiell., radca dworu, w Niegoszowicach.
492 Sobolewski Cyrus Paweł, kapitan artyleryi we Lwowie.
493 Sokołowski August dr, radca miejski.
494 Spitzer Stanisław dr, konc. kolei państw.
495 Stafiej Sebastyan dr, sekr. Rady pow. krak.
496 Stanisławski Jan, prof Akad. sztuk piękn.
497 Staniszewski Walenty dr, dyr. Kasy Oszcz.
498 Starzewski Jan dr.
499 Starzewski Leopold dr, konc. dyrekcyi kol.
500 Starzewski Maryan dr, sekret. kolei państ.
501 Starzewski Rudolf, redaktor i wyd „Czasu".
502 Starzewski Tadeusz dr, notar. w Podgórzu.
503 Staszczyk Adam, starszy cechu ślusarzy.
504 Stączek Staisław, adjunkt kolei państw.
505 Stępowski Maryan dr.
506 Steinberg Józef dr, adwokat.
507 Sternbach Leon dr, prof. Uniw. Jagiell.
508 Sternschuss Adolf dr, urz. Prokur. skarbu.
509 Stolfa Emil dr, koncepista kolei państw.
510 Stolzman Stefan.
511 Stowarzyszenie nauczycielek w Krakowie.
512 Stow. drukarzy i litografów w Krakowie.
513 Straszewski Maurycy dr, prof. Uniw. Jag.
514 Strauss Edward, adjunkt kolei państw.
515 Strażyńska Marya.
516 Stryjeński Tadeusz, architekt.
517 Studzińska Marya.
518 Sulikowski Aleksander, radca miejski.
519 Surzycki Józef dr, lekarz.
520 Suski Wiktor, kupiec, radca miejski.
521 Sutor Augustyn ks.
522 Swolkien Władysław, radca policyi.
523 Szaniorowa Marya.
524 Szarski Henryk, kupiec, radca miejski.
525 Szarski Marcin dr w Wiedniu.
526 Szatkowski Henryk, radca miejski.
527 Szawłowski Farurej Stan. w Baryszu.
528 Szczerbicka Helena we Lwowie.
529 Szembekówna Anna hr.
530 Szembek Franciszek hr., właściciel dóbr.
531 Szembekowa Zygmuntowa hr.
532 Szlachtowski Stanisław dr, radca dworu, dyrektor okręgu skarbowego.
533 Szołajski Alfred dr.
534 Szteliga Marcin dr.
535 Szwarc Romuald ks., prałat, proboszcz na Zwierzyńcu.
536 Szybalski Mieczysław, radca sądu.
537 Szymańska Jadwiga.
538 Szymanowski Wacław, artysta-rzeźbiarz.
539 Ślepicki Marceli ks.
540 Śliwicki Daniel, literat
541 Śmiałowski Eustachy, em. inżynier miejski.
542 Świderska Alina.
543 Świderski Fr. ks. dr., prof. szkoły realnej.
544 Świerzyński Aleksander, zarządca drukarni „Czasu".
545 Swierzyński Stanisław, starszy inż. miejs.
546 Świgost Michał dr, koncep. kolei państ.
547 Tałasiewicz Stefan dr.
548 Tarchalski Józef dr w Zatorze.
549 Tarnowska Marya hr. w Śniatynce.
550 Tarnowska Zofia hr. w Chorzelowie.
551 Tarnowski Stanisław hr. dr, Excel., prezes Akademii Umiejętności.
552 Tarnowski Stanisław hr. w Chorzelowie.
553 Tarnowski Stanisław hr. w Śniatynce.
554 Tarnowski Władysław hr. w Śniatynce.
555 Tarnowski Zdzisław hr. w Dzikowie.
556 Teichman Aleksander dr.
557 Teysler Michalina.
558 Tilles Samuel dr, adwokat.
559 Timoftiewicz Julian, prof. wyż. szk. przem.
560 Tokarska Joanna.
561 Tokarz Wacław dr, asystent Sem. hist.
562 Tołłoczko Stanisław dr, prof. Uniwersytetu we Lwowie.
563 Tomik Stanisław dr, adwokat.
564 Trňka Teodor, prof. szk. ś. Scholastyki.

565 Truskolaski Ernest dr.
566 Tuch Antoni, malarz dekoracyjny.
567 Turetschek Fryderyk, adj kolei państw.
568 Twardowski Bol, wł. księgarni w Poznaniu.
569 Twaróg Feliks dr, komisarz kolei państw.
570 Ulanowski Bolesław dr, prof. Uniw. Jag., sekretarz gen. Akademii Um., radca miej.
571 Urbanik Ryszard dr, dyr szpitala w Tarnobrzegu.
572 Uromski Henryk dr, lekarz.
573 Wachholz Leon dr, prof. Uniw. Jagiell.
574 Wachtel Zygmunt dr.
575 Wagner Alojzy, adjunkt kolei państw.
576 Waligóra Jan dr, koncepista kolei państw.
577 Walkowski Jan dr, lek. w Krzeszowicach.
578 Warzeszkiewicz Władysław dr, komisarz kolei państw.
579 Warzyński Winc., rewident kolei państw.
580 Wądolny Czesław dr, ks., kanonik.
581 Wąsowicz Zygmunt dr.
582 Wdowiszewski Winc, dyr. budow. miejs.†
583 Weichman Marya.
584 Wellisch Leopold.
585 Wenzl Ignacy.
586 Wenzl Jan, kupiec.
587 Wernikowski Wiktor dr.
588 Węckowski Stanisław dr, prof. szk realnej we Lwowie.
589 Wędrychowski Mieczysław, urz. magist.
590 Wicherkiewicz Bol. dr, prof. Uniw. Jag.
591 Willer Maksym. dr, koncep. kolei państw.
592 Winkler Wilhelm, nadkomisarz budowy kolei państw.
593 Witlaczil Leon, nadkom. bud. kolei państ.
594 Wodak Magdalena.
595 Wodzicki Stanisław hr.
596 Wodzinowski Wincenty, artysta - malarz w Swoszowicach.
597 Wojciechowski Stanisław ks, w Wąwelnie, W. Ks. Poznańskie.
598 Wojnakiewicz Jan, radca sądu kraj. wyż.†
599 Wolska Marya, wł dóbr w Marszałkowie.
600 Wójcik Karol, starszy cechu introligatorów.
601 Wójcikiewicz Stanisław, wł. miodosytni.
602 Wróbel Ignacy dr, sekretarz kolei państw.
603 Wróblewski Ignacy.
604 Wrzosek Adam dr, asystent Uniw. Jagiell.
605 Wyczółkowski Leon, prof. Akademii sztuk pięknych.
606 Wydrychiewicz Bronisław dr, radca sądu w Nowym Sączu. †
607 Wydział Rady powiatowej w Wieliczce.
608 Wysocki Michał.
609 Wyspiański Stanisław, artysta malarz, radca miejski.
610 Wywiałkowski Mar., urzędnik magistratu.
611 Zaczek Franciszek, radca magistratu.
612 Zakrzewski Stanisław dr, docent Uniw. we Lwowie.
613 Zakrzewski Wincenty dr, prof. Uniw. Jag.
614 Zaremba Michał.
615 Zarembina Jadwiga.
616 Zarewicz Stanisław, właściciel dóbr.
617 Zawadzki Marceli dr, sekretarz magistratu.
618 Zawiejski Jan, architekt miejski.
619 Zawiejski Leon. †
620 Zawiłowski Ludwik, em. radca magistratu.
621 Zborowski Ignacy Excel.
622 Zborowski Stefan hr.
623 Zborowski Włodz., nadinsp. kolei państw.
624 Zieleniewska Jagwiga.
625 Zieliński Tadeusz w Warszawie.
626 Zoll Fryderk dr, prof. Uniw. Jagiell., członek Izby Panów.
627 Zoll Józef dr, lekarz.
628 Zubrzycki Sas Jan dr, architekt.
629 Zubrzycki Wieniawa January, słuch. med.
630 Żeleński St Gabryel, inżynier i wł. dóbr.
631 Żeleski Franciszek, em. wiceprezydent sądu krajowego wyższego.
632 Żuławski Karol dr, prof Uniw. Jagiell.
633 Żuławski Włodzimierz.

Zestawienie:

Członków honorowych	2
„ założycieli	7
„ zwyczajnych	633
Razem . . .	642

† oznacza członków, którzy w r. 1905 zmarli.

Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa.

(Adres: Archiwum aktów dawnych m. Krakowa, ul. Sienna 16).


DRUKARNIA
CZASU